ACTA LEMIANA MONASHIENSIS

SPECIAL LEM EDITION OF

ACTA POLONICA MONASHIENSIS

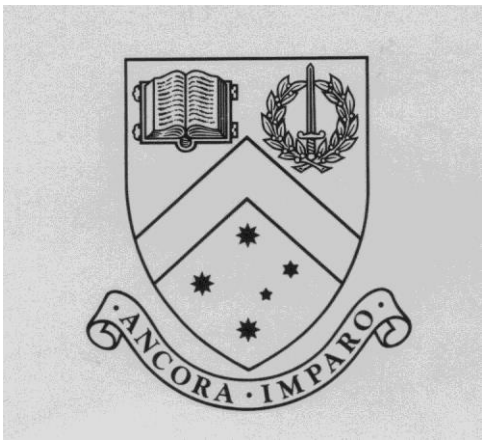

VOLUME 2 NUMBER 2

Leros Press

2002

ACTA LEMIANA MONASHIENSIS

SPECIAL LEM EDITION OF
ACTA POLONICA MONASHIENSIS

VOLUME 2, NUMBER 2, DECEMBER 2002

CONTENTS

I. INTRODUCTION

Lila **Żarnowska**	Foreword – Słowo wstępne
Stanisław **Bereś**	Stanisław Lem – Wprowadzenie/Introduction
Sergiej Jakowenko	*Horror vacui*, albo pustka doskonała Stanisława Lema
Franz **Rottensteiner**	A Robinson in the Sea of Information
Andrzej **Stoff**	Struktura myśli - ekspresja obrazu. O warunkach ekspozycji idei w twórczości Stanisława Lema

II. "SOLARIS"

Stanisław **Bereś**	O "Solaris" Stanisława Lema
Wojciech **Kajtoch**	Introduction to "Solaris"
Vladimir **Borisov**	Czas okrutnych cudów

III. OTHER MAJOR WORKS OF LEM

Stanisław **Bereś**	Inteligent w domu wariatów (soc)realistyczna trylogia Stanisława Lema

Stanisław **Bereś** Apokryfy Lema czyli neantologiczny romans

Piotr **Krywak** Motyw śmierci w twórczości fantastycznonaukowej Stanisława Lema

Antoni **Smuszkiewicz** Stanisław Lem's Grotesque Works

IV. REVIEWS

Lech **Keller** Review of the Major Studies of Lem's Authorship

Stanisław **Bereś** O "Głosie Pana" Lema

Lech **Keller** Recenzja książki S. Lema "Świat na krawędzi"

Jacek **Rzeszotnik** Review of "Świat na krawędzi"

V. CONCLUSION

Lech **Keller** Evolution of Lem's Visions of the Future

VI. BIBLIOGRAPHIES AND FILMOGRAPHY

Lech **Keller** Short Bibliography of Lem

Stanisław **Bereś** Stanisław Lem – Zarys Bibliografii

Tatiana **Hajder** Ukrainian Bibliography of Lem

Lech **Keller** Filmography of Stanisław Lem

VII. Noty o autorach – Notes on Contributors

ACTA POLONICA MONASHIENSIS

Editors: Lila Zarnowski, Monash University (Editor-in-Chief)
Lech Keller, Monash University (Editor of this Special "Lem" Edition)
Anna Vasilieva (Technical Editor and Design)

Editorial Consultant: Wojciech Kajtoch, Jagiellonian University (Cracow)

Editorial Board: Marko Pavylyshyn, Monash University
Jonathan Clarke, Monash University
Joanna Nowicki, Universite Marne-la-Vallee
Michal Legierski Uppsala University

Sponsored by the Consulate General of Poland in Sydney, NSW, Australia

© Leros Press, Monash University, 2002

ISSN 1326-8562

PODZIĘKOWANIA

Redakcja rocznika "Acta Polonica Monashiensis" składa serdeczne podziękowania Panu Ministrowi Spraw Zagranicznych Rzeczypospolitej Polskiej, Dr Włodzimierzowi Cimosiewiczowi, za niezwykle cenną pomoc finansową, bez której kontynuacja Studiów Polskich na Monash University, jak i publikacja tego wydania "Act" byłaby niemożliwa.

Wyrażamy również szczególne podziękowania Panu Konsulowi do spraw Polonii, Dariuszowi Chmielowi z Konsulatu Generalnego Rzeczypospolitej Polskiej w Sydney, Australia za wieloletnią i wielce efektywną pomoc w utrzymaniu, propagowaniu i rozwijaniu Studiów Polskich na Monash University w Melbourne.

Acta Polonica Monashiensis is a peer-refereed journal which publishes scholarly articles, review articles and short reviews on all aspects of Polish culture, in particular literature, history, political science, art, social science, film and theatre.

Acta Polonica Monashiensis is published by Leros Press, Monash University. Material offered for publication should be e-mailed or sent on a floppy disk and accompanied with a typescript. Presentation should he in accordance with a Style Page (see over).

Articles should have a maximum length of 8,000-10,000 words, and preferably well under this, review articles a maximum length of approximately 3,000 words. They should be submitted to the Editors on paper (one copy, 1.5 spaced, on A4 paper), on disk or via e-mail (in the latter case in Word for Windows format). Papers may be in English or in Polish.

Authors of articles published receive two free offprints and one complete copy of *Acta Polonica Monashiensis.*

Acta Polonica Monashiensis is published in one issue per year. Subscription is AUD 20 (Australian dollars) per issue.

All communications should be addressed to:

Dr. Lila Zarnowski, Editor-in-Chief,

Acta Polonica Monashiensis,

Department of Slavic Studies,

Monash University, P.O. Box 11 A,

Vic. 3800, Melbourne, Australia

Lila.Zarnowsky@arts.monash.edu.au

or

Dr. Lech Keller, Editor

Lech.Keller@arts.monash.edu.au

STYLE GUIDELINES

To aid the editing of material offered for publication kindly please refer (if technically possible) to the following guidelines:

Send by:

- E-mail to: Lila.Zarnowsky@arts.monash.edu.au or Lech.Keller@arts.monash.edu.au,
- or on a floppy 3.5" disk to the address given above,
- or as a typescript to the address given above (in this case the editors prefer laser print quality).

Language: English or Polish.

Use one of the following formats: Microsoft Word or Rich Text, however if Polish characters are used, try to use IBM-compatible software, as Apple computers use a different internal codes, which require additional editing and may introduce unexpected errors.

Preferred format (please follow if possible):

- Font: Times New Roman, 12 points (10 points for footnotes), left and right adjusted.
- Paper Size: A4, "portrait" orientation.
- Page Layout: 1 or 1.5 spacing between the lines (for typescript).
- Margins: left 3cm, right 2 cm; top and bottom 2 cm; header/footer 1.5 cm each.
- Header: (10 points) contains name of author and title of the paper in quotes (").
- Footer: (10 points), contains page number (right adjusted).
- Footnotes (not endnotes): 10 points; numbered consecutively within the text.
- Indent first line of each paragraph (with exception of the first paragraph in each part of the paper).
- Horizontal spacing: one space between words and after all punctuation (including periods).
- At the beginning: author (14 points), title (16 points), translator's name (if relevant, 12 points), all in bold.
- Spelling (for English language): British or Australian.
- Titles of publications: *italics* (not underlining) for titles of books, newspapers, magazines, ballets, plays, long poems, foreign words and phrases (which have not become anglicised); single inverted commas (`') for titles of articles, short stories, unusual or highlighted words, etc.
- Quotations: Double inverted commas (") for quotations from authors; longer quotations 11 points, left and right adjusted by additional 1 cm.

Lila Żarnowska

Słowo wstępne

Stanisław Lem jest bez najmniejszych wątpliwości unikalną instytucją w dziejach współczesnej kultury już nie tylko polskiej czy europejskiej, ale wręcz światowej. Tak więc nie widzę potrzeby przedstawiania jego osoby czy pisarstwa, szczególnie, że niniejszy tom "Act" zawiera doskonałe artykuły o Lemie pióra Stanisława Beresia (autora ***Rozmów ze Stanisławem Lemem*** i ***Tako rzecze Lem***) i Franza Rottensteinera (długoletniego agenta Lema na zachodzie i edytora jego dzieł, w tym unikalnych ***Microworlds***). Wiele o Lemie, jako człowieku i pisarzu dowiedzieć sie też można z artykułów Beresia o ***Czasie Nieutraconym*** czy też Piotra Krywaka o motywie śmierci w fantastyczno-naukowej twórczości Lema. Wielce ciekawą, bo napisaną z ukraińskiego punktu widzenia, opinię o Lemie zawiera artykuł Jakowenki.

Już sam wybór autorów niniejszej "lemowskiej" edycji "Act" dowodzi, że Lem potrafił był zainteresować, a także, co więcej, zafascynować, tak różne osoby jak Polak Stanisław Bereś (polonista i historyk literatury specjalizujący się między innymi w poezji Tadusza Gajcego i wileńskiej grupy "Żagary"), i Władimir Borisow, Rosjanin z Syberii (a więc geograficznie z Azji, choć kulturowo na wskroś europejski; inżynier elektronik, specjalista od automatyzacji procesów przekazu informacji oraz aktywny miłośnik literatury fantastyczno-naukowej), anglicysta z Austrii Franz Rottensteiner (dlugoletni agent Lema na zachodzie, edytor szeregu jego książek, w tym ***Microworlds***, jedynego wydanego po angielsku zbioru esejów, feletionów i recenzji napisanych przez Lema), i germanista z Wrocławia Jacek Rzeszotnik, czy też polonistka z Kijowa Tatiana Hajder (specjalistka od gwary młodzieżowej) i Antoni Smuszkiewicz, były nauczyciel języka polskiego, a dziś dziekan Wydziału Filologii Polskiej i Klasycznej Uniwersytetu Adama Mickiewicza w Poznaniu. Reszta autorów (Wojciech Kajtoch, Lech Keller i Piotr Krywak) wydaje się być na pierwszy rzut oka "typowymi" lemologami, ale niech nas nie myla pozory, bowiem Kajtoch jest z wykształcenia rusycystą (doktorem filologii rosyjskiej) i ekspertem od teorii komunikowana masowego, a Keller doszedł do lemologii drogą dość okrężną, podobną do drogi Borisowa.

Chociaż Stanisław Lem zaprzestał praktycznie pisania beletrystyki pod koniec lat 1980tych, to od tego czasu wydano w samej Polsce dwa (choć, niestety, niepełne) zbiory jego utworów, a w grudniu roku 2002 odbyła się w USA premiera kolejnej (hollywoodzkiej) ekranizacji powieści ***Solaris*** (szczegóły w Filmografii Lema, skompilowanej przez Lecha Kellera i zamieszczonej pod koniec tego wydania "Act"). Z doświadczenia wiemy doskonale, iż każda taka premiera (a szczególnie premiera filmu wyprodukowanego przez znanego

producenta[1] i reżysera[2] z udziałem światowej sławy hollywoodzkich gwiazd filmowych[3]) powoduje wzrost zainteresowania osobą i twórczościa pisarza, na podstawie którego to utworu nakręcono ów film. Mając nadzieję, iż owo zainteresowanie nie ograniczy się tylko do kolejnej porcji plotek o Lemie[4], zapraszam Czytelników do lektury specjalnego lemowskiego wydania rocznika"Acta Polonica Monashiensis".

[1] James'a Cameron'a.
[2] Steven'a Soderbergh'a.
[3] Jak na przykład George'a Clooney'a w roli Kris'a Kelvin'a.
[4] Jak na przykład w "Ostatnie tango na Solaris",sensacyjnym artykule Mateusza Nowaka ("Wprost" Nr. 41 z 13 października 2002 ss.118-119), gdzie głównym tematem jest milion dolarow amerykańskich (USD), które miał Lem otrzymać z Hollywood za prawo do ekranizacji ***Solaris*** oraz (podobno) śmiałe sceny erotyczne w owym filmie.

Lila Zarnowski

Foreword

Stanisław Lem is, without any doubt, the unique institution in the chronicles of contemporary culture, not only Polish or European, but on the World scale. Thus, I see no reason to introduce Lem or his authorship: anyway, this edition of "Acta " contains excellent papers on Lem by Stanisław Bereś (author of ***Conversations with Stanisław Lem*** and ***Thus Spake Lem***) and Franz Rottensteiner (for many years Lem's agent and editor in the West, editor and co-author of unique ***Microworlds***). There are also other sources in this edition of "Acta", which contain a lot of information about Lem the man and the author, for example Bereś's paper on ***Time not Lost*** or Piotr Krywak's paper on the subject of death in Lem's SF works. Especially interesting, as written from the Ukrainian point of view, opinion on Lem contains paper by Jakovenko.

The selection of authors, who contributed to this special "Lem" edition of "Acta" proves, that Lem was able to fascinate such different persons as Pole Stanisław Bereś (literary critic and historian, expert on poetry of Tadeusz Gajcy and "Żagary" group, and many other similar subjects), and Vladimir Borisov, Russian from Siberia (thus geographically from Asia, although culturally European through and through, professional electronic engineer, expert in automation of information transfer, as well as active fan of SF), professional expert on English language, Austrian Franz Rottensteiner (for many years Lem's agent and editor in the West, editor and co-author of unique ***Microworlds***, the only collection of Lem's essays, papers and reviews published in English), and professional expert on German Language, Pole Jacek Rzeszotnik, or expert on Polish studies from Kiev (Ukraine) Tatiana Hajder and Antoni Smuszkiewicz, former teacher of Polish language, and toady the Dean of the Faculty of Polish and Classical Philology of Adam Mickiewicz University in Poznań, Poland. The other authors present in this edition of "Acta" (Wojciech Kajtoch, Lech Keller and Piotr Krywak) seem to be "typical" lemologists, but this first impression can be misleading, as Kajtoch is a doctor of Russian Philology and expert on mass communication theory, while Keller arrived to lemology using a rather meandering way, similar to this used by Borisov.

Although Stanisław Lem no longer writes SF, since publication of his last SF novels (***Fiasco*** and, ***Peace on Earth)*** in 1987, there were recently two (almost) complete editions of his works in Poland, and in December 2002 there was the US premiere of the second film adaptation of ***Solaris*** (details in Lem's Filmography, compiled by Lech Keller and located at the end of this edition of "Acta"). From the past experience we know well that every such

new film adaptation (and especially made in Hollywood, by famous producer[5] and director[6] with the greatest Hollywood film stars[7]) causes a new wave of interest in the author of the novel and his works. Thus, hoping that this interest will not be limited to the gossip[8], I have a pleasure to invite the Readers to this, special "Lem" edition of "Acta Polonica Monashiensis".

[5] James Cameron.
[6] Steven Soderbergh.
[7] Such as George Clooney as Chris Kelvin.
[8] For example in "The Last Tango on Solaris", sensational article by Mateusz Nowak ("Wprost" No. 41 of 13 October 2002 pp.118-119), where the main subject is million American dollars (USD), which Lem was supposed to receive from Hollywood for the rights to film adaptation of ***Solaris*** and (allegedly) bold erotic scenes in this movie.

Stanisław Bereś

Stanisław Lem - Wprowadzenie

Stanisław Lem urodził się w roku 1921 w rodzinie inteligenckiej we Lwowie. W 1940-41 studiował pod okupacją sowiecką na wydziale lekarskim Instytutu Medycznego. Po inwazji Niemiec na Związek Sowiecki ukrywał się do roku 1944 pod fałszywym nazwiskiem, pracując jako mechanik samochodowy i spawacz i współdziałając z ruchem oporu. Po wkroczeniu Armii Czerwonej do Lwowa kontynuował przerwane studia. W roku 1946 repatriował się do Krakowa, gdzie zamieszkał na stałe. W roku 1948 uzyskał absolutorium na Uniwersytecie Jagiellońskim. Do roku 1950 pracował jako asystent w Konwersatorium Naukoznawczym, publikując stałe przeglądy prasy na łamach „Życia Nauki". W 3 lata później ożenił się. W 1946 roku zadebiutował na łamach "Tygodnika Powszechnego" (jako poeta) oraz w "Nowym Świecie Przygód" (jako prozaik). Od tego momentu rozpoczął błyskotliwą karierę pisarską, w krótkim czasie zdobywając pozycję lidera w światowej S*cience Fiction*, a zarazem w imponujący szerokością penetracji sposób rozbudowywał swą wiedzę na wielu polach naukowych, stając się cenionym przez specjalistów znawcą najpoważniejszych problemów w zakresie m.in. antropologii, astronomii, astrofizyki, biologii, biochemii, chemii, cybernetyki, etnologii, filozofii, fizyki, genetyki, logiki, matematyki, planetologii, kosmologii i kosmogonii, psychologii, teorii ewolucji, teorii informacji, teorii literatury i in. Jako niezależny finansowo (liczne przekłady i wydania krajowe) autorytet o międzynarodowej sławie, wypracował sobie niemałą jak na realia komunistycznej Polski niezależność od ośrodków władzy. Jedynym wyłomem od tej zasady był początek drogi twórczej (przełom lat 1940tych i 1950tych), gdy dał się wplątać w serwituty wobec socrealizmu (***Astronauci***, 1951; ***Jacht „Paradise"***, 1951; ***Obłok Magellana***, 1955), szybko jednak wyzwolił się z nich, dokonując pionierskiej, miażdżącej analizy systemu w tomie ***Dialogi*** (1954)[9].

Później, wierny swoim pasjom poznawczym, przedmiotem głównych zainteresowań uczynił problemy i zjawiska, wykraczające poza uwikłania polityczne, granice państw i kontynentów, niekiedy nawet ziemskiego globu. Na przełomie lat 1970tych. i 1980tych jednak, reagując na pogarszanie się sytuacji w kraju, publikował pod pseudonimem P. Znawca w paryskiej „Kulturze" i prasie niezależnej jako „Chochoł", zaś w latach 1982-88, oburzony stanem wojennym, przebywał w Berlinie Zachodnim (jako stypendysta Institute for Advanced Studies), później zaś we Wiedniu. Powróciwszy do kraju, niewrażliwy na artystyczne i polityczne mody, kontynuował ulubione wątki i tematy, głównie w felietonistyce, która w latach 1990tych stała się jego podstawową formą wypowiedzi. Jego twórczość ma wszelkie cechy wyjątkowości, brak dla niej porównań i odniesień nie tylko w

[9] Wydane w roku 1957 (nota edytora).

kraju, ale również za granicą. Imponująca erudycja Lema sprawia, iż jest stałym gościem światowej rangi instytutów, fundacji i konferencji naukowych, gdzie jego koncepcje są przedmiotem debat.[10] Próby takie potwierdzają wyjątkowość pozycji pisarza, jego scjentyczną orientację oraz realistyczny fundament jego literackich wizji. Twórczość Lema, obejmująca ok. 57 pozycji (ewidencja utrudniona ze względu na reedycje opowiadań w różnych zbiorach), która doczekała się niezliczonej ilości przekładów (ponad 900 wydań w conajmniej 25 językach), jest unikalnym przykładem uczynienia z literatury narzędzia penetracji najpoważniejszych zagadnień, na jakie napotyka w swym rozwoju gatunek ludzki.

Lem należy do najwybitniejszych pisarzy XX w., który zdobył pozycję międzynarodowego eksperta w sprawach współczesnej cywilizacji głównie dzięki oryginalności metod wnioskowania, a przede wszystkim zaskakującej trafności swoich długofalowych prognoz.[11] Renesansowa wszechstronność, wybitna inteligencja i zimna logika, pozwalają pisarzowi ogarniać szerokie przestrzenie współczesnego poznania i sprawiają, że stał się przewodnikiem duchowym lub myślowym punktem odniesienia dla kilku generacji intelektualistów, pisarzy, uczonych, a jego bogata hipotezotwórczo proza, eseistyka i publicystyka od pół wieku stanowią wyzwanie i inspirację dla każdego, kto stawia poważne pytania o przyszłość świata, perspektywy rozwoju podstawowych gałęzi nauki i technologii, szanse penetracji kosmosu, sposób wykorzystania wiedzy ludzkiej dla zmiany ziemskiego środowiska i samego gatunku ludzkiego (autoewolucja).

Skrzyżowanie literackich pasji i bogactwo naukowych ambicji doprowadziły Lema do wypracowania unikalnej w skali światowej formuły ambitnej fantastyki naukowej (SF). Jako reprezentant *science fiction* uporczywie przekracza i kwestionuje jej formuły gatunkowe, wprowadzając techniki literackie oraz poziom refleksji właściwe literaturze wysokoartystycznej, jako pisarz „*main stream*`owy" wkracza w obszary uważane za domenę literatury popularnej. W efekcie proponuje nowy model prozy, łączącej najwyższe aspiracje intelektualne z ludycznością (groteska, przygoda, „kryminały", satyra, sensacja, wątki młodzieżowe). Obecność wątków podróżniczych, egzotyka galaktyczna, sceneria wypraw kosmicznych, bujna wyobraźnia, zafascynowanie światem techniki, nastrój tajemniczości, żywa akcja oraz humor zapewniły pisarzowi szeroki rezonans czytelniczy, niewiarygodna zaś wiedza i rzetelność diagnozowania zdobyły mu autorytet w środowiskach naukowych. Droga twórcza Lema to pasjonująca przemiana uzdolnionego fabulatora *science fiction* i pasjonata zagadek kosmosu w intrygującego własną wizją świata, sceptycznego filozofa, przyglądającego się z niepokojem schorzeniom współczesnej kultury i cywilizacji. Tę znamienną dla przemian humanistycznej myśli XX wieku ewolucję, rozpiętą pomiędzy wiarą

[10] Na przykład: dyskusja na temat ***Summy technologiae*** w Instytucie Filozofofii i Socjologii PAN w roku 1964; dyskusja panelowa na temat ***Filozofii przypadku*** w Instytucie Badań Literackich PAN w roku 1970; *workshop* „lemowski" na Freie Universität w Berlinie Zachodnim w roku 1983; oraz tak zwany *Project Instrat* w roku 1983.

[11] Na przykład analizy kierunków ewolucji sztucznej inteligencji (AI), koncepcje *cyberspace* i wirtualnej rzeczywistości (VR), określenie dróg rozwoju inżynierii genetycznej i bioinformatyki.

w bezkonfliktowy rozwój ludzkości i harmonijny obraz uniwersum (utopia) a pesymistycznym przekonaniem o nieprzewidywalności cywilizacyjnych przebiegów, niemożności usunięcia zła z człowieczych działań, destrukcyjnych predyspozycjach ludzkości, zdolnej do zbrodni w każdej skali (dystopia), dokumentują najwybitniejsze książki pisarza, wyznaczające kolejne fazy jego drogi twórczej.

Lem przeszedł w swej twórczości drogę od tematyki współczesnej (trylogia ***Czas nieutracony***, 1955, z której wznawiana jest tylko jej pierwsza część ***Szpital Przemienienia***), poprzez fantastykę eksploracyjną, ukazującą - w pierwszej fazie - potęgę geniuszu ludzkiego, ruszającego na podbój kosmosu (***Astronauci***, ***Obłok Magellana***), w drugiej zaś zderzenie człowieka z przekraczającymi go przeciwnościami, tajemnicami natury i kosmosu, wreszcie własną niedoskonałością (***Solaris***, 1961; ***Niezwyciężony***, 1964), do powieści, które w coraz bardziej erudycyjny i wyrafinowany artystycznie sposób pokazują złożoność uniwersum (***Głos Pana***, 1968) i rzeczywistości społecznej (***Pamiętnik znaleziony w wannie***, 1961), ujawniając rosnące z latami zwątpienie pisarza w możliwości rozumu i dobrą wolę człowieka (***Fiasko***, 1987; ***Prowokacja***, 1984). Akcja i przygoda ustępują intelektualnym sposobom penetracji zagadek świata, literatura coraz mocniej wypierana jest przez esej oraz traktat filozoficzny (***Summa technologiae***, 1964; ***Filozofia przypadku***, 1968; ***Rozprawy i szkice***, 1975), humanistyczny optymizm nieuchronnie ustępuje wnioskom katastroficznym, wiara w jasną przyszłość negowana jest przez chłodne spojrzenie na rzeczywistość współczesną (***Lube czasy***, 1995; ***Bomba megabitowa*****,** 1997).

Twórczość Lema koncentruje się wokół rozważań na temat szans i niebezpieczeństw rozwoju techniki i nauki (***Summa technologiae***, 1964), możliwości kontaktu i wymiany doświadczeń z pozaziemskimi cywilizacjami, perspektyw rozwoju sztucznej inteligencji (***Golem XIV***, 1981), przejmowania technologii stosowanych przez naturę oraz nowoczesnej socjotechniki praktykowanej na grupach ludzkich i całych społeczeństwach (***Eden***, 1959, ***Pamiętnik...***; ***Cyberiada,*** 1965; ***Wizja lokalna***, 1982). Pisarz uparcie zwraca uwagę na sprzeczność pomiędzy potęgą środków, jakimi dysponuje ludzkość, a kruchością psychofizyczną człowieka, akcentuje problem obcości pomiędzy zawłaszczaną materią a duchową naturą pierwiastka ludzkiego. Zbliżanie się do kresu intelektualnych możliwości człowieka, żywiołowy rozwój bioinformatyki i otwierająca się perspektywa działań autoewolucyjnych (inżynieria genetyczna), mogących wyłonić formy rozumu nie-człowieczego, jak nigdy dotąd z taką ostrością każą stawiać pytania o istotę człowieczeństwa. Wszystkie te kwestie rozważane są zarówno w "realistycznych", choć rozgrywających się w przyszłości, utworach fabularnych, w rozbudowanych traktatach filozoficznych, w zabawnych bajkach i powiastkach typu wolterowskiego (***Bajki robotów***, 1964; ***Cyberiada, 1965***), w wyrafinowanych intelektualnie, choć również pełnych komizmu groteskach (***Dziennniki gwiazdowe***, 1957; ***Kongres futurologiczny***, 1968[12]), jak i w wyrafinowanych formalnie apokryfach, w których pierwiastek metaliteracki staje się instrumentem realizmu antycypacji (***Biblioteka XXI wieku***, ***Golem XIV***).

[12] Rok wydania 1971 (nota edytora).

Ostatnią fazę twórczości pisarza wyznaczają utwory, w których do głosu dochodzi jego - nacechowana publicystyczną pasją – pesymistyczna wrażliwość społeczna oraz skłonność do mizantropii. Powstałe w ostatnim dziesięcioleciu eseje, felietony i sylwiczne glossa (***Sex Wars***, 1996*;* ***Tajemnica chińskiego pokoju****,* 1996; ***Okamgnieni****e*, 2000) przepojone są głęboką troską o cywilizacyjno-duchowy dorobek człowieka, coraz ostrzej artykułują wątpliwość w sensowność angażowania gigantycznych środków finansowych i zaawansowanych technologii w służbie konsumpcji, wyrażają niepokój o kształt współczesnej rzeczywistości socjalnej, stawiają pytania o zagrożony dewaloryzacją, kulturowy fundament, na którym można by konstruować przyszłość gatunku.

Lista nagród:

- Nagrody Literacka Ministerstwa Kultury i Sztuki II stopnia (1965); I stopnia (1973);
- Nagroda Ministerstwa Spraw Zagranicznych. (1970);
- Nagroda Państwowa I stopnia (1976);
- Wielka Nagroda Literatury Detektywistycznej (Francja, 1979);
- Nagroda Specjalna w Cannes 1972 za film ***Solaris***, ZSRR 1972, reżyseria. Andriej Tarkowski;
- Nagroda Fundacji im. Jurzykowskich, Nowy Jork 1986;
- Nagrod im. Jana. Parandowskiego, PEN Club Polska 1995;
- Nagroda Wielkiej Fundacji Kultury 1996;
- Nagrody Europejskiego Kongresu Science Fiction EUROCON (1976, 1980);
- Austriacka Nagroda Państwowa 1984;
- Medal Międzynarodowego Stowarzyszenia Uczestników Lotów Kosmicznych 1995;
- Międzynarodowa Unia Astronomiczna nadaje imię Stanisława Lema planetoidzie nr 3836 (1992).

Indeks ważnych motywów:

cywilizacja pozaziemska; Bóg; dystopia; eksploracja; fantom; geniusz; Inni; kontakt; nauka; pilot; podróż kosmiczna (międzygwiezdna); podróż w czasie; przyszłość; rakieta; robot; rozum; science fiction; uczony; utopia; sztuczna inteligencja; przyszłość; sensacja; sobowtór; statek kosmiczny; tajemnica; zagadka; zbrodnia.

© Stanisław Bereś, 2003

Stanisław Bereś

Stanisław Lem - Introduction

Translated by Lech Keller

Stanisław Lem was born in 1921 in Lwów, Poland[13], as a son of a medical practitioner (laryngologist). From 1940 to 1941 he studied (in Soviet-occupied Lwów) medicine at the Medical Institute. After German Invasion on the Soviet Union he had to hide until 1944 under a false name. From 1941-1944 he worked as a car mechanic and welder, and co-operated with the Polish Resistance Movement. After the Red (Soviet) Army entered Lwów, he continued his medical studies. In 1946 he migrated[14] to Cracow, where he lives permanently[15]. In 1948 he completed his university studies at the medical Faculty of the Jagiellonian University of Cracow[16]. Until 1950 he was a Research Assistant at the so-called *Konwersatorium Naukoznawcze* (Seminar on the Subject of the Study of the Human Knowledge), and published scientific papers in „Życie Nauki" ("The Scientific Life"). Three years later he has married. In 1946 he has published his first works in Catholic "Tygodnik Powszechny" (poetry) and in sensational "Nowy Świat Przygód" (prose). From this moment on he has begun his brilliant career as a writer. In short time he has gained the position as a world leader in the field of SF literature. As a polymath he become an expert in such areas of knowledge as anthropology, astronomy, astrophysics, biology, biochemistry, chemistry, cybernetics, ethnology, philosophy, physics, genetics, logic, mathematics, planetology, cosmology and cosmogony, psychology, theory of evolution, theory of information and theory of literature. As financially independent authority (numerous translations and editions) on the international scale, he gained a very significant (for the conditions of communist-ruled Poland) independence on the government. The only exception was at the beginning of his career (the late 1940s and the early 1950s), where he followed the principles of so-called socialist realism (socrealism): ***Astronauci***, *(The Astronauts,* 1951); ***Jacht „Paradise"****(Yacht "Paradise"*, 1951); ***Obłok Magellana***, *(The Magellan Nebula,* 1955), however he has quickly abandoned

[13] Now Lviv, Ukraine (transl. Note).
[14] Because according to infamous Yalta agreement Lwów was transferred to the Soviet Republic of Ukraine (transl. note).
[15] He left Cracow for few years after the martial law was declared in Poland in 1981, but returned as soon, as situation returned to normal (or, at least, almost normal) – transl. note.
[16] However, he did not receive a medical diploma, so he has never practised medicine. Officially, Lem claims, that he flunked his final examinations, in order to avoid a prolonged military services as an army doctor (transl. note).

socrealism, especially by his pioneering critique of the so-called real socialism ("communism") in ***Dialogi*** (*Dialogues*, 1954)[17].

Later, faithful to his scientific interests, begun studies on problems and events, which go beyond short-term political games, state and continent borders, and even beyond the limits of our planet. In the late 1970s and early 1980s, because of worsening economic and political situation in Poland, he published under pen name "P. Znawca" in émigré monthly „Kultura" (Paris, France) and as "Chochoł" in the "independent" (i.e. "underground") press. From 1982 to 1988, because of martial law in Poland, he moved temporarily to the West Berlin (he was a beneficiary of a scholarship awarded by the Institute for Advanced Studies), and later in Vienna (Austria). After his return to Poland he practically ceased to write fiction, and wrote essays and sketches on his favourite subjects, disregarding almost completely the fashionable trends of those times. Thus in the 1990s he become an essayist through and through. His authorship is very original, even exceptional, as it lacks of points of reference not only in Poland, but also abroad. As a towering figure: polymath and erudite, Lema is a permanent guest of world-class institutes, foundations and scientific conferences, where his ideas are the subject of very intense discussions.[18] All that proves, that Lem is indeed an exceptional person, a humanist with truly scientific orientation, whose literary visions, does not matter how bold, have always very realistic foundations. His output: at last 57 main items,[19] with numerous translations (at least 900 editions in over 25 languages), is a unique example of how literature can become a tool for penetration of the major problems confronting the contemporary human beings.

Lem belongs to the very exclusive club of the greatest writers of the 20th century. He has earned an awesome reputation as an expert on the problems of the contemporary civilisation, on the truly international scale. It is mostly thanks to his very accurate long-term prognoses.[20] He is a truly renaissance man, a polymath, whose exceptional intelligence[21] and cool logic, allows him to understand the broad ranges of human knowledge, and cause that he become a spiritual leader ("guru") and intellectual point of reference for the several generations of intellectuals, writers, and scientist. His prose is full of original hypotheses, and his essays challenge for half century everyone, who seriously asks about our future, perspectives of scientific and technological development, about our chances to penetrate the

[17] Published in 1957 (ed. note).
[18] For example: the panel discussion on the subject of ***Summa technologiae*** in the Institute of Philosophy and Sociology of Polish Academy of Science (PAN) in 1964; and similar discussion on the subject of ***Filozofia przypadku*** *(The Philosophy of the Chance)* at the Institute of Literary Research of the PAN in 1970; *"Lem" workshop* on the na Freie Universität in West Berlin in 1983; and so-called *Project Instrat* in 1983.
[19] Actual number is hard to find, as his short stories were frequently published in different versions in various collections.
[20] For example his analyses of the development of the Artificial Intelligence (AI), concepts of *cyberspace* and Virtual Reality (VR), as well as his prognoses in the domains of genetic engineering and bioinformatics.
[21] As a primary school student, his IQ was assessed at approximately 160 (transl. note).

Cosmos, about the ways to implement scientific discoveries in such domains as environment and evolution (auto-evolution) of the human being.

Fusion of literary passion and his reach scientific ambitions led Lem to the unique, on the truly global scale, formula of ambitious SF. As a SF writer he consequently crosses its canons, and constantly questions its formula, by the way of stubbornly introducing new literary techniques and a level of reflection, belonging to the *"high brow"* literature. As a "*main stream*" writer, he enters frequently the domain of *"low brow",* or "popular" literature. In effect, he proposes a new model of the prose, which combines the highest intellectual aspirations with the "ludic" ("popular") elements of such genres as grotesque, adventure, detective novel, satire, sensation and literature for the adolescents. Thanks to such elements present in his prose as travel to the distant lands and planets, exoticism on the "galactic" level, scenery of space travel, vivid imagination, fascination of the technology, mystery mood, "high" action and humour, he has gained a very large audience. His almost uncanny level of knowledge and his exceptionally accurate long-term prognoses secured him the position of an authority in the scientific circles. His development as a writer is really fascinating. It shows how he slowly but steady transforms from the good SF writer, interested in the mysteries of the Universe, into the sceptical philosopher with his own, puzzling vision of the Word, who critically and anxiously looks into the deformations of the contemporary civilisation. This symptomatic for the humanist thought of the 20th century evolution, which is contained between the Scylla of the faith in the conflictless development of the humanity and harmonious image of the Universe (utopia) and Charybdis of pessimistic hypothesis of nonpredictability of the trends of the civilisation, impossibility of eradication of the evil from the human deeds, destructional predispositions of the humanity, able to commit crimes on any imaginable scale (dystopia), is well documented in Lem's best books, which are the mile stones of his creative development.

Lem begun his artistic career as a 'realistic" writer, who wrote on the contemporary subjects: trilogy ***Czas nieutracony*** (*Time not Lost,* 1955), of which only the first part ***Szpital Przemienienia*** *(Hospital of the Transfiguration)* is being published in present times. In the first phase of his development as a SF writer he wrote rather simple "exploration" novels, showing the might of the human genius, which is successfully conquering the Cosmos: ***Astronauci*** (*The Astronauts,* 1951), ***Obłok Magellana*** (*The Magellan Nebula*, 1955). In the next phase he was more concerned with the battles fought between the humanity and its set-backs, with the mysteries of the Nature and the Cosmos, and, last but not least, with its own imperfections: novels ***Solaris*** (1961) and ***Niezwyciężony*** (*The Invincible*, 1964). In ***Głos Pana*** (*His Master's Voice*, 1968) he shows, in a very sophisticated way, the complexity of the Universe, and in ***Pamiętnik znaleziony w wannie*** (*Memoirs Found in a Bathtub,* 1961), the complexity our social reality. In ***Fiasko*** (*Fiasco*, 1987) and in ***Prowokacja*** (*The Provocation,* 1984) he pictures his (increasing with the flow of time), doubt in the possibilities of the human intelligence and knowledge, and in the good will of the human beings. In ***Summa***

technologiae (1964), ***Filozofia przypadku*** (*The Philosophy of Chance,* 1968) and in ***Rozprawy i szkice*** (*Essays and Sketches,* 1975), "high" action and adventure are substituted with the purely intellectual ways of penetration of the mysteries of the World. In ***Lube czasy*** (*The Pleasant Times,* 1995) and ***Bomba megabitowa*** (*Megabyte Bomb,* 1997) literature is more and more forced out by essays and philosophical treatises. In the latest works of Lem optimism gives way to catastrophic visions, and the faith in the bright future is negated by the cool analysis of the contemporary reality.

Lem's authorship is concentrated around the discourse on the subject of chances and dangers which are caused by the development of science and technology (***Summa technologiae***, 1964), possibility of the meaningful contact with the extraterrestrial civilisations, perspectives of AI (***Golem XIV,*** 1981), development of bioengineering and other technologies based on the solutions implemented by the Nature, and modern techniques of social engineering,[22] applied to not only the selected groups, but also the whole societies: ***Eden*** (1959), ***Pamiętnik znaleziony w wannie*** (*Memoirs Found in a Bathtub,* 1961), ***Cyberiada*** (*The Cyberiad,* 1965) and ***Wizja lokalna*** (*Official Hearing on the Spot*, 1982). In those novels and collections of short stories the writer attracts our attention to the contradictions between the might of the means, that are in our disposal, and our precarious psychical and physical nature. He stresses that "spiritual" nature of the human being is not compatible with the "material" nature of the Universe. He asks the most fundamental question, the question about the real nature of the human being. He is prompted by such facts, as reaching by some of us to almost the limits of the human intellectual possibilities, the uncontrolled development of bioinformatics and genetic engineering, which opens the possibility of auto-evolution of our species, which can, in turn, produce the truly non-human intellect. All those questions are discussed by Lem in the "realistic", although set in the future, fiction (SF), in sophisticated philosophical treatises, in humorous fables and Voltairean parables such as those contained in the collections ***Bajki robotów*** (*Robot's Fables*, 1964) and ***Cyberiada*** (*The Cyberiad*, 1965), in intellectually refined, and, at the same time, full of satire, grotesques journeys and more sober reminiscences from the collection ***Dzienniki gwiazdowe***, (*The Star Diaries,* 1957) and surrealistic short novel ***Kongres futurologiczny*** (*The Futurological Congress* 1968[23]), as well as in intellectually sophisticated *apocrypha*, in which a meta-literary element becomes an instrument of the realism of anticipation: ***Biblioteka XXI wieku*** (*The Library of the 21st Century*, 1986[24]), ***Golem XIV*** (1973/1981).

In the last phase of his creative career, Lem's works are full of pessimistic conclusions as to the real nature and future of human beings. It is quite easy to find plenty of misanthropic inclinations in the "late" Lem. His argument is, however, still passionate. The works (essays,

[22] In the original „socjotechnika", i.e. „technique of social control" or „technique of the manipulation of human behaviour" (transl. note).
[23] Published in 1971 (transl. note).
[24] Translated in 1986 as ***One Human Minute*** (transl. note).

sketches and *"sylvic glossa")* written in the 1990s and the early 2000s: ***Sex Wars*** (1996), ***Tajemnica chińskiego pokoju*** (*Secret of the Chinese Room,* 1996) and ***Okamgnienie*** (*The Twinkling of an Eye,* 2000) are full of deep concern as to our spiritual and intellectual development, and, more generally, the development of our civilisation. Lem, in his last phase, is even sharper critic of using gigantic financial means and advanced technologies in the service of consumerism. He is afraid, that our social reality takes a wrong shape and wrong direction, and asks about the preferred shape of the foundation of our culture, on which we could build our future, but it is under the constant danger of devaluation.

List of prizes[25]:

- The Ministry of Culture and Art Prize (in the domain of literature): 2nd class (1965), 1st class (1973)
- The Ministry of Foreign Affairs Prize (1970)
- The State Prize (1976)
- The Great Prize of Detective Literature (France, 1979)
- The Special Prize in Cannes (France, 1972) for film *Solaris*, USSR 1972, directed by Andriey Tarkovski
- The Jurzykowskis Foundation Prize (New York, USA, 1986)
- The Jan Parandowski Prize (PEN Club, Poland, 1995)
- The Great Foundation of Culture Prize (1996)
- The European Science Fiction Congress (EUROCON) Prize (1976, 1980)
- The Austrian State Prize (1984)
- Medal of the International Society of Astronauts (1995)
- International Astronomical Union names planetoid No. 3836 "Stanisław Lem" (1992)

Index of main subjects:

extraterrestrial civilisation; God; dystopia; exploration; phantom; genius; the "others" (aliens), contact; science; pilot; space travel; time travel; future; rocket; robot; brain; science fiction (SF); scientist; utopia; artificial intelligence (AI); future; sensation; Doppelgänger (double-ganger, wraith), spaceship; mystery; puzzle; crime.

© Stanisław Bereś, 2003
© For English language translation Stanisław Bereś & Lech Keller, 2003

[25] If not stated otherwise, awarded in Poland. See text in Polish for original designations (transl. note).

Sergiej Jakowenko

Horror vacui, albo pustka doskonała Stanisława Lema

Tłumaczyła z ukraińskiego Tatiana Hajder

Redakcja Lecha Kellera

W XVIII wieku Jean Jacques Rousseau poddając analizie właściwości cywilizacji ludzkiej i kierunki jej rozwoju, wykreował utopijną ideę powrotu do natury, swoistego cofnięcia się człowieka na peryferiach i ślepych drogach postępu. Twórczość Stanisława Lema stała się największym zaprzeczeniem tego zdania: rozwój nauki i postęp cywilizacyjny powstrzymać się nie da, podobnie jak nie da się powstrzymać namiętności w naszym poznawaniu. To mniemanie – nie akt wiary w potęgę ludzkiego *ratio,* lecz konstentacja nieodwracalności ruchu do przodu, gdzie we mgłach nieznanego czeka na nas przepaść, czyli posuwanie się do katastrofy.

12 września 2001 roku Stanisław Lem skończył 80 lat. Nadzwyczajnym paradoksem jest to, że jeden z najbardziej czytanych pisarzy SF w skali światowej jest Polakiem. Paradoksem jeszcze większym jest to, że w Polsce pozostaje on mniej znany, niż na świecie. Tłumaczy się to tym, że Polacy, odmiennie od najwyżej rowiniętych państw świata, nie przeżyli w takiej mierze "szoku przyszłości", nie zachwycili się na tyle perspektywą kosmosu, którą odkryła ludzkość XX wieku. "Jestem integralnie przynależnym literaturze polskiej, – wyznaje pisarz, – ale cała paradygmatyka mej twórczości wywodzi się ani z romantyzmu, ani z pozytywizmu, lecz wywodzi się ona z dorobku rozumowego ludzkości XX stulecia".

Lem jest nie tylko polskim, ale też po części ukraińskim pisarzem. Urodził się on w roku 1921 we Lwowie,[26] większą część życia spędził w Krakowie, pod koniec ubiegłego stulecia mieszkał w Wiedniu. Kto wie, może sentymentem do "małej ojczyzny" można wytłumaczyć to, iż kilka lat temu, obciążony latami i sławą pisarz w czasie pobytu w Warszawie zażądał spotkania ze studentami ukraińskimi, odmówiwszy przy tym wielu innym, bardziej szanowanym osobom. Polska krytyka zawsze akcentowała niebywały "galicyzm" Lema, zwłaszcza charakterystyczny dla jego maniery żartowania. Jeszcze chciałbym

[26] Wówczas w granicach Polski; dzisiaj miasto to jako Lviv jest w granicach Ukrainy (nota edytora).

przypomnieć, że w 1966r. pisarz napisał powieść "Wysoki Zamek" – bardzo nietypowe wspomnienia ze lwowskich lat dziecinnych.

Stanisław Lem jako autor blisko 50 książek SF jest najbardziej czytanym polskim pisarzem na świecie (obok Henryka Sienkiewicza). Jego wpływ na ludzkie umysły jest kolosalny: dla przykłau kosmonauci twierdzą, że ich wybór fachu dokonany był dzięki utworom Lema; pod wpływem tego pisarza wielu przyszłych pisarzy uprawiających literaturę SF wzięło się do pióra. Taka masowa poczytność i popularność, oraz gatunek, który uprawia autor (a pracuje on i dziś), zawsze były przyczyną trochę śmiesznej sprawy – wysiłku uznania Lema przez "literaturę poważną". Dziś już nikt nie waha się uznać Lema wielkim pisarzem, chociaż sam Lem, proza którego leży na pograniczu eseju i fabuły, napisał o SF wiele nieprzyjemnych rzeczy. Przy okazji autor bardzo negatywnie ocenia swoją wczesną twórczość, posądzając ją o tanie chwyty, płaskość i schematyzm bohaterów, o powtórzenie szablonowych tematów. Mimo to właśnie wczesne utwory pisarza wywołały największy rezonans wśród wielbicieli gatunku fantastyki, co bynajmniej nie znaczy, że sam pisarz chciał zadowalać tanie smaki.

Debiut Stanisława Lema był podwójny: mlody lekarz[27] napisał pracę naukową o funkcjach mózgu człowieka i powieść "Człowiek z Marsa" (1946) – te dwa oblicza, beletrysty i naukowca, naturalisty, są obecne w każdym utworze pisarza. Literatura SF należy do tak zwanej "popularnej", albo "masowej", która wypracowała pewne stereotypowe chwyty i motywy, takie jak pojawienie się na naszej planecie gości z kosmosu, uzależnienie człowieka od wytworów jego umysłu (rokosze robotów, systemów komputerowych, katastrofy jądrowe itp.), niezwykłe formy życia na innych planetach, kosmiczne wojny między cywilizacjami etc. Tylko w swych pierwszych książkach ("Astronauci", "Sezam i inne opowiadania", "Obłok Magellana") Lem podziela zachwyty futurystów nad rewolucją naukowo-techniczną oraz socrealistyczne formuły bezwzględnego zaufania nowej, przyszłej cywilizacji. Ale już w "Dialogach" i "Dziennikach gwiazdowych" (1957) szablony gatunku popularnego stają się tylko preteksem do prawdziwej "lemowskiej" problematyki; przygody w kosmosie przeistaczają się w przygody umysłu ludzkiego, w miejscu zachwycenia się pojawia groteska i ironia.

À propos, właśnie groteskowość najbardziej łączy Lema z tradycjami literatury polskiej. A nieskończona gra z literackimi formami i gatunkami, żartobliwe i groteskowe stylizacje, parodie i trawestacje tradycyjnych odmian pisarstwa, w połączeniu z chwytami rozrywkowymi oraz głęboką filozoficzną eseistycznością i alegorią labiryntu zezwalają nam mówić o objawach postmodernistycznych w twórczości pisarza. Ten pierwiastek postmodernistyczny powołany jest przez Lema aby rujnować efekt "naiwnej prawdziwości"

[27] Dokładnie absolwent medycyny z absolutorium, ale bez tytułu lekarza (nota edytora).

przedstawionych w utworze "realiów" przyszłości. Roboty Lema przypominające swym wyglądem rycerzy średniowiecznych przemawiają językiem archaicznym i mają tak samo archaiczną świadomość; ich imiona – Trurl, Klapaucjusz – są groteskowe, jak i postać Ijona Tichego, która przypomina barona Münchhausena. Futurologiczne parabole Lema miały często nie tylko społeczny, ale i polityczny akcent. Tak było w powieści "Pamiętnik znaleziony w wannie" (1961) – reportażu z jakiegoś podziemnego "trzeciego Pentagonu", instytucji, która śledzi sama siebie i walczy sama ze sobą. W tymże roku pojawia się też najbardziej znana powieść Lema – "Solaris", na podstawie której Andrzej Tarkowski kręci film w roku 1973.

"Solaris" zapoczątkowuje jeden ze stałych tematów w twórczości pisarza – niemożliwość kontaktu człowieka z Odmiennym, innym rozumem, i jego wymuszona izolacja w kosmosie. Powieści "Głos Pana", "Fiasko" i inne ujawniają nam kolejne próby ludzi aby "wyjść poza siebie", spojrzeć na siebie oczyma innej świadomości, upewnić się, że nie są oni jedynym promykiem rozumu w pustym i obojętnym, pozbawionym rozumu Wszechświecie. Właściwie Lemowi chodzi o nieuleczalny solipsyzm człowieka, samotnego pod Słońcem i Księżycem – nawet bez podróży kosmicznych człowiek nieustannie szuka porozumienia się ze swymi bliźnimi, ze społeczeństwem, losem i transcedencją, z Bogiem. Nawet jeżeli On nie istnieje. A w to ostatnie pisarz – ateista i empiryk epoki współczesnej – jest przekonany; jego uparta niewiara w parapsychiczne zjawiska teraz, na początku XXI stulecia, już graniczy z kokieterią…

Katastroficzna i częściowo egzystencjonalna filozofia Lema znajduje różne formy artystyczne – proza, szkic, esej. Pisarz eksperementuje z różnorakimi społecznymi i biologicznymi modelami, schematami rozwoju naszej cywilizacji, nieodwracalnie dochodząc jedynego wniosku – ograniczoności poznania ludzkiego, bezkresowej znikomości człowieka, zgubności charakteru jego umysłu. Problematyka utworów Lema wyrasta z ograniczonej natury ludzkiej i nieskończności czasu, kosmosu i pustki. Pisarz stwierdza, że taka rzeczywistość, jaką ją sobie wyobrażają ludzie, jest tylko funkcją przypadku: zwyczajne wydarzenia i zjawiska, jakie mają dla nas przyczynowo-skutkowy charakter – to tylko gra przypadków, uogólniona statystyka, za którą nie ma żadnej działalności celowej.

Mimo całej swej siły technicznej, człowiek współczesny nie potrafi poznać kosmosu, ponieważ narzuca mu kategorie własnego rozumu. Wszystko, co stwarza człowiek, cały jego świat wartości jest zamknięty hermetycznie w jego własnym kole. My nie możemy przekroczyć granic tego koła, nie możemy zobaczyć swych błędów za pomocą innej, obcej świadomości, nie możemy nawiązać kontaktu z innym typem rozumu i porozumieć się z niepodobnymi sobie. My nigdy nie rozszyfrujemy "Głosu Pana". Wszystkie te ograniczenia powiększają niepokój, poczucie samotności oraz egzystencjonalne przerażenie. Stanisław Lem dochodzi do niespodziewanego wniosku: człowiek musi poznać samego siebie, swoje

ograniczenia i możliwości, nawiązać kontakt ze samym sobą. To – jest jedyna terapia na *horror vacui* – grozę pustki, która otacza człowieka w świecie ludzi, a ludzkość – w kosmicznej przestrzeni. W tym filozofia polskiego pisarza kojarzy mi się z prozą Wasyla Szewczuka.

I jeszcze raz o pustce. Po dwóch tomach eseistyki – "Filozofii przypadku" z roku 1968 (próba teorii utworu literackiego) i "Fantastyki i futurologii", szkiców o SF i perspektywach myślenia futurologicznego (1970), na początku lat siedemdziesiątych ubiegłego wieku Lem wydaje dwie nowe znamienne książki – "Doskonała próżnia" oraz "Wielkość urojona", które się składają z recenzji i przedmów do nienapisanych utworów, książek, które w interpretacji krytycznej pisarza wyglądają całkiem imponująco. Absolutnie niespodziewanie w tym świetle wydaje mi się cała twórczość wielkiego fantasty: zmodelowane przez niego światy, organizmy, społeczeństwa, kosmoloty, podróże, roboty – one wszystkie nie istnieją, one są pustką. Ale ta zrozumiała albo i niezrorumiała siła, z którą one wpływają na nas, ludzi z krwi i kości, nadają tej pustce osobliwej, pociągającej mocy, robią ją doskonałą. To samo dotyczy i literatury w ogóle, a nawet może i życia. I jak by się nie chciało widzieć przyszłość Ziemi w jasnych kolorach, wydaje się, że pustka doskonała jest jeszcze dlatego, że jest nieprzebijalna, jej okrutność – w jej doskonałości, przeciwstawionej wiecznej niedoskonałości człowieka…

© by Sergiej Jakowenko, 2003

© for Polish language translation by Sergiej Jakowenko and Tatiana Hajder, 2003

Abstract

Sergey **Jakovenko "*Horror Vacui,* or Stanisław Lem's Perfect Vacuum"** ("*Horror vacui,* albo pustka doskonała Stanisława Lema")

Lem's authorship is a perfect contradiction of Rouseau's idea of "return to the nature". It is also a paradox, that one of the most popular SF writers is a Pole. Yet another paradox: Lem is better known abroad than in Poland. According to Jakovenko Lem is also a Ukrainian writer: after all he was born in today's Ukraine, his style (and especially his jokes) is characteristic for the Galicia, which Eastern part is today in the Ukraine.

Lem's influence is hard to overestimate, not only in the literature. Since his first works Lem is both: novelist and scientist. Only in his early years he used to write in naïve, socrealistic style, later he was full of irony. Those grotesque, ironic traits reveal his close links to the traditions of Polish literature. Other important attributes of Lem's prose are: his fascination with the Unknown, for example in ***Solaris*** and ***His Master's Voice***, his agnosticism and his conviction as to stochastic (random) nature of our Universe.

According to Jakovenko Lem's authorship is at the best represented by two unusual collections of reviews and introductions to non-existing (virtual) books: ***A Perfect Vacuum*** and ***Imaginary Magnitude***. Jakovenko ends his paper with the proposition, that according to Lem perfectness of vacuum is an antithesis of human imperfectness.

(Prepared by Lech Keller)

Franz Rottensteiner

A Robinson in the Sea of Information

The Polish SF writer Stanisław Lem is, as is well known, one of the most rigorous critics of science fiction; and often he has complained about the bad company in which he got because he, when he began writing science fiction, he didn't know how bad the genre really was. Especially he objects to the lack of scientific knowledge among its authors, their presumed disinterest in science, and science fiction's literary simplifications of the cosmos; he is of the opinion that "a domestication of the cosmos has taken place, a diminution that whisked away those eternally silent abysses of which Pascal spoke with horror" [28] Unlike the ignoramuses of science fiction Lem is a *polyhistor*, whose bread of knowledge is generally praised, not the least by himself, for instance in the pseudo-review which opens his volume of reviews of non-existent books *A Perfect Vacuum* (1971, tr. 1979): …"we know that Lem has devoured encyclopaedias shake him and out come logarithms and formulas"[29] This description, whose first part reminds you rather of Isaac Asimov, doesn't lack a certain out-dated irony, for in the age of the computer and the pocket calculator logarithms are a thing of the past, and mathematical formulae are something that can be found in Lem only rarely, due to his very personal relationship with mathematics. Now Lem knows a lot, but most of all, he knows everything better. So he has in "Gruppenführer Louis XVI" in the above volume the German doctor of anthropology Alfred Zellermann speak of ruins of buildings to be found deep in the interior of Argentina, in a "region several hundred miles removed from the last outpost of civilisation". They are "at least twelve centuries old" and "were raised in all likelihood by Aztecan crews"[30]. It is to be presumed that this isn't a statement that the Aztecs, which at that time hadn't yet left the darkness of history, unknown to historical science, were also able sailors, but a simple mistaking with the Incas.

In the Australian fanzine *SF Commentary*[31] Lem undertook it, referring to Farmer's novel *The Lovers,* to educate him about some facts of anthropology. He mentioned also the example of the "Triobriand Indians" to whom supposedly the relationship between the sexual act and human procreation had remained hidden. Poul Anderson[32], in a reply, pointed out plainly that the "Triobriand Indians" are more correctly called "Trobriand Indians" and that he was surprised that in our time somebody would still believe in the anthropological myth some wild people had been unable to recognise the connection between sexual intercourse and procreation, in short, he said that Lem's anthropological knowledge was not current. Of course, Stanisław Lem did this primitive attack not deign worth an answer.

---

[28] Stanisław Lem (ed. by F. Rottensteiner), *Microworlds. Writings on Science Fiction and Fantasy*. San Diego, New York, London: Harcourt Brace Jovanovich 1984, p. 205.
[29] Stanisław Lem, *A Perfect Vacuum,* New York and London: Harcourt Brace Jovanovich 1979, p. 6.
[30] Stanisław Lem, *A Perfect Vacuum,* p. 50.
[31] Stanisław Lem, „A Letter to Mr. Farmer", *SF Commentary* No. 29, August 1972, pp. 10-12.
[32] Poul Anderson, letter, *SF Commentary* No. 35-36-37, July-August-September 1973, p. 114.

Lem's loudly proclaimed enthusiasm for science raises a few questions, quite aside from the truth of summary judgements of "science fictioneers" such as the following, which can easily be checked. In my magazine *Quarber Merkur* No. 68 Lem said for instance: "…. I cannot live without the *Scientific American*, and the *Scientific American* isn't even toilet paper for the science fictioneers who don't read it. What for does a Marion Zimmer Bradley need the *Scientific American* with its scientific exculpations? That is quite superfluous, no?"[33] One of these questions is: Why has the author, if his enthusiasm for science is really that great, himself not pursued a career in science? Science fiction can at best be, if one considers that its purpose at all, a pale image of science, its companion, its shadow, it can offer instead of science in the best case a surrogate, the rhetoric and the pathos of science. In his autobiographical piece "Lebensriß: in Miniaturausgabe" Lem supplies a reason for his resignation: the Łysenko affair which brought the end of Lem's work for the Polish popular science magazine *Życie Nauki*: "The Łysenko affair caused the end of my work, for in a press survey of this magazine I had arranged the statements printed about the Łysenko reversal in the Soviet Union as a composition of quotations in such a way that it meant for *Życie Nauki* a total change of their editorial policy, and I then desisted from studying theoretical biology as it had been my intention until then."[34]

That was a personal decision that it is not for others to judge, but it leads one to suspect that Lem's urge to assist with the break-through of scientific truth can't have been that great. But it is permissible to ask for whom science has the greater value: the man who publicly professes his enthusiasm for science, or somebody who actually studies science and works in science? There are not a few SF authors who by their training and their profession are genuine scientists, among physicists one thinks at once of Charles Sheffield, David Brin, Robert L. Forward or Gregory Benford; among German SF authors Peter Schattschneider, Karlheinz Steinmüller, Michael Springer, Herbert W. Franke or even the late *Perry Rhodan* author Kurt Mahr (= Klaus Mahn).

Of one of those, Gregory Benford, who is a professor of physics at the University of California in Irvine, Lem even writes: "… I have always wondered why a Gregory Benford – how can a Gregory Benford really concern himself with cosmology?"[35] The arrogance apparent in this statement seems peculiar, for Gregory Benford could answer Lem: "How can a Stanisław Lem, who has not the slightest knowledge of higher mathematics, understand cosmology and other branches of modern physics and presume to judge others who are specialists in this field?" One may reasonably ask, how far an understanding of the problems of theoretical physics without a grasp of mathematics is possible at all, and how somebody without the necessary mathematical tools can take part in a discussion of these matters? Benford has at least this advantage over Lem that he can read not only popular science magazines like *Scientific American* but technical physics magazines, abstracts and papers, and that he has worked with scientists like Edward Teller (or under him) which says something about his competence.

[33] Stanisław Lem, „Über AIDS, Literatur, Kritiker und anderes" ("On AIDS, literature, critics and other things"), in: *Quarber Merkur* No. 68, December 1987, p. 50.
[34] Stanisław Lem, „Lebensriss, in Miniaturausgabe" („My life in a nutshell"), in: *Quarber Merkur* No. 31, July 1972, p.. 27.
[35] Stanisław Lem, „Über AIDS, Literatur, Kritiker und anderes", in: *Quarber Merkur* No. 68, December 1987, p. 47.

It may well be that Marion Zimmer Bradley who wrote predominantly fantasy and not science fiction, did not read the *Scientific American*, and you cannot ask of anybody, not even of an SF author, to read a specific magazine. As a general statement about the "science fictioneers" Lem's utterance is only proof of his lack of knowledge and his careless dealings with facts – and his unwillingness to inform himself. In this place I mention only one other example, since he is an author who isn't a scientist (his field is literature), and one that is older than Lem and has been writing science fiction for more than 70 years, and because he is somebody of which you probably wouldn't guess it: Jack Williamson (born 1908). In an autobiographical piece in *Locus* he writes with unpretentious openness:

> "I read as much science as I have time for and can understand. I read *Scientific American* and *Discover* and *Science*. I think *Discover* is probably the one I can read through the most thoroughly. *Scientific American* is the one I most respect. And *Science* comes weekly and covers the new things the frontier."[36]

And further:

> "It seems to me that I've always regarded the universe, our world as a sort of mystery, and science as searching for the information about who we are and what the universe is and how we came to be here, where we're going, how the whole thing is going to finish. We're reaching back to the origins of the Big Bang, we're exploring the nature of matter down to the quark and maybe below, we're looking ahead into the future. How will the universe end -- if it ever ends? What is life? Mind? I read each issue of the science magazines as another chapter of the story, revealing more answers, or at least more about the endless search for answers."[37]

It may well be – indeed, it is to be assumed – that Stanisław Lem understands more of science than Jack Williamson; but that's not the point here, for Lem criticism is directed against the supposed lack of interest in science, and his polemical statement is simply wrong. There are very many SF authors who have a considerable general knowledge or some special knowledge in certain fields which they have proved by having written non-fiction, I mention here only Arthur C. Clarke, Isaac Asimov, Rudy Rucker, Frederik Pohl, Robert Silverberg or L. Sprague de Camp. The thing becomes amusing if you investigate what Lem actually reads in scientific literature. In an interview with by Widmar Puhl[38] he mentions, presenting himself as comfortably multi-lingual, that he is regularly reading *Scientific American*, the Russian *Priroda,* the English *New Scientist* and the French *Science et vie*, but this list contains hardly more in information than that of Jack Williamson.

From September 1983 until October 1988 Lem lived in Vienna, because after the declaration of Martial Law in Poland he "couldn't bear" to live in Poland: "I was cut off from contacts into the Western countries",[39]although even then books sent from Austria reached him without problem. In those years, Lem avidly read the *Spiegel* and other news magazines as well as newspapers (in particular the Paris *Herald Tribune* and the *Frankfurter Allgemeine Zeitung*), but in all those years, in which I saw Lem at least very few weeks, I didn't notice much of scientific reading matter. *Science et*

[36] Jack Williamson, „The Endless Search", *Locus,* December 1993, p. 5.
[37] Jack Williamson, „The Endless Search", *Locus,* December 1993, p. 74.
[38] Widmar Puhl, „Ein Gespräch mit Stanisław Lem" („A converation with Stanisław Lem"), in: *Das SF-Jahr 1994*, Munich: Wilhelm Heyne Verlag 1994, p. 487.
[39] Stanisław Lem, „Weit weg von der Zukunft" („Very Far from the Future"), *Der Standard*, supplement Album, Friday, May 21, 1996, p. 2.

vie I never saw with him, certainly he read *Playboy* or *Penthouse* more often, but in Poland that magazine has perhaps a better distribution than in Austria. *Priroda* he occasionally got from Russia, and after his return to Poland he had it sent to him to cover a part of his mostly worthless Russian royalties. *Scientific American* he received at first as a gift from the nuclear scientist Stanisław Ulam who was of Polish extraction, and after his death I bought it at news-stands and brought it to him, and finally I subscribed to the magazine for him. When he mentioned this wish, I suggested to him he subscribe also to some other periodicals, such as the British *Nature* and *New Scientist*. Lem refused from the beginning to get *Nature*, perhaps the best general science magazine in the world. I subscribed to *New Scientist* for him, until he told me, after his return to Poland, that he didn't have the time to read it, and also the magazine could now be bought in Poland. Aside from that Lem read the books of the Viennese biologist Rupert Riedl (which he got as a gift from the author) and lots of stuff on AIDS – a gift from Dr. Michael Koch, an UN AIDS expert. If for Stanisław Lem AIDS was "ein wirklich faszinierendes Rätsel"[40] "a truly fascinating mystery", the circumstance that AIDS was perhaps a more fascinating mystery than others (and one that wasn't given sufficient attention by SF authors) seems to be determined to a considerable degree by the simple fact that the information about this mystery came to Lem free of charge and effort. But it is not known to me that Lem during his stay in Vienna would have ever visited a scientific library or a scientific bookshop. He never made use of the readers' service of *Scientific American*, where you could order certain books. What Lem really read in Vienna was, aside from some books which American writer Jonathan Carroll supplied to him, who was the teacher in creative writing of Lem's son Tomek, who attended the American International School in Vienna, was mostly lots of mystery novels by Edgar Wallace and Agatha Christie. He used to tell me time after time what miserable writers Wallace and Christie were – a fact which he obviously had to verify every time anew.

If one takes it for granted that to get information, including scientific information, usually costs some money, I haven't the impression that scientific information or books of any kind had any priority among Lem's spending of money. Not as much as newspapers and magazines: I myself spend every year much more money on books than Lem does. But Lem likes it to stress in interviews, how difficult it was for him to get the hotly desired scientific literature, and how his condition was that of a Robison living on a lonely island:

> "There is an incredible disparity between that for which I didn't care in the least, and the difficulty to get that what was most valuable to me. As far as gigantic enlargements of sexual organs and material about how they function are concerned, lots and lots, but when I needed the *New Scientist* or some data from a specific branch of science, I encountered difficulties which seemed unthinkable in a commercial civilisation, where it is sufficient to order something from a bookseller."[41]

A truly heart-breaking story of deprivation that supplies with the tale of the personal loss also the criticism of a civilisation that is so inimical to all things intellectual:

> "When I look at the bibliography in Hofstadter's book, *Gödel, Escher, Bach,* I begin to my mouth begins to water about this listing of wonderful books which I have never been able to see. I have studied this giant bibliography very carefully and found that I know

[40] Stanisław Lem, „Über AIDS, Literatur, Kritiker und anderes", in: *Quarber Merkur* No. 68, p. 49.
[41] Stanisław Lem with Stanisław Beres, *Lem über Lem. Gespräche* („Lem on Lem. Conversations"), Frankfurt/Main: Insel Verlag 1986, p. 212.

> only three books from it! And it lists hundreds of them. This is more than annoying, for I have the impression that I am Robinson on an isolated island unpopulated by human beings and have to do everything from A to Z by myself. I didn't even have an earthen pot, but had to get my clay myself, had to stir it with water, make fire, and hundreds of other things I had to do myself. Always I felt hunger, because I was cut off from the sources of information and the thought of the world, and I never succeeded in getting the books which I wanted to have."[42]

Truly, sad is the fate of a modern Robinson, who, without his man Friday, quite cut off from the world, even had to invent the wheel all over again, because it wasn't given to him to draw from the sea of information. Now, one may believe the author that he, in the time of the Cold War until about 1970, truly had difficulties to get foreign literature, since until then Lem had only a few translations in the West and therefore no royalties in hard currency, but at least since 1970 he had money enough to get every book that he desired, and he ordered lots of other things from Germany through his German agent. Among the hundreds of titles in Hofstadter there must have been quite a few that were still in print. Lem's American publisher Harcourt Brace Jovanovich (which operated a large bookstore in New York) repeatedly offered to get Lem any desired book (of course at cost). Of this offer Lem made use only once for some books, and there would have been no problem ordering even hundreds of books. Aside from this case, and earlier, when he was writing his book on science fiction, *Fantastyka i futurologia*,[43] and wanted me to buy for him the critical volumes of Damon Knight and James Blish, he never asked me to get him any books. I myself never had any difficulty getting hold of American books, and I order regularly from dealers in the UK and the USA.

Bernd Gräfrath, a German Lemologist who quotes in his book *Ketzer, Dilettanten und Genies* (*Heretics, dilettantes and geniuses*, 1993) Lem, piously adds, without a trace of irony, that Lem had not succeeded, "despite his efforts"[44] to get hold of certain books, and even lists a concrete example, Richard Dawkins' *The Selfish Gene* (1976) which is supposed to develop a theory of evolution that shows a certain similarity with the notions put forth by Lem in his *Imaginary Magnitude* (1973). Lem says, for a point in 1984: "… but to this date I haven't been able to get hold of this book"[45] Gräfrath doesn't notice that he himself mentions in his notes that this book, which so insidiously and insistently escapes Lem's clutch, already appeared in 1978 in German translation with the not quite unknown scientific publisher Springer. And in those years Lem spent every year several weeks in West Berlin. And no Berlin bookseller should have been able to get him at least the German translation of this so urgently desired volume? (Now Dawkins' book has also appeared in Poland, and it is to be hoped that some fan has seen fit to donate a copy of it to Mr. Lem.)

In that fashion you can indeed become quite a Robinson, but a casual observer will recognise in the jeremiads of our parsimonious author a certain degree of coquettishness and a rhetoric that has

[42] Stanisław Lem with Stanisław Beres, *Lem über Lem. Gespräche*. Frankfurt/Main: Insel Verlag 1986, p. 212.
[43] *Fantastics and Futurology* (ed. note).
[44] Bernd Gräfrath, *Ketzer, Dilettanten und Genies*, Hamburg: Junius Verlag 1993, p. 41.
[45] Stanisław Lem with Stanisław Beres, *Lem über Lem. Gespräche*. Frankfurt/Main: Insel Verlag 1986, p. 212.

little in common with the facts and belongs rather in the field of public relations of an author trying to make himself interesting.

Abstract

Franz **Rottensteiner "Robinson w morzu informacji" ("**A Robinson in the Sea of Information")

Lem jest jednym z najostrzejszych krytyków SF. Najbardziej krytykuje on brak znajomości nauk ścisłych pośród pisarzy SF. Jednakże uważny czytelnik może z łatwością znaleźć u Lema przykłady naukowej ignorancji. Wbrew temu, co Lem pisze często o sobie, nie jest on aż tak entuzjastycznym i uważnym czytelnikiem pism naukowych, czy nawet choćby popularnonaukowych, za jakiego chciałby uchodzić. Stąd wielu jego krytyków zadaje sobie pytanie, czemu Lem nie wybrał kariery naukowej, a tylko na jej poboczach (głównie jako pisarz SF)?

Rottensteiner daje przykłady znanych pisarzy SF, którzy są też prawdziwymi naukowcami (np. David Brin albo Gregory Benford). Lem krytykował niegdyś Benford'a (profesora fizyki) za jego kosmologiczne zainteresowania, które, według Lema, wykraczają poza naukowe kompetencje Benford'a. Odpowiedź Benford'a polegała zaś na wykazaniu, że Lem, który nie ma tak naprawdę pojęcia o zaawansowanych technikach matematycznych, używanych przez współczesna fizykę (a więc też i kosmologię), nie jest osobą kompetentną do oceny wyników pracy profesjonalistów w dziedzinie fizyki i nauk pokrewnych (takich jak astronomia i kosmologia).

Rottensteiner uważa, iż nawet jeśli Lem wie więcej o nauce niż przeciętny pisarz SF, to i tak lemowska krytyka kolegów "po piórze" jest niesłuszna, jako iż historia tego gatunku literackiego zna wielu pisarzy, których znajomość nauk ścisłych dorównuje, a często też znacznie przekracza poziom Lema (Arthur C. Clarke, Isaac Asimov, Frederik Pohl, Robert Silverberg i wielu innych). Co więcej, Rottensteiner wie z "pierwszej ręki", iż Lem nie jest specjalnie zainteresowany czasopismami naukowymi i popularno-naukowymi, chyba, że dostaje je za darmo, oraz iż Lem wcale nie czytuje tak wielu książek naukowych czy też z jej pogranicza, jak to przedstawia w licznych wywiadach. Lem woli raczej lekturę sensacyjnych powieści, być może, aby mógł później narzekać na ich niską jakość.

Aż do początku lat siedemdziesiątych ubiegłego wieku Lem mógł mieć utrudniony dostęp do najnowszych zachodnich książek i czasopism naukowych, czy też para-naukowych. Jednakże w latach siedemdziesiątych miał on już dosyć dewiz (choćby z zachodnich wydań jego SF), aby pozwolić sobie, bez specjalnych wyrzeczeń, na ich zakup. Lem nie sprowadzał ich, bowiem po prostu nie był w nimi specjalnie zainteresowany. Nawet przebywając czasowo na zachodzie (Berlin Zachodni, Austria), nie zauważył on na przykład, iż znana książka Dawkins'a ***The Selfish Gene*** *(Samolubny gen*) została wydana po niemiecku (czyli w języku, który Lem zna doskonale). Tak więc Rottensteiner zauważa, że Lem bardziej robi z siebie owego tytułowego Robinsona, niż jest nim on naprawdę.

(Opracował Lech Keller)

Andrzej Stoff

Struktura myśli – ekspresja obrazu. O warunkach ekspozycji idei w twórczości Stanisława Lema

I

Interesuje mnie zagadnienie, jak idee wchodzą do literatury, w jaki sposób, osadzone w utworach literackich, są w nich rozpoznawane i jak poprzez nie, w różnorodnych procesach odbioru, wracają do rzeczywistości. Przez idee rozumiem tu wszelkie identyfikowalne uogólnienia myślowe, zarówno koncepcje filozoficzne, teorie naukowe, prawdy religijne, jak i utrwalone w kulturowych formach wyrazu zdroworozsądkowe przeświadczenia, które określają stosunek człowieka do rzeczywistości na poziomie przekonań i praktyki życiowej. Odróżniam idee od ideologii. Nie wdając się w historyczny i metodologiczny aspekt sprawy, wielokrotnie podnoszony przez socjologów i historyków idei, za ideologię uznaję zinstytucjonalizowany, to jest wcielony w struktury organizacyjne i dysponujący sankcjami, system zunifikowanych idei powołany do realizacji określonego celu praktycznego, społecznego. Związek literatury z ideologią przybiera wyłącznie różne odmiany jednej relacji: podporządkowania. Literatura w związku z ideologią (w jej służbie) traci autonomię, staje się jednym ze składników wyspecjalizowanej instytucji, uczestniczy w procesie ideologizacji myślenia i form życia zbiorowego. Ideologizacja literatury może być – wbrew pozorom – wyłącznie dobrowolna, jako że twórczość nie jest nigdy działaniem przymusowym. Może to być jednak dobrowolność bądź z przekonania, bądź z wyrachowania, kiedy autorowi wydaje się, że z ideologią można prowadzić grę na własnych prawach, co zawsze rychło okazuje się złudzeniem.

Natomiast idee są uogólnieniem rezultatów cząstkowego poznania świata, podczas gdy opowiedzenie się za tymi lub innymi z nich – przejawem wolności człowieka w poszukiwaniu sensu rzeczywistości. Jako takie idee stanowią fundament myślowego tworzywa literatury i motywacje dla właściwych jej form kreacyjnych (artystycznych). Literatura nie jest pierwotnym środowiskiem idei, choć jej pradawny związek z nimi (literatura starożytnej Grecji wobec mitów) mógłby to sugerować; należą one do powszechnego porządku myśli, a w literaturze są tylko uobecniane, realizują się, jako w jednej z form komunikacji międzyludzkiej. Takie ujęcie nie jest deprecjacją myślowej wartości literatury, lecz uznaniem naturalnego porządku rzeczy, to jest prymatu egzystencji przed sztuką. Wtórność ma tu charakter wyłącznie ontologiczny, a nie aksjologiczny, bowiem wartość realizacji danej idei nie zależy od miejsca, lecz od sposobu, w jaki się ona dokonała i od skutków, których stała się przyczyną[46].

[46] Poruszone tu sprawy wymagają szczegółowego naświetlenia i obszerniejszego ujęcia – pozostawiam to do osobnego opracowania.

Literatura odwołuje się do idei czyniąc z nich motywację przedstawianego świata – jest to zależność najprostsza i niejako najbardziej naturalna. Podchwytując poszczególne idee może przyczynić się do ich spopularyzowania, może, mocą artystycznej ekspresji, narzucić określony sposób ich postrzegania i rozumienia. W niektórych utworach idee są w istocie testowane w zaaranżowanych sytuacjach fikcyjnych, modelujących rzeczywiste sytuacje egzystencjalne i społeczne. W szczególnych przypadkach utwór literacki może stać się wręcz swoistym laboratorium idei. Literatura jest naturalnym sposobem uobecniania idei, również dla ich przemyślenia, zweryfikowania, uczynienia następnych wyborów, już w porządku życia, wyborami bardziej świadomymi i odpowiedzialnymi. Poniżej tego poziomu istotności i odpowiedzialności są w literaturze rozległe strefy wykorzystywania stereotypów ideowych, myśli spetryfikowanej, namiastek intelektualnych. Bez względu na ocenę ich oddziaływania na czytających nie należy ich lekceważyć[47].

Teoretyczna refleksja nad zagadnieniem, jak "idee wchodzą do literatury" jest wyraźnie zaniedbana[48], choć stan taki może wydać się dziwny w sytuacji równoczesnego prowadzenia intensywnej dyskusji między różnymi teoriami interpretacji dzieła literackiego. Bo przecież formułowane tu zagadnienie odsyła do ontologicznie wcześniejszej fazy tego samego procesu, którego spełnieniem jest interpretacja. Wydobywa ona z dzieła to, co jest w nim w jakiś sposób dane, jako: myśl przewodnia, ogólna zasada budowy świata przedstawionego, literacka antropologia, wątek przemyśleń symbolizowanych przez rozwój akcji i koleje życia bohaterów bądź też bezpośrednio, w trybie eseistycznym, jako swoisty komentarz do tego, co przedstawione. Stwierdzenie, że idee wchodzą do dzieła literackiego poprzez jego autora, jest tyleż prawdziwe, co pozbawione mocy zdolnej wyjaśnić szczegóły. Historia literatury buduje bardzo często hipotezy oddziaływania rozmaitych idei (również ideologii) na autora i powstający w danym momencie utwór. Ale nawet wtedy, gdy hipoteza taka jest dobrze uzasadniona, pojawia się wątpliwość związana z literackością realizacji: czy idea uobecniona w utworze i idea, którą rozpoznano jako jej życiowy odpowiednik, to na pewno ta sama idea. Tworzywo, w jakim idea zostaje ucieleśniona, nie jest przecież neutralnym medium, czysto technicznym środkiem przekazu. W szczególnej wersji powraca tu stara kwestia relacji między tym, co pojęciowe i tym, co obrazowe, tym, co dosłowne i tym, co metaforyczne. Spraw do rozważenia jest sporo, ale jeszcze przed ich rozstrzygnięciem okazjonalna refleksja nad nimi powinna towarzyszyć poszczególnym teoriom interpretacji, być może nawet jako narzędzie weryfikacji stanowisk i pomysłów. Bez jasnej świadomości spraw pochodnych względem kwestii uobecniania się idei w literaturze i choćby prób ich rozstrzygnięcia, żadna semantyka literacka nie może rościć pretensji do prawomocności swoich propozycji.

Interesujący mnie problem sprowadza się do praktycznej kwestii, jakie warunki swojego uobecnienia idee znajdują w strukturalnych zasadach i formach językowych dzieła literackiego. Istotny jest zwłaszcza problem wzajemnych relacji między tymi dwoma porządkami: porządkiem myśli i literackością. Która ze stron narzuca drugiej w procesie powstawania utworu swoje własne zasady, determinuje – w jakim stopniu – ostateczne

[47] Ostatnio pisałem na ten temat w: A. Stoff, *Między złudzeniem wolności (artystycznej) a pułapką ideologii (realnej)*, "Ruch Literacki" R. XL (1999) z. 5, s. 501-515.
[48] R. Wellek, A. Warren, *Teoria literatury*, tłum. M. Żurowskiego, Warszawa 1970, s. 159.

rozwiązania?[49] Czy opowiedzenie się przez autora (przy czym nie jest obojętne, skąd czerpiemy wiedzę na ten temat!) za jakąś ideą i uczynienie z niej myślowego fundamentu kreowanej rzeczywistości przesądza charakter konwencji literackich, jakie mogą być w tych warunkach wykorzystane? Czy jest odwrotnie: to wykorzystane konwencje literackie modyfikują (pozostaje wtedy do określenia, w jaki sposób i w jakim stopniu) ideę, tak że w utworze literackim mamy do czynienia zawsze tylko z jej określoną konkretyzacją? A może, co jest najbardziej prawdopodobne, mamy do czynienia zawsze z wypadkową obydwu tych procesów. Wtedy jednak pojawia się pytanie o to, co decyduje o proporcji wpływów. W każdym razie sięganie przez autora po konwencje literackie, w celu ich wykorzystania w utworze, ma inny charakter i inne konsekwencje, niż sięganie po idee. W przypadku wyborów *stricte* literackich konsekwencje mają charakter wyłącznie estetyczny i określają miejsce utworu w procesie historycznoliterackim. Idee, przeniesione do utworu, zachowują związek ze światem, aktywizują określony (właściwy im) sposób rozumienia i wartościowania rzeczywistości. To idea właśnie, w jej konkretnej literackiej realizacji, bardziej (tzn. pełniej i w sposób bardziej istotny) niż przedmiotowe uposażenie świata, nadaje utworowi piętno historyczności, staje się świadectwem momentu powstania.

Z drugiej strony, o czym można tu jedynie napomknąć, sytuacja ta umożliwia włączenie literatury do historii idei jako szczególnego, ważnego przez swą powszechną dostępność, obszaru ich podejmowania, funkcjonowania i rozwijania.

II

Pisarstwo Stanisława Lema jest dla podejmowanej tu kwestii wyzwaniem tyleż obiecującym, co trudnym, przy czym zarówno obietnica istotności, jak i przewidywanie trudności mają swe źródło w tych samych cechach twórczości autora *Solaris*. Idee są w istocie jednym z jej tworzyw (a dotyczy to tak samo eseistyki, jak i prozy fabularnej), które pisarz wykorzystuje, by zrealizować założony cel. W żarliwych dysputach, jakie prowadzą bohaterowie jego powieści i opowiadań, teorie naukowe i koncepcje filozoficzne, powszechnie akceptowane prawdy i potoczne przeświadczenia próbowane są jako klucze do zrozumienia sytuacji, które choć są fikcyjne w zakresie tego, co przedstawione, dają się zawsze interpretować jako modele rzeczywistych sytuacji ludzkiego poznania. Dopiero z dialogu owych idei konstytuuje się idea własna utworu, jako propozycja rozumienia przedstawionej sytuacji i jej rzeczywistych odpowiedników.

Zrozumieć przesłanie utworu, to znaczy – w przypadku tego autora – zrozumieć sens przywołania tych właśnie a nie innych teorii, hipotez, myśli i – jednocześnie – poprawnie zinterpretować sposób ich potraktowania. Całościowa "pozytywna" idea powieści czy opowiadania kształtuje się dopiero ponad poziomem "wykorzystania" idei cząstkowych i jako "wykorzystania" tego konsekwencja. Tym tłumaczy się, tak częsty u Lema, chwyt zawieszenia fabularnego i odpowiadający mu w planie treściowym brak rozstrzygnięcia

[49] W odniesieniu do konwencji science fiction rozważałem tę kwestię w: A. Stoff, *Czy science fiction jest gatunkiem ideologicznie zdeterminowanym?*, "Roczniki Humanistyczne" 1986, z. 1, s. 5-33. Wyróżniłem wtedy dwa rodzaje związku literatury z ideologią: istotowy (a więc konieczny) i historyczny (czyli przypadłościowy).

problemu. Ów podwójny brak rozstrzygnięcia awansuje często do rangi ideowego przesłania utworu, przygotowuje bowiem i uzasadnia przekonanie o nierozstrzygalności spraw, które zajmują autora, bądź pesymistyczną diagnozę stopnia przygotowania człowieka i ziemskiej cywilizacji do ich choćby tylko poprawnego ujęcia i wstępnego zrozumienia. Zadanie czytelnika, polegające na zorientowaniu się (to program minimum, ideałem jest podjęcie trudu współmyślenia[50]) w tym fabularnie zaaranżowanym dialogu idei, nie jest łatwe. Każda z nich, by jasny stał się sens jej wykorzystania, musi być jednoznacznie zidentyfikowana, uchwycona na tle swego filozoficznie macierzystego kontekstu, a wreszcie zrozumiana, choćby częściowo i wstępnie. Dopiero wtedy przekształcenia zaaranżowanej sytuacji fabularnej zaczną znaczyć, będą bowiem mogły być odczytywane jako próba mocy objaśniającej i usensowniającej tych idei, a nawet ich weryfikacja.

Źródłem trudności jest w przypadku pisarstwa Lema zakres odwołań, skala inspiracji tematycznych i problemowych, połączona ze swobodą ich wykorzystywania. Tu kompetencje merytoryczne czytelnika okazują się na ogół niewystarczające, tak że w odniesieniu do całości propozycji intelektualnej autora pozostaje mu przyjęcie perspektywy metodologicznej, również przewidzianej przez pisarza i stanowiącej istotny składnik ideowego uposażenia utworów. Istotną pomocą jest dłuższe i bardziej gruntowne obycie z pisarstwem Lema, bo chociaż system przekonań pisarza jest wyraźnie określony i stały[51], to jednak jest on w nowych utworach ustawicznie sprawdzany, uzupełniany w szczegółach, modyfikowany w tych zakresach, w których stało się to możliwe wskutek postępu nauki i techniki, co pozwala lepiej uchwycić ideowe dominanty jego światopoglądu. Źródłem innych trudności jest sposób postępowania autora, który w swoich utworach w przypadku wielu koncepcji naukowych przechodzi niepostrzeżenie od tego, co wiadome, zweryfikowane i powszechnie przyjęte, do wyobrażonych kontynuacji, wariantów, nieortodoksyjnych interpretacji faktów i teorii, albo do przewidywania dyskusyjnych z naukowego punktu widzenia ich konsekwencji. Wskazanie granicy tego, co stanowi rzeczywisty dorobek danej dziedziny wiedzy, a co wkład własny autora, możliwe jest wyłącznie w przypadku doskonałej znajomości tej dziedziny. Jeszcze inną właściwością pisarstwa Lema, wymagającą od czytelnika szczególnej uwagi i kompetencji, jest odnoszenie idei do faktów na zasadzie substytucji, to znaczy kojarzenie ich poza dotychczas uwzględnianymi, a więc w jakimś sensie oczywistymi, relacjami, tak że w nowej sytuacji zostaje ona odniesiona do nie kojarzonego z nią dotychczas zakresu faktów. Zmaterializowaniem tej zasady jest styl pisarza, łączący swobodnie leksykę, frazeologie i schematy myślowe nie tylko różnych stylów funkcjonalnych, ale i różnych dyscyplin naukowych. Pozwala to nie tylko osiągnąć efekt nowości, ale i zysk poznawczy z oswojenia tego, co nieoczywiste.

Pojęciem operacyjnym w analizie twórczości Lema jest dla mnie pojęcie **ekspozycji idei**. Umożliwia ono uchwycenie problemu uobecniania się idei w utworach literackich w sposób pozwalający respektować wymienione wcześniej sprawy szczegółowe i nie przesądzać rozstrzygnięcia kwestii natury ontologicznej.

[50] Na ten temat por. A. Stoff, *Stanisława Lema dialog z czytelnikiem* [w:] *Dialog w literaturze*, pod red. E. Czaplejewicza i E. Kasperskiego, Warszawa 1978, s. 163-191.
[51] Diagnozę tę starałem się uzasadnić w interpretacji *Szpitala Przemienienia*, zob. A. Stoff, *Porzucona droga czy zapowiedź przyszłości* [w:] tegoż, *Lem i inni*, Bydgoszcz 1990.

Dla uszczegółowienia pojęcia ekspozycji wykorzystać można większość znaczeń, jakie dla tej nazwy czynności i stanu odnotowują słowniki. Każde z nich wskazuje na nieco inny aspekt obecności idei w dziele literackim. Powstających w ten sposób sensów cząstkowych nie należy traktować ani jako opozycyjnych względem siebie, ani jako klasyfikacyjnie rozłącznych. W konkretnych utworach dochodzi do współdziałania różnych sposobów uobecniania się idei, choć na ogół jeden z nich zdobywa pozycję dominującą, decydując o problemowej tendencji powieści czy opowiadania. Tak więc ekspozycja idei w utworze literackim może być równoznaczna z jej "wystawieniem na pokaz"[52]. Polega ona wtedy na ujęciu i zaprezentowaniu w formie właściwej literaturze myśli, prawd, koncepcji filozoficznych i teorii naukowych, przy czym chodzi o samą ideę, o jej "treść" i funkcję, o konsekwencje jej przyjęcia. Literackość jest tu wyłącznie sposobem wyrażenia się idei w świecie, "językiem" jej realizacji. Ta szczególnego rodzaju służebność nie musi jednak oznaczać deprecjacji tego, co literackie. Co więcej, jeżeli w ogóle można tak powiedzieć, to właśnie w interesie idei jest to, by mogła się manifestować w utworze o jak najwyższej jakości artystycznej. Mamy tu do czynienia raczej z symbiozą, w której chodzi o pogodzenie myślowej istotności z artystyczną jakością, o danie przez autora wyrazu poglądom, jakie żywi, w takiej literackiej formie, która byłaby tych poglądów najbardziej przekonującą prezentacją.

Pojęcie ekspozycji idei bywa też równoznaczne z jej "usytuowaniem" względem tematu bądź problemu, jaki utwór podejmuje. Sprawa ta nabiera znaczenia zwłaszcza wtedy, gdy w utworze napotykamy nieoczekiwane, nietypowe zestawienie tematu (problemu) i idei, co stwarza nową perspektywę ich wyjaśnienia. Nietypowość, o której mowa, odnosi się oczywiście do doświadczenia i życiowego, i literackiego, które dostarczają przykładów innych propozycji rozumienia elementów i sytuacji świata przedstawionego oraz rozwiązywania tych samych problemów w innym duchu. Ten aspekt ekspozycji idei aktywizuje sferę inwencji – pierwotnie autorskiej, później czytelniczej. Inwencja może mieć charakter kombinatoryczny, kiedy autor dąży do efektu tak myślowego, jak i artystycznego, zestawiając ze sobą czynniki dobrze znane i sprawdzone w innych związkach. Może mieć też jednak sens autentycznie poznawczy, kiedy pisarz przez odwołanie do koncepcji filozoficznych, teorii naukowych, prawd wiary czy przekonań chce uzyskać nowy ogląd, a nawet wyjaśnienie, jakiegoś składnika rzeczywistości dotychczas już wielokrotnie, ale jego zdaniem niedostatecznie, literacko wykorzystywanego. Przypadek pierwszy uprzywilejowuje literackość, drugi – myśl.

Ekspozycja idei w dziele literackim może również być odpowiednikiem znaczenia terminu z zakresu fotografiki, gdzie ekspozycja definiowana jest jako "poddanie działaniu światła w celu otrzymania obrazu", przy czym, co wypada zastrzec od razu, nie chodzi tylko o użycie terminu w sensie metaforycznym. Ten aspekt obecności idei w dziele literackim, do omawiania którego teraz przechodzę, nawiązuje do interpretacyjnych walorów fotografii, co pozwala uznać za ekspozycję także sytuację poddania idei sprawdzianowi okoliczności, warunków bądź obecności konkretnego czynnika, w przypadku których mamy prawo spodziewać się zmiany w jej pojmowaniu, na przykład ujawnienia się nowego sensu, poszerzenia bądź ograniczenia sensu dotychczasowego itd. Sytuacja ta pozostaje więc utrwaloną w literackiej formie konfrontacją idei z takimi składnikami, procesami i stanami

[52] Przywoływane tu znaczenia według: *Słownik języka polskiego*, pod red. M. Szymczaka, Warszawa 1992, t. 1, s. 527.

rzeczywistości, które są sprawdzianem zakresu jej ważności, stopnia istotności czy precyzji odniesień w sytuacjach praktycznych. Konfrontacja taka wynika zawsze z chęci zbliżenia się do prawdy danej idei, a przynajmniej z nadziei na uchwycenie jej pełniejszego obrazu. W istocie mamy tu do czynienia z interpretacją, a nawet z weryfikacją (nowa interpretacja jest przecież zawsze weryfikacją dotychczasowej wiedzy o przedmiocie poznania) idei w literaturze i przy pomocy właściwych jej środków i procedur. Spełnienie przez utwór funkcji poznawczej pozwala odnieść wynik owej weryfikacji również do rzeczywistości. Idea, a mówiąc precyzyjniej – ta jej postać, którą rozpoznajemy jako tożsamą z postaciami znanymi z dotychczasowych ujęć, jest w przypadku takiego literackiego "użycia" zawsze silnie skonkretyzowana wskutek zmian i uzupełnień, jakie wprowadziła do jej obrazu weryfikacja.

Czwarta z wyróżnionych przeze mnie odmian ekspozycji idei jest literackim odpowiednikiem zjawiska muzycznego definiowanego jako "przeprowadzenie zasadniczego tematu przez wszystkie głosy" (np. w fudze). O ile wcześniej omówiona odmiana ekspozycji ukierunkowana była przede wszystkim na interpretację idei, a w postępowaniu, jakie wiąże się z właściwym jej wcielaniem w literacką formę było zawsze coś z eksperymentu myślowego, to zabieg dający się wyrazić formułą (parafrazą definicji muzykologicznej) "przeprowadzenie idei przez różne realizacje" jest wyrazem uznania jej ważności dla człowieka, jej znaczenia w objaśnianiu świata, a nawet fascynacji nią. Pisarz w ten sposób traktuje idee szczególnie ważne dla siebie, nierzadko czyni z nich, a nawet z jednej tylko, myśl przewodnią, wręcz obsesję swojej twórczości. W takim przypadku kolejne jego utwory układają się w serię "wcieleń" jednej idei lub ich zespołu, stają się próbami wyczerpania ich intuicyjnie przeczuwanego bogactwa, dotarcia do pełni właściwego im sensu. Szczególny charakter tej odmiany ekspozycji idei sprawia, że realizuje się ona zasadniczo w serii utworów tego samego autora (a seria może być jedno- bądź wielogatunkowa), często w formalnej konwencji cyklu. Możliwa jest wprawdzie realizacja zasady w jednym utworze, ale pociąga to za sobą konieczność zastosowania szczególnych rozwiązań strukturalnych, które pozwolą zrealizować wariantowość sytuacji, ludzkich losów, charakterów w obrębie jednego założenia fabularnego. (A kompozycyjna wyrazistość nie zawsze jest artystycznie wartościowa i estetycznie funkcjonalna!) Zawsze jednak realizacja omawianego tu nastawienia wobec idei przybiera formę eksploatacji jej intelektualnych możliwości i potencjału artystycznych skojarzeń.

III

Wszystkie omówione formy ekspozycji idei występują w twórczości Stanisława Lema. W znaczeniu pierwszym, podstawowym, ekspozycja idei, rozumiana jako jej "wystawienie na pokaz", jest czymś oczywistym i nie wymagającym uściśleń. Trzeba jedynie przypomnieć, że eksponowanie idei odbywa się w utworach tego pisarza ustawicznie i z natężeniem (zarówno co do rodzaju, liczby, jak i intensywności manifestacji) zupełnie wyjątkowo spotykanym w literaturze, jak również, że pisanie jest dla niego równoznaczne z diagnozowaniem rzeczywistości i prognozowaniem jej przemian przy użyciu większości istotnych idei, jakie zaznaczyły swoją aktywność w wieku XX. Z drugiej jednak strony, owa intensywność eksponowania idei, jak i konteksty ich macierzystych filozofii, których znajomość jest niezbędna, najpierw dla poprawnego rozpoznania idei, później dla współmyślenia z autorem

na temat konsekwencji jej realizacji w świecie, a wreszcie dla oceny jej wykorzystania przez pisarza, stwarzają trudności w pełnoprawnym odbiorze utworów.

Ekspozycja idei w drugim z wyróżnionych znaczeń, to znaczy rozumiana jako "usytuowanie" idei względem tematyki utworu, obecna jest w pisarstwie Lema zarówno w wariancie kombinatorycznym, jak i *stricte* poznawczym. Możliwość pierwszą realizują zwłaszcza utwory utrzymane w konwencji groteski, która z racji immanentnych właściwości strukturalnych sprzyja wiązaniu w jednej realizacji artystycznej czynników różnorodnych aż do sprzeczności. Przykładem drugiej jest np. poszerzenie zakresu obowiązywania idei naukowej, jaką jest teoria ewolucji, na obszar wytworów człowieka, w tym kultury. Drugi z wymienionych wariantów sąsiaduje blisko z trzecią formą ekspozycji idei, jaką jest ich weryfikowanie w zaaranżowanych w tym celu sytuacjach fabularnych. Sprzyja jej przede wszystkim typ sytuacji wykorzystywanych przez Lema do fabularyzacji problemów – zwłaszcza różne odmiany sytuacji poznania, a nie po prostu przynależność utworów do określonej konwencji literackiej, bo tę, i taka jest powszechna praktyka pisarska, wykorzystuje się w zgoła nieambitny sposób. Wspomniane sytuacje tworzone są w wyniku przyjęcia aktywnej myślowo postawy wobec rzeczywistości, wynikają z chęci towarzyszenia wszystkiemu, co się dzieje, a co już obecnie może być rozpoznane jako istotne – również dla przyszłości cywilizacji. W utworach pisarza idee dobrze już osadzone w tradycji, stanowiące składnik powszechnej świadomości bądź niekwestionowany dorobek jakiejś dyscypliny naukowej, są konfrontowane z tym, co hipotetyczne, co jeszcze – realnie – niemożliwe, co dopiero przeczuwane, wyobrażane jako możliwe do spełnienia po zaistnieniu (zapewnieniu) takich lub innych warunków. Idee muszą w tak zaaranżowanych sytuacjach wykazać swą moc ogarnięcia także i tego rodzaju nowych możliwości; jeżeli sprostają teraz dającym się jedynie pomyśleć warunkom, wtedy zostają uznane za obiecujący sposób orientacji w rzeczywistości. Tam, gdzie poszczególne idee okazują się niewystarczające, autor poszukuje takich ich połączeń, że, występując łącznie, dają szansę sprostania uświadomionemu wyzwaniu.

Tak w skrócie przedstawia się jeden z najistotniejszych aspektów ekspozycji idei w twórczości Lema. Taka "technika" myślowa wyznacza jednocześnie wysoki pułap aspiracji i stanowi przesłankę wartości. Jest to cecha wręcz uderzająca na tle powszechnej praktyki autorów science fiction, którzy najczęściej idee wprowadzają do swoich utworów w sposób czysto werbalny, dla wywołania sugestii istotności tego, co przedstawione, i sugerowania głębi myślowego zaplecza sytuacji fabularnych. W przypadku Lema tymczasem, to właśnie idee, a w tej odmianie ich ekspozycji widać to szczególnie wyraźnie, stają się głównym przedmiotem zainteresowania, podczas gdy najbardziej nawet pomysłowo zaaranżowane sytuacje są tylko uprzedzającymi stany rzeczywistości – intelektualnymi "laboratoriami".

Z ostatnią odmianą ekspozycji idei spotykamy się za pośrednictwem tej właściwości pisarstwa Lema, którą we wcześniejszych pracach proponowałem nazwać antologicznością. Polega ona na stałym wykorzystywaniu kilku, sprecyzowanych już we wczesnej fazie twórczości, modeli literackiej penetracji również stałych pól tematyczno-problemowych, w kolejnych, dopisywanych nierzadko po długich przerwach, utworach. Utwory te, realizując różne modele literackiej wypowiedzi, funkcjonują podobnie, jak teksty składające się na antologie: powstały w różnym czasie, pozostają samodzielnymi całościami, a jednak realizują różne wersje tego samego tematu, odmienne warianty jakiejś sytuacji, poszczególne aspekty

tego samego problemu. To, co dla biografa i historyka literatury jest świadectwem stałości zainteresowań pisarza i przesłanką jednej z cech jego charakterystyki intelektualnej, co dla strukturalisty może być przejawem wykorzystania reguł cyklu literackiego, dla badacza idei jest sygnałem jednego ze sposobów ich eksponowania w utworach literackich, a mianowicie testowania ich pojemności semantycznej, mocy orientacyjnej i funkcji poznawczej. W twórczości Lema ten rodzaj ekspozycji konkretnej idei przekracza granice wyznaczone przez formalne różnice struktur literackich: idee, które zdominowały świadomość pisarza, "testowane" są we wszystkich nurtach i formach jego twórczości, co stwarza wyjątkową sytuację dla refleksji nad ich sensem i zakresem prawomocności.

IV

Zasadnicze znaczenie dla ekspozycji idei ma charakter świata przedstawionego w dziele literackim. Wyznacza on przedmiotowe warunki, w jakich idee manifestują swoją obecność, konkretyzują znaczenie i ujawniają motywacyjną oraz poznawczą skuteczność. Poza współczynnikami czasu i przestrzeni najważniejszą rolę w "materializacji" świata literackiego spełniają składające się nań i wypełniające go przedmioty; co więcej – czas i przestrzeń również konkretyzują się wyłącznie poprzez przedmioty (czas poprzez zmiany zachodzące w stanach rzeczy i w samych przedmiotach, przestrzeń wskutek usytuowania w niej przedmiotów i statycznych oraz dynamicznych relacji między nimi). Co prawda, wszystkie przedmioty występujące w dowolnych utworach literackich mają ten sam status ontologiczny – są przedmiotami intencjonalnymi, a więc takimi, które źródło swego istnienia i jakościowego uposażenia mają w aktach twórczych autora, a swoje trwanie zawdzięczają językowemu fundamentowi bytowemu dzieła – tekstowi i są przez odpowiednie sensy składających się na niego zdań w swej zawartości wyznaczane. Różnice w statusie przedmiotów w dziełach przedstawionych występują jednak, choć nie na poziomie ontologii, ale wskutek złożonego i zróżnicowanego charakteru samej intencjonalności. Tu właśnie wypadnie poszukiwać szczególnych cech przedmiotów uposażających świat przedstawiony w utworach science fiction.

Intencjonalność dotyczy więc najpierw literackości w ogóle: język użyty w trybie *quasi*-sądów powołuje do istnienia fikcyjne przedmioty składające się na równie fikcyjny świat przedstawiony jako całość. W drugiej fazie (na drugim poziomie – jeżeli przyjmiemy inną perspektywę) intencjonalność dotyczy wyboru jednego z zasadniczych wzorców literackości, konkretnego modelowego ujęcia odniesienia świata przedstawionego do rzeczywistości empirycznej. Nie chodzi tu jednak o szereg zjawisk takich, jak realizm, naturalizm, karykatura, groteska itd. Punktem wyjścia analizy statusu przedmiotów w literaturze fantastycznonaukowej może być Ingardenowska klasyfikacja odmian *quasi*-sądów[53]. Jej podstawą jest właśnie zróżnicowanie intencji. Badacz ten wyróżniał jej trzy rodzaje (a w konsekwencji trzy odmiany zdań literackich). Po pierwsze, intencję rezygnacji z dostosowania w jakimkolwiek stopniu przedmiotów w dziele przedstawionych do przedmiotów rzeczywistych i zachowania ich jednostkowej i gatunkowej nieokreśloności. Przedmioty wyznaczone w aktach intencjonalności tego rodzaju pełnią wyłącznie funkcję symbolizowania realnych przedmiotów, a zwłaszcza stanów rzeczy z ich udziałem, przy

[53] R. Ingarden, *O dziele literackim*, Warszawa 1988, § 25, zwł. s. 238-242.

uchyleniu konkretyzujących okoliczności czasu i przestrzeni. Przedmiotom tym przysługuje status materialnej podstawy symboli, dlatego też najczęściej wykorzystywane są w literaturze symbolicznej. Po drugie – intencję dostosowania przedmiotów przedstawionych do "ogólnego typu [przedmiotów] »możliwych« w danym czasie i w danym środowisku"[54]. Między przedmiotami w dziele przedstawionymi a odpowiednimi składnikami rzeczywistości zachodzi wtedy relacja typowości. Po trzecie wreszcie, chodzi o intencję dostosowania przedmiotów przedstawionych do ściśle jednostkowych przedmiotów realnych, tak że relacja między nimi uzyskuje status "historyczności" (w sensie jednorazowej realizacji w czasie rzeczywistego odpowiednika przedmiotu przedstawionego).

Skonfrontowanie przypomnianej tu klasyfikacji przedmiotów przedstawionych (jako konsekwencji zróżnicowania intencji zdaniowych) z właściwościami świata prezentowanego w utworach fantastycznonaukowych prowadzi do wniosku, że żadna ze wspomnianych odmian nie odpowiada w pełni statusowi tych przedmiotów, które powołuje do istnienia w swoich powieściach i opowiadaniach także Stanisław Lem. Najłatwiej jest wyeliminować odmianę trzecią, ponieważ nawet w tych utworach, w których występują przedmioty mające jednostkowe odpowiedniki realne (np. Mars w *Ananke*), to jednak przedstawiane są one w takich stanach rzeczy, które z całą pewnością nigdy nie miały miejsca i co do których możemy być przekonani, że nigdy w takiej właśnie formie się nie urzeczywistnią. Ich zadaniem jest natomiast aranżowanie sytuacji ludzkich, rzeczywistych co do swej charakterystyki egzystencjalnej (tu jako sytuacja poznania i odpowiedzialności), w miejscach lub okolicznościach, a także co do ścisłej charakterystyki materialnej współcześnie niedostępnych doświadczeniu człowieka.

Przedmioty przedstawione w utworach Lema nie pojawiają się też w relacjach typowości względem tego, co rzeczywiste. Najłatwiej można to stwierdzić w przypadku intencjonalnego prezentowania wydarzeń fabularnych (a więc i ich przedmiotowych substratów) jako ściśle jednostkowych, bo wyjątkowych – "pierwszych" danego rodzaju, jak lot "Eurydyki" we *Fiasku* czy solaryjski ocean. Również aluzje do rzeczywistości ziemskiej w *Edenie*[55] czy *Wizji lokalnej* nie dają się podporządkować relacjom rozważanego właśnie typu, ponieważ wszelka aluzyjność należy do porządku myśli, a nie przedmiotowego uposażenia świata. A jednak niekiedy w sposobie przedstawiania danej sytuacji dostrzec można sugestię wielokrotności jej występowania w hipotetycznej rzeczywistości utworu. Taka wewnątrzliteracka "typowość" jest często niezbędnym składnikiem charakterystyki tego, co przedstawiane i interesującego autora ujęcia problemowego, bowiem sugeruje powtarzalność albo samego fenomenu, albo jego, nie dających się zlekceważyć, konsekwencji[56]. Co więcej, to przejście od faktów i

[54] Tamże, s. 240.

[55] Ujednoznacznienie wzorca rzeczywistości edeńskiej poprzez rozpoznanie w nim ziemskiego wzorca eksterminacji jest nie tylko mylące, ale i błędne. Mylące, bo pozwala na uwikłanie się w ideologicznie różne identyfikacje historyczne – zależnie od poglądów interpretatora i czasu oraz okoliczności politycznych formułowania jego sądu, a wyłącza (takiej przynajmniej interpretacji nie spotkałem) wersję współcześnie najbardziej prawdopodobną, chociaż raczej nie autorską, jaką jest likwidacja nieudanych "egzemplarzy" eksperymentów badawczych, np. klonowania! Błędne, ponieważ w utworze chodzi przede wszystkim o brak pewności załogi rakiety co do charakteru społeczeństwa, jakie napotkała na Edenie, i o realizację jednej z wersji "obcości" cywilizacji (tu w połączeniu z ideą nieingerencji).

[56] Sprawą osobną jest "typowość wewnątrzkonwencyjna", to znaczy podobieństwo przedmiotów tego samego rodzaju bądź o tej samej funkcji pochodzących z różnych utworów. Daje tu o sobie znać, wskazana już dawno temu, właściwość konwencji science fiction polegająca na – jak gdyby – zbiorowej kreacji jednej fantastycznej, przyszłej rzeczywistości. Uznawane za przejaw silnej konwencjonalizacji tej odmiany literatury, jest to jednak

rzeczy "pierwszych" do przynajmniej potencjalnej, oczekiwanej powtarzalności i wieloegzemplaryczności jest warunkiem osiągnięcia przez świat przedstawiony statusu wyobrażeniowej *quasi*-realności.

Status przedmiotów uposażających literacki świat Lema zbliża się najbardziej do przedmiotów intencjonalnie symbolicznych, jako że symbol zakłada przecież nietożsamość oznaczanego i oznaczającego – mimo ich ścisłego związku, ale i tu sugerowana relacja okazuje się niezupełna, a co do pewnych aspektów nawet wątpliwa. Podstawowa trudność bierze się stąd, że w porządku rzeczywistości przedmiotom tym nie odpowiada zgoła nic materialnego, lecz tylko przedmioty oraz stany rzeczy pomyślane i, w intencji autora, konkurencyjne względem empirii. Ponieważ jednak to, co czysto myślne, a więc w najwyższym stopniu subiektywne, musi być w utworze literackim przedstawione, a więc doprowadzone do stanu intersubiektywności, owe "przedmioty i stany rzeczy pomyślane" są wyposażane w określone cechy i właściwości na wzór przedmiotów rzeczywistych, podobnych co do ogólnego typu bytowego i pełnionych funkcji. Tylko w taki sposób przedstawione mogą powodować przywołanie w świadomości czytelnika wystarczająco licznych i wyrazistych cech zapewniających im, choćby czysto wyobrażeniową, tożsamość i zdolność reprezentowania myśli, a więc eksponowania idei.

To, co rzeczywiste, co może być przywoływane w pamięci przez czytelnika i na co może liczyć autor, pełni w stosunku do przedmiotów intencjonalnych analizowanego tu rodzaju rolę tworzywa. Są one budowane z typowych skojarzeń dostępnych czytelnikowi wskutek jego obcowania z rzeczywistością. Za językowy model tych procesów uznać trzeba **funkcjonowanie neologizmu**. Ryszard Handke, rozpoczynając przed laty badania nad polską literaturą fantastycznonaukową właśnie od roli neologizmów w tej konwenecji[57], dotknął problemu, który z perspektywy ontologii dzieła literackiego streszcza się właśnie w pytaniu o status przedmiotów przedstawionych. Wyróżnienie osobnej odmiany przedmiotów intencjonalnych, właściwych science fiction, uświadamia i otwiera istotną perspektywę opracowania "gramatyki" świata przedstawionego właściwego tej konwencji literackiej. Dopiero szczegółowe rozpoznanie podstawowych zasad tej gramatyki pozwala poprawnie uchwycić sposób realizowania w poszczególnych utworach ideowych założeń ich twórców; także konwencjonalnego współczynnika tych założeń, zależnego od typu ontologii literackiej, a nie od jednostkowych intencji autorów. W tych uwarunkowaniach, za pośrednictwem utworu literackiego i w jego odbiorze, dokonać się musi uzgodnienie dwu podmiotowo odrębnych sposobów widzenia przyszłości, będących w istocie przedłużeniem w świat zewnętrzny tego, czym jest "spontanicznie rysujący się obraz przyszłości każdego z nas [który] stanowi połączenie nieskończonych aspiracji i dziecinnych wyobrażeń odzwierciedlające ów nieokreślony element życia, który można by nazwać mentalnością"[58].

---

zjawisko niezmiernie interesujące w perspektywie ontologicznej, ponieważ – jak się zdaje – literatura ta nadrabia w ten sposób brak, niezbędnego dla porozumienia z czytelnikiem, kontekstu realności. Częściowo omówiłem tę kwestię w: A. Stoff, *Sposoby stanowienia rzeczywistości niewerystycznej w początkowych partiach utworów science fiction* [w:] *Fantastyka, fantastyczność, fantazmaty*, pod red. A. Martuszewskiej, Gdańsk 1994, s. 37-55.

[57] R. Handke, *Polska proza fantastyczno-naukowa. Problemy poetyki*, Wrocław 1969.

[58] J. Guitton, *Sens czasu ludzkiego*, tłum. W. Sukiennicka, Warszawa 1989, s. 21.

Konsekwencje dla ekspozycji idei ma zwłaszcza wysoki stopień niedookreśloności przedmiotów przedstawionych analizowanego tu typu. Tylko to, co rzeczywiste, określone jest zawsze w pełni, pod każdym względem. Nawet, nazwijmy je tak umownie, historyczne przedmioty przedstawione, choć pretendują do naśladowania przedmiotów rzeczywistych, są w istocie takie i tylko takie, jakie zostają wyznaczone przez sensy jednostek semantycznych tekstu, który ich dotyczy. Tymczasem przedmioty przedstawione w utworach science fiction nie mogą liczyć nawet na dopełniające oddziaływanie kontekstu rzeczywistości; są one jednorazowo budowane z tworzywa rzeczywistości według reguł konwencji: hiperbolizacji bądź miniaturyzacji tego, co rzeczywiste, wymiany funkcji między przedmiotami różnych systemów funkcjonalnych, dysocjacji i hybrydyzacji przedmiotów, przeniesienia cech poza zakres ich dotychczasowej konsekwencji przedmiotowej i innych, których kompletnej listy przedstawić tu nie sposób, a zawsze w ich różnorakich odmianach.

Pisarz może oczywiście dążyć do werbalnego dookreślenia przedmiotów, ale na ogół skazuje to fantastykę na epatowanie niezwykłością za wszelką cenę – dookreślić to, co nie istnieje i nie ma prostego odpowiednika w rzeczywistości, można jedynie pisząc wbrew właściwościom jej całej i składających się na nią przedmiotów. Literatura podziela tu ogólną prawidłowość psychologiczną wszelkich wyobrażeń o rzeczach nieistniejących, w tym – przyszłych. Daje tu o sobie znać "brak [...] owego oporu realnego bytu, wskutek czego myśl może wziąć za rzeczywistość to, co jest wytworem urojeń lub sublimacją podświadomych dążeń"[59]. I nawet jeżeli odczytywanie utworów fantastycznonaukowych jako oznak owych urojeń i podświadomych dążeń może być niekiedy ciekawe, a dla psychologa czy socjologa kultury nawet pouczające, to nie jest to właściwa sfera spełnień literatury, każdej literatury, która chce pozostać wypowiedzią o człowieku i jego świecie.

V

Konsekwencją rozwiązywania tej przypadłości science fiction jest w twórczości Lema napięcie między wymiarami przedmiotowym i myślowym świata przedstawionego. Niedookreśloność tego, co przedstawione, pisarz ten czyni obiektem interpretacji. W ten sposób to, co w sposób nieunikniony musi być w tej konwencji literackiej brakiem, zostaje uznane za zagadkę do wyjaśnienia. Stąd tak liczne w powieściach i opowiadaniach Lema sytuacje kontaktu z Obcymi, w których kreacji dominantą z założenia jest odmienność, i z sytuacjami, które według potocznego poczucia prawdopodobieństwa w ogóle nie powinny zaistnieć. Autor cechę konwencji traktuje analogicznie do właściwości świata realnego. Czyni ją (a mówiąc dokładniej – jej przedmiotowe konsekwencje) obiektem, podobnie jak nauka – empirię, zabiegów myślowych: analizy, prób zrozumienia, interpretacji. W ten sposób to, co w odbiorze nastawionym na płynną percepcję zdarzeń zachodzących w przejrzystym co do swych właściwości świecie przedstawionym, charakterystycznym dla większości utworów należących do fantastyki naukowej, uchodzi za przykrą konieczność i maskowane bywa łatwą ekspresją stereotypu wyobrażeniowego, w realizacji Lema staje się interpretacyjnym zadaniem do wykonania. Po pierwsze, zadaniem dla samego pisarza, który powierza je bohaterom swoich utworów, by już własnymi głosami i w niekiedy wręcz dramatycznych sytuacjach, oddali myślowe konsekwencje tego, ze zrozumieniem czego się borykają, po

[59] Tamże, s. 21.

drugie, dla czytelników, wobec których pisarstwo to spełnia w ten właśnie sposób funkcję poznawczą.

Przekonania autora są sprecyzowane, nie budzą wątpliwości co do swej filozoficznej i światopoglądowej tożsamości, a jednak w literackiej materii: w losach powieściowych postaci, w wydarzeniach rozgrywających się w okolicznościach niemożliwych do empirycznej weryfikacji, w słowach padających wewnątrz zmyślonego świata, uzyskują niepowtarzalną formę wyrazu, w której precyzja ta ulega rozmyciu. Do tego, co pewne, gdy jest poznawane w dyskursie, dołącza się przeżycie przedstawionego konkretu i nawet jeżeli jego przebieg potwierdza wcześniejsze przekonania, to równocześnie zabarwia je emocjonalnie w niepowtarzalny, właściwy osobistemu doświadczeniu sposób. Im doskonalsze jest literackie ujęcie idei, tym odleglejsza staje się ona od jednoznaczności ujęcia pojęciowego. Staje się bowiem dla powieściowego świata tym, czym są prawa rzeczywistości realnej: czymś, co człowiek musi poznać, chcąc świat zrozumieć. Stan taki dla utworu literackiego jest miarą jego wartości.

VI

Wielotorowość pisarstwa Lema bywa chętnie wykorzystywana w interpretacjach jego powieści i opowiadań. Poglądy pisarza wykładane w esejach i w publicystyce znakomicie ujednoznaczniają motywy, sytuacje i stany rzeczy zobrazowane w utworach fabularnych. Także równoległość prezentacji pomysłów fantastycznych i eksperymentów myślowych w równolegle uprawianych nurtach pisarstwa służy do orzekania tożsamości myślowej wszystkich tekstów. Przesłanką takiego postępowania jest jedność osoby autora. Przesłanka to ważna, a w zakresie niektórych spraw wystarczająca. A jednak zakres ważności niekiedy niesłychanie efektownych i przekonujących paralel jest dyskusyjny. Doskonale sprawdzają się one w ustalaniu tła myślowego utworów fabularnych. Nie mogą jednak zastąpić ich interpretacji, a więc prób docieczenia całościowego sensu w niepowtarzalnym wyrazie jego artystycznej realizacji. Interpretując, znaczeń poszukujemy w rzeczywistych właściwościach utworu, a to one właśnie, zwłaszcza u Lema, w niepowtarzalny sposób konkretyzują problemy, a ostatecznie i idee. Jeżeli tego nie uwzględnimy, wypowiadamy sądy niewątpliwie prawdziwe w stosunku do osoby pisarza, jego poglądów, ale niekoniecznie oddające niuanse znaczeniowe pochodzące właśnie z niepowtarzalności każdej literackiej realizacji. A to właśnie o owe niuanse chodzi w sytuacji, gdy te same tematy i problemy podejmowane są w kolejnych utworach, dopiero one potrafią w pełni uświadomić sens danej idei, jej nowe konteksty. W kolejnych utworach mamy do czynienia z powtórzeniami – tak, ale zmiana warunków ekspozycji idei zmienia, choćby w niewielkim stopniu, jej znaczenie. Jeżeli o tym nie pamiętamy, w naszych wypowiedziach dochodzi do interferencji obrazowego porządku utworu literackiego i myślowego porządku esejów. Rzeczywisty sens wypowiedzi literackiej zostaje ujednoznaczniony, a nawet przesłonięty w swej konkretności, przez sugestywną jednoznaczność wypowiedzi dyskursywnej. Powtarzamy, zamiast interpretować, ignorując przy tym fakt, że wystąpienie tego samego motywu, tego samego "wynalazku myślowego", jednej idei – w różnych typach wypowiedzi wzbogaca zarówno elementy wyobrażeniowe realizacji literackiej, jak i myślowe konotacje idei.

Właśnie we wspomnianym zjawisku interferencji dwu porządków realizacji idei upatrywałbym przyczyn charakterystycznych dyskusji, których obiektem stały się utwory Lema, zwłaszcza *Powrót z gwiazd* i *Solaris*. Uległ mu również sam autor, który pierwszą z tych powieści krytykował za to, czego samemu nie udało mu się w niej zrealizować i porządkowi artystycznemu przeciwstawiał porządek własnych poglądów na losy cywilizacji, a drugą bronił przed interpretacjami "metafizycznymi", ręcząc słowem, że niczego w tym rodzaju w niej nie zamieszczał. Problem ten ma swoją dawną teoretycznoliteracką wersję jako przekonanie o niesprowadzalności gotowego dzieła do autorskich intencji. Z perspektywy problemu ekspozycji idei jest to natomiast przykład interferencji dwu sposobów jej wyrażania: czysto myślowego i artystycznego. Idea eksponowana w utworze literackim charakteryzuje się większym stopniem interpretacyjnego niedookreślenia, gdyż wchłania zawsze coś z tego, co jest "tylko" konkretną sytuacją fabularną i psychologicznym ujednostkowieniem w biografii postaci literackiej. Tak więc idea *Solaris* obejmie nie tylko filozoficzne założenia deklarowane przez autora i w sposób czytelny obecne w powieści, ale i życiowo konkretną sytuację Kelvina, jego stosunek do Harey, jego myśli, słowa i czyny. Będzie to już idea wcielona w sytuację egzystencjalną, której to on jest podmiotem.

Na koniec chcę zająć się sprawą, którą uważam za niezwykle istotną dla kwestii "wchodzenia idei do literatury", ponieważ jest to część pytania o autonomię literatury, także autonomię ideową. Sprawa ta streszcza się w pytaniu, czy idee włączane przez autora w zakres myślowego uposażenia utworu wnoszą do niego wyłącznie swoją "treść" podstawową, czy również coś (i ile – jak, w jakich warunkach?) z kontekstu, w jakim funkcjonowały dotychczas lub funkcjonują nadal, jako kontekście filozoficznie, światopoglądowo macierzystym. W grę wchodzi zresztą nie tylko kontekst macierzysty; w odbiorze czytelniczym liczy się zwłaszcza kontekst jej najbardziej współcześnie znanego oraz myślowo i emocjonalnie aktywnego użycia.

Praktyczne rozstrzygnięcie w poszczególnych przypadkach zależy w decydującym stopniu od wiedzy czytelnika, choć ostateczne skutki świadomościowe zależą też od atrakcyjności literackiej ekspozycji idei, co sprzyja "przemyceniu" w wyniku lektury także elementów i implikacji początkowo nie uświadamianych. Również autor nie przejmuje idei z dotychczasowego kontekstu jej uobecniania bezkarnie; on także ulega, choćby subtelnemu tylko (twórczość jest przecież działaniem w stanie spotęgowanej świadomości), wpływowi znaczeń dodatkowych. Ich nośnikiem jest język, jakiego do ekspozycji idei używa, system skojarzeń właściwy tamtemu, pierwotnemu kontekstowi, z którego korzysta. A to właśnie jest sytuacja charakterystyczna dla twórczości Lema: językowa wirtuozeria pisarza polega na włączeniu do stylu własnego stylów, zwłaszcza terminologii i frazeologii, tych dyscyplin wiedzy, których dotyczy akcja utworów, lub z których korzystają bohaterowie w swoich dysputach na temat zagadek, które przyszło im rozwiązywać, zwłaszcza jednak tych, w których zapożyczył się ideowo. Ten sposób otwarcia na konteksty macierzyste przyjętych idei w przypadku teorii naukowych nie jest sprawą dramatyczną; większe znaczenie ma pierwotny kontekst idei o zasadniczym znaczeniu dla filozofii i światopoglądu.

Czy przejęcie idei służących uzasadnieniu określonego światopoglądu, określonej ideologii jest równoznaczne z akceptacją tego ich kontekstu i pierwotnych zobowiązań – nawet jeżeli w fabularnej sytuacji utworu literackiego są one jedynie przedmiotem dyskusji, uzasadniają

jedną z hipotez? Dopóki rzecz dotyczy próby dialogowego uzgodnienia idei i świata, ma ona charakter hipotez interpretacyjnych, ale co się dzieje wtedy, gdy idea stanowiąca istotny składnik konkretnej ideologii zostaje przejęta jako część własnych poglądów autora? Czy nie jest to ukryta forma ideologizacji, tym bardziej perfidna, że podejmowana wbrew bezpośrednio czynionym deklaracjom niechęci do tej właśnie ideologii? Czy ramy fikcyjnej rzeczywistości utworu będą wystarczająco sprawnym modyfikatorem dla tego, co przejęte? W kontekście takich pytań na badacza-monografistę (bo rzecz jest tego warta), doskonale zorientowanego we współczesnym stanie wiedzy, czeka sposób, w jaki Lem wykorzystuje w swoich utworach, na przykład, teorię ewolucji. Ale ostatecznie chodzi przecież nie tylko o tę jedną ideę.

Przed wszelkimi formami ideologizacji, pośredniej i bezpośredniej, które mogłyby ujawnić się jako konsekwencje wykorzystania w literaturze tych czy innych idei poza ich pierwotnym kontekstem, broni dzieła ich myślowa jakość i wartość artystyczna. Im wyższa jakość i większa wartość, tym większa autonomia dzieła. Im pełniej i prawdziwiej oddaje ono różne aspekty życia, także i te, które są przedmiotem zainteresowania science fiction, tym bardziej zbliża się ono do jego złożoności i realności, której zrozumieć ani pokonać nie są w stanie żadne ideologie. Im bardziej powieść czy opowiadanie fantastycznonaukowe zbliża się po prostu do literatury, tym bardziej przekonująco wypadnie przedstawiany w nich obraz świata i sytuacja człowieka, a eksponowane w nich idee pozostaną świadectwem wysiłku, by to, co uświadomione, zrozumieć.

© by Andrzej Stoff, 2003

Abstract

Andrzej Stoff

Struktura myśli – ekspresja obrazu. O warunkach ekspozycji idei w twórczości Stanisława Lema (Structure of the Thought - Expression of the Image. About Exposition of Ideas in the Authorship of Stanisław Lem)

Stoff is interested in how ideas are utilised in the literature, how they enter the literary works of art, as well as how they are recognised and how, during the process of reception of those works of art, they return to the real world. Stoff makes clear distinction between the ideas and the ideology. In short: ideology is for Stoff an organised system of ideas, and literature is subservient to the ideology. He argues that authors cannot be forced to follow a given ideology: if they do it, they do it because they want to do so, as writing is a voluntary activity (Stoff argues that no one can be forced to write a novel or other literary work of art). Thus he argues that if a writer follows a given ideology, he or she does it either because the author agrees with it, or wants to get some personal advantage by following it.

Stoff argues further that there is a need to do more research in the area of process of "ideas entering the literature": it is not enough to say that they enter the literature through the author. According to him in order to understand the meaning (message) of a given work of art it is necessary to find why the author follows given theories, hypotheses and thoughts, and why the author has chosen this particular interpretation of those theories, hypotheses and thoughts. Lem's works are particularly difficult to analyse, as they utilise numerous theories, hypotheses and thoughts. Furthermore: Lem not only utilises those theories, hypotheses and thoughts, but modifies them, frequently in a way that is not fully transparent to the average reader. Thus Stoff analyses so-called **exposition of an idea** in Lem's authorship. Stoff analyses in detail different understandings of this term. Thus Stoff finds in the works of Lem numerous examples of (I) simple "exposition of an idea", (II) "positioning of an idea in a given work of art", (III) "verification of na idea in a given work of art through its plot" and (IV) so called "antologiczność" of his works, or "anthological" way, in which they create a closed system of works of art. Stoff thus argues that the main difference between Lem and other SF writers is in very sophisticated, advanced way in which Lem utilises ideas in his works.

According to Stoff the status of "things" existing in Lem's works is "intentionally symbolic". Further, **neologisms** are very important in Lem's virtual (literary) world. Stoff refers here to Handke, who analysed earlier how SF creates those "intentional objects", and how they work (function). According to Stoff those "intentional objects" are a kind of key to understand the virtual world of SF works. Unlike in the historical novels, objects existing in SF novels had no simple references to the "real" world (i.e. the world existing outside the novel). Although psychological or sociological analysis of those virtual worlds (created by SF) is possible; it is, according to, Stoff, marginal to the real mission of the literature, which is to refer to the human being and its world.

Stoff finishes his essay with a reference to non-fantastic works of Lem, as they help us to better understand his fantastic ("virtual") universe. He points us to the way Lem himself interprets his SF novels such as *Return from the Stars* and *Solaris*, and how interpretation of those novels changes in time. He asks if using of given ideas in works of arts really means acceptance of them? However,

according to Stoff, what really matters in the literature is its artistic quality, not particular ideology (ideologies) employed by the author.

(Opracował Lech Keller)

Stanisław Bereś

O *Solaris* Stanisława Lema

Powieść Stanisława Lema *Solaris* (1961) jest uważana za jedną z najwybitniejszych pozycji w klasyce *science fiction.* Autor, rozważając problematykę kontaktu człowieka z pozaziemską inteligencją, wyjątkowo efektownie połączył walory przygodowe z problematyką filozoficzną. Utwór powstały w dobie szczególnie intensywnych nadziei uczonych na nawiązanie dialogu z inną cywilizacją (np. uruchomienie przez NASA potężnego projektu SETI), zaskakiwał pesymizmem w ocenie szans poznawczej eksploracji kosmosu. Pisarz, przychylając się do powszechnej wówczas w gronie specjalistów tezy o statystycznym rozkładzie inteligencji w kosmosie, wyrażał jednocześnie chłodny sceptycyzmem co do szans rozumiejącego kontaktu, a szczególnie jego poznawczych i technologicznych profitów.

Powieść ukazuje frustrujące poznawczo i dramatyczne moralnie położenie grona badaczy (Gibarian, Sartorius, Snaut) na stacji badawczej na Solaris, próbujących nawiązać kontakt z pokrywającym planetę autarkicznym oceanem-mózgiem, który w odpowiedzi na naświetlanie jego powierzchni twardymi promieniami Roentgena skazuje ich na towarzystwo obdarzonych ludzkimi cechami, choć niezniszczalnych fantomów, stanowiących materializację ich zapisów pamięciowych lub projekcji podświadomości (np. wyrzutów sumienia, wyobrażeń z pogranicza psychopatologii). Efektem jest załamanie się programu badań i śmierć kierownika stacji. Oddelegowany na Solaris w celu zbadania sytuacji psycholog dr Kelwin, najpierw staje w obliczu kompletnego – ukazanego w poetyce powieści grozy – chaosu oraz dostrzegalnych u wszystkich objawów lękowych, a wkrótce sam staje twarzą w twarz z wierną neutrinową kopią swojej zmarłej przed laty samobójczą śmiercią żony Harey. Drastyczne próby wyzwolenia się od „gościa" udowadniają mu (podobnie jak wcześniej innym mieszkańcom stacji), że ma do czynienia żywą istotą, w niczym psychicznie nie różniąca się od człowieka, co nadaje jego ponawianym wysiłkom cechy zbrodni. Nie umiejąc do końca ocenić intencji rozumnego „oceanu", a zarazem udręczeni przerastającą ich odporność sytuacją, uczeni podejmują kolejną próbę kontaktu, emitując w jego głębiny encefalogram Kelvina, by przekazać w ten sposób obraz swoich stanów psychicznych.

W tym samym czasie, za plecami psychologa, w którym budzi się uczucie do „zmartwychwstałej" żony, wykorzystując jej rozterkę tożsamości, Snaut i Sartorius namawiają ją na udział w eksperymencie, który kończy się jej anihilacją. Definitywne zniknięcie – dotąd powracających - fantomów stanowi dowód rozumiejącej reakcji zwrotnej, potwierdzenie „psychicznej" organizacji solaryjskiego oceanu, równocześnie jednak zamyka

ten tajemniczy „dialog", pozostawiając bohaterów z poczuciem klęski poznawczej oraz moralnego krachu.

Ważnym elementem powieści są jej apokryficzne partie, ukazujące losy – obejmującej prace wielu generacji uczonych – solarystyki, całkowicie bezradnej wobec nieprzeniknionego sensu eruptywno-architektonicznej produktywności gigantycznego mózgu (np. mimoidy, symetriady) oraz jego kosmogonicznych umiejętności (zdolność oddziaływania na położenie planety). Imponując erudycją i hipotezotwórczą inwencją (postmodernistyczna gra naukowymi koncepcjami), a jednocześnie krytyczny wobec mechanizmów rządzących rozwojem nauki (pamfletowy ton rekonstrukcji stanu badań planety), pisarz ukazuje bezradność człowieka w obliczu zagadek wszechświata, nieumiejętność wyjścia poza własne kategorie i logikę. Centralne usytuowanie w powieści psychologiczno-moralnego dramatu uczonych (nieprzypadkowe skojarzenia z Dostojewskim i Kafką), którzy na antypodach kosmosu stają wobec podstawowych pytań ludzkości, a zarazem wyeksponowanie sytuacji ślepej uliczki, w jakiej znalazła się solarystyka, stają się wyrazistymi sygnałami ewolucji poglądów pisarza, odchodzącego od optymistycznej wizji eksploracji kosmosu, wątpiącego w gotowość człowieka do podjęcia galaktycznych wyzwań oraz sugerującego dobitnie skupienie uwagi na penetracji tajemniczych i mrocznych obszarów człowieczej duszy.

Polskie wydania *Solaris:*

- Warszawa, MON 1961; 1962
- Warszawa, Biblioteka Powszechna, 1963
- Warszawa: Czytelnik, w serii "Głowy Wawelskie", 1974
- Kraków: Wydawnictwo Literackie, 1976
- Warszawa, Iskry, 1982
- Kraków: Wydawnictwo Literackie, 1986 (wraz z *Niezwyciężonym*)

Bibliografia opracowań:

- J. Błoński, *Szanse science fiction,* „Życie Literackie" 1961, nr 31
- K.T. Toeplitz, *L. Wyprawa za granicę poznania,* „Przegląd Powszechny" 1961, nr 31
- A S. Grochowiak, *Jaki śmieszny Lem,* „Kultura" 1965, nr 39
- Smuszkiewicz, „Czym najwyższy, czylim tylko dumny". Człowiek wobec kosmosu w twórczości Stanisława Lema, „Nurt" 1972, nr 8
- Tarkowski, Dlaczego właśnie „Solaris"?, „Nurt" 1972, nr 8
- Ziemska moralność w kosmosie czyli „Solaris" na ekranie. Rozmowa z Andriejem Tarkowskim, „Tyg.odnik Powszechny" 1972, nr 42
- E. Balcerzak, *Stanisław Lem*, Warszawa 1973
- F. Scheck, *Stanisław Lem, ein moderner Revisionist. Auseinandersetzungen,* Essen 1974
- Stoff, *Nad „Solaris" po latach,* „Twórczość" 1978, nr 6
- E. Balcerzan, *Awangarda i science fiction,* w: *Kręgi wtajemniczenia*, Kraków 1982
- Smuszkiewicz, *Zaczarowana gra. Zarys dziejów polskiej fantastyki naukowej,* Poznań 1982
- Stoff, *Powieści fantastyczno-naukowe Stanisława Lema.,* Warszawa 1983
- J. Jarzębski, *Zufall und Ordnung. Zum Werk S.L.,* Frankfurt am Main 1986

- „Science Fiction Studies“ Montreal 1986 [numer w całości poświęcony Stanisławowi Lemowi]
- S. Bereś., *Rozmowy ze Stanisławem Lemem*, Kraków 1987
- Stoff, *Lem i inni. Szkice o polskiej science fiction,* Bydgoszcz 1990
- R. Handke, *Ze Stanisławem Lemem na szlakach fantastyki naukowej,* Warszawa 1991
- P. Krywak, *Fantastyka Lema – droga do „Fiaska“,* Kraków 1994
- Smuszkiewicz, *Stanmisław Lem*, Poznań 1995
- M. Szpakowska, *Dyskusje ze Stanisławem Lemem,* Warszawa 1996
- M. Leś, *Stanisław Lem wobec utopii*, Białystok 1998

Internet:

http://www. lem.pl

http://www.lem.mcs.net.pl.

Filmografia:

Solaris, ZSRR 1972, reż. A. Tarkowski; Wielka Nagroda Specjalna w Cannes 1972

Adaptacje teatralne:

Solaris, reż. S. Szlachtycz, Teatr Polski, Szczecin, 1981

Adaptacje telewizyjne:

Solaris, ZSSR, reż. N. Kiemarski, Teatr Telewizji (Moskwa)

Adaptacje radiowe:

Solaris, 1972, reż. J. Grotowski, cykl 6. odcinków, Polskie Radio

Indeks motywów i indeks rekwizytów specjalnych:

anihilator; cywilizacja pozaziemska; emitor EEG; fantom; kontakt międzycywilizacyjny; miłość; mimoidy; nauka; promienie Roentgena; rakieta; solarystyka; sobowtór; stacja kosmiczna; symetriady; zbrodnia;

Indeks nazwisk osób rzeczywistych:

Johann Sebastian Bach; Donatas Banionis; Natalia Bondarczuk; Friedrich Gorenstein; Jűri Järvet; Emanuel Kant; Anatolij Sołonicyn, Andriej Tarkowski.

Indeks postaci:

Harey, dr Kris Kelvin, Gibarian, dr Sartorius, dr Snaut;

Dane bibliograficzne na temat ilustracji i ich dostępności:

ogólnie dostępny film A. Tarkowskiego *Solaris.*

© Stanisław Bereś, 2003

Abstract

Stanisław **Bereś "O *Solaris* Stanisława Lema" ("**About *Solaris* by Stanisław Lem")

Lem's novel ***Solaris*** is regarded as one of the leading classics of the SF genre. It is concerned with the contact with the extraterrestrial intelligence (EI), but its real strength is in its philosophical and moral dimensions. Although it was written in the 1960s, a time of great optimism as to our chances in conquering the Cosmos, it is rather a pessimistic story.

The novel is concerned mostly with the moral dilemmas of the scientists exploring the planet Solaris, and rather than exploring it, trying to make a meaningful contact with its only inhabitant, a sentient Ocean covering virtually the whole planet. The final "success" of the scientists (getting rid of "haunting" them neutrino-based phantoms, definitely creations of the sentient Ocean) is really a complete scientific failure and a moral disaster.

Important element of the novel is contained in its apocryphal parts, presenting to the reader the enormous "Solarian" scientific and para-scientific literature, its numerous, although not proven hypotheses. This way Lem shows us not only the limits of the science, but also the limits of our intelligence. Thus ***Solaris*** can be understood as a truly psychological novel, a novel concerned with the "dark side" of our psyche.

(Prepared by Lech Keller)

Wojciech Kajtoch

Introduction to "Solaris"

Translated from Polish by Lech Keller

Stanisław Lem is unquestionably one of the greatest authors of SF in the global history of this genre. Thus inclusion of his works to the reading list[60] is certainly a gesture, which acknowledges the reality. One could also regard this inclusion as an ennoblement of a genre, so far virtually ignored by the school administration because of its "lowly" origin (i.e. Verne's fantastic novels, targeted mostly for young people, and American "pulp" SF magazines of the 1930s). There are also different claims, namely that "Solaris" (and this novel is virtually unanimously regarded as the best work of Lem, the work, which introduced his works to the list of "must-read" books), is not really SF. The main reason is that "Solaris" can be read and interpreted as a psychological novel, thus in this context Lem is a "real", i.e. "mainstream" writer, actually not much interested in science and technology. In short: Lem is strictly speaking a "high brow" writer, rather than a "lowly" SF writer. It should be also noted the lack of regard to the cultural background (or its arbitrary selection), which was frequent in the interpretation of the post-Second World War literature, and common in the Polish secondary schools habit of reading every literary text as a direct reflection and appraisal of the real world. This way we have compiled a catalogue of the dangers threatening analysis of "Solaris', as it is done at the classes of Polish literature.

Thus this essay will not give a comprehensive analysis of "Solaris". I shall only take more attention to the genesis of the novel, and to those elements in "Solaris", which have the closest links to the SF genre, its history and to the development of Lem as a writer.

*

"Solaris", "Powrót z gwiazd" ("Return from the Stars"), "Pamiętnik znaleziony w wannie" ("Memoirs Found in the Bathtub") and "Księga robotów" ("Book of the Robots") were all published in 1961: a year which was crucial for the way Lem exists in the Polish literary life. It was the period, when so-called names[61] started to write more frequently about his literary output. In the early 1960s,

[60] The original text was to be published in "Życie Literackie" in a cycle "Nowe lektury szkolne" ("New Reading List for High Schools"). It should be also noted that in the late 1950's and early 1960's Lem's socrealistic SF novel "Obłok Magellana" ("Magellanic Cloud") was a mandatory item on the reading list.

[61] Well-know critics of literature (translator's note).

for rather short-term, the Polish professional critics increased their interest in SF. Lem started to become a peculiar institution in the Polish literature, which he remained until now. How to describe, otherwise, a writer, who writes in Polish, but is translated into more than thirty languages,[62] whose books were in the twentieth century alone printed world-wide in more than three million copies, an author, who wrote more that forty original books (plus numerous compilations), including several scientific monographs and collections of essays… Thus, before we will begin our analysis, our first effort should be rejection of today's perspective and constant remembering who was the person, who wrote in Zakopane[63] between June 1959 and June 1960 the novel, in which we are interested. On the one hand he was a thirty-eight years old writer at the threshold of his creative peak, a writer who had pass long time ago his debut and juvenilia (i.e. from his first novel - "The Astronauts" in 1951 to late 1954 and early 1955). On the other hand he was a popular[64] and curious author of SF, who used be asked by the journalist of the post-October[65] tabloids such questions as "which rocket did you use to arrive at our main railway station", and who, apparently enjoying his status as a pop-star, allowed to be photographed in a space suit.[66] Those games were, however, a symptom of a more serious phenomenon. Namely: Lem was for the long periods of time unsure, as to the literary rank of SF, his chosen genre. Here are the facts, which support our proposition:

Above all, Lem has begun his serious literary career writing about contemporary life. In the years 1948-1950 (before his official debut) he commenced writing a trilogy about life of a young medical practitioner during the Second World War and first years of the ("communist") Peoples' Republic of Poland ("Czas nieutracony" consisting of: "Szpital Przemienienia", "Wśród umarłych", "Powrót" – "Time not Lost": "Hospital of the Transfiguration, "Among the Dead" and "Return" – published in 1955).[67] This trilogy was, beyond any doubt, written in a manner of so-called "literatura rozrachunków inteligenckich" ("settling of accounts by the intelligentsia"[68]), and also in the almost pure socrealistic style. Especially the last two parts of the trilogy describe unequivocally an ideology of overcoming so-called moral nihilism and nightmares of German occupation, which tormented the Polish intelligentsia. "Return" contains not only strong condemnation of "prawicowe odchylenie",[69]

[62] Especially to such important languages as (in alphabetical order) English, French, German, Japanese, Russian and Spanish (translator's note).

[63] A popular resort in Polish Tatra Mountains (translator's note).

[64] His early (1951) socrealistic SF novel "Astronauci" ("The Astronauts") was filmed in 1960 as "Der Schweigende Stern" ("Milcząca gwiazda" or "Silent Star") by Kurt Mätzig and Hieronim Przybył (joint Polish and East German production).

[65] October 1956, when Stalinism (as a ruling ideology) was finally eradicated in Poland.

[66] Such a photograph (most likely made at the studio while filming "The Silent Star") was published by popular Upper Silesian broadsheet "Trybuna Robotnicza" (No. 145 of 1958). In this period Lem used to be frequently interviewed, for example by popular tabloids such as "Echo Krakowa" (Cracow) No. 48 of 1956 and 116 of 1959, "Express Poznański" (Poznań) No. 73 of 1957 and 118 of 1960 and "Express Wieczorny" (Warsaw) No. 3 of 1958. Those interviews were, as a rule, reprinted in the provincial newspapers.

[67] Original version of "Szpital Przemienienia" was published as late as in 1975. It was translated to the English language as "Hospital of the Transfiguration" (1988) – translator's note.

[68] Common in post war Poland, where its intelligentsia still could not come to terms with the collapse of the pre-war capitalist Poland, as well as with the total failure of their Weltanschauung, i.e. their world-view (translator's note).

[69] "Rightist deviation", i.e. socialdemocratic tendencies in the communist movement (translator's note).

and satire on "drobnomieszczaństwo" (petty bourgeoisie), but also elements of so-called powieść produkcyjna (novels about production of goods and services) set in a hospital environment.

Thus, it was likely that Lem would have become a mainstream writer, mostly interested in the present. However, "Czas nieutracony" was published too late,[70] so it virtually made no impression. On the other hand, there were several factors in favour of SF. Firstly, socrealist SF novels "The Astronauts" and "Magellanic Cloud" (written approximately in 1953, published in 1955) became widely known in Poland. Together with Krzysztof Boruń and Andrzej Trepka SF trilogy "Zagubiona przyszłość" ("Lost Future"), "Proxima" and "Kosmiczni bracia" ("Cosmic Brothers" - 1954-1957) they have created in the Polish literature this, based on the Soviet experiences, and even being ahead of the latter[71] – type of utopian literature (and thus a literary genre describing the future, or at least, desired arrangement of the humanity, and this way criticising the present political and social state of affairs), which purpose was to create a literary vision of communism. It should be also mentioned that satirical "anti-American" theatrical play "Jacht Paradise" ("Yacht Paradise", published in 1951, and written together with Roman Hussarski), and written in the similar manner stories, which together with rather primitive "Wellsian" short stories (i.e. based on a description of one, unusual technological invention) together with initial grotesque stories from the cycle "Dzienniki gwiazdowe" ("The Star Diaries"), which made the 1954 collection "Sezam i inne opowiadania" ("Sesame and Other Stories"), were practically the whole Lem's literary output in the first period of his artistic life.

Also beginning of the second period (years: 1955-1968), which is remembered –besides "Solaris"- due to such works as "Niezwyciężony" ("The Invincible") and "Bajki robotów" ("Fairy Tales of the Robots") in 1964, "Cyberiada" ("The Cyberiad") in 1965, "Opowiadania o pilocie Pirxie" ("Tales of Pirx the Pilot") and "Głos Pana" ("His Master's Voice") in 1968, as well as other works, did not bring immediately an answer in favour to SF to the question: "realistic contemporary prose or SF?".

Initially, whilst working on "Dialogi" ("The Dialogues")[72], which were devoted to his much loved subject: cybernetics, he has discovered his talents as an essayist and author of popular science books and articles. In this book, while discussing in a subtle way possibility of creation of an artificial intellect, and about chances of creating efficient system of government, he has also formulated basic framework of his conviction that the unknown awaiting us in the future is basically unpredictable.

[70] At the very end of Stalinism and socrealism in Poland (translator's note).

[71] Here I have on my mind rather the way, in which theory and practice of socrealism influenced Lem, whose utopian way of addressing the reality is well known. As to the Soviet SF literature: in the late 1940s and early 1950s it rather preferred visions "on the limits of possible", thus it was a kind of very cautious and avoiding utopian elements "hard" SF (in the original "fantastyka technologiczna" i.e. "technological fantastic literature"). Soviet SF changed its strategy only in the second half of the 1950s, when it steered into the utopia. It was in this period (1957), when Ivan Efremov's (Yefremov's) "Andromeda Nebula" was published. Thus it is possible to say, that however strangely it would sound, Lem's "Magellanic Cloud" (and, in the lesser extent, "The Astronauts") were the precursors of the Marxian utopian literature on the international scale.

[72] Lem had begun writing "The Dialogues" at the end of 1954. The book was published in 1957.

Acceptance of this idea would have made it necessary for Lem to take a more serious interest in the gnoseologic reflection. His first attempt will be a "para-detective" novel "Śledztwo" ("The Investigation")[73]. Its plot is set in the (then) contemporary England, whilst the alleged fantastic element ("the unknown" is a mysterious force, which is apparently able to resurrect the dead – this mysterious force, and maybe a more real culprit, is unsuccessfully sought by the police), refers not to SF, but to a genre, which is generally, and rather superficially known as "ghotic novel", and especially to its "zombie" subgenre, so popular in the West.

The direct genesis of "Solaris", the novel we are interested here, was influenced – according to the author of this paper - by three more factors:

- *Firstly,* it seems that immediately before beginning the work on "Solaris" Lem became somehow disenchanted with the utopian visions of the future, which in their scholarly and socrealistic shape, were unable to carry the weight of its subject. Also Lem must have had lost in just few months his earlier conviction as to the proffertinc values of such socrealistic utopian literature.[74]

[73] Lem wrote "The Investigation" between April 1957 and January 1958; the novel was published in1959.

[74] It is worth to compare two statements by Lem:

1. "Realism is a true (i.e. in the agreement with objective reality) artistic reflection of the society's main currents and trends. Author of contemporary novels shows in his works this objective reality in a direct manner, whilst author of fantastic novels, basing on the actual trends, extrapolates them into the future, and this way, so to say, brings them into relief, and presents them in a significant magnification." - "Imperializm na Marsie" ("Imperialism on Mars"), "Życie Literackie" No. 7 of 1953.

2. "All slyness in writing a SF novel is based on obliteration of a boundary between the scientific theory and the fantastic fiction… I employ imagination; I create a literary fiction. In SF it is not important, if it is possible to implement some theory, or not. Fantastic books should provide a substitute of the future… SF – it is a kind of fairy tales for the adult's… main interest of literature is a human being… I do regard SF as a second class literature." Interview by "jch": "Bajkopisarz dla dorosłych" ("Author of Fairy Tales for the Adults") in "Echo Krakowa" No. 48 of 1956.

This, undoubtedly great shift of opinion, which was shown above, is usually disregarded by the lemologists. They do not take under the consideration programmatic texts of Lem-socrealist ("Imperializm na Marsie" and "O współczesnych zadaniach i metodzie pisarstwa fantastyczno-naukowego" – "Imperializm on Mars" and "About the Contemporary Tasks and Methods of SF Authorship"-the latter in "Nowa Kultura No. 39 of 1952), as they (rather conveniently) regard them as "not written in a serious manner". Their argument is either that (in the Stalinist period) Lem "had to write that, i.e. socrealistic, way", or that Lem was in the reality, as an author of SF literature, from the very beginning, against the socrealism. The latter argument is based on the fact, that SF literature is, by definition, not a realistic genre, so it cannot conform to the norms of socrealism. Thus they argue, that Lem was always disinclined to the socrealism. Thus, if he was ill disposed to the socrealism, so he could not write those socrealistic manifestos in the honest way (as there is no doubt that both "Imperialism on Mars" and "About the Contemporary Tasks and Methods of SF authorship" were indeed such socrealistic manifestos).

Obviously, only the second argument, as testable, is worth a polemic. The author of this essay is of an opinion, that utopian SF was indeed supported by the Polish (communist) government in the early 1950s. Maybe this support was not especially strong, but it was, above all, official. SF was supported mostly as a literature that facilitated technical education of the Polish youth, and thus prepared them to design, build and operate the

In 1957 Lem has also made the *second* important choice: he has chosen the modern shape for his novels. So far he had recognised the author's right to direct rule over the reality, as presented by him; he had only tried to avoid too much meddlesome comments (he had then highly valued Dostoyevsky and Mann). Now, writing a discerning essay about Camus' "The Fall" (1956)[75] he has supported the writer's right to use possibilities created by a combination of processes, which are presently called "departure of the author" - i.e. he has supported an application in his novel of a neutral or personal narrative perspective.[76]

This idea could have lead Lem into the direction of psychological realism. However, it has happened differently: whilst writing "Eden" (1959) he has recognised usefulness of SF. It is true, that for time being only for the "earthly" settlement of accounts, as the political situation on planet Eden was, as a matter of fact, an image of Stalinist "mistakes and perversions" pushed up to the limits. However, not much later Lem wrote classical SF short stories: "Inwazja"(The Invasion"), "Przyjaciel" ("Friend"), "Test", "Patrol", "Ciemność i pleśń" ("Darkness and Mould") and "Młot" ("The Sledgehammer").[77] This way Lem has recognised SF as a genre worth new ideas, and worth the use of a highly artistic form. Thus we are at the threshold of "Solaris".

---

modern machinery, especially the modern weapons, during the time of intensive Cold War. There are direct and indirect proofs of this proposition. There are: a paper by Grzegorz Lasota: "O sytuacji w literaturze dla młodzieży" ("About the Situation in the Literature for the Young People") in "Twórczość" No. 8 of 1951, reports by J. Spinc in "Twórczość" (No. 9 of 1950, No. 8 of 1952, No. 6 of 1953 and No. 3 of 1954), as well as numerous reviews of translations of Soviet (mostly Russian) SF. It is my opinion that there is no factual difference between the utopian literature and the future-oriented socrealism. Quite contrary: see, for example, Roman Bratny "Propozycje dyskusji o prozie i poezji" ("Propositions to a Discussion on the Subject of Prose and Poetry") in "Twórczość" No. 11 of 1949. The final argument is the very fact that both "Astronauci" and "Obłok Magellana" were published by the official, state and (communist) party-controlled publishing houses (the former by "Czytelnik" in 1951 and the latter by "Iskry" in 1955). After all, there were the times, when the only kind of literature, which was published in Poland, was that one, which was officially sanctioned by the ruling communist party (the only exception was catholic literature, which had very few titles and rather short print runs). This does not mean than all SF was supported, but the only kind of SF, which was condemned by the authorities, was its American variety. But as Lem did not write neither "Astronauci" nor "Obłok Magellana" in this style ("Man from Mars" was only serialised in 1946, when the communists did not yet had a full control over the publishing industry), so it is rather difficult to seriously write about Lem's opposition to the socrealism. Therefore one is forced to assume, that those Lem's manifestos, which so strongly supported socrealism, were indeed the true statements of their author's opinions and beliefs.

[75] "Speaks a Voice From the Darkness", reprinted in his "Wejście na orbitę" (1962, "Getting Into Orbit").

[76] By neutral narrative perspective it is understood here a kind of "author's hiding" behind the presented world. This "presenting" is in this case done from the perspective of a non-personal and objective subject. However, this subject is "in this (i.e. presented) world", so it does not have more knowledge than its other inhabitants do. By personal narrative perspective it is understood here a situation, when the author "hides" behind the image of the world, which is created using the point of view of an entity, which lives in this imaginary world. Obviously, Lem did not use them those terms. The term "narrative perspective" is used here in the meaning according to that, which was coined by Stanisław Eile in his "Światopogląd powieści" (1973, "Novel's World-view").

[77] Collected in "Inwazja z Aldebarana" (Invasion from Aldebaran) Kraków: Wydawnictwo Literackie, 1959.

At the end we should also mention the third element of the genesis of "Solaris", namely the fact, that Poland of the late 1950s and early 1960s has discovered the Western mass culture. Lem has thus discovered American SF, as one of the elements of this phenomenon.[78] It was then known in the US for about thirty years, and the general difference between it, and the older European utopian literature was mostly such, that the fantastic world created by the European utopian literature, world full of amazing technology, was regarded not as an ultimate objective, but as a background to the adventures of its heroes and heroines.[79] And, finally, a yet another remark: while discussing the "discovery of SF" I keep on my mind an access to information, which is more in-depth, more competent. The reason is that it is not possible to say that during the years of Polish socrealism (from the late 1940s to the early and middle 1950s) information about the Western SF was not available at all in this country. The truth is that some such "condemnations" took a size of a substantial essay.[80]

Those phenomena were, however, not of equal range. It has simply happened, that Lem, whilst preparing a review of American SF, has read, even before commencing his work on "Solaris", seventeen thousand (as he has diligently wrote down) pages of American SF.[81] It is also a truth, that after 1956 it can be observed in Poland a change in social atmosphere. On the level of a passer-by it resulted in crowds around a parked Western car, among the teenagers it resulted in a fascination with rock and roll and hoola-hop, and among those, aspiring to the so-called higher culture, resulted (among the others) in obsession with so-called crisis of values, fascination with existentialism and Western "black literature".

Thus SF became fashionable as well. As it familiarised peoples of the West with so-called shock of the future – so it started to be published in Poland, despite the fact, that in those years, that shock did not really constitute any danger for the Poles. "Older" generation of Polish SF writers (Lem, Boruń and Trepka) was joined by Roman Gajda, Konrad Fiałkowski, Adam Hollanek, Bohdan Korewicki, Maciej Kuczyński. Eugeniusz Morski, Andrzej Ostoja, and, not much later, by Czesław Chruszczewski, Andrzej Czechowski, Jan Malinowski, Bohdan Petecki, Janusz A. Zajdel and others. "Czytelnik", by publishing a collection of foreign SF stories "Rakietowe szlaki" ("Rocket Lanes") made them popular among the Polish readers, whilst monthly popular science magazine "Młody Technik" ("Young Technician") become a sponsor of the youngest generation of Polish SF writers.

[78] It was then described in Poland as "an American variety of futuristic fantastic literature".

[79] I did not invent genological definitions used in this essay. I am especially indebted to the ideas coined by Andrzej Zgorzelski in "Fantastyka. Utopia. Science Fiction. Ze studiów nad rozwojem gatunków" (1980, "Fantastics. Utopia. Science Fiction. From the Studies on the Development of Genres"). Anyway, many of the theses contained here are not mine. See also attached bibliography of works, used in writing this paper.

[80] For example: "Miodowy miesiąc w piekle" ("Honeymoon in the Hell") in "Twórczość" No. 9 of 1953.

[81] "Science-fiction" in "Twórczość" Nr 2 of 1959, reprinted in "Wejście na orbitę" ("Getting Into Orbit"), Kraków, Wydawnictwo Literackie, 1962. This essay is a basic source of information about Lem's opinions on SF in the late 1950s and the early 1960s.

There is no doubt, that as Western SF was in vogue, so this fashion (anyway, not the most important among the then contemporary styles) has influenced Lem. However, he did not became a mere follower of a contemporary fashion, as he has started a discussion with the genre, he has also defined terms and demands. SF was for Lem a subgenre of the fantastic literature, and he was looking for determinants of this broadly understood genre (as the whole traditional genology) in the obvious differences between "its world" and the real world, world beyond the fantastic world created by the literature. SF is different from the fairy-tale in this, that in SF author takes care to make everything (at least on the surface) look probable, or, at least, not being in a direct contravention to the laws of nature (thus "science fiction" - fiction based on science). To achieve this result, author of SF takes advantage of science (real or imaginary). SF is thus in direct contrast to fairy-tale, where author does not take care for probability or for laws of nature, but virtually always assumes some high moral order, so in fairy-tale justice always wins, virtue is always rewarded and evil always looses. Contemporary literary fairy-tale ("fantasy") does not any longer take care for those moral laws, but, like traditional fairy-tales, disregards probability and laws of the nature.

Lem has awarded such understood SF a range of myth… and prophecy. But only for the whole genre, not for the majority of actual SF works, which he has condemned because of their primitive structure, conformism, and intellectual shallowness. He has accused SF of such sins as lack of seriously presented eroticism, poor presentation of psychological dilemmas, resulted from a contact of a human being with the future, importunate anthropomorphism, "extending Earth to the limits of the Galaxy", formal conservatism, and sensational plot (as a framework): all this incompatible with potentially valuable (and with potential futurological value) serious reflection on the future. All the above (and we can hear in this place an echo of the mentioned essay on Camus) makes it impossible, according to Lem, to write a really good SF novel:

> "Novel is like an open space or a nicely built-up area. The reader, while progressing with the plot, rises (so to say), higher and higher, so he or she is able to see in more detail the internal logic of the novel, its general architectural plan, as well as complicated relations between different elements of the whole work, and, finally, the complete picture of this whole work – not as a simple arithmetic sum of the elements, but as an integral, of a new, previously unknown value […] That gradual increase of the horizon, enrichment of the frames, complication of not just adventures, but relationships, this is what is lacking in the great majority of SF novels. […] To build a novel it is not sufficient to know the basic procedures, or to have some unrelated ideas. A novel must be a whole, but in SF […] the only whole is the genre itself".[82]

Whilst not forgetting the date, when the above text was originally published, it is possible, according to the author of this essay, to interpret "Solaris" as an attempt to fill this gap, an attempt to cope with the postulates defined by Lem himself.

*

[82] "Wejście na orbitę", *op. cit.* pp 16-17.

The remote future: humanity in the "cosmodromic" era of advanced space travel discovers antigravitation and is ready to answer to any possible provocation by the "aliens" with antimatter, reaches the limit of the Galaxy. On a remote, covered by a kind of a living (sentient?) "ocean", a trio of scientists with names sounding very English, X-rays its plasma with a hard, potentially killing radiation. And then on their orbiting space station appear the "guests" ("visitors"): materialisation of their obsessions, previously hidden at the very bottom of their subsconsciousnesses. Those creations are subjectively confident, that they are the real human beings. Everyday, those "guests" behave as ordinary human beings. Only when provoked, they show their real, inhuman nature: when killed, they resurrect themselves, when separated from the "host", they are able to tear metal walls apart with bare hands. Scientist, who proposed this X-ray experiment, commits a suicide, and the rest hectically tries to destroy those "phantoms". At the station arrives a new researcher. His "guest" will be a reincarnation of a girl, who killed herself ten years ago, because of unhappy love affair with him. Our hero, at the beginning, reacts as the others, but later he falls in love with her. In the meantime his colleagues discover a method to get rid of those "guests": they can be disintegrated by a specially constructed ray-projector. But Kelvin, our hero, wants to rescue his fiancée, so we have a serious conflict…

Obviously, the plot of "Solaris" will not follow the above scenario. But, even if that variant, mentioned in one of Kelvin's dreams, will not be followed, this does not mean that the plot of "Solaris" is radically different to the stereotypes of SF. Let us compare the above synopsis of the plot of "Solaris" to Lem's own précis of Cordwainer Smith's story "The Game of Rat and Dragon":

> In the space lie, in wait for the rockets, uncanny monsters made of stellar gas or dust – they attack space ships, and, on a surface, cause no harm, but later their passengers die or become mad. Only people with telepathic abilities can sense proximity of those monsters, commonly called "the dragons". Those monsters can be annihilated by special photon ("light") bombs, which are on board of all rockets, but there is no sufficient time between the sensing of the danger and the actual attack. To the rescue arrive ordinary domestic cats, for which those "dragons" are simply "cosmic rats". Cats, acting together with the human telepaths, thanks to the links to the telepathic network[83]…

"To be honest, I am no longer able to continue this story" ends Lem with a deep distaste. However, the plot of "Solaris", with just a little bit of more adventure, could become a phenomenon of the same magnitude as Cordwainer Smith's story.[84] Even more: introduction of "cosmic monster" (i.e. Solarian Ocean) and psychoanalysis, is not much different to Cordwainer Smith's parapsychology, so

[83] "Wejście na orbitę", *op. cit*. p 33.

[84] To be more precise, I keep on my mind only the skeleton, or a plan of the plot. As a proof I would like to use a story by Robert Scheckley "Ghost V" (published as "Duch V" in "Fantastyka" No. 4 of 1983). This story is based on the same idea as "Solaris": on a remote planet the cosmonauts witness materialisation of the products of their imagination. However, Sheckley's story was written for the pure entertainment: in a convention of innocent absurd, or as a satire, rather than in the serious and psychological convention of "Solaris".

it could be said, that "Solaris" somehow refers to the old, shabby, and very American patterns. And finally, it should be mentioned here, that those psychoanalytic motifs helped "Solaris", without any doubt, to achieve good sales in the West, and especially in the US.

This was a conscious choice by the writer – a reformer of the genre. He wanted to show, on the basis of something typical, various not yet utilised possibilities. The new element was to be replacement of the intrigue (developed on the background of the fantastic reality) by a serious psychological analysis. Obviously, this required different construction of the whole novel, for example different dominants of its composition. Thus the events, which the reader will observe in the space station, will be, objectively, not really interesting. Kris shall live again (but in a weird way) his old romance, and there will be another attempts to contact the Ocean. At the very end Kelvin's colleagues will build this annihilation-ray gun, but there will be no sensational events, not even a decent fight. Quite contrary: Harey (Rheya) will demand to be atomised, as this is the only way for her to kill herself.

But, as a trade-off, the reader shall see the Unknown, and how the individual human beings can react to it. One of the solarists, Snaut (Snow) shall say in one moment: "We are only seeking Man. We have no need of other worlds. We need mirrors. […] We are searching for an ideal image of our own world: we go in quest of planet, of a civilisation superior to our own but developed on the basis of a prototype of our primeval past"[85].

Star voyages are possible today only in SF, so the problem is, so far, only of literary (artistic) and theoretical nature. It touches the basic limitation of the fantastic literature (and, to some extent, fantastic cinema as well): the necessity to build a fantastic motif from the conventional, realistic elements. Thus the only real difference is in quantity, not in quality. For example: giant is just a gigantic man, space ship is like a very big and very fast aeroplane, and so on. For that reason alone, we frequently smile, whilst reading even not very old SF, especially containing predictions as to the future.

The above necessity decreases, in a large extent, futurological (proffetic) value of the genre, as the future will never be like present, only magnified. As Lem wanted to treat futurological tasks of SF seriously (which is especially necessary in the subject of the aliens on remote planets), so he tried to create in his imaginary world of planet Solaris elements of different **quality**. It is the Solarian Ocean itself, with whom, according to Lem, humanity has a scientific encounter. In the other words: either as individuals and as institutions, which create a given branch of science, or as individuals, who can only depend on the strength their own mind and character.

Constructing an image of the "alien", Lem applied the principle of "non-coherent traits". Few years after "Solaris" he made this comment:

> "Recognisable traits of the others should consist such a set of elements, that only a part of this set could be classified. When we try to classify all its elements, than the frame

[85] S. Lem "Solaris" London: Faber & Faber, 1970 p. 72. Translated from 1966 French translation of "Solaris" by Jean-Michel Jasiensko (from "Solaris" Warszawa: Wydawnictwo MON, 1961) by Joanna Kilmartin & Steve Cox.

> breaks, and traits become spread, so we have to start our task again from the very beginning".[86]

And thus – during the one hundred years of the development of solaristics (which the reader learns, while Kris peruses and discusses the classics of this science), there was no real progress in learning about the true nature of the Ocean. This should not be any surprise, as Lem created the idea of a sentient ocean in such a way, that it should be gradually becoming obvious for the reader that:

> "Reduction[87] of the phenomena, which are the elements of the Ocean's "normal activity" (such as creation of the "symmetriads", "asymmetriads", "mimoids" "extensors",[88] "stained in blood angels' wings" to one idea, contained within rational domain, becomes impossible, as there are no available cultural meanings, which could be assigned to those phenomena, which the solaristics was only able to name. At the same time, peculiarity of those phenomena seems to suggest that we observe a kind of rational activity, but the meaning of this seemingly rational activity of the Solarian Ocean is beyond the reach of human beings.".[89]

Although bibliography of the solaristics contain entries for thousands of items (which Lem thoroughly indicates, as there is no other way to describe the development of a science, even imaginary one, on just few pages of text), it is no more that a descriptive (idiographic) science. It was unable to formulate even a single law. Further more: it has passed its peak. The troika of the scientists was expected to conduct only routine observations. However, the phenomena observed by Kelvin can be only described as a scientific breakthrough.

> "The next element of the syllogism, which makes the thesis assuming "intelligence" of the Ocean more likely than its opposite thesis of "purely physical nature of those phenomena" is everything, which happens on the station as a result of the oceans activity. The "extensors" and "symmetriads" alone could be, in the last resort, described as a kind of "local geysers" of some peculiar type. However, it is not possible to do so with the human beings, that became to appear on the board of the station, after being synthesised by the Ocean. Those creatures, by their appearance alone, support strongly the thesis advocating intentional character of all Ocean's deeds. This applies also to those acts, which have no link at all to the presence of the human beings on the planet."[90]

Personally, I am of an opinion, that this "incoherrency principle" was applied by Lem with consequence. It is so, because even if one assumes intentional activity of the Solarian Ocean, than nothing would be still explained "in full. The readers, and the heroes of the novel alike, try in vain to reduce those phenomena to a kind of a rational activity, known to the humans. Hypothesis of "imperfect God" is a kind of logical humbug, as it explains nothing. This hypothesis can be warranted by a psychological order, as the heroes of the novel need to interpret somehow the reasons of their adventures. This hypothesis can be also warranted by a

[86] S. Lem "Fantastyka i futurologia" Kraków, Wydawnictwo Literackie 1989 (3rd ed.) vol. II p. 364.

[87] In the original "przywiedlność" –translator's note.
[88] In the original "długonie" – translated as "extensors" by J. Kilmartin & S. Cox ("Solaris" *op. cit.* p. 111) – translator's note.
[89] S. Lem "Fantastyka…." *op. cit*. vol. II p. 365.
[90] S. Lem "Fantastyka…." *op. cit*. vol. II p. 365.

theoretical analysis of the novel, as "Solaris" is based on the typical structures of SF genre, where all puzzles should be (and usually are) explainable and explained.

Confrontation of the humanity, our way of thinking, with the Unknown constructed in such manner, ends with a total failure. But reading of a problem formulated in this way is a task for the reader. It is a task hidden behind rather random behaviour and thinking of Kelvin – "Solaris" can be thus understood as a kind of his rather subjective memoirs (as two months of action were reduced to just six days).

We know about the problem connected with the novel and its plot only as much, as we can assume during its lecture.[91] Kelvin, above all, describes only this, which is significant to him. For example: he is not interested in the technology, which surrounds him, and even if he is forced to do so, he is more concerned with the principles of its operation than its look. He is simply not more concerned with that marvellous technology than we are concerned with today's technology, technology present in our own environment. This is the second main reason why "Solaris" has aged only marginally. However, the novel starts to be fusty when Lem forgets about this principle (for example when he describes radio transmitters with vacuum tubes,[92] tape recorders, or Main Solarian Library equipped with ninety thousand reels of microfilm). Even more: Kris' position on the station is quite special from the beginning: *firstly,* he has come during the period of Ocean's unusual activity, so he has to seek the truth alone,[93] and *secondly,* his "guest" is of an unusually kind nature.

Finally: the narrative is influenced by the fact that Kelvin is a psychologist, so he does not spare us his introspective analysis or delicate suggestions as to the behaviour of Sartorius and Snaut (Snow). And he does it not accidentally. He makes it possible for Lem to attempt to describe how different personalities can react to an encounter with the Unknown. Behaviour of the solarists is researched by Lem in two aspects: attempts to rationalise and fear of the danger.

The first of those problems can be found even in Lem-socrealist,[94] and was instrumental in selecting the graveyard theme of novel "Śledztwo" (1959, "The Investigation", 1974). The question is if a researcher, when encounters something, which does not fit in his or her comprehension, has a right to doubt in his (her) sanity or in the rationality of the universe? Lem answer is no: he or she should not,

[91] Nota bene: the Unknown can be presented only from a point of view, which is defined by a personal point of view, which, in turn, depends on a narrative perspective. Author, incarnated in a narrator or reasoners (mentors), would have to firstly define and classify this Unknown.

[92] Translator's note: Lem seems to be fascinated with vacuum tubes. For example: in earlier "Astronauci" (1951) he has described in detail personal radio transmitters/receivers based on miniature vacuum tubes, and all this was to happen in the beginning of our (21st) century. In defence of Lem can be only said that vacuum tubes-based amplifiers are still manufactured, and that they are considered by some audiophiles as superior to those based on the solid state technology (transistors, integrated circuits etc.).

[93] "The truth" is to be understood here as a mere collection of facts, not its sense or interpretation, as it is virtually impossible for the humans to find the real motives for the Ocean's activity.

[94] Concretely in a short story "Topolny i Czwartek", ("Topolny and Czwartek") in collection "Sezam i inne opowiadania" ("Sesame and Other Stories", Warszawa: Iskry, 1954), where one excessively polite and unfriendly young scientist makes fun of himself (and becomes rebuked) when he sees a wooden image of an idol floating in the air (seemingly without any rational reason), and instead of trying to research this phenomenon, he irrationally panics.

although this solution seems to be very tempting for our solarists. However, while attempting to describe experiences of a scientist, who has to face such a choice, Lem falls in a trap of twofold contradictions:

Firstly – psychological, as to emphasise the heroic choice of a rational attitude it is necessary to show also a fear of the individual facing such a phenomenon (which is about to be rationally explained). However, after providing such a rational explanation, the initial fear must produce (in the reader's mind) a feeling of pity.

Secondly – specific, as mixing of real elements with fantastic elements is rather typical for so-called weird fiction,[95] where in a "fissure" created by the author in our congruous, "normal" picture of the universe, enters something uncanny. However, pure (hard) SF tolerates only such fantastic elements, which are rational, or, at least, are likely to be rational. Thus the reader, who knows that "Solaris' belong to the SF genre, does not believe in Kelvin's fear: the reader simply refuses to share this fear.

Further psychological analyses by Lem make the crevice on the monolith of the novel's edifice even deeper. It is thanks to those analyses (and not fantastic elements), that "Solaris" can be easily classified as a novel written in the early 1960s.Making an attempt to formally refresh the genre, Lem identified all modern prose with the French existentialist anti-novel (anyway, this was quite understandable in that period). Thus "Solaris' accepted, with the "benefit of inventory", its unbearable rhetoric and its peculiar concept of an individual. Anyway: it was quite easy to interpret the situation of our three scientists as ultimate and existential. And in such a way "Solaris" was read by the contemporary critics, for example by Stanisław Grochowiak, a leading representative of the so-called "dark literature",[96] who wrote a very positive review of Lem's novel.[97]

Finishing, I shall cite two pronouncements of Kelvin, in which such psychological influences can be easily recognised. The first is after the first encounter with the "guest":

> I was stunned. My thoughts ran wild. What was happening to me? If my reason was giving way, the sooner I lost consciousness the better. The idea of sudden extinction aroused an inexpressible, unrealistic hope.[98]

And how Kelvin confesses to Harey (Rheya) his feelings, after she had discovered the secret of her "origin":

[95] In Polish "fantastyka grozy" (translator's note).
[96] In Polish "czarna literatura" (translator's note).
[97] In "Nowa Kultura" (No. 39 of 1961) he wrote that in "Solaris" there is an overwhelming atmosphere of "fear, loneliness and torment. It could be said that the atmosphere is `existential', if this term had still any meaning". The same judgement was also made by another Polish leading literary critic, Krzysztof Teodor Toeplitz (in "Przegląd Kulturalny" No. 39 of 1961). He wrote: "Lem tells his heroes to travel to a remote planet, and to look how the red and blue suns set down – only to, while placing them in this inhuman scenery, show their very human natures". For Andrzej Lam (in "Widnokręgi" No. 5 of 1962) all of the problems presented in "Solaris" were "dummy, consisting of pure speculation, with only purpose of intellectual gymnastics". Generally: Polish critics initially did not show much interest in "Solaris".

[98] S. Lem "Solaris" 1970 *(op. cit.)* p. 48.

> "You may have been sent to torment me, or to make my life happier, or as an instrument ignorant of its function, used like a microscope with me, on the slide. Possibly you are here as a token of friendship, or a subtle punishment, or even as a joke. It could be all of those at once, or - which is more probable - something else completely. If you say that our future depends on the ocean's intentions, I can't deny it. I can't tell the future any more than you can. I can't even swear that I shall always love you. After what has happened already, we can expect anything. Suppose tomorrow it turns me into a green jellyfish! It's out of our hands. But the decision we make today is in our hands. Let's decide to stay together."[99]

It was not my intention to declare that Lem had nothing to say in the domain of human psychology[100] (for example it is a good idea to look closer into controversial Sartorius), but it looks like such intellectual stand as illustrated by the first of the quotations cannot be fully understood without the knowledge of the "fashions" of this era (early 1960s). I have always seen those fashions, especially in the movies of those years, in outlines of its heroes: smart young men dressed in black turtle-necked pullovers and trench coats, riding scooters, and girls in bell-shaped (flaring) skirts. Those girls usually were wisely silent. Their silence could be hiding the extreme tension of their minds – as well as masking their intellectual emptiness.

*

"Solaris: - a novel about humanity encounter with the Unknown, was, as a rule, read either as a psychological novel, with rather weak links to SF[101] (a novel, which has chosen an original costume to analyse old problems of love, responsibility and danger), or as a rather traditional fantastic romance about the cosmonauts who encounter the danger in deep space. The latter approach assumes that Lem had only extended the sphere of psychological analysis a little bit, and that the nature of the Ocean can be explained by the above mentioned flawed hypothesis of imperfect God. There were also other, entirely facultative attempts of the exegesis of the novel, such as that, which was made by the Soviet critics, and mentioned by Lem in "Fantastyka i futurologia".[102] According to this "school" the Ocean and the solarists are the symbols of the society and the individual! And "Solaris' is really a novel about such impossibility of a meaningful contact.

---

[99] S. Lem "Solaris" 1970 *(op. cit.)* p. 145.

[100] In the original "psychologia postaci". However, as this term strictly means so-called Gestalt psychology (Gestatlpsychologie), so I have assumed that the author of this essay had in mind simply a kind of human psychology (and especially its branch concerned with human personality, or personage) – translator's note.

[101] Separate analyses of "Solaris" were also made (in Polish) by Edward Balcerzan (in "Teksty" No. 4 of 1973) and by Andrzej Stoff (in "Twórczość" No. 6 of 1978). This novel is also analysed in virtually every work on the subject of Lem or Polish SF.

[102] See p. 315 of first volume of "Fantastyka i futurologia" Kraków: Wydawnictwo Literackie, 1973 (2nd ed.). Similar ideas were pronounced by M. Łazariew in the middle 1960s on the SF symposium in Leningrad. See:

M. Łazariew: "Otwiestwiennost' fantasta" ("Responsibility of the Fantastic Writer") in "O litieraturie dla dietiej" ("On the Literature for the Children") No. 10 of 1965 (Leningrad: "Dietskaja litieratura").

All those propositions of explanation could not address the real value of Lem's masterpiece. This is, most likely, the only fantastic idea, which could be realised. For sure, we do encounter phenomena, which are beyond our cognitive abilities. Thus the way, Lem has described them (such as even *ex post,* i.e. after the lecture of the novel, those phenomena remain the Unknown), has proved to be the only possible one. Neither Lem, nor numerous contemporary Polish SF writers were able to repeat Lem's accomplishment: they were unable to invent a fantastic idea, which would not age. In his subsequent books Lem has chosen more traditional and more utopian SF, i.e. SF rich in various hypotheses (usually futurological) – as a rule exceptionally original, but presented in the "sensible" and "objective" way. In such ideas he saw the major value of his SF. At the end he has gave up his literary ambitions *sensu stricte*: since 1968 he was writing (with relatively few exceptions such as novels "Fiasco" or "Peace on Earth") mainly essays, which he had fictionised only rarely and in superficial way.[103]

And what about the genre? Science Fiction has been accepted in Poland for good. Nowadays, numerous (mostly private) publishing houses release every month tens of titles. There are several dozens of leading Polish SF writers, and popular SF monthly "Fantastyka" (since the early 1990s "Nowa Fantastyka") has no problems with sales. However, the writers gave up the program proposed by Lem in "Solaris": the program that postulated the presence of SF in so-called "upper echelon of literature. As a rule (with only few exceptions) Polish SF (as well as the Western, mostly English language SF), has chosen the proven, "hackneyed" ways. Thus it either develops outside the market, in the domain of "fandom",[104] or as heavily commercialised "mainstream" SF, for the entertainment of numerous readers. Thus it can be said that SF has chosen commercialisation. However, SF deserves acknowledgement and appreciation, for in the beginning of its Polish career it has produced a masterpiece, which was able to show the way of its potential advancement. This was indeed very unusual for a popular genre.[105]

© Wojciech Kajtoch 1983, 1995, 2002

© For English language translation: Wojciech Kajtoch & Lech Keller 2002

[103] Such as "Pitavale XXI wieku" ("Crime Chronicles of the 21st Century") in collection "Sex wars", Warszawa: Nova, 1996.

[104] In the Polish original "'klubach miłośników' hobbystów – fanów" (translator's note).

[105] Since finishing the first version of this essay it has passed several years, but the situation did not change much. SF writers still do not show greater ambitions in the areas of psychology or aesthetics: they seem to be afraid of formal experiments, which could scare potential readers. Further more: in the 1990s and presently there could be noticed a crisis of the genre. SF has encountered a mighty competitor: the fantasy genre. Finally, it should be noticed, that since 1990 "Solaris" is no longer on the mandatory reading list in the Polish high schools.

Selected Bibliography[106]

Balcerzak, Ewa "Stanisław Lem" Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy, 1973

Balcerzan, Edward - Review of "Solaris" in "Teksty" No. 4 of 1973

Bratny, Roman "Propozycje dyskusji o prozie i poezji" ("Propositions to a Discussion on the Subject of Prose and Poetry") in "Twórczość" No. 11 of 1949

Bugajski, Leszek "Spotkania drugiego stopnia" ("Encounters of the Second Kind**")** Kraków: Krajowa Agencja Wydawnicza, 1983

Caillois, Roger "Od baśni do `science fiction'" ("From Fairy-Tale to `SF'") in: "Odpowiedzialność i styl" (Responsibility and Style") Warszawa, Państwowy Instytut Wydawniczy, 1967 (translated by J. Lisowski from "De la féerie à la science-fiction" Paris, 1966)

Graff, Vera "Homo futurus. Analiza współczesnej Science Fiction" ("Homo Futurus. An Analysis of the Contemporary SF") Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy, 1975 (translated by Z. Fonferko from "Homo Futurus: Eine Analyse der modern SF" Hamburg & Düsseldorf, 1971)

Handke, Ryszard "Polska proza fantastyczno-naukowa. Problemy poetyki" ("Polish SF Prose. The Problems of Poetics") Wrocław: Ossolineum, 1969

Handke, Ryszard "Ze Stanisławem Lemem na szlakach fantastyki naukowej" ("With Stanisław Lem on Trails of SF") Warszawa: Wydawnictwa Szkolne i Pedagogiczne, 1991

Jarzębski, Jerzy (editor and author of the introduction) "Lem w oczach krytyki światowej" ("Lem in the Eyes of World Criticism") Kraków: Wydawnictwo Literackie, 1989

Keller, Lech "Annotated and Cross-Referenced Primary and Secondary Bibliography of Stanisław Lem", Occasional Paper No. 17, Polish Studies, Monash University: Melbourne 2000

Keller, Lech "Visions of the Future in the Writings of Stanisław Lem" (PhD thesis, Monash University: Melbourne 2001)

Krywak, Piotr "Fantastyka Lema - droga do `Fiaska'" ("Lem's SF - the Way to `Fiasco'")

Kraków: Wydawnictwo Naukowe Wyższej Szkoły Pedagogicznej, 1994

Krywak, Piotr "Stanisław Lem" Warszawa-Kraków: PWN, 1974

Lasota, Grzegorz "O sytuacji w literaturze dla młodzieży" ("About the Situation in the Literature for the Young People") in "Twórczość" No. 8 of 1951

Lam, Andrzej - Review of "Solaris" in "Widnokręgi" No. 5 of 1962

[106] This bibliography does not include Lem's fiction. For details see, for example, Lech Keller "Annotated and Cross-Referenced Primary and Secondary Bibliography of Stanisław Lem" Clayton, Victoria (Australia): Monash University, 2000 (Series: Occasional Papers No. 17 - Polish Studies. Department of German Studies and Slavic Studies).

Łazariew, M. "Otwiestwiennost' fantasta" ("Responsibility of the Fantastic Writer") in "O litieraturie dla dietiej" ("On the Literature for the Children") No. 10 of 1965 (Leningrad: "Dietskaja litieratura")
Lem, Stanisław "Fantastyka i futurologia" ("Fantastics and Futurology"), Kraków: Wydawnictwo Literackie, 1989 (3rd edition)

Lem, Stanisław "Imperializm na Marsie" ("Imperialism on Mars") in "Życie Literackie" No. 7 of 1953

Lem, Stanisław "O współczesnych zadaniach i metodzie pisarstwa fantastyczno-naukowego" ("About the Contemporary Tasks and Methods of SF Authorship") in "Nowa Kultura No. 39 of 1952

Lem, Stanisław "Science-fiction" in "Twórczość" Nr 2 of 1959, reprinted in "Wejście na orbitę" ("Getting Into Orbit"), 1962

Lem, Stanisław "Sex wars", Warszawa: Nova, 1996

Lem, Stanisław "Wejście na orbitę" ("Getting Into Orbit"), Kraków, Wydawnictwo Literackie, 1962

Scheckley, Robert" "Duch V" in "Fantastyka" No. 4 of 1983 (in original "Ghost V")

Smuszkiewicz, Antoni "Stanisław Lem" Poznań, Dom Wydawniczy "Rebis", 1995

Smuszkiewicz, Antoni "Stereotyp fabularny fantastyki naukowej" ("Stereotype of the Plot in SF) Wrocław: Ossolineum 1980

Spinc, J. "Na widnokręgu" ("On the Horizon" - reports about the situation in the literature for the young people) in "Twórczość" No. 9 of 1950, No. 8 of 1952, No. 6 of 1953 and No. 3 of 1954

Stoff, Andrzej "Powieści fantastyczno-naukowe Stanisława Lema" ("SF Novels of Stanisław Lem") Warszawa-Poznań-Toruń: Państwowe Wydawnictwo Naukowe, 1983

Stoff, Andrzej - Review of "Solaris in "Twórczość" No. 6 of 1978

Toeplitz, Krzysztof Teodor - Review of "Solaris" in "Przegląd Kulturalny" No. 39 of 1961

Trznadlowski, Jan "Próba poetyki science-fiction" ("An Attempt at the Poetics of Science Fiction") in "Z teorii i historii literatury" ("From the Theory and History of Literature"), Wrocław: Ossolineum, 1963

Wójcik, Andrzej "Okno kosmosu. Wybrane zagadnienia polskiej prozy fantastyczno-naukowej" ("Window of the Space. Selected Topics of the Polish SF Prose") Warszawa, Krajowa Agencja Wydawnicza, 1980

Wydmuch, Marek: "Gra ze strachem. Fantastyka grozy" ("A Game with the Fear. `Gothic' Fantasy") Warszawa: Czytelnik, 1975 (an analysis of `gothic' stories subgenre of the fantastic literature)

Zgorzelski, Andrzej "Fantastyka. Utopia. Science Fiction. Ze studiów nad rozwojem gatunków" ("Fantastics. Utopia. Science Fiction. From the Studies on the Development of Genres"), Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe, 1980

Interviews:

An Interview with Lem by “jch”: “Bajkopisarz dla dorosłych” (“Author of Fairy Tales for the Adults”) in “Echo Krakowa” No. 48 of 1956

An interview with Lem in "Echo Krakowa" (Cracow) No. 48 of 1956 and 116 of 1959

An interview with Lem in "Express Poznański" (Poznań) No. 73 of 1957 and 118 of 1960

An interview with Lem in "Express Wieczorny" (Warsaw) No. 3 of 1958.

An interview with Lem in "Trybuna Robotnicza" (Katowice) No. 145 of 1958

Author’s note: This essay was published in Polish (in an abridged version) in the collection “Lektury licealisty. Szkice” (“Lectures of a High School Student. Essays”) edited by W. Pykosz and L. Bugajski, Wrocław, Ossolineum, 1986 pp. 137-149. It was originally printed in “Życie Literackie” No. 48 of 1983.

Abstract

Wojciech **Kajtoch "Wstęp do *Solaris*" ("Introduction to *Solaris*")**

Solaris Lema było przez pewien czas obowiązującą lekturą licealistów. Było to ciekawe zjawisko, bowiem "układacze" programów szkolnych są z reguły konserwatystami, dla których literatura SF to nic innego, jak tanie, sensacyjne powiastki dla mało wyrobionego czytelnika. Kajtoch zauważa tu, iż powieść tak złożona jak ***Solaris*** ma wszelakie szanse być niewłaściwie (to jest zbyt powierzchownie) odczytana przez przeciętnego nauczyciela języka polskiego.

Powieść ***Solaris*** została napisana w latach sześćdziesiątych ubiegłego wieku, w szczytowym okresie twórczości Lema. Był już wtedy za nim niezbyt fortunny okres socrealistyczny, a przed nim zwątpienia i rozterki późnych lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych. W owym okresie Lem stał się też wybitnym znawcą gatunku SF, co musiało się odbić na ***Solaris***. Powieść ta była niejako próbą wykazania, że dzieło SF może być samo w sobie całością, a nie tylko częścią całego gatunku literackiego SF, jak to bywało, praktycznie bez wyjątków, w przeszłości.

Na poziomie fabuły ***Solaris*** jest dość typową powieścią SF. Jednakże jej siła zawarta jest głębiej, chociażby w psychologicznej analizie jej bohaterów (zarówno "ludzkich", jak też i stworzonych przez ów rozumny, solariański Ocean) czy też w logicznej, niemalże zimnej ("cold") analizie możliwości nawiązania kontaktu z pozaziemska inteligencją (EI). Aby osiągnąć pożądany efekt, Lem zastosował nowe techniki literackie, np. tzw. niekoherencję cech, czy też wprowadził całą nową gałąź wiedzy, solarystyke, łącznie z jej olbrzymia biblioteką. Z powyższych (i nie tylko) względów, współcześni krytycy (np. Grochowiak) odczytywali ***Solaris*** jako modną wówczas powieść "egzystencjalną".

Solaris była odczytywana z reguły jako powieść SF, ale także jako psychologiczna, nie mająca wiele wspólnego z SF, czy też jako dość tradycyjny romans, tyle, że dziejący się w dalekiej przyszłości na dalekiej planecie. Zdaniem Kajtocha najistotniejsza wartość ***Solaris*** polega zaś na tym, iż jest to "chyba jedyna fantazja, która rzeczywiście może się sprawdzić" oraz na tym, ze Lem wymyślił fantastyczny motyw, który jest odporny na upływ czasu.

(Opracował Lech Keller)

Władimir Borisow

Czas okrutnych cudów

Z rosyjskiego przetłumaczył Wojciech Kajtoch

„Bardzo nieciekawe to były lata. Zwykle w zimie na jeden miesiąc jeździliśmy z żoną do Zakopanego na narty. W lecie, przez cały czerwiec, z uwagi na mój katar sienny, na który wówczas nie było jeszcze środków ratunkowych, wyjeżdżałem na okres pięciu, sześciu tygodni do domu Związku Literatów w Zakopanem i tam pisałem jak szalony."[107] Właśnie w tych "nieciekawych latach", o których Stanisław Lem wspominał w rozmowach ze Stanisławem Beresiem powstały książki, które przyniosły pisarzowi światowa sławę: „Powrót z gwiazd", „Pamiętnik znaleziony w wannie", „Bajki robotów" i „Solaris" - opublikowane po raz pierwszy w 1961 roku.

> „Większość książek napisałem metodą, którą pająk tka sieć. Jeśli Pan takiego pająka sekcjonuje dowolnym sposobem, to nawet pod mikroskopem elektronowym nie wyekstraktuje Pan z jego gangliów żadnego planu sieci. W gruczołach też nie odnajdzie Pan żadnych sieci, lecz płyn, który krzepnie na powietrzu. Pająk posiada całą baterię tych gruczołów (około czterdziestu), z których wytryskuje ciecz, by formować ją potem przy pomocy tylnych nóg w wałeczek. Podobnie jest ze mną. Nie jest bowiem tak, że mam w głowie gotowy zarys całości, a potem, drżąc z obawy, aby go nie zapomnieć, zapisuję jak najszybciej. Po prostu pisałem, a „to" się działo. (...)
>
> Kiedy wprowadziłem Kelvina na stację solaryjską i kazałem mu zobaczyć przestraszonego i pijanego Snauta, sam jeszcze nie wiedziałem, co go przerażało, nie miałem zielonego pojęcia, dlaczego Snaut zląkł się zwyczajnego przybysza. W tym momencie nie wiedziałem, ale wkrótce się miałem dowiedzieć, bo przecież pisałem dalej."[108]

To porównanie z pająkiem zadziwia. Podobnie jak świeżo wysnuta pajęczyna, połyskująca na słońcu kropelkami rosy zachwyca swoją doskonałością i precyzją krzyżujących się nitek, tak i książki Lema, nawet analizowane z pomocą najsilniejszego „mikroskopu", zadziwiają logicznością, dopracowaniem detali i psychologicznym prawdopodobieństwem postępowania bohaterów. Gdyby nie to wyznanie pisarza, należałoby zakładać, że napisanie książki było poprzedzone starannym zaprojektowaniem jej świata, skrupulatnym zaplanowaniem najmniejszych detali fabuły. A jednak sądzę, że z takim wstępnym planowaniem u Lema mieliśmy do czynienia, ale z planowaniem pośrednim – projektowano nie fabułę lecz problematykę powieści. Pisarz przemyślał i wymodelował ogólne problemy wiążące się z możliwością kontaktu ludzi z niehumanoidalnymi, niezwykłymi

[107] Bereś S. *Rozmowy ze Stanisławem Lemem*, Kraków 1987, s. 33.

[108] Bereś S. *Rozmowy ze Stanisławem Lemem*, Kraków 1987, s. 49.

formami życia, szczegółowo zaprojektował homeostatyczną istotę zdolną do utrzymania swego rozumnego istnienia w warunkach opisanych w powieści, stworzył ogólny model ziemskiej nauki, który znalazł swoje odbicie w ukazanej w powieści solarystyce.

Na przykład, zawarte w powieści dramatyczne pytanie o to, co w zasadzie określa tożsamość danej istoty – funkcjonalna struktura czy materialna substancja ? (a więc czy neutronowa Harey jest identyczna z żywą Harey, zapamiętaną przez Kelvina, czy też zasadniczo różni się od niej ?), Lem starannie przemyślał jeszcze w „Dialogach" [109]

„Solaris" napisano w czasie jednego leczniczego pobytu w Zakopanym; prócz ostatniego rozdziału. „Ostatni rozdział „Solaris" napisałem po rocznej przerwie. Książkę zmuszony byłem odłożyć, gdyż sam nie wiedziałem, co zrobić ze swoim bohaterem. Dzisiaj nie potrafię nawet odnaleźć tego „szwu" – miejsca, w którym została „sklejona". Mało tego, nie wiem nawet, dlaczego nie potrafiłem jej przez tak długi czas skończyć. Pamiętam tylko, że pierwszą część pisałem jednym zrywem, potoczyście i szybko, a drugą dokończyłem po długim czasie, w jakimś szczęśliwym dniu czy miesiącu." [110] – wspominał pisarz.

Od razu po publikacji - „Solaris" rozpoczęła zwycięski pochód po planecie. W dniu dzisiejszym wiemy o przekładach powieści na 34 języki. Jeśli chodzi o rosyjski, to już w 1961 roku, w czasopiśmie „Znanije-siła" ukazał się przekład rozdziału „Solaryści", który wykonał W. Kowalewskij [111]. W roku następnym w czasopiśmie „Nauka i Technika" ukazał się przekład skrócony M. Afriemowicza, a przekład D. Bruskina – w czasopiśmie „Zwiezda". Ów ostatni został przez Lema autoryzowany i przez długi czas, do 1976 roku, w ZSRR publikowano wyłącznie ten. Ogólnie przekład Bruskina można by uznać za udany, gdyby nie pewna okoliczność: obyczaj „czujnego" redagowania panujący wtedy w naszym kraju zdecydował o usunięciu z tekstu niewielkiego niby szczegółu (paru stron porównujących rozumny ocean z bogiem), co – moim zdaniem – istotnie zmieniło wrażenia z lektury. Drugiego szczegółu nie oddał tłumacz. Rzecz w tym, że w oryginale nazwa „Solaris" jest rodzaju żeńskiego i w polskim tekście jest to wyraźnie widoczne, gdyż po polsku (tak samo jak i w języku rosyjskim) żeńskie rzeczowniki tego rodzaju się nie odmieniają („powierzchnia Solaris", „tu, na Solaris" itd.).

Są to, wydaje się, drobiazgi, ale gdy pierwszy raz przeczytałem powieść po polsku, wydawało mi się, że czytam nie dobrze sobie znany utwór, a coś nowego. Rzecz w tym, że Lem (nie wiem - świadomie czy nieświadomie), mówiąc o rozumnej istocie, obok której żyją mieszkańcy stacji, w różnych miejscach powieści inaczej ją nazywa i w rezultacie ziemscy uczeni (przypomnę, że to trzej mężczyźni: Kelvin, Snaut i Sartorius) obcują to z nieodmienną „Solaris", to z „rozumnym oceanem". I choć jest wątpliwe, by pojęcie płci można było zastosować do opisu tej istoty, to jednak my, czytelnicy w żaden sposób nie możemy uciec od naszego antropocentryzmu i mimo woli „przymierzamy" do niej nasze męsko-damskie kategorie. A można chyba się zgodzić, że „zabawy" tej

[109] Lem S. *Dialogi*, Kraków 1957, ss. 323.

[110] Bereś S. *Rozmowy ze Stanisławem Lemem*, Kraków 1987, s. 48-49.

[111] Lem S. „Solaris", przekład W. Kowalewskij, "Znanije-siła" 1961 nr 12, s. 48-50 (skrócony przekład rozdziału „Solaryści").

istoty całkiem różnie wyglądają w zależności od tego, czy odbieramy ją jako kobietę, czy jako mężczyznę. Natomiast rozmowa Kelvina i Snauta o niedoskonałym bogu, o bogu – kalece, którą wycięto z tekstu powieści, uzmysławia jeszcze jeden, całkiem nowy parametr tego dziwnego stworzenia.

Przekład G. Gudimowej i W. Pierielman opublikowany w 1976 roku[112] przywrócił usunięte fragmenty, słowo „Solaris" zyskało w nim rodzaj żeński ale wszystkich subtelności oryginału nie oddaje i on. Na dodatek, ponieważ tłumacze słowo „Ocean" piszą zawsze z dużej litery, słowo to staje się jakby imieniem własnym i wychodzi na to, że rozumny Ocean i planeta Solaris to różne istoty, choć Lem takiego rozgraniczenia nie czyni. I jeszcze parę słów o imionach. U Lema, w utworach, których akcja toczy się w przyszłości, z zasady nie niosą one dokładnej informacji o narodowościach ich właścicieli. (Moim zdaniem wynika to z przyjętej przez pisarza zasady. Lem – jak przypuszczam - albo sądzi, że z czasem narodowe różnice będą zanikać, przynajmniej w tej dziedzinie, albo tym sposobem usuwa narodowościowe cechy bohaterów – jako nieistotne dla narracji). Dlatego słuszniejsza byłaby transkrypcja tych imion w miarę możliwości zbliżona do ich pisowni łacińskiej: „Хари", a nie „Хэри", „Гибариан", a nie „Гибарян" itd. Tarkowskij, ekranizując „Solaris" postąpił odwrotnie niż Lem, akcentując narodowość postaci i na stacji pojawił się Ormianin Gibarian i Niemiec Snaut.

No cóż... nieprecyzyjny przekład dzieła na języki obce zawsze powoduje naruszenie zasady „brzytwy Ockhama", pojawienie się „bytów tworzonych bez koniecznej potrzeby". Lem także wspominał o nieudanej „psychoanalitycznej" interpretacji tekstu „Solaris", kiedy to krytyk analizował angielskie dialogi i znajdował w nich takie „głębie", których w powieści nie było i być nie mogło – a wszystko to z powodu złego przekładu polskich frazeologizmów: „Trudno mi dodawać coś jako komentarz do tej książki. Sądzę, że udało mi się w niej powiedzieć to, co zamierzałem. Ta pozycja wydaje mi się zupełnie przyzwoita. Mogę tylko dodać, że właśnie ona okazała się soczystym żerem dla krytyków. Czytałem jej omówienia tak uczone, że mało co z nich sam rozumiałem. Zaczynając oczywiście od wykładni czysto freudowskiej, przy czym ów amerykański krytyk, anglista, dość paskudnie wpadł, bo wyławiał psychoanalitycznie pewne diagnozy z angielskiego tekstu, nie wiedząc o tym, że w polskim odmienna idiomatyka upoważnień do takiego diagnozowania nie daje".[113]

Trudno w jednym, krótkim artykule choćby wspomnieć o wszystkich głównych fazach recepcji powieści Lema, sposobach jej odczytywania przez czytelników. Napisano o niej mnóstwo artykułów, których wspólna objętość wielokrotnie przewyższa rozmiary utworu. Jak każde

[112] Lem S. „Solaris" (przekład G. Gudimowej i W. Pierielman) w: Lem S. „Izbrannoje" (wybór A. Grigoriewa, wstęp E. Arab-Ogły) Moskwa 1976 s. 476, tu ss. 19-216.

[113] Cyt. Lem S. *Lem o Solaris*, www.lem.pl/solarispl.htm#1.

wyróżniające się dzieło, „Solaris" ma i swoich zachwyconych zwolenników, i zajadłych krytyków, a próby zinterpretowania podstawowych problemów powieści – wciąż trwają.

W ZSRR pierwsze reakcje krytyki były negatywne. E. Zinner w czasopiśmie „Sibirskije ogni" wydrukował recenzję, którą zatytułował: „Mali ludzie w wielkim kosmosie"[114]. Nieco później, Jurij Kotlar w „Młodym komuniście", rozdając kuksańce zasadniczo fantastom radzieckim (a zwłaszcza Strugackim) powtórzył i „pogłębił" argumenty E. Zinera, pisząc na przykład: „Nieznane może być różnym. Ale jak wyobraża pisarz to co wiadome! Popatrzcie uważniej na bohaterów „Solaris". Oto oni, właśnie ci ludzie przyszłości. Ale jacyż są mali, jacyż podli – wszystko to tchórze o nikczemnych duszach. Najsympatyczniejszy z nich jedynie tylko doprowadził do samobójstwa kobietę, kochającą go bez pamięci. Podstawowa idea „Solaris" dziwi i rozczarowuje. Mówiąc bez ogródek, zawiera się w zdaniu: „ludzie to świnie"[115].

Krytyczny wątek „nieprzygotowania kolektywu" uczonych ze stacji do spotkania z czymś nieznanym kontynuował M. Łazariew. W artykule „Odpowiedzialność fantasty" pisał: „Już dzisiaj, wśród biologów, fizyków, astronomów, kosmonautów, wśród tych, którzy stoją na pierwszej linii badań naukowych, można znaleźć przykłady umysłowości dobrze wytrenowanej na wypadek możliwych spotkań z fenomenami, które nie od razu zostaną zrozumiane i objaśnione. Więc jak można sądzić, że ludzie epoki podróży kosmicznych, mieszkańcy specjalnie przygotowanej stacji kosmicznej, okażą się psychicznie mniej wytrzymali niż najlepsi z ludzi współczesności?" [116].

Zauważmy jednak, że – jak sądzę - występuje w powieści przynajmniej jeden badacz, Sartorius, który kontynuuje pracę nie zwracając uwagi na problemy osobiste. Czy więc powieść stałaby się lepsza, gdyby autor ukazał w niej tylko „ludzkie roboty", którymi nic nie wstrząśnie? Nasuwa się przy okazji istotne pytanie, czy artysta powinien przestrzegać narzuconych mu (przez naukę, stosunki społeczne itd.) sztucznych ograniczeń, aby to, co stworzy zgodne było ze światopoglądem konsumentów prac tegoż artysty? Wydaje mi się, że precyzyjne sformułowanie tego pytania zawiera już w sobie odpowiedź negatywną. A zatem, czy „Trudno być bogiem" A. i B. Strugackich i sama „Solaris" byłyby ciekawszymi książkami, gdyby ukazywały swoje problemy zgodnie ze schematem powieści produkcyjnej i opowiadały o tym, jak powinni pracować ziemscy wywiadowcy w królestwie Arkanaru i pracownicy stacji kosmicznej na orbicie planety Solaris? I czym te utwory by się różniły od wielu charakterystycznych dla tamtych lat [117] opowieści o rozruchu

[114] E. Zinner: „Malenkije ludi w bolszom kosmosie", „Sibirskije ogni" 1963 nr 10, ss. 181-183.

[115] Cyt. J. Kotlar: „Fantastika i podrostok", „Mołodoj kommunist" 1964 nr 6, ss. 114-120, tu s. 119.

[116] Cyt. M. Łazariew: „Otwietstwiennost' fantasta" [w.]: „O litieraturie dla dietiej", Leningrad 1965, t. 10, ss. 193-203, tu s. 196.

[117] W. Borisow ma zapewne na myśli tylko „tamte lata" w literaturze radzieckiej, gdzie do połowy lat sześćdziesiątych żywe były nie tylko tradycje pojmowania gatunku jako socrealistycznej utopii – obrazu przyszłego komunizmu, ale także tradycje wcześniejsze (sprzed 1956 r.), zgodnie z którymi radziecka SF miała przedstawiać techniczne i naukowe wynalazki możliwe do zrealizowania przed upływem bieżącej pięciolatki (przypis tłumacza).

nowego wielkiego pieca lub budowie tunelu za kręgiem polarnym? Może także byłyby interesujące, ale byłyby zupełnie innymi utworami.

Lem, jak można sądzić, zupełnie inaczej oceniał swoje postacie. W jednym z wywiadów powiedział: „I równocześnie chciałbym ukazać męstwo i wytrwałość ludzi, moich bohaterów, którzy wbrew wszystkiemu pozostają na planecie, aby poznać i zrozumieć Ocean, poznać Nieznane. Na tym polega ich obowiązek jako uczonych i ich ludzka wartość. Wydaje mi się, że o tym wszystkim powiedział jeden z mądrzejszych bohaterów „Solaris", Snaut: „…a przecież nie przywieźliśmy z Ziemi samego tylko destylatu cnót, bohaterskiego posągu Człowieka! Przylecieliśmy tu tacy, jacy jesteśmy naprawdę…"" [118] (Lem cytuje "Solaris")[119]. Przy czym, wszystkim nigdy się nie dogodzi - Leonid Leonow zauważał: „Jednak to, co nazywacie „dziwnym światem" nie powinno być całkiem wymyślone i pozbawione poczucia realności. A takie wydumane koncepcje coraz częściej pojawiają się w literaturze, czego przykładem choćby „Solaris" Stanisława Lema [...] dlatego jest on fantastą, bynajmniej nie będąc artystą". [120]

Ale większość czytelników powieści inaczej ją oceniała. Reakcje były różne: od naiwno-wzruszającej (na przykład, czytelniczka z Kijowa przysłała Lemowi ciąg dalszy „Solaris" – „tak spodobała mi się Wasza książka – napisała w liście – że zapragnęłam napisać drugi tom. Proszę go przeczytać"[121]) po pogłębioną i analityczną, świadczącą o tym, że „niecierpliwość wzburzonego sumienia" (jak się wyraził Kołdun z „Przenicowanego świata" Borisa i Arkadija Strugackich) nie pozostawia obojętnymi ludzi bardzo się różniących. O powieści z szacunkiem i zachwytem wypowiadali się i znani pisarze-fantaści, i uczeni, i uczniowie. Ojciec Aleksander Mień, człowiek - wydawałoby się - bardzo daleki od fantastyki, napisał nawet specjalny artykuł o problemach kontaktów z innym rozumem, ukazanych w literaturze, w którym to artykule „Solaris" Lema odegrała istotną rolę [122]

Ciekawe wyznanie można znaleźć w niedokończonej opowieści braci Strugackich „Dni krakiena", którą włączono do ostatniego tomu nowego wydania ich „Dzieł zebranych". W obszernym, najprawdopodobniej odautorskim monologu głównego bohatera, napisano: „Lema mam tylko „Astronautów" i „Obłok Magellana", ale jeśli wyjdzie w osobnym wydaniu „Solaris", wyrzucę te książki. A póki co niech stoją na półce, reprezentując w mojej piątej bibliotece miłego mojemu sercu Pana Stanisława".[123]

---

[118] Cyt. E. Siemienow: "Stanisław Lem: fantastika, zwiezdy, liudi", „Sowietskoje kino" 1969 nr 42, s. 4.

[119] Cyt. S. Lem „Solaris", Warszawa 1962, ss. 199, tu s. 71.

[120] Cyt. L. Leonow: „Czełowieczeskoje, tolko czełowieczeskoje (biesiedu wieł A. Łysow)", „Woprosy litieratury" 1989 nr 1, ss. 3-25, tu s. 19.

[121] Cyt. Z. Pawłowski: „Pisatiel-fantast", „Polskoje obozrienije" (Warszawa) 1969 nr 2, s. 15.

[122] Zob. A. Mien': „Kontakt", „Iskusstwo kino", 1989 nr 7. s. 39-44.

[123] Cyt. A. Strugackij, B. Strugackij: „Dni krakiena", w: A. Strugackij, B. Strugackij: „Sobranije soczinienij w 11 tomach", t.11 „Neopublikowannoje, publicistika", Donieck 2001, ss. 182-250, tu: 238.

W sumie można zgodzić się z poglądem Krzysztof Teodora Teoplitza wyrażonym w jednej z pierwszych recenzji powieści: „"Solaris" (...) i za pięćdziesiąt lat będzie można czytać bez wstydu lub – co gorsza – współczując ubóstwu ludzkiej wyobraźni" [124]. W każdym razie czterdzieści lat, które od pierwszego wydania minęły - umacniają w przekonaniu, że to myśl słuszna.

Chciałbym jeszcze podzielić się pewną obserwacją, dotyczącą języka dzieł Lema. O najwyższym stopniu wyrazistości użytych przez niego środków językowych świadczą opisy przynajmniej dwóch fantastycznych krajobrazów. Można przerzucić i tysiąc fantastyczno-naukowych książek, a nie znajdzie się tak widowiskowych opisów wymyślonych fenomenów, jak w opowieściach o tworach Solaris – zagadkowych symetriadach, mimoidach, górodrzewach, długoniach, chyżach itd. oraz o Lesie Birnam na Tytanie („Fiasko"), który, co prawda w odróżnieniu od szekspirowskiego nigdzie nie idzie, ale za to wciąż się zmienia. Można te opisy czytać po wielokroć, wciąż wyobrażając sobie to, co przedstawiają w ruchu, w świetle, w trakcie przemiany form. Ten baśniowy widok oczarowuje i urzeka. Zdrowy rozsądek wręcz sprzeciwia się próbom wyjaśnienia, jakim sposobem ten efekt osiągnięto. Analiza, rozbiór tych opisów na części składowe kończy się wręcz fizycznym wrażeniem przeciekania poszczególnych słów przez palce. To praktycznie to samo, co próba zrozumienia sensu słowa poprzez rozdzielenie go na głoski lub litery. I tak, widzimy: tu analogia, tam metafora, tu niezwykłe zestawienie słów - obok rzeczownika tkwi przymiotnik, zazwyczaj się nim nie łączący... a w rezultacie mamy do czynienia z zupełnie nowym spojrzeniem. A jeszcze, zanim Lem to wszystko napisał, musiał był sobie to poglądowo wyobrazić!

Plastyczność opisów i ranga problematyki „Solaris" niejednokrotnie zwracały na nią uwagę przedstawicieli innych sztuk. W Polsce od razu po publikacji powieści krakowskie radio przygotowało według niej słuchowisko (w reżyserii Józefa Grotowskiego). W Związku Radzieckim powieść „Solaris" była dwukrotnie ekranizowana. Filmu telewizyjnego B. Nirenburga (1968) widzowie i krytycy praktycznie nie zauważyli, natomiast ekranizacja Andrieja Tarkowskiego (1972)[125] do dziś wywołuje spory. Spotyka się różne zdania – od jej kategorycznej krytyki do zachwyconych opinii, jakoby film był głębszy i bardziej interesujący niż książka. Sam Lem ekranizacji nie zaakceptował i to na długo przed premierą. Znana jest historia o tym, jak przyjechał do Moskwy spotkać się z Tarkowskim, pokłócił się z nim, nazwał głupcem i podjechał do domu, do Krakowa [126].
Angielski teatr tańca wystawił spektakl „Solaris" (reżyseria: David Glass, scenariusz: Tony Haas, 1987), w którym aktorzy tańczą, śpiewają, prowadzą dialogi i odgrywają pantomimę, natomiast Państwowy Teatr Opery i Baletu w Dniepropietrowsku wystawił w 1990 r. „fantastyczny balet w dwóch aktach" na motywach tej powieści (muzyka: S, Żukow, libretto: W, Fietisow i A Sokołow). Nie wiem, co powiedziałby Lem, zobaczywszy ten spektakl ale streszczenie zamieszczone w teatralnym programie warte jest choćby częściowego zacytowania. Oto co zachodzi na kosmicznej stacji:

> „Okręt ląduje [...]. Astronauci są szczęśliwi – lot zakończył się szczęśliwie. Kris i Snaut udają się do kajut. Wtem za plecami Gibariana pojawiają się nieznajomi. Kim są – okrutnym przypomnieniem jego dawnych win? ucieleśnieniem bólu niespełnionej miłości? [...] To Solaris zjawiskiem „gości" zareagował na pojawienie się Ziemian. Snaut próbuje Gibarianowi uwolnić się od nich, ale nadaremnie – kosmonauta, tracąc rozum, rzuca się do oceanu. Kris na próżno szuka w falach przyjaciela i przygnębiony wraca na stację. Nagle pojawia się Harey. Kris jest zdezorientowany, nie wie, kim ona jest. Snaut przekonuje go, że to tylko fantom, nieziemski twór, a prawdziwa Harey umarła. Zrozumiawszy, że nie jest człowiekiem i nie chcąc być tylko widmem umarłej kobiety – Harey rzuca się do oceanu, ale Solaris z powrotem wyrzuca ją na stację, pragnąc

[124] Cyt. Krzysztof Teodor Toeplitz, "Przegląd Kulturalny" 1961, nr. 39.

[125] Patrz Filmografia Lema w tym tomie "Act" (nota edytora).

[126] S. Lem: „Wiernuwszijsia so zwiezd" (wywiad J. Czupryninej), „Obszczaja gazieta" 2000 nr 3 s. 6 („Lem wykłócał się w Moskwie sześć tygodni, krzyknął Tarkowskiemu „Jesteś durniem!" i pojechał do domu").

kontynuować kontakt z ludźmi. Kris na zawsze pozostaje w kosmiczne nieskończoności."[127].

Nieco później operę „Solaris" wystawiono w Monachium. Stanisław Lem długo opierał się propozycjom Hollywoodu, lecz w końcu się zgodził i obecnie w USA przygotowywana jest nowa ekranizacja powieści.[128]

W 1977 roku „Uralskij sliedopyt" zaproponował stworzenie fantastycznych analogii planety Solaris. Wspólnymi siłami stworzono i rozumne planety, i rozumne oceany. Oczywiście po publikacji powieści Lema trudno pisać na podobne tematy, ale fantaści się nie poddali. Aleksiej Koriepanow zaryzykował napisanie dalszego ciągu – powieści „Stacja Solaris"[129]. Jak na razie jest to jedyne mnie znane bezpośrednie, „w stanie czystym" zwrócenie się ku omawianej powieści. Ale aluzje do tego utworu, bądź filmu Tarkowskiego można w fantastyce znaleźć częściej. Jedną z ostatnich napotkałem w powieści Julija Burkina „Zwiezdnyj tabor, sieriebrianyj klinok": „Stękając i jęcząc mknąłem przez kosmos z okołoświetlną szybkością i na pewno umarłbym z głodu (choć ani rozpoznać niebezpieczeństwa, ani się go przestraszyć – nie mogłem), gdyby nie ten szczęśliwy przypadek, że natknąłem się po drodze na pewną planetę. Ani nie żywą, ani nie martwą; tego typu jak w „Solaris" Lema, choć może to złe porównanie, bo w odróżnieniu od tamtej – ta planeta nic nie myślała i żadnych „gości" nie tworzyła. Umiała tylko z pomocą pułapek grawitacyjnych łapać i pożerać meteoryty, których w tym sektorze przestrzeni mnóstwo latało, a potem je trawić i z trudem, z trzaskiem wydalać. Tak żyła. Jeśli więc Solaris była czymś w rodzaju gigantycznego mózgu - to ta planeta była właściwie gigantycznym tyłkiem".[130]

Tak więc „czas okrutnych cudów" trwa nadal...

© Władimir Borisow 2002, © For Polish language translation: Wojciech Kajtoch 2002

Literatura:

1. S. Bereś: „Rozmowy ze Stanisławem Lemem", Kraków 1987, Wydawnictwo. Literackie, ss. 402.
2. Julij Burkin „Zwiezdnyj tabor, sieriebrianyj klinok", Moskwa 2001, wyd. EKSMO-Press.
3. A. Koriepanow: „Stancija Solaris. Roman", „Porog" 2000 nr 4-6.
4. J. Kotlar: „Fantastika i podrostok", „Mołodoj kommunist" 1964 nr 6, s. 114-120.
5. S. Lem: „Dialogi", Kraków 1957, Wydawnictwo Literackie, ss. 323.
6. S. Lem: „Lem o Solaris", www.lem.pl/solarispl.htm#1.
7. S. Lem: „Solaris", Warszawa 1962, Wydawnictwo MON, ss. 199.
8. S. Lem: „Solaris. Otrywok iz powiesti" (przekład W. Kowalewskiego), „Znanje-siła" 1961 nr 12, s. 48-50 - skrócony przekład rozdziału „Solaryści".
9. S. Lem: „Solaris. Fantasticzeskaja powiest'" (skrócony przekład w Afriemowicza), „Nauka i tiechnika" 1962, nr 4, s. 38-42; nr 5, s. 41-45; nr 6, s. 42-43; nr 7, s. 43-45; nr 8, s. 42-45.
10. S. Lem: „Solaris. Fantasticzeskaja powiest'" (ze wstępem autora pt.: „Czitatielam „Zwiezdy""), przekład skrócony D. Bruskina, „Zwiezda" 1962 nr 8, s. 85-118; nr 9, s. 139-158; nr 10, s. 118-157;
11. S. Lem: „Solaris", przekład W. Gudimowej i W. Pierielman [w:] S. Lem „Izbrannoje", (wybór A. Grigoriew, redakcja M. Koniewa, wstęp E. Arab-Ogły pt. „Diałogi s buduszczim") Moskwa, wyd. „Progriess" 1976, ss. 476; tu s. 19-216.
12. S. Lem: "Wiernuwszijsja so zwiezd. Zapisała J. Czuprina", „Obszczaja gazieta" 2000 nr 3, s. 6.
13. L. Leonow: „Czełowieczeskoje, tolko czełowieczeskoje... Biesiedu wieł A. Łysow". „Woprosy litieratury" 1989 nr 1, s. 3-25.

[127] Cyt.: S. Żukow: „Solaris. Fantasticzeskij balet w 2-ch diejstwiach po motiwam odnoimiennowo romana S. Lema. Awtory librietto: W. Fietisow, A. Sokołow. Dniepropoietrowskij gosudarstwiennyj tieatr opiery i baleta", Dniepropietrowsk 2000 (program spektaklu).

[128] Patrz cyt. Filmografia Lema w tym tomie "Act" (nota edytora).
[129] A. Koriepanow: „Stancija Solaris. Roman", „Porog" 2000 nr 4-6.
[130] Cyt. Julij Burkin „Zwiezdnyj tabor, sieriebrianyj klinok", Moskwa 2001.

14. M. Łazariew: „Otwietstwiennost' fantasta" [w:] „O litieraturie dla dietiej", Leningrad 1965, t. 10, s. 193-203.
15. A. Mien': "Kontakt", "Iskusstwo kino" 1989 nr 7, s. 39-44.
16. Z. Pawłowski: „Pisatiel' – fantast", „Polskoje obozrienije" (Warszawa) 1969 nr 2, s. 15.
17. E. Siemienow: „Stanisław Lem: fantastika, zwiezdy, ludi", „Sowietskoje kino" 1969 nr 42, s. 4.
18. A. Strugackij, B. Strugackij: „Obitajemyj ostrow" [w:] A. Strugackij, B. Strugackij: „Sobranije soczinienij w 11 tomach", t. 5 „1967-1968", Donieck 2001, wyd. Stalker, SPb, Terra Fantastica, s. 315-634.
19. A. Strugackij, B. Strugackij: „Dni krakiena" [w:] A. Strugackij, B. Strugackij: „Sobranije soczinienij w 11 tomach", t. 11 „Nieopublikowannoje, publicistika", Donieck 2001, wyd. Stalker, SPb, Terra Fantastica, s. 182-250.
20. Krzysztof Teodor Toeplitz [recenzja „Solaris"], "Przegląd Kulturalny" 1961, nr. 39.
21. E. Zinner: "Malienkije ludi w bolszom kosmosie", "Sibirskije ogni" 1963 nr 10, s. 181-183.
22. S. Żukow: „Solaris. Fantasticzeskij balet w 2-ch diejstwiach po motiwam odnoimiennowo romana S. Lema. Awtory librietto: W. Fietisow, A. Sokołow. Dniepropietrowskij gosudarstwiennyj tieatr opiery i baleta", Dniepropietrowsk 2000 (program spektaklu).

Nota autora: artykuł w wersji oryginalnej opublikowano w moskiewskim czasopiśmie „Jesli", 2002 nr 5 s. 243-249.

Abstract

Vladimir **Borisov "The Time of Cruel Miracles"** ("Czas okrutnych cudów")

Lem admits, that when he begun writing ***Solaris***, he had no idea how he was going to finish it, as he had no clear plan or synopsis of the novel. However, Borisov argues, that Lem had in his mind, if not a formal plan, at least a detailed idea of the world of ***Solaris***. For example, the answer to the question about the real nature of the Solarian "guests" (for example Harey) can be easily found in his earlier ***Dialogues*** (1957).

Solaris was translated to the Russian language three, and even four times, if one includes the abridged translation of the chapter "The Solarists" by W. Kowalevskij (in "Znanije-Sila" No. 12 of 1961). The first Russian translation of the whole book by M. Afriemovitch (slightly abridged, published in 1962 in "Nauka i Technika") was not successful, but translation by D. Bruskin (in "Zwiezda") was authorised by Lem, and had numerous reprints. The only important shortcoming of this translation was removal of a fragment, in which Lem compares the Solarian Ocean to a kind of imperfect God. Unfortunately, even such a comparison, done by a declared agnostic, was too much for the Soviet censors. The latest translation, by G. Gudimova and W. Pierelman (Moscow, 1976), is without censors' cuts. However, Borisov is of the opinion, that it still does not include all of the subtleness of the original Polish text.

Anyway, both those Russian translations are much better that the English translation (which was, by the way, done from the French – LK). Borisov reminds us that several English-speaking critics made "psychoanalytical" ("Freudian") interpretations of ***Solaris***, which were entirely based on the translators' mistakes.

First critical opinions on ***Solaris*** in the Soviet Union were negative. The critics complained, for example, that the people of the future were not the ideal communists, but rather ordinary members of the so-called intelligentsia, of "bourgeois" background, so, no wonder, that they had crumbled under the pressure of the Unknown. However, Lem does not think so. He says, that the scientists, who remained on the station, were indeed the heroes, as they did not escape the Unknown, they were brave enough to face it.

Unlike the Soviet critics, ordinary Soviet readers did welcome the novel enthusiastically, although sometimes they read it somehow in a naïve manner (for example: one reader from Kiev sent Lem a sequel to ***Solaris***). What is more important, the leading Soviet SF writers, the Strugatsky Brothers, referred to ***Solaris*** in their books (for example in their unfinished novel ***Dni Krakiena*** – *The days of Kraken*).

Borisov analyses also the language used by Lem in Solaris, especially Lem's descriptions of the fantastic phenomena created by the Solarian Ocean on its surface. The last part of Borisov's paper is about various adaptations of ***Solaris***: in radio, television, cinema, and even opera and ballet.

(Prepared by Lech Keller)

Stanisław Bereś

Inteligent w Domu Wariatów

(soc)realistyczna trylogia Stanisława Lema[131]

W obfitym dorobku powieściopisarskim Stanisława Lema znajdujemy tylko kilka utworów, które należy umieścić w obrębie kanonu prozy realistycznej, a i z tego dwa (*Śledztwo*, 1959; *Katar*, 1982) reprezentują gatunek powieści detektywistyczno-sensacyjnej, w której dbałość o wizerunek rzeczywistości z natury swojej ustępuje przygodowej intrydze[132]. W efekcie na placu boju pozostają: krótkie opowiadania o tematyce wojennej[133], opublikowane przez pisarza w roku 1946, nowela o młodym badaczu, który badając choroby nowotworowe decyduje się na wszczepienie sobie komórek rakowych[134], *Historia o wysokim napięciu*, przynosząca na poły westernową, a na poły „produkcyjną" historyjkę o uruchomieniu elektrowni w małym miasteczku na Ziemiach Zachodnich[135], głośna w połowie lat pięćdziesiątych trylogia *Czas nieutracony* oraz tom wspomnień z okresu dzieciństwa pt. *Wysoki zamek* (1966). Dla porządku należy dodać, że w początkach swojej twórczości Lem jeszcze kilkakrotnie gościł w obrębie tzw. wówczas „tematu współczesnego", by wspomnieć jego *Sezam i inne opowiadania* (1954), serię szpiegowsko-przygodowych nowelek antyimperialnych, publikowanych w ówczesnych fanzinach[136] oraz napisany wraz z Romanem Hussarskim dramat *Jacht Paradise* (1951), niemniej zważywszy, iż żaden z tych utworów nie został przez pisarza włączony do późniejszych tomów, świadczy to, iż zostały one całkowicie zdyskredytowane przez autora. Decyzja to skądinąd ze wszech miar

[131] Szkic ten stanowi część 80-stronicowego, nigdy nie publikowanego, opracowania, które miało stanowić pierwszy rozdział monografii pt. *Realistyczna fantastyka. Proza Stanisława Lema*. Na skutek ostrego konfliktu z pisarzem na tle oceny jego wkładu w socrealizm (zob. S. Bereś, *Socrealistyczne przypadki Stanisława Lema,* „Puls" 1990, nr 45; S. Lem, *Rozważania sylwiczne*, „Odra" 1992, nr 4; S. Bereś, *Fikcje Stanisława Lema*, "Odra" 1992, nr 10) praca nad książką została przerwana, a z czasem całkowicie zarzucona.

[132] *Śledztwo* i *Katar* nie są jednak typowymi powieściami popularnymi, gdyż sensacyjny sztafaż ukrywa problematykę stricte filozoficzną (np. rola stochastyki w życiu społeczeństw XX wieku, udział tzw. „ślepego trafu" w życiu jednostki itp.).

[133] *Placówka*, „Kuźnica" 1946, nr 6; *Hauptsturmfűhrer Koestnitz*, „Odra" 1946, nr 11; *KW 1*, „Kuźnica" 1946, nr 21; *D-Day*, „Żołnierz Polski" 1946, nr 45; *Spotkania w Kołobrzegu*, „Żołnierz Polski" 1946, nr 47.

[134] S. Lem, *Dzieje jednego odkrycia*, „Tygodnik Powszechny" 1946, nr 51-52.

[135] *Historia o wysokim napięciu*, „Co tydzień powieść" 1948, nr 17 (86).

[136] Zob. np. *Plan anti*-V, „Co tydzień powieść" 1947, nr 57; *Koniec świata o ósmej,* „Co tydzień powieść" 1947, nr 67; *Trust twoich marzeń,* „Co tydzień powieść" 1948, nr 5 (74); a także: *Hormon agatotropowy, Kryształowa kula, Electronic Subversive Ideas Detector, Klient PANABOGA, Dzienniki gwiazdowe Ijona Tichego (Podróż dwudziesta szósta i ostatnia)* z tomu *Sezam i inne opowiadania*, Warszawa, 1954.

uzasadniona, ponieważ specyficzny aliaż funkcji ludycznych (literatura popularna) z nacechowanymi ideologicznie funkcjami perswazyjnymi (socrealizm) czyni te utwory tragigroteskowymi reliktami epoki stalinowskiej.

W tym kontekście jedyną godną uwagi próbą zmierzenia się z rzeczywistością pierwszego dziesięciolecia PRL-u jest trylogia *Czas nieutracony*. Opublikowana w 1955 roku i uznawana za jedną z ważnych manifestacji socrealizmu, posiada swoją skomplikowaną historię, która w sporym stopniu rzutuje na ocenę tego dzieła. Utwór, jak wiadomo, składa się z trzech części: *Szpital Przemienienia*, *Wśród umarłych* i *Powrót*. Jego pierwsza część, napisana i oddana do druku w oficynie Gebethner i Wolff w roku 1948 nie ukazała się, natomiast autor - łudzony przez wydawcę obietnicą druku - dopisał dla zrównoważenia „ideologicznych uchybień" kolejne dwa tomy, które wraz z pierwszym utworzyły cykl *Czas nieutracony*[137]. I tutaj rzecz ciekawa: trylogia ukazała się aż trzykrotnie (1955, 1957, 1965), od 1975 roku jednak autor publikował wyłącznie *Szpital Przemienienia*, dalsze jego części uznając za niebyłe.

Decyzja Lema stawia nam zatem przed oczy ciekawy problem: poczucia tożsamości pisarza z własnym dziełem, a także kryteriów jego artystycznej i politycznej samooceny. Autor *Astronautów* korzysta naturalnie z należnego mu z prawa do konstruowania swojego wizerunku twórczego, ponieważ jednak *Czas nieutracony* zaistniał jako fakt społeczny i długo cieszył się akceptacją swego autora, rodzić się muszą uzasadnione pytania: jak pogodzić wydzielenie pierwszego tomu cyklu (jako osobnej powieści) z wcześniejszą decyzją pisarza? Czy tak późny „rozwód" pomiędzy tomami (20 lat od daty pierwszego wydania trylogii!) oznacza, iż ich autor tak długo dojrzewał do „odwilży"? Czy rzeczywiście *Szpital Przemienienia* stanowi odrębną całość, która całkowicie wolna jest od politycznego trybutu?

Są to pytania ważne, krążące wokół wciąż bardzo dyskusyjnej kwestii: czy socrealizm narodził się w 1949 roku, w chwili proklamowania go na Zjeździe Szczecińskim czy kiełkował już wcześniej, by pełny plon wydać dopiero po jego urzędowym zadekretowaniu? Twórczość Lema nie jest może najwdzięczniejszym polem do tego typu rozważań, ponieważ wchodził on w socrealizm z wyraźnymi oporami, ale jest rzeczą znaczącą, że jego proza prowokowała już tego typu dysputy. Oczywiście Lem z oburzeniem odrzucał tego typu stwierdzenia („*pisałem powieść przed osławionym zjazdem, na którym socrealizm*

[137] Por. S. Bereś, *Rozmowy ze Stanisławem Lemem*, Kraków 1987, s. 23, 24 - 25: „Ponieważ *Szpital Przemienienia* był uznany za chybiony ideologicznie, więc wyduszano ze mnie dalsze części dla „kompozycyjnego" zrównoważenia. [...] Książka ta chodziła od biurka do biurka, miała rozmaitych redaktorów, którzy godzinami maglowali moją duszę [...] co kilka tygodni jeździłem do Warszawy [...], na nie kończące się konferencje do „Książki i Wiedzy", gdzie maglowano mój *Szpital Przemienienia*, gdzie obrastał rozmaitymi recenzjami wewnętrznymi, które objawiały jego dekadenckość i kontrrewolucyjność. [...] Proszę pomyśleć, że od 1950 do 1954 roku ja to wciąż przerabiałem i przepracowywałem i wciąż było niedobrze".

zadekretowano, przeto musiałbym być prorokiem-jasnowidzem soca, gdybym elementy tegoż soca chciał chytrze do utworu powtykać"[138]), w czym sekundowała mu Małgorzata Szpakowska w *Dyskusjach ze Stanisławem Lemem*[139], - dyskredytowanie jednak problemu przy pomocy argumentów o absurdalności konstruktu zwanego socrealizem *avant la lettre*, nie wydaje się właściwą strategią, ponieważ po prostu przeczy wiedzy historycznoliterackiej: realizm socjalistyczny nie narodził się w 1949 roku w Szczecinie, lecz w 1934 na I Zjeździe Pisarzy Radzieckich w Moskwie, gdzie znalazł pełny wyraz w referatach Maksyma Gorkiego i Andrieja Żdanowa. Proces jego przeszczepiania na grunt polski trwał długo, gdyż elementy socrealizmu ujawniły się już w dziełach nurtu rewolucyjnego i prozy realizmu społecznego przed wojną[140], w latach drugiej wojny światowej wychodząc śmielej na światło dzienne na łamach polskich pism sowieckich (np. „Almanach Literacki", „Nowe Widnokręgi")[141], po wojnie zaś wprowadzano go w życie stopniowo, co dokumentują ówczesne - sterowane przez partię - dyskusje literackie[142] oraz liczne utwory powstałe przed rokiem 1949, dokumentujące proces ustawiania się pisarzy żaglem do „wiatru wielkiej przemiany", by wspomnieć tylko o osławionym *Popiele i diamencie* Jerzego Andrzejewskiego, czy powstałej już w 1947 roku produkcyjnej powieści Jerzego Pytlakowskiego *Funadamenty.*

Oczywiście, postawione wyżej kwestie można rozważać również poza obrębem budzących tak gwałtowne emocje pojęć. Ostatecznie jednak przez cały czas chodzi o ten sam problem: jak wyglądał w drugiej połowie lat czterdziestych proces dojrzewania polskich pisarzy „niezaangażowanych" do socrealizmu? Jak rodziły się w nich objawy politycznej spolegliwości? Czy i w jaki sposób próbowali „przechytrzyć Doktrynę" i jak kończyły się tego typu próby?

Proza Stanisława Lema bez wątpienia jest ciekawym polem do tego typu rozważań, ponieważ pisarz - przed 1949 rokiem - bronił się przed inwazją wątków politycznych, traktując je najwyraźniej jako materię nieprzyjazną sztuce, a jednak - wbrew własnej woli i najlepszym intencjom - nasiąkał z czasem ideologią, jej dyrektywami, myśleniem, językiem.

---

[138] S. Lem, *Rozważania sylwiczne*, *op. cit*., s. 44.

[139] M. Szpakowska, *Dyskusje ze Stanisławem Lemem*, Warszawa 1997, s. 16 - 17.

[140] Por. opinię J. Kwiatkowskiego: „*»Oblicze dnia«* [Wasilewskiej z 1934 r.] ukazuje proces przemiany powieści reportażowej w socrealistyczną. Ukazuje tym wyraziściej, że wprowadza uproszczenia psychologiczne zapowiadające już tzw. schematyzm*"* (*Literatura Dwudziestolecia*, Warszawa 1990, s. 253).

[141] Wstrząsający opis socrealistycznego „treningu" polskich pisarzy, którzy znaleźli się pod okupacją sowiecką we Lwowie, przynosi książka M. Inglota, *Polska kultura literacka Lwowa lat 1939 - 1941. Ze Lwowa i o Lwowie. Lata sowieckiej okupacji w poezji polskiej. Antologia utworów poetyckich w wyborze*, Wrocław 1995.

[142] Zob. np. historię dyskusji o „realizmie" na łamach „Kuźnicy" (Z. Żabicki, *„Kuźnica" i jej program literacki*, Kraków 1966); Por. też opinię P. Kuncewicza: „socrealizm kiełkował pomaleńku niemal od samego schyłku wojny, w nawoływaniach „Kuźnicy", w atakach na moralizm, w postulacie realizmu, co samo przez się było zalążkiem poetyki normatywnej, wreszcie w samej sytuacji politycznej i społecznej" [w:] *Literatura polska od 1939.* Warszawa 1983, t. II, s. 389.

Nie są ciekawe brudne sprawki pozbawionych talentu pismaków, fascynujące są natomiast przygody i „niedole cnoty", która walczy o jakiś obszar wolności twórczej, nawet wtedy, gdy przegrywa. Choćby dlatego, że pozwala odpowiedzieć na pytanie: czy i jak artysta może się bronić przed totalitaryzmem?

Szpital Przemienienia nie powstał w próżni. Jego bezpośrednim kontekstem historycznoliterackim jest grupa powieści powstałych pomiędzy 1946 a 1948 rokiem, określanych często mianem „obrachunków inteligenckich"[143]. Bohaterem *Szpitala*, jak i całego cyklu, jest Stefan Trzyniecki, anemiczny i samotniczy lekarz z rodziny ziemiańskiej, który pracą w szpitalu próbuje przełamać skłonność do izolacjonizmu, w kolejnych zaś tomach *Czasu nieutraconego* toruje sobie drogę do socjalizmu. *Szpital Przemienienia*, daleki jeszcze od wyraźnego rozkładania ideowych sympatii, przynosi ujęcie podobne do tego, jakie napotykamy w *Jeziorze Bodeńskim* i *Pożegnaniach* Stanisława Dygata, *Drewnianym koniu* Kazimierza Brandysa, *Sedanie* Pawła Hertza, *Śmierci liberała* Artura Sandauera, czy *Sprzysiężeniu* Stefana Kisielewskiego. Jest nim próba analizy postawy polskiego inteligenta, postawionego wobec nowych, przerastających go zjawisk historycznych lub społecznych. Opisując wspomnianą wyżej grupę utworów, Helena Zaworska uznała, że „najważniejszym wyznacznikiem „inteligenckości" [...] jest programowa izolacja jednostki i uznanie jej świadomości za jedyne źródło, jedyny punkt odniesienia dla weryfikacji rzeczywistości"[144].

Jej konkluzja jest zresztą nawiązaniem, choć w zawoalowany sposób, do analogicznej opinii Kazimierza Wyki, wygłoszonej wcześniej w *Pograniczu powieści*[145]. Krytycy polscy zgodnie na ogół podkreślali, że prozę tego nurtu charakteryzuje swoista ambiwalencja: jej bohaterowie nie chcą i nie potrafią wyrwać się z inteligenckiego świata pojęć i wartości, ich upór jednak i wierność dotychczasowym ideałom prowadzi ich ku porażce, kompromitacji lub niespełnieniu. W starciu z rzeczwistością ponoszą klęskę, co dowodzi słabości ich charakterów lub nieumiejętności pogodzenia własnych ideałów ze zmieniającym się gwałtownie światem.

Analogiczną sytuację odnajdujemy w powieści Lema. Opowiada ona o dramatycznych przejściach młodego lekarza, który zatrudnił się w 1940 roku w szpitalu psychiatrycznym w Bierzyńcu, licząc na to, że dzięki intensywnej pracy z chorymi oraz kontaktom z kolegami odnajdzie sens życia oraz swoje prawdziwe „ja". Niestety ani przyjaźń z ekscentrycznym poetą Sekułowskim, ani zderzenie z przerażającymi praktykami Kautersa nie są impulsami na

[143] Por. np. J. Skórnicki, „Dziennik Polski" 1955, nr 281: „*Czas nieutracony"* gdyby się był ukazał w swoim czasie, tuż po jego napisaniu, byłby niewątpliwie rozpatrywany w ramach konstrukcji „inteligenckich obrachunków"; Zob. też: L. Flaszen, *Czas rzeczywiście nie utracony*, „Życie Literackie" 1955, nr 50; J. Bajdor, *Lem bez fantastyki*, „Gazeta Robotnicza" 1956, nr 101; A. Klimowicz, *Szkoła*, „Nowe Książki" 1965, nr 20.

[144] H. Zaworska, *Po upadku mitów inteligenckich. O prozie tzw. obrachunków inteligenckich w latach 1945 - 1948* [w:] *Z problemów literatury XX wieku*, t. III, Warszawa 1965, s. 87.

[145] Por. K. Wyka, *Rozrachunki inteligenckie* [w:] *Pogranicze powieści. Proza polska w latach 1945 - 1948*, Kraków 1948, s. 212.

tyle mocnymi, by obudzić Stefana z psychicznego odrętwienia. Dopiero wymordowanie chorych przez hitlerowców i wywołany tym zdarzeniem gwałtowny wstrząs budzą go z transu samoizolacji, łącząc w finale w miłosno-katartycznym uścisku z dr Nosilewską.

Trudno jednak przypuszczać, by tego typu upraszczające ujęcie zadowoliło kogokolwiek z uważniejszych czytelników tej książki, ponieważ jej problematyka w istocie wykracza poza tak ciasno zakreślony schemat. Wyraźnie widać to w zestawieniu z innymi utworami inteligenckiego nurtu. Akcja *Szpitala Przemienienia*, podobnie jak *Jeziora Bodeńskiego,* czy *Drewnianego konia*, rozgrywa się w świecie wyizolowanym i w jakiejś mierze nietypowym dla statystycznego oglądu wojny. O ile Brandys stworzył w swojej powieści odartą z realiów rzeczywistość okupacyjną, której centrum stanowi w istocie pokój bohatera, zaś Dygat zepchnął wypadki wojenne na odległe tło, umieszczając swych bohaterów w dość „sielankowym" jak na te czasy obozie dla internowanych nad Jeziorem Bodeńskim, o tyle Lem skonstruował rzeczywistość konkretną i pełną „życiowego" prawdopodobieństwa, ale rządzącą się innym niż otaczający świat systemem reguł, co zresztą jest oczywiste w wypadku zakładu dla obłąkanych. Wybór to oczywiście nieprzypadkowy. Jego sens najlepiej objaśniają słowa Sekułowskiego:

> „Dom wariatów zawsze był wyciągiem duchowym epoki. Wszystkie skrzywienia, garby psychiczne i dziwactwa tak są rozpuszczone w normalnym społeczeństwie, że trudno je uchwycić. Dopiero tu, w koncentracie, ukazują jasno oblicze swoich czasów. Oto muzeum dusz..."[146]

Usytuowanie akcji utworu w miejscu tak szczególnym jest pretekstem do ukazania absurdalności i tragicznej groteskowości całego świata współczesnego, w którym normalne reakcje, zachowania, dotychczasowe wzory myślenia i postępowania zostają kategorycznie zakwestionowane. Mamy w tej powieści bowiem do czynienia jakby z dwoma obszarami obłąkania: szpitalem w Bierzyńcu, którego reguły życia wyznaczają zachowania pacjentów i personelu medycznego oraz okupacyjną rzeczywistością początków lat czterdziestych, dla której normą staje się to, co nie mieści się w kategoriach zdrowego rozumu. Rzeczywistość *ex definitione* „szalona" wraz z rozwojem wypadków okazuje się bardziej normalna niż otaczający ją świat. W każdym razie jasnym się staje, że przyjete dotąd metody definiowania człowieka i rozważania jego spraw muszą wykroczyć poza dotychczasowy horyzont pojęciowy.

Każde wydarzenie i każdy problem w tym utworze funkcjonują zatem w porządku podwójnym: w planie powieściowej „anegdoty" i jej filozoficznego układu odniesienia (roztrząsanie natury świata i człowieka), w warstwie perypetii duchowych bohatera oraz ich politycznego „sensu". Dyskusja na temat miejsca inteligenta we współczesnej rzeczywistości należy bez wątpienia do tego „głębszego" porządku. Nie przypadkiem właśnie w tych latach był to „temat dyżurny", zwłaszcza periodyków o orientacji marksistowskiej (np. „Kuźnica"),

[146] S. Lem, *Szpital Przemienienia*, Kraków 1982, s. 137.

które z wyraźnym zadowoleniem odnotowywały kolejne przejawy kwestionowania „przodującej roli" polskiej inteligencji oraz jej zawstydzenia własnym dziedzictwem. Powieść Lema bez trudu daje się wpisać w ten krąg zjawisk. Całkowicie zdyskredytowani w niej zostają niemal wszyscy bohaterowie: w obliczu masakry pacjentów podłym tchórzem okaże się ekscentryczny poeta Sekułowski, kompletny brak charakteru wykaże Marglewski i rektor Łądkowski, *advocatus diaboli* dr Kauters zadeklaruje swoje niemieckie pochodzenie, zaś walczący o zachowanie lekarskiej godności Rygier zaśnie w chwili próby z butelką pod pachą. Przez czyściec oczyszczenia, niemalże w ostatniej chwili, przejdzie Stefan. Obronną ręką z tego surowego egzaminu człowieczeństwa wyjdą tylko poczciwy, choć karykaturalnie dźwigający się ku heroizmowi dyrektor Pajączkowski oraz *doctor angelicus* Nosilewska.

Nieco bardziej złożona jest natomiast sytuacja Stefana Trzynieckiego. Ten „kliniczny" wręcz inteligent, bez oporów, ale i bez entuzjazmu „wepchnięty" przez przyjaciela do bierzyńskiego sanatorium, tutaj właśnie spodziewał się odnaleźć swoje „miejsce na ziemi". „Stanę się pragmatystą" - postanawia po przyjeździe do szpitala.

> „Działać, działać, działać. — Przypomniał sobie powiedzenie ojca: człowiek, który nie ma celu w życiu, musi go sobie stworzyć. [...] I to nie jest jakieś nieokreślone „dzielnym być", „dobrym", ale „naprawić klozet"[147]

Jego podstawowym bowiem problemem jest pragnienie przezwyciężenia poczucia wyosobnienia, wewnętrznej niejednoznaczności, chęć oderwania się od duchowej szamotaniny, w której potrzeba odnalezienia „prostych" odpowiedzi nieustannie wchodzi w konflikt ze skłonnością do relatywizacji każdego analizowanego faktu.

> „Boże! żebym tak mógł orać, siać, żąć i znowu orać" - rozważa. „Albo robić jakieś stołki, czy koszyki wyplatać, wynosić na jarmark [...] Spokój. Prostota. Drzewo byłoby drzewem i kropka. Żadnego kretyńskiego, nigdzie nie prowadzącego, a diabelnie męczącego zastanawiania się — na jaką cholerę to rośnie, co to ma znaczyć, że się żyje, po co są rośliny, dlaczego jest się sobą, a nie kimś innym, czy dusza to atomy — i w ogóle żeby już raz przestać"[148].

Jego wysiłki nadania własnemu życiu jakiegoś porządku zostają w pewnej mierze zwieńczone powodzeniem, gdyż codzienne wypisywanie kart chorobowych, obchody, operacje oraz dyskusje z Sekułowskim nadają w końcu jego egzystencji wewnętrzny rytm, niemniej obserwacja jego zachowań w Bierzyńcu wykazuje, iż tylko zawodowa aktywność utrzymuje go w ryzach, stanowiąc dlań rodzaj psychicznego „gorsetu". Pozostawiony sam sobie, wolny od obowiązków, natychmiast gubi się, szukając ucieczki od dręczących go wątpliwości w samotnych spacerach pośród lasów lub przypadkowych rozmowach. Zderzając się z silnymi indywidualnościami Nosilewskiej, Kautersa, Sekułowskiego, a nawet

[147] *Ibidem,* s. 48.
[148] S. Lem, *Szpital Przemienienia*, *op. cit*., s. 49.

Pajączkowskiego, uświadamia sobie, że życie przepływa jakby obok niego, spychając go na pozycję statysty wydarzeń, a nie ich aktywnego uczestnika. To nie on kształtuje rzeczywistość, lecz ona wymusza na nim mniej lub bardziej wyraziste reakcje: w dyskusjach z Sekułowskim przybiera pozycję bardziej przekornego rezonera niż broniącego własnych racji partnera; uczestnicząc w zbrodniczym eksperymencie medycznym Kautersa, nie potrafi zdobyć się na nic więcej niż odruch werbalnego protestu; widząc okrucieństwo sanitariuszy wobec chorych, nie jest w stanie ukrócić łajdackich praktyk, ograniczając się do prób przekupstwa; zajęty roztrząsaniem wątpliwości, okazuje się niezdolny do działania mogącego zapobiec wpadce podziemnej grupy Pościka (ostrzeżenie tajemniczego przybysza okazuje się wyłącznie dziełem przypadku); nawet zamykający książkę akt erotyczny jest bardziej efektem instynktownego porywu Nosilewskiej niż aktem jego woli. Jedynie w scenie ukrywania chorych wykazuje nieco więcej witalności, jednak okupuje ją natychmiast tak skrajnym wycieńczeniem, że zapada w chorobliwy sen u stóp szamoczącego się ze sobą Sekułowskiego. Również krwawy finał Bierzyńca rozgrywa się już poza udziałem jego świadomości, gdyż przerażony traci nagle przytomność.

Sposób, w jaki Lem nakreślił postać Trzynieckiego siłą faktu kojarzyć się musi z powieściami Dygata i Brandysa. W *Jeziorze Bodeńskim* odnajdujemy bowiem postać bohatera absolutnie niezdolnego, poza gestami demistyfikacji, do podjęcia jakiegokolwiek przedsięwzięcia. Jedyna jego śmielsza inicjatywa - ucieczka z obozu (która okaże się zresztą później jedynie snem) - zakończy się żałosna rejteradą. Podobną sytuację odnajdujemy w *Drewnianym koniu*. Delikatny, zajęty wyłącznie sobą inteligent, przypadkowo wplątany w podziemną organizację OKA, która skądinąd jest jedną wielką mistyfikacją, okaże się kompletnie niezdolny do włączenia się w okupacyjne życie, odgrywając groteskowy zaiste scenariusz konspiracyjnej antyinicjacji. Autor *Szpitala Przemienienia*, stawiając - podobnie jak Dygat i Brandys - ironiczny znak zapytania nad postawą swego inteligenckiego bohatera, poszedł jednak chyba nieco dalej w swoich „obrachunkach", ponieważ postanowił złożyć na ołtarzu polityki bodaj najciekawszą postać swojej książki — ekscentrycznego poetę i filozofa Sekułowskiego. Skalę tego poświęcenia można jednak w pełni ocenić dopiero wtedy, gdy zdamy sobie sprawę z tego, że postać ta, wzorowana w sporym stopniu na Witkacym, wobec którego Lem zawsze okazywał sympatię i szacunek, dzieląc z nim skłonność do filozoficznego ujmowania zagadek świata i człowieka, nosi również pewne cechy autorskie (lub autorskiego sposobu widzenia świata). Wspólnotę Lema z dezawuowaną postacią odnotował już w połowie lat 50-tych Jerzy Kwiatkowski, najuważniejszy komentator tej powieści[149]. Trudno się z nim nie zgodzić. Zręby poglądów Sekułowskiego, w istocie swojej metafizyczne, skrajnie pesymistyczne, obciążone śladami Witkacowskiego monadyzmu, skonstruowane są na paradygmacie przyrodoznawczym: kontemplacji wszechświata i biologii, ich niewzruszonych praw, ogromu, przypadkowości życia i śmierci, fizjologicznego zdeterminowania człowieka. A zatem na tym fundamencie, który charakterystyczny jest dla całej twórczości Lema.

[149] J. Kwiatkowski, *Wielkość i upadek „Czasu nieutraconego"*, „Twórczość" 1957, nr 8, s. 149 - 150.

Rzecz jednak zaskakująca: pomimo tych psychicznych i intelektualnych paranteli, pisarz kreśląc postać Sekułowskiego, zdecydował się na dość drastyczny (ponieważ nie wymuszony taktycznymi względami wydawniczymi) akt dyskredytacji swego bohatera. Ten kontrowersyjny bowiem geniusz, impetyczny weredyk i badacz Tajemnicy Istnienia, w obliczu ostatecznej próby nie tylko dopuszcza się podłej denuncjacji, ale na dodatek poniża się haniebnie, ginąc w sposób — jak sam to określa — „zwierzęcy". Trudno uchronić się od wrażenia, że pasja dyskredytacji tej postaci jest jakby formą walki pisarza ze samym sobą, z własnymi „inteligenckimi pokusami". Lub mówiąc inaczej: strategicznym unikiem, mającym zapewnić kosztem kompromitacji bohatera alibi swojemu autorowi. A zatem formą politycznego trybutu.

> „Pasja to bolesna - pisze polemicznie Kwiatkowski - lecz przede wszystkim bezkompromisowa i — krzywdząca. Wykluczenie z dyskusji postaw pośrednich czyni zakres reprezentatywności poglądów Sekułowskiego — nadzwyczaj szerokim. Sekułowski symbolizuje literaturę arealistyczną XX wieku, literaturę przeżywającą tragizm istnienia — obcą problematyce społecznej. Zostaje ona skompromitowana wielorako. Relatywizm poznawczy Sekułowskiego wiąże się z amoralizmem — co nie jest konieczne. Integralny charakter jego sztuki wiąże się z postawą antyspołeczną — co nie jest konieczne. Reprezentatywny twórca i wyznawca tych teorii zostaje skompromitowany jako człowiek. Co nie może być konieczne"[150].

Nie dajmy się jednak do końca zwieść tym efektownym figurom retorycznym. Kwiatkowski oczywiście doskonale wiedział, pisząc te słowa, dlaczego Lem zdecydował się „poświęcić" Sekułowskiego. Nie mógł jednak powiedzieć tego wprost, stąd krytykował, dyskusyjną jego zdaniem, decyzję Lema, nie analizując i nie oceniając jej przyczyn. Dziś, w pół wieku później, łatwo o tym mówić wprost: rok, w którym powstał *Szpital Przemienienia*, nie oferował artystom już tak szerokiego pola wolności jak rok 1946, w którym ukazało się *Jezioro Bodeńskie* Dygata i *Drewniany koń* Brandysa. Pomiędzy tymi datami dokonała się bowiem polityczna „normalizacja" kraju. Władze skończyły właśnie etap „dorastania" do komunizmu (tzw. „niższy etap rozwoju socjalizmu") i wkraczały w fazę wprowadzania polskiej literatury i sztuki w standardy kultury sowieckiej. W tym momencie więc oczekiwano od artystów znacznie wyższych serwitutów politycznych niż w dobie pozyskiwania wahającego się i rozliczającego się ze swoją przeszłością inteligenta. Jesteśmy wszak na przedprożu socrealizmu. W 1948 roku dokonało się już połączenie PPR z PPS, zunifikowano organizacje młodzieżowe pod sztandarem ZMP, na Plenum KC PPR ostro potępiono „zamęt ideologiczny wśród inteligencji, tolerowanie eklektyzmu i duchowej demobilizacji", ogłaszając walkę z „prawicowo-nacjonalistycznym odchyleniem", w Nieborowie zaś odbyła się już konfrontacja „młodych" („pryszczatych") ze „starymi". W tej fazie nikt już zatem nie chciał i nie musiał namawiać inteligenta do włączenia się w „nurt przemian". To on sam miał przekreślić swoją „reakcyjną" przeszłość, jeśli nie chciał okazać

[150] J. Kwiatkowski, *ibidem.*

się „reliktem burżuazyjnej kultury". Stąd zgodzić się należy z Kwiatkowskim, gdy pisze, iż postać Sekułowskiego

> „zapowiada groźne uproszczenia dalszych tomów *Czasu nieutraconego*. Z kart, na których mowa o pisarzu Sekułowskim, przebija koncepcja zgniłej literatury burżuazyjnej. Tendencyjne skrzywienie rzeczywistości. Dokonane w stylu Żeromskiego, nie w stylu socrealizmu. Istniejące jedynie w symbolicznej warstwie powieści. Istniejące przecież"[151].

W tonie konkluzji Kwiatkowskiego można wyczytać żal do Lema, iż w tak brutalny sposób obszedł się ze swoim bohaterem. Podtekstem jest tu czytelne, choć nie wyartykułowane wprost, przekonanie, iż sytuacja nie obligowała pisarza do aż tak daleko idących koncesji. Sympatyzując z punktem widzenia krytyka, trudno jednak odmówić racjonalności decyzjom (choć może stosowniej będzie rzec: kalkulacjom) Lema. Wynikają one bowiem z różnic taktyki w praktyce wydawniczej pomiędzy wczesnymi latami czterdziestymi a późnymi. W roku 1948 gra toczyła się już o głównego bohatera - Stefana, który nie mógł być rozliczony według tych samych kategorii, którym hołdowała proza „inteligenckich obrachunków", a raczej nie tyle kategorie miały być różne, lecz inna strategia rozliczeniowa. Aby ocalić Trzynieckiego, Lem zdecydował się poświęcić „grubszą rybę" — Sekułowskiego, gdyż ten i tak był nie do uratowania. Przy okazji dorzucił na ofiarny stos jeszcze paru lekarzy. *Immedicabile vulnus ense recidendum est, ne pars sincera trahatur.* Strategia „węża morskiego", mająca odwrócić uwagę wydawniczych decydentów od (noszącego również cechy autorskie) Stefana nie okazała się jednak skuteczna, co skądinąd dowodzi słuszności intuicji Lema co do skali niezbędnych ofiar. Niestety, jak to czasem w życiu bywa, nieprzyjemna ekstrakcja odbyła się, nie uratowała jednak niczego, bo wszak książka nie ukazała się, a trwałym efektem zabiegu stało się jedynie oszpecenie utworu i strywializowanie rysunku jej najbardziej interesującej postaci. Bez szansy na cofnięcie niefortunnej decyzji.

Niestety nie jedyny to przykład przesadnej wrażliwości Lema na ducha czasów. Jak pamiętamy, jedną z najważniejszych dyskusji lat powojennych był spór o Conrada[152], stanowiący w istocie zamaskowaną nazwiskiem autora *Jądra ciemności* polemikę o sens wierności AK-owskim ideałom w dobie komunistycznej „normalizacji". Rzecz ciekawa, Lem swoją powieścią włącza się do tej słynnej dyskusji. Stefan, goszcząc w domu ojca, sięga przed zaśnięciem po leżącą na stoliku książkę. Okazuje się nią właśnie *Lord Jim*. Bohater, rozmyślający właśnie o budzącym jego zafascynowanie komuniście Wochu, z niechęcią odkłada powieść i gasi światło, uświadamiając sobie całkowitą nieprzystawalność tego typu literatury wobec żywych problemów ludzkich, czując, że życiowa mądrość elektryka więcej znaczy niż papierowe dramaty bohaterów Conrada.

---

[151] *Ibidem*, s. 150.

[152] Zob.: J. Kott, *O laickim tragizmie*, „Twórczość" 1945, nr 2; M. Dąbrowska, *Conradowskie pojęcie wierności*, „Warszawa" 1946, nr 1.

> „Przez nagłe skojarzenie pomyślał, czy Woch przeczytałby tę książkę, ale to było takie niemożliwe, że uśmiechnął się w mrok skrzywieniem ust. Woch nie wziąłby takiej książki do ręki, za problemem „Lorda Jima" nie potrzebowałby wyprawiać się za oceany, wzgardziłby conradowskim rozstrzygnięciem na papierze, bo sam rozstrzygał tak w rzeczywistości"[153].

Trudno w tym momencie nie odczuć lekkiego zażenowania. Spór o spuściznę Conrada, jako rzecznika postawy wierności samemu sobie i podjętej misji, został uznany za jeden z centralnych dylematów, wręcz figurę, dramatu AK-owskiej inteligencji, schwytanej w pułapkę przysięgi wojskowej, rozdartej pomiędzy Scyllą wierności dotychczasowym ideałom a Charybdą skazania na komunistyczną rzeczywistość. Dla Lema jest to literatura martwa, jałowa, nie przystająca do problemów współczesności. Mało tego, na kartach *Szpitala Przemienienia* dokonuje się ciekawa substytucja chorążych conradowskiej powinności. Otóż charyzmatycznym depozytariuszem tej tradycji, wiernym samemu sobie aż po grobową deskę jest nie kto inny jak właśnie stary komunista Woch, ukrywający przy podstacji arsenał broni, nie chcący wydać jej partyzanckim oddziałom, lecz zdecydowany trwać na jej straży aż do wkroczenia Armii Czerwonej. Zaiste trudno w tamtych latach o równie paradoksalne przestawienie znaków. Zwiastuje ono gubienie przez pisarza poczucia solidarności z rówieśnym mu pokoleniem Maćków Chełmickich i coraz silniejsze zbliżanie się do deklaracji, które z ducha bliższe są latom pięćdziesiątym niż czterdziestym.

To jednak zaledwie - i na szczęście - pierwsza, najbardziej narażona na inwazję ideologii warstwa książki. Drugą, mniej spektakularną politycznie, ale za to atrakcyjniejszą poznawczo, jest płaszczyzna rozważań nad istotą szaleństwa, „obłąkania". O ile pierwszej patronuje bardziej duch Żeromskiego, tak druga jest jakby wyraźnym nawiązaniem do dylematów *Czarodziejskiej góry*, a być może i w jakiejś mierze *Wyznań hochsztaplera Feliksa Krulla* Tomasza Manna. „*Szpital Przemienienia* bowiem - zapewnia Kwiatkowski - nie mieści się w Cisach. Leży on między Cisami a Davos"[154]. Łagodna, choć podszyta grozą, rzeczywistość alpejskiego sanatorium gruźliczego, w którym z bezpiecznego dystansu rozważane są najważniejsze dylematy, przed jakimi stanęła europejska cywilizacja, zamieniona została w powieści Lema na realność znacznie bardziej drastyczną — podminowaną od wewnątrz syndromem klinicznego obłędu, zagrożoną od zewnątrz szaleństwem epoki. To, co w *Czarodziejskiej górze* jawiło się jeszcze jako groźna możliwość, w *Szpitalu Przemienienia* staje się już upiornym faktem.

> „Jest przedwiośnie roku 1940 — czas by zdać sobie sprawę z zagłady starych form, z dokonania się procesu nieodwracalnego. Czas, w którym wypada znaleźć odpowiedź na pytanie, co przynosi nowa epoka, jakie siły występują w niej do walki, po której stronie należy się opowiedzieć. Jak rozumieć sens życia. Stefan Trzyniecki, *carte blanche* polskiej inteligencji, Hans Castorp Stanisława Lema, klasyczny walterscottowski

[153] S. Lem, *Szpital Przemienienia*, *op. cit*., s. 135.
[154] J. Kwiatkowski, *op. cit*., s. 148.

> niezgrabiasz tradycyjnej powieści, odprowadziwszy na cmentarz doczesne szczątki stryja, rozpoczyna pracę w szpitalu [...] W otoczeniu ludzi obłąkanych, w laboratoryjnym odcięciu od świata ma tu się toczyć walka o jego duszę"[155].

Opozycyjnie równoważne rozłożenie racji pomiędzy dwóch adwersarzy (Settembriniego i Naphtę) w powieści Lema zostaje „rozparcelowane" pomiędzy kilku, niestety mniej atrakcyjnych — poza może Sekułowskim — „kusicieli". Impetyczny autor *Litanii do mego ciała*, diaboliczny Kauters, mrukliwy Woch, schizoidalny Marglewski, doktor Nosilewska — oto galeria postaci przykuwających uwagę, niepokojących lub fascynujących bohatera. Powiedzieć jednak należy, że aura, którą roztaczają dość często rodzi podejrzliwość bohatera, każąc mu zastanawiać się nad granicami tego, co konstytuuje społeczną normę. Jeśli pacjenci Bierzyńca reprezentują zbiorowość dającą się ująć w karby jednostek chorobowych, tak lekarze oraz goście zakładu stanowią interesujące przypadki rozchwiania normy psychicznej. Sekułowski jest narkotyzującym się neurastenikiem, wybuchającym jak granat nieoczekiwanymi humorami, Łądkowski wykazuje cechy decyzyjnej abnegacji, Marglewski z maniakalnym uporem gromadzi dowody schizoidyzacji świata, Rygier poszukuje azylu w alkoholizmie, Kauters chłodnym okiem eksperymentatora studiuje proces wydrążania pacjenta z człowieczeństwa przez nowotwór, Nosilewska, wytwarzająca atmosferę dziwności", popada w swoiste stany „stuporalne", paraliżując bohatera seksualnym chłodem[156], nawet personel pomocniczy, znęcający się pokątnie nad pacjentami (kąpiele z wrzątku, bicie, terror psychiczny) napiętnowany jest syndromem dewiacji. Świat ludzi normalnych okazuje się być nader daleki od jakiejkolwiek „normy". Stefan poszukujący porządku swojego psychicznego świata, wkracza niespodzianie w obszary mniej lub bardziej jawnej psychopatologii.

Od poczucia absurdu nie uwalnia go również świat rozpościerający się poza szpitalnym murem. Wizyty w domu ciężko chorego ojca, owładniętego manią wynalazku, rozmowy o śmierci stryja, uciekającego w dysymulacyjne urojenia w lęku przed rozwijającym się rakiem, ciężkie pobicie na ulicy przez niemieckich oprawców, a nawet rozmowy z Wochem, krążące wokół wstrząsających przypadków śmierci od porażenia prądem, każą mu pospiesznie powracać do zakładu. Świat owładnięty jest demonem śmierci i obłąkania. Nie ma przed nim ucieczki. Szczytową kulminacją tej świadomości jest pojawienie się w Bierzyńcu hitlerowskich siepaczy w asyście grupy bestialskich własowców. Paniczny strach penitencjariuszy i zimna wprawa umundurowanych morderców, przebudzenie się chorych z bezświadomości obłędu w obliczu śmierci i sprawne funkcjonowanie niemieckiej „maszyny do zabijania", zobrazowane przez Lema w wyjątkowo sugestywny sposób, demonstrują mechanizm odwrócenia się wektorów obłędu. Świat zewnętrzny, który brutalnie

[155] *Ibidem*, s. 148.

[156] Nosilewska jest w tej grupie bohaterów jedyną postacią pozytywną, traktowaną zresztą przez Lema jako swoiste *porte parole* (Zob.: Flaubertowska konstatacja: *„Dr Nosilewska to ja*" [w:] *Rozważania sylwiczne*, „Odra", *op. cit*.), niemniej została przez autora obdarzona cechami, pozbawiającymi tę postać jednoznaczności, owianą aurą tajemnicy.

ingeruje w świat szaleńców, okazuje się rzeczywistością o krytycznym wskaźniku patologii. To, co wydawało się ewidentną dewiacją w ramach szpitalnych murów zostaje zdystansowane przez uznawany dotąd za „normalny" świat. Rozmowa dwóch Niemców podczas egzekucji wykazuje, że rzeczywistość stała się jednym totalnym i krwawym Absurdem:

> „Weisst du, das war, als die Häuser schon alle brannten und ich glaubte, dort gebe es nur Tote. Da rennt Dir doch plötzlich mitten aus dem grossten Feuer ein Weib schnurstracks auf den Wald zu. Rennt wie verrückt und presst eine Gans an sich. War das ein Anblick! Fritz wollte ihr eine Kugel nachschicken, aber er konnte nicht einmal richtig zielen vor Lachen — war das aber komisch, was?" [157].

Analogiczny sens ukrywa zresztą, przybierająca medyczny kostium, obłąkana teoria narodowo-socjalistyczna, wygłaszana przez dowódcę oddziału likwidacyjnego w rozmowie z obłąkanym księdzem:

> „Jede Nation [...] gleicht einem Tierorganismus. Die kranken Körperstellen müssen manchmal hereusgeschnitten werden. Das war eben so ein chirurgischer Eingriff..."[158]

Oto rzeczywisty wymiar upadającego świata inteligenckich wyobrażeń. W zetknięciu z nagimi faktami zespół poglądów na temat natury świata, miejsca człowieka w rzeczywistości, roli myślenia i sztuki, społecznych norm i reguł życia okazuje się ordynarną mistyfikacją. Wiara w autonomię jednostki, jej dotychczasowe poczucie wolności, pragnienie autentyzmu i wewnętrznej tożsamości, wreszcie absolutyzacja osobniczego rozeznania świata - wszystko to rozpada się jak domek z kart. Odrywany uderzeniami kolby od klamki Sekułowski, wymykający się z manuskryptami Marglewski i szukający ocalenia w swym niemieckim pochodzeniu Kauters są żałosnymi przykładami kresu iluzji, inteligenckiego zaślepienia i fałszywej samooceny.

Słusznie więc konstatuje Zaworska, że intencją nurtu inteligenckiego w powojennej prozie była próba zbadania „nie tyle warunków, okoliczności przyczyny upadku mitów inteligenckich, ile rezultatów demitologizacji świadomości inteligenckiej[159]. Bohater Lema uprzytamnia sobie, że to nie on określa status rzeczywistości, ale ona właśnie jest jego surowym weryfikatorem. Nie on ją, ale ona jego określa i „stwarza". Świat — oszalały i chory na nienawiść — nie przyznaje jednostce żadnej szansy na autonomię, wyzuwa ją ze wszystkiego, co cenne i drogie. W pierwszym rzędzie jednak ograbia ją ze złudzeń, iż

[157] „I wiesz, to było wtedy, gdy wszystkie domy się już paliły, a ja myślałem, że tam już nie ma nikogo żywego. A tu nagle wybiega ze środka największego ognia jakaś baba i leci prościusieńko w stronę lasu. Leci jak zwariowana i przyciska do piersi gęś. To był widok! Fritz chciał jej posłać kulkę, ale ze śmiechu nie mógł nawet dobrze wycelować - no powiedz, czy to nie jest zabawne?"(S. Lem, *Szpital Przemienienia*, *op. cit*., s. 215).

[158] „Każdy naród [...] przypomina zwierzęcy organizm. Chore części ciała niekiedy trzeba odciąć. I to była właśnie taka chirurgiczna interwencja" (*Ibidem,* s. 216).

[159] H. Zaworska, *op. cit.,* s. 102.

możliwe jest jego poznawcze opanowanie, utrzymanie bezpiecznego, czysto intelektualnego dystansu. Niemożliwe staje się nawet ocalenie „twarzy". Jawiąc się w postaci groźnego Absurdu i niezrozumiałego Chaosu, paraliżuje każdą próbę racjonalizacji, moralizatorstwa, często nawet elementarnej przyzwoistości. Ten świat stracił reguły, przynajmniej w obrębie pojęć humanistycznych.

Mówiąc jednak o „kuszeniu" Stefana powiedzieć należy przynajmniej kilka słów na temat treści jego dysput z Sekułowskim, Kautersem, czy Marglewskim. Cokolwiek by bowiem nie mówić o ich kwalifikacjach moralnych, mają oni jednak w zanadrzu niejednokrotnie ciekawe, choć dyskusyjne argumenty. Jeśli prawdą jest, iż podstawową tkanką „inteligenckich obrachunków" jest próba „obrony indywidualizmu, wolności i autentyczności jednostki w warunkach dwudziestowiecznego społeczeństwa oraz [refleksja nad perspektywami - S.B.] ostatecznej utraty złudzeń na temat możliwości ocalenia tych atrybutów, które niegdyś zdawały się na wieki jednostce przypisane"[160], to argumenty, które padają z ust bohaterów wymierzone są — zgodnie z wolą Lema — przeciwko jednostce. Ale nie da się ich rozpatrywać - na szczęście dla powieści - wyłącznie w perspektywie doraźnej, politycznej. Znaczenie i waga tych rozmów wykraczają poza sferę naszej chęci akceptacji lub sympatii dla bohaterów, nawet poza ideologiczny sens. Ostatecznie bowiem dyskredytacja moralna postaci nie oznacza automatycznie ich intelektualnej deprecjacji. Nad egzekucyjnym rowem ginie Sekułowski, a nie jego ideały. Zeszmacony zostaje Marglewski i Kauters, ich koncepcje jednak pozostaną zapisem aktywności poszukującego rozumu. Poszukującego niekiedy prawdy o człowieku w obszarach mrocznych i przy pomocy metod niegodnych. Ale tajemnica człowieka to również „jądro ciemności" jego umysłu i duszy.

Rzecz interesująca: umieszczając swego bohatera w zakładzie dla obłąkanych, Lem mniej zdaje się interesować „egzotycznością" tego fascynującego artystów od czasu romantyzmu świata (choć znajdziemy tu szereg znakomitych pisarsko scen i opisów klinicznych „przypadków"), w wąskim zakresie (mimo swego lekarskiego wykształcenia) koncentruje swą uwagę na problematyce medycznej, bardziej natomiast zajmuje go „dziwność" człowieka jako wytworu biologii, ewolucji, kosmosu. Mniej tu zawsze efektownych literacko opisów zachowań umysłowo chorych, więcej zaś rozważań o ludzkiej psychice, fizjologii, historii, czy wręcz filozofii. W labiryntach obłąkania pisarz poszukuje takich prawd, które pozwolą mu zrozumieć, czym naprawdę jest człowiek. Chora, cierpiąca psychika jest dla niego kluczem do poznania obłąkanego świata. To podstawowa i szczególnie istotna dla autora warstwa tej książki.

Jak twierdzi Stefan Melkowski, główną tezą *Szpitala Przemienienia* jest

[160] *Ibidem*, s. 104.

> „przekonanie o krańcowej sprzeczności między człowiekiem, a całą resztą świata — między mikrokosmosem ludzkim, a dostojną „lodowatością" całego wszechświata [...] Ta sprzeczność rodzi okrucieństwo, i właściwie jest rzeczą obojętną niemal, czy przejawia się ono jako nowotwór mózgu, czy też realizuje je ekipa żołdaków hitlerowskich. [Lem - przyp. S.B.] traktuje te zjawiska na tej samej zasadzie, jak — powiedzmy — fakt, iż lew konsumuje antylopy, a w wyniku przesunięć w skorupie ziemskiej — zdarzają się trzęsienia ziemi. To widzenie spraw ludzkich raczej z perspektywy astronomii i geologii [...] z chłodem i obiektywizmem wynikającym z „perspektyw lat świetlnych"[161].

Wiele w tych stwierdzeniach prawdy, lecz nie ze wszystkim przyjdzie nam się zgodzić. Obcość człowieka wobec uniwersum przyrodniczego i kosmicznego to bowiem tylko awers zagadnienia, ponieważ powieść prezentuje bardziej dialektyczny obraz rzeczywistości. Rozważmy rzecz na jednym tylko przykładzie. Uważna lektura *Szpitala Przemienienia* łatwo wykaże obecność w niej motywu, który nazwijmy tu roboczo skatologicznym. Jedno z pierwszych zetknięć Stefana z chorymi, to hospitacja przemawiającej heksametrem koprofagiczki, najcięższym przeżyciem jego umierającego na raka stryja są zabiegi analne, w wierszach Sekułowskiego nieustannie pojawiają się skojarzenia „perystaltyczno-wydalnicze" („A na grobie mym zawieście/ Glist pierścienno-perłowych. Ich ruch robaczkowy/ Będzie grał w mojej czaszce"[162]), przejściowym punktem uwagi bohatera staje się oddział katatoników[163], medytacja nad istotą człowieka i subtelnością jego konstrukcji kończy się konkluzją przypisującą go gnojówce. Szczególnie uderzająca jest scena, w której Sekułowski po wyjściu z toalety, nagabnięty o przyczynę wesołości odpowiada Stefanowi:

> „- Doktorze... - wykrztusił wreszcie. - Doktorze... to ta ku... ha ha ha... nie mogę... Bo mi się przypomniały nasze dysputy u... uczone... fenomeny... filozofia... Upaniszady... gwiazdy... duch i niebiosa, a kiedy popatrzę na kupę, to... nie mogę! - wybuchnął znowu śmiechem. - Co za duch? Kim jest człowiek? Kupa! Kupa! Kupa!" [164]

Nawet hitlerowiec Hubka, wywlekający nieszczęsnego artystę na egzekucję, mitygując się przed lekarzami, powiada: „Dreckige Arbeit!"[165]. To niezwykłe nagromadzenie scen i sytuacji, podkreślających fizjologiczne zdeterminowanie człowieka i jego zwierzęcą progeniturę, nie jest przypadkowe. Sekułowski kilkakrotnie wygłasza apostrofy ku czci ludzkiej świadomości, lecz jednocześnie jednak raz po raz przypomina o jej somatycznym uwikłaniu, a zatem zależności od procesów naturalnych w stopniu nie mniejszym niż ciało ptaka, zwierzęcia i drobnoustroju. Ta gorzka wiedza zilustrowana zostaje sporą ilością mocnych scen z pogranicza nekromanii (np. powieść Wocha o „upieczeniu niczym gęsi" montera na drutach elektrycznych) oraz vanitatywnymi rozważaniami Sekułowskiego:

---

[161] S. Melkowski, *Pierwszy Lem - po latach*, „Twórczość" 1966, nr 8, s. 112 - 113.
[162] S. Lem, *Szpital Przemienienia*, *op. cit*., s. 71.
[163] „Początkowo chciał oczyścić tę stajnię Augiasza [...] ale niebawem opuściły go te reformatorskie zapędy [...] Obłąkani leżeli na siatkach bez materaców [...] Powietrze przenikał gryzący odór amoniaku i odchodów. Ten najniższy krąg piekła, jak raz powiedział Stefan, był rzadko odwiedzany i przez pielęgniarzy" (*Szpital Przemienienia*, s. 92).
[164] *Ibidem*, s. 142.
[165] Niem. dosł.: „Gówniana [brudna] robota" (*Ibidem*, s. 211).

> „Rozmienimy się na stadia bakterii azotowych w ziemi, wstąpimy w korzenie drzew, zwiążemy się w jabłuszka, które będzie ktoś jadł filozofując jak my teraz i ciesząc oko zaróżowionymi obłokami, w których będzie woda naszych ciał. Tak w koło”[166].

Szczególnie drastyczną postać mortualna pasja Lema przybiera w scenach z Kautersem, który dla przyjemności przechowuje w mieszkaniu płody-potworniaki w formalinie, a książki oprawia w skórę z wewnętrznej powierzchni ud kobiecych. W trakcie „hodowli” nowotwora na mózgu Rabiewskiego doznaje on satysfakcji tak intensywnych, że trudno nie myśleć o zbrodniczej psychopatologii, aczkolwiek z klinicznego punktu widzenia jest to eksperyment mający służyć wiedzy. W jego finalnej fazie, komentowanej przez chirurga z kamiennym profesjonalizmem, wkraczamy już w obszar nie-człowieczy:

> „Ten atak to był Bewegungssturm, burza ruchowa, odruch, występujący u wszystkich zwierząt od wymoczka do ptaka. Miotając się bezwładnie pod wpływem zagrażającego życiu bodźca, zwierzę usiłuje uciec. A to późniejsze odrętwienie, to drugie przełączenie tego samego aparatu reaktywnego. To tak zwany Totstellreflex, odruch udawania śmierci. Ten sam co u żuczków. Widzicie, jak to wygląda? O, teraz pięknie wychodzi! — krzyknął podniecony, bo inżynier, skręcając grzbiet w łuk, rzucił sobą o napiętą siatkę, ciskamy kurczami. — Tak... to idzie przez wzgórki czworacze. Klasyczny wypadek! Mechanizm, którym posługiwały się jeszcze płazy przed milionami lat, teraz wykluwa się u homo sapiens, gdy odpadają później narosłe masy mózgowe..”[167]

Trudno o bardziej sugestywny przykład, kwestionujący jednostronność konstatacji Melkowskiego. Lem zresztą nie wykazuje się w tej kwestii skąpstwem, gdyż scena operacji, w której Kauters wyrywa gołymi rękami z mózgu pacjenta nowotworowe strzępki, nekrotyczne włókna i pęczki naczyń krwionośnych, przypominać musi scenę z rzeźni miejskiej. Pisarz nie czyni tego jednak *pour epater bourgeois.* Człowiek, wraz ze swoją niepowtarzalną gatunkowo i indywidualnie świadomością, jest w gruncie rzeczy tylko zwierzęciem, w niczym nie protegowanym w obliczu śmierci. Jest niezbywalną, ale wcale też niekonieczną cząstką naturalnego świata. Przypadkowość fenomenu życia, a zatem również człowieka, jest jedną z najsilniej wyakcentowanych w tej powieści kwestii.

> „Czytałem - mówi Sekułowski - jak nieprawdopodobne jest powstanie żywej komórki ze zbiorowiska atomów... coś jak jedna szansa na trylion. Potem, żeby się te komórki w liczbie iluś tam bilionów odpowiednio zebrały, konstytuując ciało żywego człowieka! Każdy z nas jest losem, na który padła główna wygrana: parędziesiąt lat życia, wspaniałej zabawy. W świecie gazów rozpalonych, wirujących do białości mgławic, twardego mrozu kosmicznego pojawił się wyskok białka, galaretowatej mazi, usiłującej natychmiast rozleźć się w wyziewy bakteryjne i gnicie.... Sto tysięcy kruczków podtrzymuje ten dziwaczny podskok energii, który jak błyskawica rozdziera materię na trwanie i ład [...] Przecież powinniśmy być czarnym prochem międzygwiezdnym, strzępami mgławic Psów

[166] *Ibidem*, s. 89.
[167] *Ibidem,* s. 100.

> Gończych, przecież normą jest huczenie gwiazd, potop meteorów, próżnia, ciemność, śmierć..."[168]

Człowiek osaczony jest nicością. Rodząc się, wychodzi z mroków niebytu, starzejąc się lub popadając w chorobę zbliża się do nich na nowo. „Każdy z nas jest jedną z możliwości, która przeszła w konieczność"[169] — powiada Sekułowski. Konieczność ta, która uzyskała incydentalny kształt egzystencji jednostkowej, w każdej chwili, z woli rządzącego światem przypadku może być anulowana. Świadomość, która została dana człowiekowi podpowiada mu, że nie jest on niczym trwałym, że w tej ruletce możliwości jego uprzywilejowanie w przyrodzie polega tylko na możliwości uświadomienia sobie tej przeraźliwej prawdy. I dopiero w tym momencie, w pełni uświadamiwszy sobie przypisanie człowieka prawom świata i jego zdemokratyzowanie z innymi gatunkami, możemy w pełni mówić o poczuciu obcości, o sprzeczności jego interesów - jak pisze Melkowski - z „resztą świata". I to jednak wymaga uzupełnienia. Jak wspomnieliśmy wcześniej, Sekułowski dzieli w sporym stopniu swe poglądy (i zachowania) z Witkacym. Wystarczy sięgnąć do *Nowych form w malarstwie*. Główna ich teza brzmi: „Tajemnicą istnienia jest jedność w wielości i nieskończoność jego tak w małości, jak i w wielkości, przy jednoczesnej koniecznej ograniczoności każdego Istnienia Poszczególnego"[170]. Jest to ni mniej, ni więcej tylko problem Sekułowskiego. Wypowiedziany zresztą niemalże tym samym językiem. Idąc tropami międzywojennego filozofa, z pasją próbuje się on dobrać do jądra dręczącej go zagadki. Tajemnica jednak nie byłaby tajemnicą, gdyby posiadała wyjaśnienie. Rozważania, które snują bohaterowie tej powieści, nieustannie krążą wokół dylematu bycia sobą, a jednocześnie pozostawania cząstką „wielości". Człowiek jest elementem wszechświata, ale jednocześnie dana mu jest podmiotowość, a zatem stanowi jakąś jego „wyróżnioną" cząstkę. *Homo sapiens* podlega prawom świata, ale też przecież podlega samemu sobie. Jak to jest możliwe? Pytania, które zadaje Witkiewicz w swoim „główniaku" mogłyby być bez najmniejszych retuszy włożone w usta Sekułowskiego i czytelnik nie zauważyłby nawet mistyfikacji. O co bowiem obaj pytają?

> „Czemu ja jestem tym właśnie, a nie innym istnieniem? W tym miejscu nieskończonej przestrzeni i w tej chwili nieskończonego czasu? Dlaczego w ogóle istnieję? Mógłbym nie istnieć wcale; dlaczego w ogóle coś jest? Mogłaby przecież być Absolutna Nicość, niewyobrażalna nawet w postaci pustej przestrzeni, bo przestrzeń jest tylko jedną z dwóch stron dwoistej formy Istnienia, a nie Nicości? Jakim sposobem mogłem nie istnieć wcale przed moim początkiem?"[171]

---

[168] *Ibidem*, s. 67.
[169] *Ibidem*, s. 69.
[170] St.I. Witkiewicz, *Nowe formy w malarstwie. Szkice artystyczne. Teatr.* Warszawa 1974, s. 6.
[171] *Ibidem*, s. 7. Por. też scenę rozmowy Stefana Trzynieckiego z Wielenieckim o Sekułowskim: „Idzie nie o wzory i cyfry, nie o klasyfikację, ale o te pytania, które zadawał Sekułowski: kim jestem? Skąd się wziąłem? Dlaczego świat jest tak piękny w moich oczach? Jak to wszystko zrozumieć, jeżeli jestem tylko drobiną w tym nie kończącym się pochodzie białka, jaką jest ewolucja?*"* (*Czas nieutracony,* Kraków 1955, t. II, s. 124 - 125).

Mamy tu zatem do czynienia z podwójnym dramatem polskiego inteligenta: nie dość, że posiada on kłopoty z wkorzenieniem się w społeczny świat, to jeszcze uświadamia on sobie znacznie głębsze przypisanie do uniwersum, które nie gwarantuje mu niczego innego prócz świadomości pełnego zdeterminowania jego egzystencji oraz poczucia drastycznej „obcości" wobec wszystkiego, co istnieje. Stefan może rzeczywiście zbierać motyle, orać, czy pracować jako lekarz w szpitalu, ale to narzucanie sobie kolejnych zadań nie zmienia w niczym faktu, że nie jest on światu konieczny, że bez jego obecności nic się w istocie w nim nie zmieni.

Dopiero przezwyciężenie tego progu alienacji może stanowić początek duchowej przemiany człowieka. Wobec tej kwestii szamotanie się bohaterów Lema w zaklętym kole „obrachunków inteligenckich" staje się jakby mniej ważne, drugoplanowe. Melkowski powiada, że „filozofią książki jest również próba przezwyciężenia [...] absolutnej nieprzystawalności perspektywy ludzkiej i obiektywnej!"[172]. Tragizm sytuacji polega jednak na tym, że to, co obiektywne jawi się również podmiotowo. Człowiek osaczony jest przez świat, ale również przez własne poznanie. Poszukuje więc, rozmawia, kontrastuje własne myśli z myślami innych, pragnie ustalić choćby garść niezmienników. To jednak tylko próby, nieustająca odyseja ponawianych raz za razem pytań, na które nie ma jednoznacznych i wiążących odpowiedzi. Niestrudzony Syzyf dwudziestego wieku wtacza mozolnie pod górę kamień poznania. Sterroryzowany obcością świata, kosmosu i historii, a zarazem zdruzgotany ich miażdżącą mocą mógłby powiedzieć: „będąc dla siebie światem, w lawinie wypadków jestem pyłkiem" i rzucić się w pierwszą lepszą aktywność. On jednak powiada: „Ale nic nigdy nie zmusi mnie do tego, bym rozumował jak pyłek"[173]. Pohańbiony i rzucony na kolana przez Lema, Sekułowski padnie na dno egzekucyjnego rowu. Ta symboliczna, obciążona ideologicznymi sensami dyskredytacja nie obejmuje jednak - warto powtórzyć - tego, co stanowiło o uroku tej postaci, a także konstytuowało wartości tej książki — pasji filozofowania, także jej intelektualnego formatu.

Tymczasem ocalony z masakry Stefan, miotany przez wiatry historii, ruszy na poszukiwanie swojego nowego - najpierw w wojennej, a później komunistycznej miejsca w rzeczywistości. Na zgubę swojej i swojego autora duszy. Lapidarna formuła Jerzego Kwiatkowskiego głosi, iż „»*Czas nieutracony*« to akces inteligenta polskiego do komunizmu"[174]. Istotnie, dwa następne tomy tej powieści, *Wśród umarłych* i *Powrót,* przynoszą kontynuację losów Stefana Trzynieckiego w czasie okupacji oraz w pierwszych latach powojennych. Cechą charakterystyczną ewolucji tej postaci jest systematyczne otrząsanie się z inteligenckiej apatii i nieuchronne zbliżanie się do spadkobierców elektryka

[172] S. Melkowski, *op. cit*., s. 113.
[173] S. Lem, *Szpital Przemienienia, op. cit*., s. 81. Zob. też: „On zawsze chciał być środkiem, a nie jedną z tysięcy kropek kliszy drukarskiej, nie brownowskim pyłkiem wśród prądów*!"* (*Czas nieutracony, op. cit*., t. II, s. 122)
[174] J. Kwiatkowski, *op. cit*., s. 151.

Wocha. Charakterystyczne jednak, że proces ten jest nie tyle efektem świadomego włączenia się w nurt społeczno-politycznych przemian, uznania ideowych principów komunistów, ile bardziej wynikiem poszukiwania wewnętrznej „godności" i przełamywaniem postawy obserwatora. Każda bowiem z decyzji zbliżających go ku komunistom w większym stopniu podyktowana jest chęcią ekspiacji lub prostym odruchem moralnym, niż przekonaniem politycznym. Ostrzeżenie wysłannika komunistycznego podziemia, udającego się na podstację energetyczną (*Szpital Przemienienia)*, a także ocalenie Marcinowa w Oświęcimiu (*Wsród umarłych*) są przede wszystkim próbami okupienia drążącego bohatera poczucia winy za bierność przy wpadce starego Wocha. Ujawnienie dwuznacznej przeszłości majora bezpieki Żachlińskiego alias Jakły jest pochodną odruchu samoobronnego w sytuacji osobistego zagrożenia, zaś wizyty u prokuratora, a potem sekretarza partii są tyleż efektem oburzenia na skandaliczne warunki panujące w klinice (wycięcie macicy zdrowej pacjentce), co i dyskretnego nacisku przedstawicielek miejscowego POP[175]. Nieprzypadkowo Marcinów powiada do Stefana: „Mało was znam, a przecież słuchy zachodzą i nie mylę się chyba, żeście człowiek uczciwy. A uczciwy — to może jeszcze nie to, ale prawie jak komunista"[176].

Powolna droga Stefana do komunizmu, to zatem przede wszystkim dzieje jego dojrzewania do społecznego aktywizmu i wzorców pozytywistycznie pojętego społecznikowstwa. Wzorcem nie jest tu socrealistyczny model budzenia się w jednostce świadomości klasowej i ideowego akcesu, lecz zakorzeniony w tradycji doktorów Judymów i Siłaczek pęd ku „pracy u podstaw", chęć pomocy pogrążonym w cierpieniu i mizerii „masom". To głębokie zakorzenienie w tradycji pozytywistycznej powoduje, że Lem nie powiela zalecanego doktrynalnie wzorca, lecz poszukuje takiej możliwości jego realizacji, która pozwoliłaby mu ominąć niebezpieczeństwa skrajnego schematyzmu[177]. Nie chcąc zgodzić się na obraz bohatera, który byłby tylko posłuszną marionetką, ilustrującą swym życiem zawodowym i prywatnym ideologiczne tezy, dążył do takiej kompozycji losów Stefana, w której to, co i tak nieuchronne (a zatem akces do komunizmu) byłoby efektem spotkania się jednostkowego altruizmu z doktryną. Wstąpienie Stefana do partii nie jest przeto aktem politycznym, lecz przede wszystkim moralnym. Włączenie się w prace egzekutywy jest akcesem do tego, co w przekonaniu bohatera etyczne (w co naturalnie nie musimy wierzyć), a jednocześnie naznaczone piętnem wyższej konieczności. Z tej perspektywy dopiero w pełni zrozumiała staje się agitacja Wielenieckiego, kwestionującego sens postawy niezaangażowania:

[175] Por. opinię J. Kwiatkowskiego, *ibidem*, s. 151 - 152.
[176] S. Lem, *Czas nieutracony*, *op. cit*., t. III, s. 205.
[177] Por. J. Kwiatkowski: „Występująca w drugim i trzecim tomie *Czasu nieutraconego* Lemowska odmiana socrealizmu zalicza się jednak do odmian najsympatyczniejszych: dąży do postawy obiektywnej, intelektualnej, jest maksymalnie humanistyczna. Dzieje się tak dlatego, że w naiwnościach lemowskich więcej jest ze społecznika-pozytywisty niż z socrealisty sensu stricto. Związki z wczesną twórczością Żeromskiego wciąż przypominają o sobie. Owo osadzenie książki w tradycji, znaczna kultura literacka, pogłębiając nawet niekonsekwencje powieści - stąd bowiem wywodzi się nieadekwatność wątku głównego i epickiego, zdecydowanie politycznego tła - owe związki z tradycją sprawiają, że Lem z honorem opuszcza socrealistyczne szranki" (*Ibidem*, s. 152).

> „Jest gwałtowny, gigantyczny zakręt historii [...] Czy nie lepiej wejść w nią jednym z pierwszych, z otwartymi oczami, niż zostać do niej wepchniętym bokiem albo tyłem? W walce padają ciosy, a ktoś, kto chce być tylko obserwatorem, gotów zbierać cięgi od obu stron; czyż to nie absurd, nie śmieszność? Klerku zagubiony [...] pod lokomotywę dziejów nikt nie wpadnie, jeśli się peron zabezpieczy. Budowniczowie to zrobią. Nie mówię, żeby pan im ślepo ufał. Po co? Bądź pan jednym z nich i tyle..."[178]

Tak kończy się kuszenie Stefana. Odrzuciwszy dziedzictwo Sekułowskiego, ten patologiczny inteligent i samotnik, który ongiś uciekał od ludzi do domu wariatów, dziś odkrywa w sobie instynkt społecznika i łączy się z tymi, którzy kult masy wyrysowali wielkimi literami na swoich sztandarach.

Trudno wierzyć w tego typu przemianę. Co do tego nie ma najmniejszych wątpliwości. Nie miał ich również autor, ponieważ nakreślił szerokie polityczne tło, mające uzasadnić tę zaskakującą ewolucję bohatera, a zarazem ukryć w gąszczu bohaterów i zdarzeń rozpoznawalną jako klasowo obca sylwetkę. Tak jak „przemycenie" Stefana w *Szpitalu Przemienienia* zakładało poświęcenie Sekułowskiego, Łądkowskiego i Marglewskiego, tak samo tutaj bezpieczne przeprowadzenie go z zakładu dla obłąkanych do POP musiało być okupione skonstruowaniem absolutnie wiarygodnego ideowo, silnego planu drugiego powieści. Nietypowy bohater, wlokący za sobą niewłaściwe, reakcyjne pochodzenie i zgniłą, inteligencką mentalność musiał być zrównoważony, a nawet przeważony panoramicznym, ortodoksyjnie ujętym obrazem Wielkiej Przemiany.

Niemal każdy z recenzentów tej książki konstatował nieprawdopodobną wręcz elefantiazę i wielowątkowość *Czasu nieutraconego*[179], a w związku z tym jego kompozycyjną niezborność. W szerokim planie epickim utworu bohater ginął jak w polu bujnej kukurydzy. Wystarczy powiedzieć, że na dziewięć rozdziałów tomu *Wśród umarłych* tylko trzy poświęcone są obozowym przejściom Stefana (losom Wilka autor poświęca aż cztery sporej objętości rozdziały), zaś na jedenaście części tomu *Powrót* tylko sześć i pół opowiada o dziejach jego ideowego „przebudzenia". *Szpital przemienienia* w niczym nie zwiastował tej eksplozji wątków, które rozprysnęły się w tomach następnych. Karty tej kameralnej w pierwszym tomie trylogii zapełniają się w dwóch następnych galerią, by nie rzec amfiteatrem postaci pierwszo-, drugo- i trzecioplanowych, reprezentujących wszystkie warstwy społeczne. Kogóż my tutaj nie spotykamy: genialnego matematyka-komunistę Wilka, towarzyszy partyjnych Marcinowa, Wielenieckiego i Aleksandra, aferzystę Dolańca i jego wspólnika Żachlińskiego, kapitana UB Pościka, podejrzanych AK-owców (np. Zawieja), lekarzy Nosilewską i Pajączkowskiego oraz całe mnóstwo innych postaci, które pojawiają się tylko po to, by udokumentować socjologiczną kompletność obrazu. Z humorem pisze o tym spiętrzeniu Aleksander Ścibor-Rylski:

---

[178] S. Lem, *Czas nieutracony*, *op. cit*., t. III, s. 172.

[179] Por. np.: L. Flaszen, *ibidem*; S. Melkowski, *ibidem*; J. Kwiatkowski, *ibidem*; J. Bajdor, *ibidem;* D. Kępińska, *Czas naprawdę nie utracony*, „Trybuna Ludu" 1956, nr 38.

„Tylko na przestrzeni pierwszego tomu udało się lekarzowi Stefanowi Trzynieckiemu skupić wokół siebie uwagę autora; później drugi plan podniósł głowę i rozwalił konstrukcję utworu, wlewają się na karty powieści zdyszanym tłumem postaci: proletariusze i uczeni, akowcy i komuniści, Żydzi i Ukraińcy, chłopi i milicjanci, zaczęli sobie z łapczywością wydzierać dziesiątki stron i rozdziałów, spychając coraz dalej na bok zakłopotanego inteligenta Stefana. Ze wzruszeniem obserwowałem, jak Lem desperacko wiąże rozerwane końce, jak zagania wątki w kierunku Stefana, jak wreszcie — przez końcową klamrę — chce stworzyć wrażenie, że napisał — mimo wszystko — powieść o Trzynieckim”[180].

Autor *Pierścionka z końskiego włosia* oczywiście znakomicie musiał rozumieć taktykę Lema. Dopuszczenie do głosu tych nieprzeliczonych postaci, skupienie szczególnej zaś uwagi na perypetiach grupki działaczy komunistycznego podziemia, a później - w ostatnim tomie - aktywistów komitetów wojewódzkich i funkcjonariuszy Urzędu Bezpieczeństwa sprawiło, że podejrzana postać Stefana, a zarazem nie dość wyrazista przez to wymowa ideowa utworu zostały „podstemplowane” ujętym „właściwie” tłem. To ono miało stać się zasłoną dymną, za którą miał się ukryć „zgniły inteligent”. Tym razem strategia okazała się słuszna. *Czas* nieutracony doczekał się opinii książki ideologicznie „słusznej”, „która ze względu na ocenę zjawisk, na stosunek autora do sił postępu, na ukazanie roli klasy robotniczej w procesie przygotowania i organizowania nowej rzeczywistości, kwalifikuje się jako literatura partyjna”[181].

Ktoś mógłby rzec: Cóż za przebiegłość! Przejść przez minowe pole socrealizmu i nie stracić ani bohatera, ani książki, ale jednak zebrać ordery! Rzecz niestety nie jest tak prosta, ponieważ zastosowana przez pisarza strategia posiadała również swoją legalistyczną eksplikację: to właśnie ukryty dotąd w cieniu proletariat i jego przywódcy (bojowi aktywiści w rodzaju Marcinowa i Aleksandra) stają się podmiotem dziejów; to oni wywalczają „nowy wspaniały świat” dla zagubionych na inteligenckich bezdrożach Trzynieckich i Rzepickich. Dzięki wysiłkom i ofiarom ideowych komunistów, składanym na ołtarzu wolności i rewolucji, inteligencki bohater może ocknąć się wreszcie w rzeczywistości, która obudzi jego uśpioną dotąd uczciwość i talent, wykorzystując je we właściwy nareszcie sposób.

Szkicując kontrastowo ujęte światy „maszynistów Historii” i paputczyków, Lem został zmuszony do swoistego *acte de separation*. Ostatecznie możliwości skrzyżowania ze sobą okupacyjnych losów Trzynieckiego, znajdującego się wciąż jeszcze pod złym czarem rzuconym nań przez Sekułowskiego, a grupką zakonspirowanych działaczy PPR-owskich nie były przesadnie duże, jeżeli wziąć pod uwagę powieściowe prawdopodobieństwo wypadków. Stąd też konfrontacja obozu postępu i bastionu reakcji nie wypada zbyt korzystnie dla

[180] A. Ścibor-Rylski, *W poszukiwaniu epickiego klucza*, „Nowa Kultura” 1955, nr 44.
[181] M. Dąbrowska, *O niektórych motywach „Czasu nieutraconego”,* „Trybuna Opolska” 1956, nr 143.

zagubionego klerka. Z jednej strony promienne postacie głęboko ideowych komunistów, gotowych w każdej chwili do złożenia ofiary z życia, z drugiej zaś grono wojennych aferzystów, kanciarzy, bądź zastraszonych pięknoduchów. Gdyby szukać w tej powieści obrazu społeczeństwa polskiego w czasie wojny, to musimy się poczuć oszukani, ponieważ zostaje on przez autora zredukowany do tej fałszywej przecież dychotomii. Jeśli słychać wystrzały partyzanckie w lesie, to natychmiast dowiadujemy się, że działa tam oddział Gwardii Ludowej; jeśli ktoś organizuje akcję niesienia pomocy dla walczącego getta, jest to oczywiście - wbrew faktom - komunistyczne podziemie; jeśli pojawiają się drobne wzmianki o działalności Armii Krajowej, sprowadzają się głównie do sugestii, iż jedynym jej zajęciem jest „smarowanie [Niemcom - S.B.] szyn żeby Ruskich wykopyrtnąć"[182]. I oczywiście: jeśli ktoś reprezentuje ugrupowania AK, musi nim być oszust — kapitan Zawoyski. Pozostała część społeczeństwa, pojawiająca się w tej powieści, to przede wszystkim „cywile", próbujący w miarę spokojnie i bezpiecznie dotrwać do końca wojny.

Z jednej strony mamy zatem PPR-owską hagiografię, z drugiej zaś moralne potępienie zdeprawowanego wojną społeczeństwa. Szczególnie dobitnym przykładem z annałów komunistycznych „żywotów świętych" są dzieje Karola Włodzimierza Wilka[183]. Ten najciekawszy bodajże (dzięki wprowadzeniu elementów scjentycznych) z wątków drugoplanowych drugiej i trzeciej części *Czasu nieutraconego*, został wprowadzony przede wszystkim po to, aby podkreślić skalę poświętliwości ideowej lewicy, która gotowa jest „strzelać do wroga z brylantów". Ten matematyczny geniusz, cudowny samouk i komunista przez moment nawet nie waha się w wyborze pomiędzy produkcją detonatorów do min i granatów, a własną pracą naukową. Nie mają również najmniejszej wątpliwości co do słuszności tej decyzji przyjaciele z organizacji, stwierdzając ustami tow. Aleksandra: „jeszcze się taki nie urodził, co by [dla partii - przyp. S.B.] za dobry był". Sceny więzienne, gdy skatowany przez hitlerowskich oprawców, ale niezłomny Wilk dyktuje współwięźniowi matematyczne wzory, które ten uwiecznia na ścianach celi dla potomności, a potem umiera męczeńską śmiercią, mogłyby być śmiało włączone do komunistycznego martyrologium. Ich sens symboliczny jest jasny: to właśnie komuniści, składają na patriotycznym ołtarzu, to co mają najcenniejszego, a zatem życie geniusza. Skontrastowanie postaci Wilka z profesorem Rzepickim, ukrytym pośród swych książek i doświadczalnych myszy, tym dobitniej podkreśla wymowę tych scen: tylko komuniści zdolni byli do najwyższych poświęceń, wszyscy inni próbowali przetrwać.

Znamienne jednak, że tego rodzaju dychotomiczność ujęcia losów polskiej zbiorowości możliwa jest do odczytania przede wszystkim na najwyższym piętrze uogólnień. W rzeczywistości bowiem Lem uczynił sporo, by - w miarę oczywiście możliwości - skomplikować czarno-biały schemat tego obrazu. Słusznie bowiem podkreśla Ścibor - Rylski, że wszystko w tym utworze jest niby „słuszne", ale w rzeczywistości jakby jednocześnie „inne".

[182] S. Lem, *Czas nieutracony*, *op. cit.,* t. III, s. 134.
[183] *Otczestwo* bohater zawdzięcza oczywiscie, z inwencji autora, Włodzimierzowi Iljiczowi Leninowi a także Karolowi Marksowi.

> „Wielki obrachunek za starą moralnością - pisze - odbywa się w szpitalu dla wariatów, a wykład o walce klasowej — w areszcie UB, przy czym wykładowcą jest nie szef urzędu, lecz uwięziony komunista; generalny zwrot ku pozycjom partii zachodzi w bohaterze z powodu pewnej [...] zbrodniczej — operacji macicy, podczas gdy uprzednie dyskusje z marksistami nie robiły na nim większego wrażenia”[184].

Trudno w tych szczegółach nie dostrzec przekory Lema wobec narzuconego mu modelu. Nie mogąc zakwestionować go, poszukiwał takich rozwiązań, które choć trochę zamąciłyby jego „lakierowaną” powierzchnię. Jak pisze Adam Klimowicz „Lemowi jednak nie przeszło przez pióro, czy maszynę, jawne zakłamywanie stosowanych wówczas w życiu publicznym metod, spróbował uników, wykrętów, eufemizmów…”[185]. Istotnie, sporo szczegółów w rysunku postaci, w wypowiadanych przez nie kwestiach oraz konstrukcji ich losów świadczy o dyskretnych próbach „dywersji”.

Paradoksalnie, świetnym przykładem tej „przemytniczej” postawy są ni mniej, ni więcej... tylko partie dotyczące męczeńskiej śmierci Karola Wilka. Mimo uznania - ustami kolektywu - prymatu pracy konspiracyjnej nad rewolucjonizującą naukę formułą matematyczną, Lem każe dwukrotnie wygłosić Wielenieckiemu wątpliwość zarówno co do słuszności decyzji Wilka, jak i partii, przyznającej sobie prawo do szafowania życiem tak wartościowej jednostki. Mało tego - ustami Marcinowa - wypowiada opinię, która jest *de facto* przyznaniem się (nieomylnej jak wiadomo) partii do dotkliwej pomyłki w uznaniu sensu tej ofiary[186]. Docent Wieleniecki nie jeden raz zresztą buntuje się przeciw podporządkowaniu nauki wszechwładnej ideologii, co kończy się skarceniem uczonego przez tow. Aleksandra, który mówi: „[komunizm - przyp. S.B.] dla was to będzie raczej nauka, raczej teoria, a dla mnie, dla Wilka — krew dla serca, powietrze dla płuc”[187]. Kiedy krnąbrny naukowiec, uznający prawo Rzepickiego do apolityczności, dostaje się w końcu do więzienia, zasada pryncypialności partyjnej nakazywałaby wykluczyć go z szeregów partii, a przecież sekretarz powiatowy decyduje się bronić go przed egzekutywą. Również profesor Rzepicki, ukrywający (przypadkowo zresztą) działacza WIN-u, winien być — zgodnie z ówczesna doktryną literacką — zdyskredytowany za „brak czujności”, a jednak Wieleniecki przyzna mu milcząco prawo do pomyłki.

Przyznać należy, że tego rodzaju odstępstwa w latach pięćdziesiątych zdają się świadczyć o sporym oporze Lema wobec restrykcyjnej w tej mierze konwencji. Nie jest dziełem przypadku, że ujawniają się one w pierwszym rzędzie, tam gdzie pojawia się nauka.

---

[184] A. Ścibor-Rylski, *ibidem*.
[185] A. Klimowicz, *op. cit.,* s. 927.
[186] Zob. J. Kwiatkowski: „Jednym z zasadniczych nieporozumień dotyczących socrealizmu było w owym czasie przekonanie o ofiarniczo-religijnej istocie tej ideologii. Wielki ołtarz, na którym każdy składa to, co ma najcenniejszego — przesłaniał wszystko. Lem wzdrygnął się przed złożeniem na tym ołtarzu - nauki, i przeciwko tej ofierze zaprotestował” (*ibidem*, s. 153).
[187] S. Lem, *Czas nieutracony, op. cit*., t. II, s. 162.

Właśnie w jej kręgu, pisze Kwiatkowski, „mieszczą się owe — śmiałe i nieśmiałe i na pół świadome — znaki zapytania, którymi Lem opatruje stalinowski socjalizm”[188]. Składając kolejne daniny doktrynie, autor *Czasu nieutraconego* buntuje się tam, gdzie kwestionować mu przychodzi prawo do nadrzędności naukowego rozpoznania rzeczywistości oraz przywileje, które jego zdaniem należą się uczonemu (jako temu, który konstruuje naukowy obraz świata).

Równie wyrazistym przejawem nieortodoksji Lema w realizacji socrealistycznego modelu jest sposób przedstawiania pracy aparatu bezpieczeństwa. Ta budząca strach i nieomylna przecież instytucja do ścigania przeciwników politycznych nie zostaje w tym utworze odmalowana dostatecznie jasnymi barwami. Major Jakło z UB, który w finale okazuje się aferzystą i (prawdopodobnie) szpiegiem, wykorzystuje swe stanowisko do celów czysto przestępczych, w tym również do zamykania ust niewygodnym świadkom. Urząd Bezpieczeństwa Publicznego nie jawi się nam zatem w tym utworze - co należało jednak do politycznego katechizmu epoki stalinowskiej - jako instytucja o czystych rękach, wręcz pomnikowa, lecz miejsce aferogenne, owiane atmosferą grozy. Co prawda dowiadujemy się również z ust funkcjonariusza, że „rozmaite bajki chodzą o Bezpieczeństwie, a ja panu powiem, że znam wypadek, jak podoficer za spoliczkowanie więźnia dostał trzy miesiące”[189], niemniej świetlany obraz, tej ponurej instytucji, konstruowany z uporem, wbrew faktom, w prozie tego okresu, w książce Lema został wyraźnie zakwestionowany.

Podobnie, za nieortodoksyjną uznać przyjdzie scenę z więzienia, gdzie w obliczu śmierci dokonuje się symboliczny akt zbratania komunisty z AK-owcem, a także epizody z eks-ziemianinem (a zatem kułakiem) Grzegorzem Trzynieckim, który w okresie panowania tezy o zaostrzającej się walce klasowej bynajmniej nie zajmuje się zatruwaniem okolicznych studzien i podpalaniem zbiorów na polach, lecz wzorowo pełni funkcję dyrektora PGR-u, jakby nie był wrogiem klasowym, który zgodnie z normami socrealistycznej poetyki powinien być bezwarunkowo zdemaskowany.

Mało tego, w powieści Lema padają pod adresem budowniczych socjalizmu zdania szydercze:

> „To marksista, marksiści wszystko wiedzą, potrafią dorobić rozwiązanie do każdej sytuacji”[190].
>
> „Uśmiechnięci murarze! Zachłystujący się socjalizmem konduktorzy! Piania radosne pod słomianymi strzechami! Toż to zdechnąć można, toż to czysty gombrowizm … pupa i tyle!”[191].

[188] J. Kwiatkowski, *op. cit.,* s. 153.
[189] S. Lem, *Czas nieutracony, op. cit*., t. III, s. 170.
[190] *Ibidem,* s. 157.

Nietrudno się domyśleć, że złośliwości te zostają wypowiedziane przez klasowego wroga, ale też nie znajdują one energicznego odporu ideologicznego. Nie dość tego, wróg odchodzi wolny i studiować będzie nadal na polskich uczelniach medycznych.

Podobnych przykładów można odnaleźć w trylogii znacznie więcej. Istotne jednak, że żaden z nich nie sytuuje się w centrum problematyki utworu, nie kwestionuje podstaw panującego porządku, nie obejmuje nawet podstawowych rysów charakterologicznych postaci. Każdy ujawnia się na obrzeżu powieściowych wydarzeń, na marginesach toczonych dysput, w przypadkowych - na pozór - napomknieniach, dopowiedziach, uwagach. Zapewne w żaden inny sposób Lem nie mógł zaznaczyć swojego sceptycznego stosunku wobec politycznych przemian w kraju, niemniej jednak ich obecność oraz charakterystyczna konfiguracja są wyraźnym sygnałem antyortodoksji i dobitnie świadczą o próbach przeciwstawienia się pisarza obowiązującym regułom myślenia. Pojawiają się one przede wszystkim tam, gdzie Lem zmuszony jest opowiadać się przeciwko swoim podstawowym wiarom i przekonaniom: tam, gdzie poczuwa się do solidarności ze swoimi bohaterami (Grzegorz Niedzic, Sekułowski, Wieleniecki, Stefan Trzyniecki i Anna Nosilewska); tam, gdzie przeciwstawiać by się musiał trzeźwemu rozsądkowi i nazywać - bez uzasadnień - czarne białym; tam, gdzie kwestionować by musiał prawo uczonego do krytycznego oglądu świata. Być może to niewiele, ale prawdopodobnie właśnie dlatego powieści tej nie było dane ukazać się w latach rozkwitu socrealizmu, lecz w chwili jego schyłku. Próba przechytrzenia doktryny i wyminięcia szczególnie dokuczliwych jej kanciastości doprowadziły do tego, że utwór ukazał się w 1955 roku, a zatem w przededniu październikowej „odwilży". Stał się w ten sposób pozycją ze wszech miar podejrzaną: dla aparatczyków i politycznych graczy nadal był pozycją niewygodną, dla umysłów zaś niezależnych stanowił niesmaczny przejaw artystycznego i obywatelskiego konformizmu. Nim minął rok, *Czas nieutracony* znalazł się w otoczeniu utworów „obrachunkowych" - jako płód minionej właśnie epoki, jako dokument pisarskiego falstartu. Dla wszystkich - autora, jego wydawniczych promotorów, czytelników wreszcie - lepiej było o nim natychmiast zapomnieć. Co wkrótce rzeczywiście się stało. W efekcie trylogii Lema przypadła rola tragiczna: swego autora nie wprowadziła ani w grono bardów socrealizmu, ani w grono uznanych pisarzy, nie objawiła też niestety, a miała na to szansę w swoim czasie, wartości jako próba rozpaczliwej walki o ocalenie paru okruchów własnych wiar, przywiązań i literackich sympatii. I zapewne jakiejś cząstki uczciwości. Stał się przeto *Czas nieutracony* smutnym dokumentem epoki, w której każda gra, nawet o detale, była grą z góry przegraną - dla współczesnych i dla potomnych. Tym pierwszym bowiem nie potrafiła dać poczucia walki o godność, drugim zaś ocalała zbyt mało, by można mówić o rehabilitującym sensie praktykowanego w takich warunkach pisarstwa.

© Stanisław Bereś, 2003

[191] *Ibidem,* s. 150.

Abstract

Stanisław **Bereś "Inteligent w domu wariatów - (soc)realistyczna trylogia Stanisława Lema"** ("An Intelligent in the Institute for Mentally Ill – a (Soc)Realistic Trilogy by Stanisław Lem")

Trilogy ***Czas nieutracony*** *(Time not Lost)* is the only important "realistic" work of fiction by Lem. It has a very complicated history, which influences its critical appraisal. Of the whole work, only its first part ***Szpital Przemienienia*** *(Hospital of the Transfiguration)* is being reprinted after 1975. Thus Bereś asks, what were the reasons for this "divorcing" of the first part from the rest of this work, and if ***Szpital Przemienienia*** is really free of socrealistic (thus communist) propaganda?

Lem claims that ***Szpital Przemienienia*** is not really socrealistic, as it was finished in 1947, two years before socrealism was officially introduced in Poland. However, there is a strong argument that it was present in Poland much earlier, even before the World War Two (WW2). Thus Bereś asks if and how Lem has defended itself against the totalitarian currents in the Polish literature during the peak of Stalinist period of Polish history (roughly 1949-1955)?

According to Bereś ***Szpital Przemienienia*** was not created in a vacuum. It is a part of the so-called *"obrachunkowy"* ("settling the accounts") current in the Polish novel. It analyses the life of a young doctor, Stefan Trzyniecki, (thus a member of Polish *intelligentsia*) during the WW2. As the other heroes of those novels, he fails in confrontation with the war reality (although at the end Trzyniecki awakes from the stupor caused by the collapse of his word, he could not prevent extermination of his patients).

Szpital Przemienienia is a psychological novel set in a closed environment of the mental asylum, which is confronted with the even more cruel reality of German-occupied Poland. As in the other *"obrachunkowe"* novels, practically all members of the *intelligentsia* fail miserably, including Trzyniecki. He is not an active hero; he is rather a passive witness of the events. However, Trzyniecki is not a truly negative hero, as the other doctors (Kauters, Rygier), or patients, members of the *intelligentsia* (Sekułowski, Łądkowski) behaved in much more disgusting manner. Bereś argues, that by sacrificing the poet Sekułowski, Lem tried to save his other *alter ego*, doctor Trzyniecki. However, this sacrifice was in vain, as ***Szpital Przemienienia,*** even in this "mutilated" form, was too brave to be published during the peak

of the Stalinist period in Poland. In order to change the political message of this novel, Lem added two more, definitely socrealistic parts (thus creating the trilogy), but even in this form it could be published only in 1955, when Stalin was no longer alive, and Stalinism was being slowly eradicated in Poland. As in 1955 the trilogy was "tame" enough to be published, it was received as what it was; a socrealistic work, full of contributions for the ruling regime, such as praising the role of Polish secret political police.

One could argue, that Lem succeeded, as he did not lose the main hero, and even get some positive appraisal from the official (government-sponsored) critics. However, as Bereś argues, the price Lem had to paid was very high, as he had to consequently falsify the reality of German-occupied Poland, for example by ignoring the biggest, non-communist Resistance in favour of much smaller, Soviet-controlled, communist Resistance. Thus, according to Bereś, Lem's socrealistic trilogy was really a false start, a sad document of a very sad era.

(Prepared by Lech Keller)

Stanisław Bereś

Apokryfy Lema czyli neantologiczny romans

Odwiecznym marzeniem pisarza jest stworzenie rzeczywistości równie „prawdziwej" i sugestywnej jak ta, z którą obcujemy w bezpośrednim, fizycznym kontakcie. Jego intencją jest uzyskanie iluzji prawdziwości, wiarygodności ich „napisanego" świata. Istnieją jednak pisarze, dla których ten „realizm" jest niewystarczający i zbyt prosty, stąd tworzą kolejne piętra iluzji, tworząc światy w światach, mnożąc ich znaki asercji. Z jednej strony potęgują w ten sposób ontyczną wiarygodność kreowanego świata, intensyfikując złudzenie jak sen śniony we śnie, z drugiej jednak nieuchronnie zwracają uwagę na jego literackość. W akt kreacyjny wpisują zatem jego demistyfikację i samozagładę. Ich decyzjami kieruje na ogół w takim samym stopniu poczucie własnej mocy kreacyjnej, co i bolesna - domagająca się wyrazu - świadomość sztuczności tego procederu, kompletnej umowności reguł gry prowadzonej z czytelnikiem.

Przykładem takiego pisarza jest Stanisław Lem. Jedną z jego szczególnych obsesji jest mistyfikacja i falsyfikat. W swojej twórczości niemal z reguły nie poprzestaje na uprawdopodobnieniu kreowanych zjawisk, zajść i sytuacji, lecz dąży dalej, konstruując w ramach jednej fikcji drugą, w niej zaś z kolei częstokroć jeszcze następną, zawsze dbając, by każda z nich uwiarygadniała poprzednie. Uniwersum prozy Lema to otchłań rzeczywistości „szkatułkowych", pogrążonych jedna w drugiej, częstokroć uderzająco odmiennych, kosmos rozkorzeniających się realności, ujawniających raz za razem nieoczekiwaną autonomię, zawłaszczających bohaterów, „zasysających" nadbudowane nad sobą światy i wchodzących z nimi w skomplikowane układy wewnętrznych gier.

Ta specyficzna predylekcja pisarza ujawniła się już w pierwszych jego utworach, rozwijając się i modyfikując przez całe półwiecze aż po dzień dzisiejszy. Już w młodzieńczym ***Człowieku z Marsa*** grupa badaczy, próbująca nawiązać kontakt z zagadkowym areanthropusem zostaje porażona zbiorową halucynacją, w czasie której obserwuje - jak na jawie - prehistorię martwej ewolucji planety. W ***Obłoku Magellana*** pasażerowie „Gei" buntują się przeciw ostentacyjnej fałszywości wideoplastycznego parku; bohaterowie ***Powrotu z gwiazd*** osaczani są wszechpanującą fantomatyką; pilot Pirx przechodzi swą najpoważniejszą, decydującą o licencji próbę w rakiecie-symulatorze oraz w „lewitacyjnym" basenie, który rodzi omamy; bohater ***Pamiętnika znalezionego w wannie*** rozpaczliwie miota się pośród perfidnie zaaranżowanych zajść w labiryncie podziemnego schronu; ***Kongres futurologiczny*** przynosi bezlik halucynogennych rzeczywistości, wytworzonych w świadomości uczestników konferencji po zrzuceniu psychogazów.

Bohater prozy Lema doświadczony zostaje jednakże nie tylko iluzyjnością otaczających go przestrzeni i sytuacji, w które zostaje wtrącony. Zakwestionowana zostaje również jego świadomość i poczucie osobniczej lub zbiorowej tożsamości. Harey z *Solaris* dowiaduje się, że jest tylko neutrinową kopią umarłej dawno dziewczyny; bohaterka *Maski* stopniowo rozpoznaje siebie jako autarkiczny automat niszczący; kosmonauta z *Kataru*, podszywający się pod ostatnią ofiarę zagadkowej serii zgonów, przeżywa skrajną depersonalizację - przykuty kajdankami do kaloryferu; „rozmnożony" w dylatacji czasowej Ijon Tichy gubi się w natłoku swoich sobowtórów; pilot Pirx tylko dzięki intuicji wyjdzie zwycięsko ze starcia z nieodróżnialną od ludzi załogą cyborgów; tandetna quasi-monarchia

francuska, założona przez Gruppenfürera Taudlitza w ***Doskonałej próżni***, nie będzie w stanie wyrwać się z okowów reguł gry, które sama sobie narzuci; ewoluujące pośród społecznych wstrząsów cywilizacje z ***Cyberiady*** okażą się tylko symulacyjnymi eksperymentami Trurla; permisywne społeczeństwo encjańskie z ***Wizji lokalnej*** zbudzi się spętane kaftanem bezpieczeństwa etykosfery.

Do świata falsyfikatu należą wreszcie niezliczone apokryfy, zapełniające karty prozy Lema: relacje podróżnicze w ***Hormonie agatotropowym*** z młodzieńczego ***Sezamu***, dokumenty produkowane przez bohatera ***Wysokiego zamku***, zbiory biblioteczne omawiane w ***Solaris*** bądź w ***Wizji lokalnej***, manuskrypt prof. Hoggartha, będący kanwą ***Głosu Pana***, oracje filozofującego komputera w ***Golemie XIV***, a wreszcie dwadzieścia dwie fikcyjne recenzje, komentarze i przedmowy do nie istniejących książek, wymyślonych przez tego pisarza na kartach ***Doskonałej próżni***, ***Wielkości urojonej***, ***Prowokacji*** oraz ***Biblioteki XXI wieku***.

Bogaty i niezwykle różnorodny jest katalog sfalsyfikowanych rzeczywistości literackich ujawniających się w prozie Lema. Już sama tylko ewidencja tych „fałszywych" sytuacji, bohaterów, zdarzeń, wątków, ujęć, wcieleń, formuł gatunkowych nastręcza niejakich kłopotów. Niemniej nawet ten chaotyczny i pobieżny przegląd uświadamia, jak dalece logicznym i konsekwentnym zjawiskiem w twórczości pisarza było pojawienie się serii utworów oceniających i komentujących nie istniejące książki fikcyjnych autorów. Z jednej strony byłoby dziwne, gdyby pisarstwo, które tak umiłowało wirtualnego człowieka i jego niespokojnie antycypowany świat, pominęło refleksję nad jego kulturą i sztuką; z drugiej byłoby wręcz zdumiewające, gdyby twórca tak dalece zafascynowany poznawczymi paradoksami gry pomiędzy teraźniejszością a przyszłością, autentykiem a fikcją oraz intencją a spełnieniem, nie dostrzegł możliwości i szans, jakie otwiera przed nim nie istniejące jeszcze, lecz możliwe dzieło. Twórczość, która w pierwszej fazie swego rozwoju zdawała się być trwale przyrośnięta do typowo beletrystycznych unaocznień oraz „realistycznej" konwencji obrazowania przyszłości w połowie lat sześćdziesiątych została brutalnie zrewidowana i zakwestionowana przez Lema w jego pracach teoretycznych. Pisarz nagle odkrył nową szansę, dziewiczy teren do zaanektowania: gatunek wypowiedzi zachowujący wyznaczniki literackości, a jednocześnie nasycony sprawdzalną refleksją nad rozwojem kultury i sztuki. W uproszczeniu można by powiedzieć: literatura fantastyczna przerodziła się w fantastykę literatury.

W tym miejscu trudno nie zadać sobie kilku oczywistych pytań. Na ile autor ***Doskonałej próżni*** był rzeczywiście prekursorem tego niezwykłego gatunku? Czy quasi-recenzje i quasi-wstępy realizują swoisty model *science fiction*, czy też sytuują się w obrębie literatury *tout court*? Jakie były rzeczywiste przesłanki, które ukonstytuowały ten unikalny na polskim gruncie typ twórczości? Czy seria apokryfów Lema stanowi przejściowe ogniwo w rozwoju jego twórczości, czy też stanowią one element szerszej siatki znaczeń, konstruowanej świadomie przez tego pisarza? Czy istnieje głębszy związek pomiędzy neantologicznymi „pomysłami" a zastosowanym do ich realizacji „uchwytem" formalnym?

Na niektóre z tych pytań odpowiada sam autor, stroiąc się w kostium historyka literatury. W otwierającym pierwszy tom apokryfów wstępie-autorecenzji pisze:

> „Pisanie recenzji z nie istniejących książek nie jest wynalazkiem Lema; nie tylko u pisarza współczesnego - J.L. Borgesa - znajdujemy takie próby (np jako „omówienie

> dzieła Herberta Quaine" w tomie ***Labirynt***), koncept sięga dalej - i nawet Rabelais nie był pierwszym, który go użył"[192].

Dla uzupełnienia i porządku wypadałoby dorzucić do tej listy głośny, napisany po francusku ***Pamiętnik znaleziony w Saragossie*** Jana Potockiego, w którym znajdziemy prezentację stu tomów napisanych przez Diego Hervasa oraz ***Sartor Resartus*** Thomasa Carlyle'a i ***The Fair Haven*** Samuela Butlera[193]. Podobnie nie jest nowatorem Lem, gdy proponuje w ***Wielkości urojonej*** zestaw wstępów i przedmów do fikcyjnych dzieł, gdyż pośród pierwowzorów odnajdziemy zarówno antologię wstępów Paula Verlaine'a oraz ***Anthologie des préfaces de romans français de XIX- siécle*** Herberta S. Gershmana i Kermana B. Witwortha. Mimo tego przyjrzenie się ***Doskonałej próżni***, ***Wielkości urojonej***, ***Prowokacji***, a także ***Bibliotece XXI wieku*** ujawnia nam dzieło, które choć nie prekursorskie, to jednak unikalne w dziejach naszego piśmiennictwa.

Mimo wszelkich różnic, które genologicznie kazałyby oddzielać księgę *quasi*-wstępów od tomu *quasi*-recenzji Lema, trudno je traktować rozłącznie, gdyż dystynkcja wyróżników gatunkowych ogranicza się do cech zewnętrznych i „dekoracyjnych". Sytuacja zapewne byłaby odmienna, gdyby te wypowiedzi metaliterackie sytuowały się wobec dzieł istniejących realnie i warunkowane były funkcjami wynikającymi z wzajemnej instrumentalizacji. W chwili jednak, gdy obiekt, wobec którego określa się niby-recenzja i niby-wstęp, nie istnieje lub istnieje o tyle, o ile uwiarygodni go jej omówienie, oba gatunki gwałtownie się autonomizują, przeradzając się w wypowiedzi stricte literackie, ustylizowane tylko na recenzję i przedmowę.

Nieprzypadkowo zresztą Lem sięga właśnie po te, a nie inne gatunki. Przede wszystkim zarówno recenzja, jak i wstęp, informując o opublikowanym rzekomo dziele, jego treści, budowie, wartości oraz miejscu pośród innych podobnych im utworów, intensyfikuje iluzję autentyku, a zarazem wyznacza pole bynajmniej nie fikcyjnych problemów, dylematów i zjawisk. Po drugie, gatunki te, rządzone bardzo wyrazistym systemem reguł kompozycyjnych i stylistycznych, prowokują do pastiszu i parodii, stwarzając jednocześnie tym dotkliwsze poczucie rozziewu pomiędzy nie istniejącym dziełem a jego komentarzem. Po trzecie wreszcie, fikcyjny wstęp i recenzja umożliwiają autorowi korzystanie z jego ulubionego, gatunku wypowiedzi metaliterackiej - eseju, pozwalającego balansować pomiędzy literaturą a dyskursem filozoficznym, socjologicznym, teoretyczno-kulturowym.

Trafnie tę gatunkową hybrydyczność przedmowy wychwycił Wojciech Głowala w ***Lęku i metodzie***, stwierdzając:

> „[...] wstęp poprzedzający naukowy tekst z dziedziny humanistyki stanowi jakby nienaukową obudowę tekstu, prezentuje rygory obce klasycznemu postępowaniu [...] to zatem jakby ciało obce, skrycie lub przynajmniej nielegalnie nieco wprowadzone do - w zamierzeniu - jednorodnej działalności badawczej"[194].

---

[192] S. Lem, ***Doskonała próżnia.*** Warszawa 1971. Wszystkie cytaty z przywoływanych w tym rozdziale książek Lema opatrywać będę następującymi kryptonimami: ***Doskonała próżnia*** - **DP**; ***Wielkość urojona***. Warszawa 1973 - **WU**; ***Golem XIV***. Kraków 1981 - **G**; ***Głos Pana.*** Warszawa 1970 - **GP**; ***Filozofia przypadku***. *Literatura w świetle empirii.* Kraków 1968 - FP; ***Prowokacja***. Kraków 1984 - **P**. Wraz z kryptonimem podawać będę numer strony.

[193] T. Cieślikowska, *Wstęp do „neantologii", czyli rzecz o quasi-recenzjach i quasi-pzredmowach* [w:] ***Modele świata i człowieka***. *Szkice o powieści współczesnej.* Pod redakcją J. Święcha. Lublin 1985, s. 342-3.

[194] W. Głowala, *Lęk i metoda*. „Teksty" 1981 nr 6.

Podobnie rzecz ma się z recenzją, która reprezentuje jeden z najmniej sformalizowanych i poddanych dyktatowi teorii typów wypowiedzi metatekstowej. Ogólnie znane są jej koneksje z esejem lub nawet felietonem literackim. Lem świadomie zatem wybiera te gatunki, które sytuują się na obrzeżu literaturoznawstwa, czy inaczej mówiąc, na granicy nauki i literatury, przydzielając im nowe zadania: opisu dzieł, które nigdy nie zaistniały (lub zaistniały jedynie jako idea), wymodelowania ich horyzontów teoriopoznawczych oraz maksymalnego uwiarygodnienia dokonanej mistyfikacji. W tej sytuacji funkcje recenzji i przedmowy wyraźnie się do siebie zbliżają. Trafnie rozpoznała je Teresa Cieślikowska, pisząc:

> „Dzieło, którego istnienie przedmowa sugeruje, jest wyłącznie przez nią wyznaczane, mieści się tylko w sensach jej zdań. I podobnie jak w przypadku quasi-recenzji, wzajemne relacje między fikcyjną przedmową i nie napisanym dziełem zostają odwrócone: to już nie dzieło jest podstawową treścią przedmowy, lecz przedmowa warunkuje iluzję dzieła”[195].

Mniej ważne w tej sytuacji stają się zewnętrzne zróżnicowania gatunkowych formuł. Na plan pierwszy wysuwa się wspólna dla obu tych grup tekstów funkcja imitująca oraz konceptywna. Dzięki nim powołany zostaje do życia nowy, domagający się idygenatu gatunek literacki, obciążony wbrew pozorom bynajmniej nie fikcjonalną refleksją filozoficzną, kulturową oraz artystyczną. Mamy tu więc do czynienia z twórczością powstającą „z osmozy struktur gatunkowych, i to struktur nie wyłącznie literackich, ale również przeniesionych z innych kręgów piśmienniczych, tzw. gatunków ksenochtonicznych [...]. Owe alianse czy mezalianse literatury z krytyką literacką czy naukową, a więc wykraczające poza tradycyjne mieszanie gatunków i rodzajów literackich, w znacznym stopniu zamazują i tak problematyczną uchwytność granic pomiędzy prozą artystyczną czy fikcją literacką a innymi rodzajami piśmiennictwa. włączenie do twórczości literackiej quasi-recenzji czy quasi-przedmowy poszerza jej pojemność formalno-tematyczną, osłabiając zarazem potencjalną zdolność kryteriów genologicznych”[196].

Cieślikowska, anektując dla literatury ten nowy gatunek, wybiera oczywiście jedynie roztropne rozwiązanie, niemniej jest to manewr o charakterze unikowym. Zakwalifikowanie tego gatunku jako *sui generis* beletrystyki, a nie np. specyficznego rodzaju eseistyki rodzić musi te same wątpliwości, jakie sprowokowałaby decyzja odwrotna, niemniej na literaturę łatwiej zepchnąć rodzicielską odpowiedzialność za to kłopotliwe *enfant terrible* pogranicza, które bez wątpienia nobilituje poznawczo literaturę, jednakże dotkliwie kompromitowałoby dyscypliny wiedzy obwarowane procedurami postępowania naukowego. Sytuują się zatem para-recenzje i para-przedmowy Lema w miejscy tyleż dwuznacznym, co i kłopotliwym. W przeciwieństwie bowiem do teoretycznej eseistyki z ***Filozofii przypadku*** i ***Fantastyki i futurologii***, grzeszą tak znacznym zawłaszczeniem fikcji i dowolnością w operowaniu naukową paradygmatyką, że z konieczności zgodzić się trzeba na takie, a nie inne zakwalifikowanie, niemniej nawet laik zauważy, że problematyka, erudycyjność i precyzja wywodu, wreszcie typowo scjentyczne procedury wnioskowania stawiają je ponad intelektualnymi standardami powieściopisarstwa. Ta fantastyka dziwnie mocno zakorzeniona jest w rzeczywistych problemach literatury, kultury i nauki. Pozorując nieustannie niewinną grę literacką, Lem atakuje kwestie, których byt bynajjmniej nie mieści się w perspektywie neantyzacji. O tej dwoistości pisarz mówi zresztą *expressis verbis*:

> „teoretyczny wstęp [...] to manewr dla odwrócenia uwagi, to ruch eksponowany rozmyślnie, jakim prestidigitator odwodzi nasz wzrok od tego, co naprawdę robi. Mamy

[195] T. Cieślikowska, *op. cit*., s. 353.
[196] *Ibidem*, s. 357

> uwierzyć, że odbędą się pokazy zręczności, kiedy jest inaczej. [...] Chodzi bowiem o zdradę fantazjowania na rzecz dobrze uziemionego realizmu, o zaprzaństwo w empirii, o herzję w nauce" [DP 10].

Trudno uwierzyć tak przewrotnemu autorowi, wypadnie więc bliżej przyjrzeć się sygnalizowanej kwestii. Według zaproponowanej w ***Doskonałej próżni*** [DP 6-9] typologii, należałoby wyróżnić trzy grupy jego apokryfów:

1. Pastisze i parodie (np. ***Les Robinsonades***, ***Gigamesh***, ***Rien du tout, ou la conséquence***, ***Toi***);
2. Szkice brulionowe (np. ***Gruppenführer Louis XVI***, ***Idiota***);
3. Wykłady ryzykownych koncepcji naukowych (***Die Kultur als Fehler***, ***De Impossibilitate Vitae***, ***Nowa Kosmogonia***).

Już pierwszy rzut oka na zawartość tomu przekonuje, że podział ten grzeszy subiektywizmem. Jego podstawowym niedostatkiem jest wyrzucenie poza tabelę systematyki sporej części rozdziałów-recenzji i niejasność zasady typologizacyjnej, gdyż pastiszowo-persyflażowy charakter mają utwory zarówno z grupy pierwszej, drugiej, jak i trzeciej. Trudno bowiem nie zauważyć, że np. ***Idiota*** jest trawestacją - skądinąd bardzo specyficzną - głośnej powieści Dostojewskiego, zaliczane zaś do grupy trzeciej ***Die Kultur als Fehler*** **i** ***De Impossibilitate Vitae*** są autoparodiami koncepcji Lema zgłoszonych na serio w ***Summa technologiae*** oraz w ***Filozofii przypadku***. Jakby mało tego ***De Impossibilitate Vitae*** znakomicie pastiszuje ***Przygody dzielnego wojaka Szwejka*** Karela Haška, drwiąc jednocześnie ze stylu stochastycznego wywodu. Podobnie, wątpliwy wydaje się wyróżnik „brulionowości", który być może daje się weryfikować w kontekście pojemnej szuflady Lema, jednakże odniesiony do zbioru recenzji z ***Doskonałej próżni*** staje się jałowym, gdyż każdy z zaproponowanych tu tekstów jest w istocie konspektem mniej lub bardziej możliwych do realizacji dzieł powieściowych naukowych lub paranaukowych.

W tej sytuacji nie pozostaje nic innego, jak zaproponować odmienną zasadę typologizacyjną, która objęłaby wszystkie apokryficzne utwory Stanisława Lema: ***Doskonałą próżnię***, ***Wielkość urojoną***, ***Prowokację***, a nawet sięgnęłaby po ***Głos Pana*** i ***Golema XIV***. Aneksja to zresztą nieprzypadkowa, gdyż sam autor wyłamał się z narzuconej sobie w ***Doskonałej próżni*** i ***Wielkości urojonej*** konwencji autonomicznego wstępu i „wyzwolonej" recenzji, prezentując w zakończeniu pierwszego utworu przemówienie Alfreda Testy ***Nowa Kosmogonia***, w drugim zaś próbne arkusze ***Ekstelopedii Vestranda*** oraz inauguracyjny wykład lumenicznego komputera, który - uzupełniony wykładem XLIII - ukaże się osiem lat później jako ***Golem XIV***. Modelując zatem nowy gatunek literacki Lem od razu nadkruszył jego granice, płynnie łącząc go z tym typem apokryfu, który stworzył wcześniej w ***Głosie Pana***. Odchodząc od genologicznej jednolitości swych apokryfów, nie zapomniał równocześnie o zatarciu bariery pomiędzy tekstami o silnym stężeniu intencji ludycznej, a tymi w których doszły do głosu najzupełniej poważne zagadnienia estetyczne bądź naukowe. To zjawisko balansu pomiędzy nie zawoalowanym szyderstwem - obejmującym nawet samego autora - a rzetelną ekspansją wewnętrznych rozterek poznawczych pisarza wyraźnie widać w utworach takich jak np. ***Perycalipsis*** lub ***Odys z Itaki***, które w równym stopniu są podszytymi ironią scenariuszami fikcyjnych powieści, jak i zarazem literacką projekcją zagadnień, które od wielu lat nurtują i pasjonują ich twórcę.

Jedynym zatem obszarem, umożliwiającym w miarę zasadną systematykę Lemowych apokryfów jest płaszczyzna tematyczno-problemowych kręgów, w obrębie których sytuują się te kłopotliwe i niejednoznaczne w intencji utwory. Odrzucając pozorność gatunkowych atrybucji, natłok nakładających się na siebie stylów, konwencji i nawiązań do różnorakich wzorców literackości ujrzymy, że lokalizują się one wokół trzech bloków dominujących w prozie Lema zagadnień:

1. Refleksji nad sytuacją współczesnej sztuki i literatury oraz oraz ich pprzyszłą kondycją;

2. Rozważań osnutych wokół nadziei, dylematów i trosk, zwiazanych z coraz większym tempem rozwoju cywilizacji;
3. Dyskusji grona ekspertów głównych gałęzi poznania nad ustaleniem aktualnego obrazu świata, sytuacją próbującej go zrekonstruować nauki oraz współczesnego człowieka.

Pierwszą grupę wyznaczającą*quasi*-recenzje i q*uasi*-wstępy: ***Doskonała próżnia, Les Robinsonades, Gigamesh, Gruppenführer Louis XVI***, ***Rien du tout, ou le conséquence, Do yourself a book, Idiota, Odys z Itaki, Toi, Nekrobie, Historia literatury bitycznej*** oraz ***Ekstelopedia Vestranda***. W obrębie drugiego bloku problemowego sytuują się: ***Sexplosion, Perycalipsis, Being Inc., Die Kultur als Fehler, Prowokacja, Jedna minuta***, a także w pewnej części ***Golem XIV***. Ostatni spośród wyszczególnionych obszarów wypełniają: ***Nowa Kosmogonia***, ***Golem XIV*** (w obu wersjach) oraz ***Głos Pana***. Oczywiście niejednokrotnie apokryfy sięgają poza obszar tak zakreślonych kręgów (np. ***Golem XIV*** i ***Die Impossibilitate Vitae***), uwodząc swą wyrafinowaną wieloznacznością, niemniej ich generalne przyporządkowanie tym strefom poznawczej refleksji zdaje się nie podlegać wątpliwości.

Szczególnie interesująca jest pierwsza spośród wyszczególnionych tu grup utworów - różnorakich literacko, niezwykle mocno nasyconych polemiczną intencją. W jej obrębie znajdziemy zestaw omówień wymyślonych przez Lema książek, charakteryzujących się wyjątkową konsekwecją intelektualną, a zarazem „nadświadomością" formalną. Ich matematyczna niemal konstrukcja, wewnętrzna symetria, posunięta *ad absurdum* (jak w ***Gigameshu***) polisemia, systemowa funkcjonalność i niemal doskonała autoteliczność (***Rien du tout, ou la conséquence***), zmierzająca do samozagłady utworu, nie pozostawiają wątpliwości, że pisarz przeprowadza w nich ponowny (po ***Filozofii przypadku***) atak na *nouveau roman* oraz literaturoznawczy strukturalizm. Już same tytuły, takie jak ***Robinsonady***, ***Gigamesh***, ***Nic czyli o konsekwencji, Idiota***, czy ***Odys z Itaki*** zdradzają, że autor porusza się w obrębie światowego kanonu literackiego. Inna rzecz, że mechaniczne pójście tym tropem wyprowadzić może czytelnika na manowce, gdyż Lem nawiązując do ***Gilgamesza***, ***Przypadków Robinsona Cruzoe*** Daniela Defoe, ***Idioty*** Fiodora Dostojewskiego, czy ***Nic czyli bezruch*** Nicolasa Lenau'a nie tworzy ich standardowych pastiszy lub parodii, lecz imitując metodę twórczą autorów, intensyfikuje ją tak dalece, że demaskuje sztuczność tej literatury, jej konceptualny, niewiele mający wspólnego z życiem charakter oraz kreatorską ostentację, pozwalającą niekiedy myśleć o iluzjonistycznych popisach. Co istotne, Lem dyskredytuje swoimi apokryfami nie tylko poetykę *nouveau roman*, lecz również biorącą z niej swój początek szkołę egzegetyczną. I tak np. w ***Gigameshu*** Patricka Hannahana, opowiadając o ostatniej drodze G.I.J. Maescha - notorycznego mordercy, gwałciciela, a zarazem żołnierza, nawiązuje oczywiście do babilońskiego eposu, jednocześnie jednak swą logogryficzną konstrukcją wskazuje na wzór znacznie ważniejszy, jakim jest ***Ulisses*** i nadbudowane nad nim szkoły joyce'ologicznych interpretacji. Stworzenie ***Gigamesha***, który poziomem wewnętrznej komplikacji i totalnym zakorzenieniem w całym dorobku kulturowym ludzkości ma ambicje zdystansować nie tylko dzieło genialnego Irlandczyka, lecz wszystko, co dotąd zostało zaproponowane w literaturze światowej, jest po prostu ekstremalną elefantiazą metody twórczej zastosowanej w ***Ulissesie*** i ***Finnegans Wake***.

Jakby nie było tego jednak dosyć wzajemna relacja utworu i załączonego doń komentarza niedwuznacznie zdradza kolejne wzorce: ***Gumy*** Alaina Robbe-Grilleta z otwierającymi je czterdziestostronicowymi ***Kluczami*** Bernarda Morrisette'a; ***Molloy*** Samuela Becketta z interpretacją Bernarda Pinguanda; ***Graal Filibuste*** Roberta Pingeta z komentarzem Oliviera de Magny; ***Przemiany*** Michaela Butora z omówieniem Michela Leirisa. Przy okazji zaś trudno nie zauważyć, że cała ta wyrafinowana konstrukcja podszyta jest autoironią: kolejnym polem odniesień dla zbioru fikcyjnych recenzji jest ***Doskonała próżnia*** Lema, będąca wszak antologią *quasi*-specjalistycznych egzegez, poprzedzonych dodatkowo autorecenzją całego zbioru.

Dopiero ujrzenie pełnej sieci wewnętrznych nawiązań i odwołań apokryfów Lema (co już jest sztuką samą w sobie) uświadamia, jak jałowym jest poszukiwanie konkretnych obiektów jego pamfletowo-persyflażowych zabiegów. Niemniej możliwe jest wskazanie bardziej ogólnych adresów.

Jednym z nich jest właśnie *nouveau roman*. Nieprzypadkowo Małgorzata Szpakowska pisze, że „najbardziej uderzający rys nadają ***Doskonałej próżni*** te recenzje, w których dokonuje się szczegółowej krytyki metod narracyjnych „nowej powieści" i dzieł logogryficznych"[197]. Przedmiotem zatem filipiki Lema jest zbiór utworów takich, jak np.: ***Les Gommes***, ***Le Voyeur***, ***La Jalousie***, ***Dans le labirynthe*** i ***La maison de rendez-vous*** Alaina Robbe-Grilleta, ***Le Planetarium*** Nathalie Sarraute, ***La Route des Flandres***, ***Histoire*** i ***La bataille de Pharsal*** Claude Simona, tetralogia Claude'a Olliera, ***L'Inquisitor***, ***Quelqu'un*** i ***Pasxaille*** Pingeta, ***Le Passage de Milan***, ***L'emploi du temps***, ***La Modification*** i ***Mobile*** Michela Butora, ***Moderato cantabile*** Marquerite Duras itd.

Les Robinsonades Marcela Coscata przedstawiają los rozbitka, który nie mogąc znieść samotności, wyobraźniowo „zaludnia" swoją wyspę kolejnymi „osobami", by w końcu znaleźć się w pułapce niemożliwych do cofnięcia układów „międzyludzkich". Wspomniany już ***Gigamesh*** demonstruje rodzaj eksperymentu powieściowego, usiłującego ogarnąć całe uniwersum kultury ludzkiej. ***Gruppenführer Louis XVI*** Alfreda Zellermana - najbardziej odległy od liteaturoznawczych rozważań zawartych w tym tomie - przynosi wizję koturnowej mini-monarchii burbońskiej, utworzonej w Ameryce Płd. przez grupę byłych oprawców hitlerowskich oraz demonstruje proces przekształcania się reguł gry w drakońskie „prawa". ***Rien du tout, ou la conséquence*** Solange Marriot jest z kolei najbardziej konsekwentną spośród apokryficznych propozycji Lema, gdyż daje próbkę utworu, który stopniowo „minusuje" rzeczywistość literacką, dążąc przez wszystkie poziomy struktury dzieła do zera, a zatem absolutnej nicości. ***Idiota*** Gian Carla Spallanzaniego prezentuje wstrząsającą wersję kompensacyjnej gry pomiędzy rodzicami a ich sadystycznym i nienormalnym dzieckiem, sugerując dwuznaczność literackich dzieł, przetwarzających antywartości w wartości. ***Toi*** Raymonda Seurata, wychodzące od specyficznych dla *nouveau roman* gier z narracją oraz wirtualnym odbiorcą jest kolejnym ogniwem skrajnej kreacji, która przeradza się w stek wyzwisk skierowanych do czytelnika. Wreszcie ***Do yourself a book*** jest żartobliwą opowieścią o rynkowych skutkach pojawienia się literackiego „zrób to sam", który pozwala przeinaczyć i totalnie przetransformować każdy utwór reprezentujący światową klasykę.

Nietrudno zauważyć, że wszystkie te „konspekty" charakteryzuje wyjątkowa konsekwencja, dążąca narracyjnie ku tym kresom, do których nie śmiała już dotrzeć antypowieść francuska. Jest zatem ta grupa tekstów jakby demonstracją konsekwencji procesu, który uruchomiły eksperymentalne dzieła Butora, Sarraute i Robbe-Grilleta. Jak twierdzi Szpakowska, autor ***Kataru*** odrzuca antypowieść „nie tylko za nieodpowiedzialność, ale także za to, że tam, gdzie nie umie ona sprostać rzeczywistości - ucieka w siebie samą, w autoteliczność, stając się przez to zupełnie jałową"[198]. Bez wątpienia autorka ***Światopoglądu Stanisława Ignacego Witkiewicza*** trafia w sedno sprawy, by jednak obraz był pełny trzeba dodać, że Lem zarzuca również autorom *nouveau roman* głęboką nieuczciwość, gdyż sugerując krańcowość i konsekwentny nonkonformizm warsztatowy, w rzeczywistości cofają się przed nieuchronnymi skutkami własnego procederu w przeczuciu, że tam, dokąd dążą, jest tylko pustka. Autor ***Astronautów*** wyraża swój sąd dobitnie i brutalnie:

> „Autopowieść jest cząstkowym strip-teasem; [...] formą autokastracji. Jak skopcy, obrażeni w swym moralnym sumieniu własną genitalnością, dokonują na sobie koszmarnych operacji, tak trzebiła antypowieść nieszczęsne cielsko tradycyjnej literatury. Co więc pozostało jeszcze? Nic prócz romansu z nicością" [DP 85].

I tę właśnie perspektywę - odżywianie fikcji fikcją - a także jej artystyczne skutki prezentuje w swoich pastiszach Lem. Co prawda w niektórych ze swoich projektów dochodzi do rozwiązań

[197] M. Szpakowska: *Coraz dalej od literatury*, „Literatura" 1974 nr 30.
[198] *Ibidem*.

krańcowych, ktoś może nawet rzec: absurdalnych, niemniej są one dokumentem skrajnej uczciwości autorskiej - relacją z intelektualnej wyprawy na antypody literackości. Wydaje się zatem, że widząc niekonsekwencję i brak poznawczej odwagi pisarzy spod znaku antypowieści postanowił jej Lem przeciwstawić jej własną determinację w dążeniu do prawdy. Otwartą kwestią pozostanie jedynie dylemat: czy recenzja-apokryf z nie napisanej, wymodelowanej wyłącznie myślowo książki, nie jest również kreacyjnym unikiem?

Połowiczność *nouveau roman* irytuje Lema szczególnie wtedy - o czym świadczy szkic ***Nowa powieść i matematyka*** z tomu ***Filozofia przypadku*** - gdy jej autorzy wikłają się (wszystko jedno świadomie, czy z wyrachowania) w banale i w kiczu. Idąc tropem jego myśli, można by ukuć za niego literaturoznawcze prawo: im intensywniejsza i energiczniejsza transformacja formalna, tym jaskrawiej stereotypowe sytuacje, zdarzenia i relacje międzyludzkie świata przedstawionego. Konflikt oryginalności tematu i „metod przekazu", to odwieczna pułapka nnowatora. Według Lema sytuacja francuskich eksperymentatorów jest rezultatem błędów popełnionych na samym początku. Obecnie „nie pozostaje im nic poza sferą kompromisów, której Scyllę tworzy banał, a Charybdę - niezrozumiałość doskonała. Literatura, zbliżająca się ku idealnym wzorcom konstrukcji matematycznej, wabiona precyzyjnym pięknem ich pustki, zmierza [...] ku samozagładzie" [FP 195].

Ponieważ jednak każdy, najbardziej nawet sugestywny wywód teoretyczny pozostaje koniec końców tylko martwym, podawanym trochę na wiarę sofizmatem, przeto Lem decyduje się praktycznie zademonstrować tę niepokojącą, choć zarazem fascynującą artystycznymi skutkami perspektywę. Omawiane tutaj apokryfy są jej - raz poważną, raz żartobliwą - ilustracją. Realizując w nich określoną, literacką wizję twórczości eksperymentalnej, wpisuje w nie Lem jednak rzetelną metaliteracką świadomość. Swoje przekonania artykułuje z pełną powagą, choć z obcą literaturoznawstwu sugestywnością i dosadnością. Przyjrzyjmy się szczególnie wyrazistemu i oddającemu bez wątpienia rzeczywiste przekonania autora fragmentowi:

> „Nie śmiąc wszakże wypowiedzieć służb wprost, pisarze poczynają wykręcać się od nich; służą, ale pretensjonalnie; zamiast błaznująco rozbawiać - niezrozumiale nudzą; miast pokazywać rzeczy piękne - na złość czytelnikowi będą go raczyli ohydą; to jakby zbuntowany kucharz z rozmysłu zanieczyszczał potrawy idące na pański stół [...]. Jak gdyby dziewczyna uliczna, mając dość swojego procederu, lecz nie dość siły, by z nim zerwać, przestała zaczepiać gości, malować się, stroić, przymilnie uśmiechać; co z tego, kiedy dalej sterczy na rogu, gotowa pójść z klientem, nawet jeśli naburmuszona, ponura, zjadliwa; to nie prawdziwa rewolta, to sfingowany, połowiczny bunt, pełen zakłamania samooszukaństwa, kto wie, czy nie gorszy od normalnej, solidnej prostytucji, bo w tej przynajmniej nie są zachowywane żadne pozory, w niej się nie udaje szlachetnej kondycji, nietykalności, znakomitej cnoty!" [DP 137].

Wcale mocno powiedziane. Nie ma wątpliwości, że na tego typu dosadność nie mógłby sobie Lem pozwolić w bardziej steoretyzowanym wywodzie. Ujdzie mu ona jednak na sucho, gdy zaliczy się ją na konto fikcyjnego autora. Uważny czytelnik zauważy jednak łatwo, że włączając się w ten sposób do dyskusji nad nowymi formami powieściowymi, a zarazem prezentując również jej nowy, skrajny model, pisarz zachowuje również pewien dystans wobec siebie, parodiując swe własne apokryfy, co jawić się musi jako piętnowany przez niego błąd *regressus ad finitum*, gdyż jak sam wyznaje, idąc konsekwentnie tą drogą „można jeszcze napisać książkę o tym, jak się próbowało napisać książkę o tym, co się pragnęło napisać" [DP 135]. I tutaj jesteśmy już w domu: wszak ***Doskonała próżnia***, ***Prowokacja*** i ***Wielkość urojona*** to właśnie takie książki! Lem zresztą bynajmniej tego nie ukrywa. Wręcz przeciwnie, manifestacyjnie wskazuje autotematyczną intencję swoich apokryfów:

> „Powieść opisująca własne powstanie była tylko pierwszym krokiem odwrotu; teraz nie pisze się już utworu pokazującego, jak on powstaje, protokół konkretnej kreacji też już nazbyt ogranicza! Pisze się o tym, co by się mogło napisać... z wirujących w głowie wszechmożliwości wychwytuje się pojedyncze zarysy, i wędrówka pośród tych fragmentów, które zwykłymi tekstami nigdy się nie staną, jest aktualną linią oporu" [DP 134].

Tak oto odsłania się nam prawdziwa perfidia, a zarazem konsekwencja apokryfów Lema: pisząc książkę o kryzysie i rozdrożach prozy współczesnej, piętnując połowiczność proponowanych w niej rozwiązań i ukazując jednocześnie nieuchronne rezulltaty marszu naprzód, pisarz ją właśnie - tę pisaną książkę - czyni kolejnym dokumentem procesu degradacji europejskiej prozy. Czyni to oczywiście pół-serio, zasłaniając się groteską, żartem i parodią, lecz przecież właśnie w ten sposób pokazuje jak może wyglądać kolejne ogniwo zapowiadanej (również autodiagnozowanej) perpetuacji sztuki. Nie dość, że proza prezentuje już tylko relacje z potencjalnych, możliwych tylko, lecz nie istniejących przedsięwzięć artystycznych, to jeszcze osłania swój wątpliwy proceder systemem krzywych luster, które mają kamuflować prawdziwy stan rzeczy. Gdyby jednak i ta zasłona została z niej zdarta, wówczas zawsze pozostanie jeszcze jeden poziom ocalającej lektury: refleksji autotematycznej, która uzasadni ten stan rzeczy. To już nie tylko literatura - zdaje się powiadać Lem - lecz również przewrotny dyskurs o jej szansach, możliwościach i granicach. „Niby-recenzje i niby-wstępy - potwierdza Szpakowska - są po prostu esejami, tyle że na uciechę czytelnikom podanymi w niezwykłej formie"[199]. Apokryficzna proza Lema widzi więc ocalenie w daleko posuniętej heterogenizacji gatunkowej, w anektowaniu terenów, na które literatura zaczęła wkraczać niedawno, w tworzeniu form, będących jednocześnie literaturą i literaturoznawczą (filozoficzną) nad nią refleksją. Łatwo w tym miejscu zauważyć, że tym sposobem niezbyt daleko odchodziłaby od tego, co autor ***Prowokacji*** zarzucał „nowej powieści". A zatem rezygnuje Lem z namaszczonego tonu i kapłańskiej powagi, z jaką przeprowadzają swe eksperymenty reprezentanci antypowieści i podkłada pod swój autotematyczny konstrukt potężny ładunek dystansującej ironii, żartu i przewrotnej gry, a zarazem fikcji. Oto jego sposób na snucie refleksji nad stanem oraz przyszłością literatury i sztuki.

Drugim, przeciwstawnym zjawiskiem, które pasjonuje Lema w jego apokryfach, jest problem zalewu kultury przez pseudotwórczość, kicz i wszelaką wytwórczość kultury masowej, która dławi i przytłacza swym ogromem każdy przejaw ambitniejszej intencji kreatorskiej. ***Perycalipsis*** Fersegelda, ***Do yourself a book***, ***Odys z Itaki*** Mlatje'go, ***Nekrobie*** Strzybisza, a w pewnym stopniu również ***Historia literatury bitycznej*** prezentują skutki przerażającej proliferacji sztuk, prowadzącej do ich totalnego spłycenia, także wywoływany tym procesem dramat prawdziwych artystów, z coraz miejszą wiarą walczących o utrzymanie wysokiej rangi ludzkiej myśli i talentu. Każdy z fikcyjnych autorów i rzekomo powołanych przez nich do życia bohaterów jest jakby natchnionym maniakiem, który co prawda występuje przeciwko inflacji wartości, lecz jednocześnie wie, że „głos miliona Szekspirów jest taką samą wrzawą i wściekłym hałasem, jak głos stada bawołów na stepie lub bałwanów na morzu. Tak miliardowe sensy, zderzając się, nie honor przynoszą myśli, lecz zgubę" [WU 7].

Znamy ten pesymistyczny ton z ***Filozofii przypadku*** i ***Summy technologiae***. Tutaj jednak Lem zadaje sobie pytania szczególnie bolesne, dotykające kwestii sensu dalszej twórczości: „Czy w obliczu takiej fatalności nie jest już tylko Milczenie zbawienną Arką Przymierza Twórcy z Czytelnikiem [...]? Zapewne... i można by powstrzymać się od pisania nawet samych wstępów, lecz wówczas akt objawionej powściągliwości nie będzie dostrzeżony, tedy i ofiara nie przyjęta" [WU 7]. Pisarz współczesny znajduje się zatem w sytuacji zgoła nierozwiązywalnej: z jednej strony nęci go pozycja salonowego eksperymentatora, lecz odstręcza znikomość perspektyw humanistycznych, kryjących się za taką postawą, z drugiej wabi go swoją łatwością (i względami merkantylnymi) twórczość utylitarna, zaspakajająca elementarne potrzeby lekturowe, lecz poziom tej sztuki budzi jego

[199] *Ibidem.*

naturalny opór. Pozornie pozostaje możliwość trzecia: wierność własnej *ars* i najwyższym potrzebom ludzkiego umysłu, lecz przecież wtedy godzić się trzeba ze świadomością, że powstałe pod takimi auspicjami dzieło zniknie jak kamień ciśnięty w ocean książek, broszur i gazet, a gdyby odnalazł się nawet szaleniec taki jak Homer M. Odys z groteskowej księgi Kuno Mlatje'go, który organizuje gigantyczną akcję poszukiwania dzieł zapoznanych geniuszy - to i tak „udławi się śmieciem, bo tego jest cztery biliony razy więcej" [DP 98]. Nad światem kultury - głosi Lem - unosi się duch dewaloryzacji, rozpadu i postępującego samounicestwienia. Symptomy apokalipsy są nader widoczne: „Chód jej poznajemy po Znakach: znudzeniu, spłyceniu i otępieniu, a także - akceleracji, inflacji i masturbacji. Masturbacja duchowa to zadowalanie się zapowiedziami w miejsce spełnień" [DP 99].

Zdań tych autor ***Solaris*** nie umieścił ani we wstępie do ***Doskonałej próżni***, ani też w przedmowie do ***Wielkości urojonej***. Powierzył je recenzentowi ***Perycalipsis*** Fersengelda. Nie przypadkiem zapewne, bo wszak obie te książki, podobnie jak zresztą *Prowokacja*, to właśnie zbiór zapowiedzi, a nie spełnień, *instead of literature*[200], a nie jej zdrowe, beletrystyczne „mięso". Tak oto niechcący Lem ujawnia kolejną, lecz być może podstawową przyczynę swojej rezygnacji z usankcjonowanych, ogólnie respektowanych atrybutów powieściowych. Co prawda czyni to ustami literackiego medium, umieszczając dodatkowo wypowiedź w cudzysłowie ironii i adresując ją ku fikcyjnemu dziełu, lecz znając teoretyczne prace pisarza trudno mieć wątpliwości - to jego własna diagnoza. Tak samo ocenia tę sytuację Szpakowska:

> „To oczywiście żarty. Ale gdzieś tu kryje się przekonanie, że może długich, pełnofabularnych książek pisać dziś po prostu nie warto, bo ich zwyczajnie nikt nie przeczyta, bo człowiek współczesny, a tym bardziej człowiek przyszłości, żyje w kulturze ekstraktów, wypisów i konspektów. Sprawa oddziaływania na wrażliwość artystyczną czytelników nie wchodzi tu w rachubę, bo Lem nie do uczuć chce przemawiać, lecz do rozumu"[201].

Quasi-wstępy i *quasi*-recenzje to właśnie produkty typowe dla współczesnej kultury, której normą staje się substytut, ersatz, namiastka, kondensat i kulturowa „pigułka". Naturalnie przybrały tę postać nie z chęci podporządkowania się tej „modzie", lecz właśnie z oporu pisarza wobec niej, z wyrozumowanej chęci zdystansowania się - poprzez parodię i pastisz - wobec normy, z przeświadczenia, że tylko w ten sposób można przemycić głębsze treści i złamać opór czytelnika wobec ambitnych dzieł.

Bez wątpienia ta część wywodów Lema nacechowana jest pewną dozą przesady i obawy na wyrost, jednakże należy pamiętać, że swe rozpoznania ekstrapoluje on w przyszłość, przedstawiając hipotetyczne scenariusze obserwowanych dziś zjawisk. Tę skłonność lub metodę, charakteryzującą się wzmocnieniem tonacji satyryczno-parodystycznej, wyraźnie obserwować można w obrębie tekstów takich jak ***Sexplosion*** **Simona** Merrila, ***Perycalipsis*** Joachima Fersengelda, ***Being Inc.*** Alistara Waynewrighta, ***Der Völkenmord*** Horsta Aspernicusa, ***Jedna minuta*** J. i S. Johnsonów, ***Eruntyka*** Rainalda Guliwera**,** ***Historia literatury bitycznej*** Juana Rambellaisa*,* ***Ekstelopedia Vestranda w 44 Magnetomach***, czy w jakiejś mierze również pierwszy wykład ***Golema XIV***. Wyznaczają one drugi spośród wyodrębnionych na wstępie kręgów problemowych, koncentrujący się na analizie procesów drążących współczesną cywilizację oraz przewidywaniu możliwych jej zwyrodnień i zagrożeń. Szczególną uwagę zwracają trzy pierwsze spośród wymienionych tu utworów. Pisarz, balansując na granicy karykatury i jadowitej groteski, ukazuje postępujące rozpasanie erotyzmu (co stanowi *nota*

[200] Zob. K. Choińska: *Zamiast powieści czyli flirt z nicością*. „Nurt" 1975 nr 11.
[201] M. Szpakowska, *ibidem*.

bene wyraźną obsesję prozy Lema) oraz rozliczne aberracje współczesnej obyczajowości i kultury, rozkołysane niebezpiecznie przez mass media.

Obraz cywilizacji, który wyłania się z tych tekstów, momentami przypomina groteskowe pandemonium: ***Sexplosion*** ukazuje świat, który przemienił się w globalny dom publiczny, by później - w wyniku chemicznej katastrofy - przerodzić się w królestwo frygidyzacji i obżarstwa, ***Perycalipsis*** przedstawia projekt ratowniczego *auto da fé* kultury, która chcąc bronić swej rangi musi zacząć niszczyć książki i wypłacać stypendia za powstrzymanie się od „czernienia papieru". ***Benig Inc***. jest wizją opiekuńczej kryptokracji komputerów, które wyreżyserują wszystkie, najbardziej nawet obojętne, poczynania ludzkie; ***One human minute***, prezentując przekrój zjawisk i procesów zachodzących w ciągu jednej minuty na kuli ziemskiej, przynosi brutalny obraz ludzkości zredukowanej do fizjologii i biologii. Typowym zabiegiem Lema jest tutaj karykaturyzacja realnych skądinąd zjawisk i tak silne ich zgęszczenie oraz intensyfikacja skali, że rzeczywistość nabiera cech iście surrealistycznych. Szczególnie widoczne jest to w ***Eruntyce***, która wychodząc od autentycznych doświadczeń nad bakteriami, płynnie obsuwa się w naukowy żart, a także w ***Ekstelopedii Vestranda*** i ***Historii literatury bitycznej***, gdzie zaprezentowany autentyczny problem przejmowania przez komputery pewnych sektorów poznania, antycypowania ich rozwoju i upowszechniania wiedzy doprowadzony zostaje do takiej skrajności, w której prognostyczna powaga niepostrzeżenie przeradza się w autoparodię.

O ile w pierwszej spośród wyodrębnionych tu grup utworów Lem stwarzał sytuacje ekstremalne, lecz uważnie dbał, by nie zostały one zawłaszczone przez śmieszność, tak tutaj nieustannie zmierza do komizmu i autoironicznego traktowania własnych pomysłów. Uproszczeniem jednak byłoby traktowanie tej części jego apokryfów jako obszaru wyłącznie ludycznej wytwórczości. Oczywiście, kiedy na wyciągach komputerowych czytamy, że „sędziwka" i „zdzierlatka" to nowe formy określenia starej prostytutki, „glistonosz" to ptak karmiący pisklęta, a „mateczka" to mała bomba atomowa noszona w teczce, wówczas trudno mieć wątpliwości, że leksykograficzna wynalazczość Lema wyraźnie przesuwa *quasi*-przedmowy ku funkcjom rozrywkowym, niemniej znajdziemy w tej grupie również utwory takie, jak choćby ***Prowokacja***, czy ***Kultur als Fehler***, które przynoszą przerysowania zupełnie innego rodzaju.

Przyjrzyjmy się temu zjawisku na przykładzie ***Prowokacji***. Już sam tytuł pracy fikcyjnego Aspernicusa nakazuje powagę[202], tym bardziej, że rzecz dotyczy hitlerowskiego ludobójstwa. Niemal od pierwszych zdań napotykamy tu tezy tyleż efektowne, co i ryzykowne, zwłaszcza gdy zważyć, że publikowane są w kraju najdotkliwiej naznaczonym niemiecką eksterminacją. Holocaust - pisze Lem piórem swojego autora - nie był efektem jakiejkolwiek (militarnej, ideologicznej, czy ekonomicznej) konieczności, lecz przerażającym w swojej nagości poszukiwaniem satysfakcji w mordzie, złem czynionym dla zła, genocydem uprawianym *con amore*. Instytucja państwa, nazistowska doktryn i, obłąkańcze teorie antropologiczne były tylko pełnomocnictwami do nieskrępowanej żadnymi względami masakry milionów. „Tam w popiele, na rusztach pieców krematoryjnych trwa cień pokuśliwej urody - najpotężniejszych spełnień, do jakich człowiek jest zdolny. Nie gorączkowy dreszcz skrytobójstwa, lecz mord jako prawość, jako święty obowiązek, ofiarny mozół i tytuł do chwały" [P 24].

Referując pracę Aspernicusa, Lem stara się wykazać, jak dalece koturnowymi były wszelakie uzasadnienia hitleryzmu i jak wyraźnie na dnie ludobójczego przedsięwzięcia prześwieca ten mroczny i zbrodniczy popęd. Dobro nie potrzebuje uzasadnień dla swojej praktyki; zło nieodmiennie powołuje

[202] H. Aspernicus, *Der Völkermord. I. Die Endlösung ond Erlösung. II. Fremdkörper Tod.*

się na dobro, jako podstawową instancję swych uczynków. Tylko zerwanie wszystkich zasłon i zawoalowań jest w stanie w pełni obnażyć tę gorzką prawdę o ludzkiej naturze; prawdę, która głosi, że człowiek jako jedyny gatunek na ziemi jest w stanie czerpać przyjemność nie tylko z bezinteresownego świadczenia innym zła, lecz również z mordu, niszczenia, torturowania i ludobójstwa. Analizując mechanizm zbrodni hitlerowskich oraz odwołujących się chętnie do estetyki kiczu teatralizacje holocaustu (obozowe inscenizacje Sądu Ostatecznego, elementy „czarnej mszy", podnoszenie mordu do godności *sacrum*), interesuje się zresztą Lem nie tylko tym konkretnym zjawiskiem historycznym, ile w ogóle zdolnością istoty ludzkiej do niczym - prócz, wewnętrznej potrzeby - nie motywowanej destrukcji. Tę jej cechę pisarz uznaje za właściwość o charakterze latentnym. Potwierdzeniem tej tezy staje się przegląd różnorakich współczesnych przejawów traktowania praktyk niszczycielskich i ludbójczych jako rezonatora tzw. „mocnych wrażeń".

W części drugiej, zatytułowanej ***Fremdkörper Tod,*** Lem idzie jeszcze dalej, przedstawiając rodzaj historiozoficznej syntezy, w której próbuje zracjonalizowaćzjawisko tzw. „wtórnej utylizacji śmierci". Niechęć hedonistycznie i pragmatycznie zorientowanej kultury euroamerykańskiej drugiej połowy XX wieku do eschatologii spowodowała zainteresowanie się śmiercią jako przedmiotem szeroko rozumianej konsumpcji (literatura sadologiczna, widowiska katastroficzne, thrillery, satanizm itd.), a jednocześnie doprowadziła do wyrojenia się szeregu zjawisk poszukujących możliwości włączenia zabijania w krąg praktyk jawnych i tolerowanych społecznie (np. terroryzm). Oczywiście i tutaj nie może odbyć się bez koniecznych zawoalowań, a więc pojawiają się niezliczone uzasadnienia i usprawiedliwienia mordu (np. wymierzanie sprawiedliwości, wierność ideologii, negacja instytucji społecznych, religijjna ortodoksja), które w rzeczywistości korzeniami tkwią w archaicznym instynkcie agresji. I tak śmierć, zaadoptowana, „wtórnie utylizowana", w łonie dobrodusznej, sklerotycznej Europy, powraca znów na arenę świata, ukazując swe nowe oblicze: mordu szczelnie zrośniętego z walką o naprawę świata.

Trzecia Rzesza została dawno rozbita, sprawcy ukarani, winy częstokroć już zapomniane, lecz jej posiew wciąż jeszcze jest widoczny w kulturze. „Genetycznie złośliwy guz ludobójstwa" - twierdzi Lem - nie został wycięty w 1945 roku, lecz utajniony, po paru dziesięcioleciach dał przerzuty w ciele śródziemnomorskiej kultury. Czy rozwinie się dalej i w jakiejj postaci zależy tylko od nas. Na pewno inkubacji śmiercionośnego nowotwora sprzyja udawanie zdrowia przez pacjentkę i jej terapeutów, jakimi są intelektualiści - historycy, filozofowie, pisarze, politycy. Jak przenikliwie wykazuje na kartach swej recenzji-rozprawy nic tak nie sprzyja wylęganiu się zbrodni jak milczenie i strach.

Ten rodzaj przedsięwzięcia analitycznego, który spotykamy w ***Prowokacji*****,** wystawia autora na szczególne niebezpieczeństwa. Jego tezy są ryzykowne i po prostu nieprzyjemne (zwłaszcza dla potomków i sympatyków Settembriniego) W tej sytuacji nie dziwi jego wycofanie się przed wzięciem pełnej odpowiedzialności za wygłoszone opinie i przerzucenie ich na barki fikcyjnego historyka niemieckiego. Apokryf ujawnia tutaj swoją nową, powiedzieć można: defensywną funkcję - staje się wypowiedzią zmediatyzowaną, której zadaniem jest zatarcie granicy pomiędzy ostrą asercją hipotezy a jej symulowaną skądinąd literackością. Utwór ten pokazuje dobitnie sytuację, w której możliwość powołania się na *licentia poetica*, okazuje się alibi dla autora, który wie, że istnieją tezy, pod którymi lepiej nie stawiać własnego nazwiska.

Wiąże się to w sporym stopniu z charakterystycznym dla Lema stylem teoretyzowania. Jako indywidualność kacerska i naruszająca nieraz reguły wnioskowania, wybrał on te tereny, na których w mniejszym stopniu zmuszony jest do liczenia się z procedurami obowiązującymi w refleksji *stricte* naukowej. Traci co prawda w ten sposób szansę na pełną wiarygodność, stając się na poły literatem, a na poły popularyzatorem wiedzy, niemniej zyskuje przez to prawo do zgłaszania hipotez, przed

którymi musi się cofnąć badacz, ograniczony zasadami obowiazującej go metodologii. W ten sposób niejednokrotnie formułuje koncepcje, które naukowego imprimatur doczekują się ze znacznym opóźnieniem. Sytuacja ta skądinąd tłumaczy ogromną estymę, jaką pisarz ten cieszy się w międzynarodowym gronie uczonych różnych specjalności. Zapraszany na niezliczone konferencje, zjazdy i sympozja jest żywym dowodem autentyczności związków jego fantastyki z nauką *tout court.* Wygłaszanie bowiem ryzykownych sądów niekoniecznie oznaczać musi sprzeniewierzenie się usankcjonowanym normom wnioskowania. Przykładem takiej sytuacji może być właśnie ***Doskonała próżnia*** i ***Wielkość urojona***. Pisarz uznał, iż całkowicie serio lansując koncepcję intencjonalnej fizyki, kosmosu jako gry lub „lubieżności" ludobójstwa zbyt dotkliwie przekroczyłby kanon dozwolonych reguł. Oczywiście, mógłby wygłosić je w sążnistej rozprawie w którymś ze swych teoretycznych tomów, jednakże w ten sposób zostałby zobligowany do przedstawienia dowodów, których po prostu nie posiada. Z kolei fabularyzując je i ubierając w kostium powieściowy, ostatecznie odebrałby im walor realnego problemu. I tak oto apokryfy Lema stają się złotym środkiem, narzędziem kompromisu pomiędzy naukową pasją a literacką wyobraźnią, pomiędzy rzetelnością prognoz a ich faktyczną - przynajmniej na dzień dzisiejszy - niedowodliwością.

Obecność tego wewnętrznego dylematu najsilniej zaznacza się w ostatniej grupie charakteryzowanych tu szkiców Lema, takich jak: ***Nowa Kosmogonia***, ***Golem XIV*** oraz ***Głos Pana***. Pogranicznie sytuują się tu również ***De impossibilitate vitae*** i ***Die Kultur als Fehler***, które jako autoparodie stanowią żartobliwy kontrapunkt wobec poważnie artykułowanych diagnoz. Szczególną uwagę zwracają dwa pierwsze utwory. Już samo ich usytuowanie w obrębie zbiorów (są to rozdziały zamykające tomy) oraz wyróżniający je wyraźnie rozmiar skłania do przypuszczeń, że autor przywiązywał do nich sporą wagę. Potwierdza to przypuszczenie późniejsza publikacja ***Golema XIV*** w szerszej wersji jako osobnego tomu, a także złamanie konwencji zarówno niby-recenzji jak i niby-wstępu. ***Nowa Kosmogonia*** to ustylizowana na przedmowę laureata nagrody Nobla próba rzetelnej naukowo odpowiedzi na pytanie, czym jest *Silentium Universi*; ***Golem XIV*** to zaopatrzony przedmową, wstępem oraz pouczeniem wybór wykładów na temat dróg rozwojowych ludzkości i pochodzenia ludzkiego rozumu, wygłoszonych przez komputer osiemdziesiątej generacji, który wypowiedział swe służby Pentagonowi; z kolei ***Głos Pana*** - pierwszy *nota bene* większy apokryf Lema, który zrodził prawdopodobnie późniejsze ***Doskonałą próżnię***, ***Wielkość urojoną*** i ***Prowokację*** - przedstawia rzekomy manuskrypt prof. Hoggartha, będący komentarzem do jego prac nad projektem *Masters Voice*, podjętym przez amerykańskich uczonych w celu nawązania kontaktu z innyymi cywilizacjami. Trudno nie zauważyć, że wszystkie te utwory sytuują się problemowo wokół kwestii, która od samego początku aż po dzień dzisiejszy szczególnie pasjonuje pisarza. Czy jesteśmy sami w Kosmosie? Czy Wszechświat to obszar informacyjnej próżni, czy też gniazdo komunikatów, które krzyżują się nad ludzkimi głowami? Jakie są szanse na wdarcie się w grono tej galaktycznej „rodziny"? Na ile człowiek ograniczony jest w swym rozwoju intelektualnym przez ewolucyjnie wdrożone już „rozwiązania"? Czy perspektywy autoewolucji nie są równocześnie kresem człowieczeństwa? Oto tylko niektóre z pytań, które próbuje rozważyć Lem w ostatniej grupie swoich apokryfów.

Niezwykle trudno zreferować skomplikowaną sieć wywodów autora ***Głosu Pana***. Najogólniej powiedzieć można, że postrzega on wszechświat jako integralną, choć nieogarnioną całość, która rządzi się nieuchwytnymi dla człowieka prawami i regułami, jednakże fizyczność ich natury pozwala mniemać, że nie jest to otchłań chaosu. Powiada Lem:

> „Kosmos rozszerza się trwale, posiada szybkość graniczną, czyli barierę świetlną, prawa Jego fizyki są wprawdzie symetryczne, ale to nie jest symetria doskonała; jest zbudowany „koagulacyjnie i hierarchicznie" - jako złożony z gwiazd, co się skupiają w gromady, te z kolei tworzą Galaktyki, zgrupowane w lokalne zgęszczenia, i wreszcie wszystkie owe zgęszczenia tworzą Metagalaktykę. Nadto posiada Kosmos całkowicie asymetryczny czas. Takie są fundamentalne rysy budowy Uniwersum" [DP 224].

Mówiąc w skrócie, aktualny wszechświat charakteryzuje homogeniczność i izotropowość, co oznacza tożsamość praw oraz zdolność do zachowywania właściwości bez względu na kierunek ewolucji i ekspansji. I niekoniecznie jest to stan rzeczy obiektywny, dany z góry. Istnieje bowiem możliwość, że fizyka świata jest wypadkową przeszłych kosmogonicznych gier, a zatem otaczająca nas rzeczywistość ma charakter intencjonalny, będąc w tym samym stopniu bytem, co i swoim własnym „językiem". Psychozoiczna koncepcja wszechświata - to właśnie obsesyjna idea uniwersum, do której raz na serio, a raz z przymrużeniem oka odwołuje się w tych tekstach autor ***Fantastyki i futurologii***. Niestety włączenie się do dialogu Wielkich Rozumów Galaktycznych nie jest rzeczą łatwą. Warunkiem wstępnym jest przyswojenie sobie ich kosmicznego „esperanta", jakim jest umiejętność posługiwania się obleczonymi w fizykę prawami natury. Ludzkość, która rozpoczęła dopiero zamach na technologię znajduje się dopiero w fazie „przedjęzykowej", klucz do gry jest dla niej czymś równie tajemniczym i niezrozumiałym jak elektroniczny zegarek dla neandertalczyka. Zarówno prof. Hoggarth, w klęsce projektu *Masters Voice* postrzegający jawny dowód istnienia barier, jakie zostały postawione przed nieprzygotowanymi do gry „dziećmi wszechświata"; dr Creve, interpretujący zamilknięcie Golema XIV jako jego włączenie się w ewolucję wiodącą go ku kosmicznym sferom „czystego rozumu"; jak i prof. Testa, konstruujący hipotetyczny obraz kosmosu jako psychozoicznych gier, dążą w tym samym kierunku i ze zdumiewającą zgodnością opowiadają się za takim modelem uniwersum, w którym człowiek i jego cywilizacja znajdują się zaledwie na przedprożu wielkich pytań i decyzji, które zadecydują o naszym losie.

Jednakże bohaterom Lema daleko do niewzruszonej pewności. Zdają sobie oni doskonale sprawę z tego, że tak jak transformacyjna przepaść dzieli człowieka od jego ewolucyjnego „przodka"- ameby a *homo sapiens* od Golema XIV, tak samo niebezpieczna i nieprzewidywalna jest droga, jaka prowadzi ku Kosmicznej Rodzinie. Nie wiadomo co znajduje się za murami kolejnych, autoewolucyjnych wcieleń i mutacji. Nie ma porozumienia pomiędzy tymi światami. Nie ma sposobu dowiedzenia się o losach tych, którzy wyruszyli już w otchłań nieskończoności i wszechmożliwości. Kosmos jest jak system kul pogrążonych jedna w drugiej. Ich płaszczyzny są przebijalne tylko dla samodoskonalących się Rozumów. Groteskowy jest przeto człowiek wpatrzony w okulary radioteleskopów, wsłuchany w szumy kosmicznej próżni, w nadziei, że usłyszy instruktażowy głos Innych. Nie sposób zidentyfikować - jako zrozumiałego komunikatu - zjawisk nie podobnych do niczego w realnym świecie z tej prostej przyczyny, iż jeśli są rozumne i intencjonalne, to „jedynie w tym sensie, w jakim biosfera jest życiem" [G 108]; istotą ich rozumności jest właśnie pełne wtopienie w reguły wszechświata, a zatem niemożność odróżnienia tego, co „sztuczne", od tego, co „naturalne". W świecie Lema człowiekowi odebrana jest pewność i prosta wiara w wiodący ku jasnym horyzontom rozwój rozumu i cywilizacji. Odchodzący Golem ma tylko nadzieję, że wstępuje w kosmiczne imperium intelektów a nie w grobowiec nowej kosmogonii. Jego wybór jest jednak nieuchronny, bo przecież nie można zatrzymać rozwoju. To bowiem oznaczałoby zagładę Rozumu.

Rozległość i intelektualny charakter zaprezentowanych w ***Golemie XIV***, ***Nowej Kosmogonii*** i ***Głosie Pana*** koncepcji, tutaj bardziej muśniętych niż zreferowanych, potrzbowały formy znacznie pojemniejszej i sprawniejszej niż ta, którą wyznaczała fikcyjna recenzja lub przedmowa. Ich instrumentalny i oceniająco-komentujący charakter ograniczał możliwości naukowego pogłębbienia wypowiedzi. W sytuacji zaś, gdy Lem decydował się wyartykułować tak istotne dla rozumienia całej jego twórczości poglądy, które stanowią - warto podkreślić - zwieńczenie ważnego etapu drogi rozwojowej, poczuł sie w obowiązku rozluźnienia sztywnego gorsetu stylizacyjnej formy. Nie zrezygnował z niej całkowicie, gdyż dawała mu ona możliwość wypowiadania się z niepełną, a tak wygodną w tej sytuacji asercją, jednocześnie jednak zakwestionował jej zakreślone wyjściowo granice, ponieważ ograniczały możliwosc szerszego rozbudowania tej kosmologicznej koncepcji. A zatem - wypadnie powtórzyć za autorem ***Non serviam*** - „to nie chwyt «pseudorecenzji» zrodził owe utwory, to one, domagając się - na próżno - wyrazu, posłużyły się tym chwytem jako ekskuzą i pretekstem. Pod nieobecność chwytu wszystko to pozostałoby w sferze przemilczeń" [DP 10]. Trudno więc w tym momencie nie widzieć apokryfów Lema jako aktu zaślubin pasji z koniecznością: łączą

one ufność w sens intelektualnego i formalnego eksperymentu z poczuciem fiaska poczynań najmodniejszych nowatorów, pragnienie podniesienia poziomu rozważań na najwyższy szczebel ze świadomością kompletnego braku zainteresowania jakąkolwiek ambitniejszą twórczością, wreszcie naukowy horyzont prezentowanych koncepcji z niechęcią do podporządkowania się jakimkolwiek akademickim procedurom ich transmisji.

Zaiste trudna jest pozycja ambitnego pisarza-erudyty, któremu przychodzi tworzyć w epoce dominacji kultury masowej, w czasach zalewu bylejakością, ersatzem, substytutem; w świecie, który nie zostawia czytelnikowi czasu na studiowanie dzieł, skazując go na czytanie streszczeń i bryków; pośród twórców, którzy humbug i tandetę podnoszą do rangi literatury. Ostatecznie nie jest dziełem przypadku, że literatura „wysoka" manifestacyjnie odziewa się w kostium literatury trywialno-brukowej. Gdy zaś rwą się podziały na sztukę i kicz, naukę i pseudonaukę, wartości i pseudowartości, nieodpowiedzialne bredzenie i wyrafinowany intelektualizm, prędzej czy później musi pojawić się twórczość, której zasadą stanie się gra pomiędzy iluzją a deziluzją, falsyfikatem a autentykiem, artystycznym *ětre* a *neant*. Nie przypadkiem przecież powtarza Lem za ***Odwetem sacrum w kulturze świeckiej*** Kołakowskiego symptomatyczne rozpoznanie:

> „Żyjemy w świecie, w którym wszystkie formy i wszystkie odróżnienia odziedziczone, wystawione są na gwałtowne ataki w imię ideału totalnej jednorodności, przy użyciu mglistych równań, stosownie do których każda różnica jest hierarchią, a każda hierarchia jest opresją: dokładny odpowiednik czy też symetryczny biegun dawnych równań konserwatywnych, które sprowadzały wszelką opresję do hierarchii, a wszelką hierarchię do różnicy. Mamy często wrażenie, jakby wszystkie znaki i wszystkie słowa, które budowały naszą podstawową siatkę pojęciową i udostępniały nam system rudymentarnych odróżnień, waliły się na naszych oczach: jak gdyby wszystkie bariery między opozycyjnie się uzupełniającymi pojęciami zacierały się z dnia na dzień.
>
> Nie ma już jasnego odróżnienia w życiu politycznym, między wojną a pokojem, między suwerennością a podległością, między inwazją a wyzwoleniem, między równością a despotyzmem; ani bezspornej różnicy między katem i ofiarą, między kobietą i mężczyzną, między pokoleniami, między zbrodnią i bohaterstwem, między prawem i gwałtem, miedzy zwycięstwem i porażką, miedzy lewicą i prawicą, między rozumem i obłędem, między lekarzem i pacjentem, między nauczycielem i uczniem, między sztuką i błazeństwem, między wiedzą i ignorancją. Ze świata, w którym te wszystkie słowa ujawniały i identyfikowały określone przedmioty, jakości i sytuacje, ułożone w opozycyjne pary, przeszliśmy do świata, gdzie opozycje i klasyfikacje, nawet bardziej podstawowe, wycofane są z obiegu"[203].

Rzecz zdumiewająca, jak lubi się powtarzać historia literatury. W początkach lat dwudziestych natchniony katastrofista z Zakopanego - Stanisław Ignacy Witkiewicz, zdesperowany zalewem futurystycznych i pseudofuturystycznych publikacji, które dotkliwie kwesionowały rozróżnienia pomiędzy świadomą kreacją artystyczną a *quasi*-literackim humbugiem, wydaje (wraz z Tymonem Niesiołowskim) jednodniówkę piurblagistyczną pt. ***Papierek lakmusowy***, prezentując w niej zestaw ekscentrycznych utworów, które dystansowały najbardziej nawet szalone pomysły pogrobowców wczesnej awangardy. Doprawdy trudno byłoby odróżnić szydercze apokryfy ukrytego pod wymyślnymi pseudonimami Witkacego od twórczości epigonów futuryzmu, gdyby nie towarzyszący tej publikacji, dramatyczny manifest pisarza. Pisał w nim z goryczą:

> „Przyjdzie czas, że nie będzie wiadomym, co jest Prawda, a co Fałsz, co jest wynikiem artystycznej konieczności, a co przypadkiem czysto mechanicznym lub co gorsza -

[203] S. Bereś, *Rozmowy ze Stanisławem Lemem*, „Odra" 1984, nr 11.

świadomą blagą. Taki jest fatalny, nieunikniony los sztuki w społecznym rozwoju ludzkości"[204].

To podobieństwo musi uderzać każdego. Lem, zatroskany o przyszłość sztuki, szukający oparcia w świecie falsyfikatu, do złudzenia przypomina swego sławnego, starszego o jedno pokolenie kolegę - wielkiego proroka kryzysu kultury i rozpadu dotychczasowych hierarchii wartości. Dostrzegając proces erozji gmachu europejskiej cywilizacji, tak jak on rozpoczyna pół żartem, pół serio skomplikowaną grę literacką, w której fałsz i autentyk, drwina i ostrzeżenie, literacka zabawa i ryzykowny eksperyment stapiają się w przedziwny amalgamat apokryfu.

Ktoś może rzec, że apokryfy Lema to tylko zwieńczenie jego długiej już wyprawy przez sfalsyfikowane krainy, które pojawiły się w jego prozie wcześniej od wyrozumowanych diagnoz literackich, socjologicznych i filozoficznych. Bo istotnie prawdziwą pełnię, myślowe pogłębienie i efektowną formalnie postać falsyfikaty Lema uzyskały dopiero w początkach lat siedemdziesiątych. Oznacza to, że pisarz od początku, zanim jeszcze skonstruował do tego odpowiedni system poglądów, skłonny był konstruować rzeczywistość literacką tak, aby wydobywać napięcia i gry pomiędzy bytami realnymi a ich „fatamorganami", pomiędzy rzeczami prawdziwymi a ich fingowanymi multyplikacjami.

Trudno oczywiście polemizować z takim sądem. I na pewno na dnie takiego rozpoznania tkwi iskierka złośliwości, satysfakcja z gatunku tych, jakich doświadczamy spotykając wybitnego filozofa w wesołym miasteczku lub w lupanarze. Jest bowiem coś mimowolnie humorystycznego w sytuacji, gdy erudycyjna, wyrachowana intelektualnie proza Lema tak często zerka ukradkiem na literaturę, którą od lat z pasją wyklina. Jest nią powieść szkatułkowa, sensacyjna, szpiegowska, kryminalna, gotycka, awanturnicza, a nawet historie spod znaku baśni, thrillera, romansu oraz „płaszcza i szpady". Pisarz ten, zagarniając dla siebie w polskiej prozie współczesnej - należną mu bez wątpienia - pozycję eksperta-naukoznawcy, nie umie oprzeć się grzesznej pokusie zagadek, tajemnic, grozy, złudnych przestrzeni, mylnych tropów, kamuflażu, masek, szyfrów, zaklęć, labiryntów, podziemi, ukrytych skarbów, paradoksów genealogii i przeszłości, mglistej i niepewnej przyszłości, zamkniętych pokoi i sfalsyfikowanych śladów, zdumiewających odkryć i nie rozszyfrowanych znaczeń. Długa, bardzo długa mogłaby być ta lista. I przejmująca mogłaby być historia tego iście morganatycznego mariażu intelektualnej dociekliwości z tak archaiczną rekwizytornią. Jednakże tu należałoby otworzyć nowy rozdział.

© Stanisław Bereś 2003

[204] S. I. Witkiewicz, *Bez kompromisu. Pisma krytyczne i publicystyka*. Opr. J. Degler. Warszawa 1976, s. 130.

Abstract

Stanisław **Bereś** "**Apokryfy Lema czyli neantologiczny romans"** ("Lem's Apocrypha")

Every writer dreams about the creation of a reality, which is as "real" as that, with which we have a direct, physical contact. Lem is a good example of such a writer. From his first SF novel ***Człowiek z Marsa*** *(A Man from Mars),* he consequently creates this, what we can name today as a virtual reality (VR). That current of Lem's literary output reaches its peak in his ***Apocrypha***: ***Doskonała próżnia*** *(A Perfect Vacuum),* ***Wielkość Urojona*** *(Imaginary Magnitude),* ***Prowokacja*** *(The Provocation)* and ***Biblioteka XXI wieku*** *(The Library of the 21st Century).*[205] As Bereś writes about those collections: "fantastic literature transforms [in them] into the literary fantasy".

As Lem admits, he was not an inventor of reviews of non-existing books *(A Perfect Vacuum),* or introductions to such "virtual" books *(Imaginary Magnitude)*. However, because of its magnitude and style, Lem's *apocrypha* are unique in the history of Polish literature. As many critics noticed, such meta-literary works allow Lem to balance between the "pure" literature and non-fiction genres, such as essay.

Lem in *A Perfect Vacuum* proposes a classification of his *apocrypha*. However, Bereś says, that Lem's classification is non-objective one, and proposes his own categorising:

- quasi-reviews and quasi-introductions;

- almost "classic" essays on the subject of our civilisation and

- opinions of "virtual" experts (such as Lem's "invention", a superintelligent computer Golem XIV).

In the body of his paper Bereś, using the above arrangement, analyses the majority of Lem's *apocrypha*. Bereś argues, that this way Lem analyses the decline of European literature, as well as proposes his own version of Gresham's Law,[206] namely that "the bad literature drives out the good literature".

Bereś analyses in more detail *The Provocation,* as it deals with the most serious problem, namely the banality of the Evil. He also analyses the apocryphal motifs in the other works of Lem, for

[205] ***A Perfect Vacuum, Imaginary Magnitude, The Provocation*** and ***The Library of the 21st Century*** were published as ***Apokryfy*** *(Apocrypha)* in Cracow by Znak in 2000. All those titles, with exception of ***The Provocation,*** were translated to English (***The Library of the 21st Century*** in collection ***One Human Minute***).

[206] That law was also independently formulated by N. Copernicus.

example in the novel ***Głos Pana*** *(His Master's Voice).* According to Bereś, Lem reaches very similar conclusions as in the 1920s reached the other Polish "catastrophic" writer Witkacy (Stanisław Ignacy Witkiewicz). Bereś ends his paper with a reflection, that Lem, who is a very rigid critic of contemporary literature (for its formal experiments), escapes himself into the same direction.

(Prepared by Lech Keller)

Piotr Krywak

Motyw śmierci w twórczości fantastycznonaukowej Stanisława Lema

Motyw śmierci, ustania życiowych czynności organizmu, nieuchronnego kresu jego egzystencji, pojawia się często w utworach autora *Solaris*. Nie urasta jednak do rangi kluczowego. Zawsze pozostaje w cieniu problematyki poznawczej, z którą skądinąd ściśle się wiąże.

We wczesnej fazie twórczości, trwającej do końca epoki stalinowskiej[207], spotykamy go w utworach Lema kilkakrotnie. Stosunkowo najciekawsze wydaje się stanowisko, jakie wobec przeznaczenia każdej istoty zajmuje jeden z bohaterów *Obłoku Magellana*, powieści, której pierwodruk stanowiła odcinkowa publikacja prasowa z roku 1953[208], a pierwsze książkowe wydanie ukazało się dwa lata później. Postać ta opowiada się za „prawem do śmierci". Akcentując absurd wiekuistego trwania, podkreśla proces destrukcji ciała, w którym zagnieździł się Rozum, a w konsekwencji samego Rozumu. Starzenie się tworzywa powoduje, iż mózg nie może prawidłowo przetwarzać gromadzonych w pamięci i wciąż rosnących zasobów informacji. Stopniowe niedołężnienie fizyczne i umysłowe nakazują więc pogodzenie się z myślą o zgonie jako wybawieniu przed bezradnością i zidioceniem.

Ujęcie powyższe zdaje się być późnym echem opinii, jakie na temat nieśmiertelności głosił Jonathan Swift, opisujący w *Podróżach do wielu odległych narodów świata* (*Podróżach Gullivera*)[209] kraj Luggnagianów i rodzące się w nim co pewien czas, obdarzone wiecznym życiem istoty zwane Struldbruggami. O ile jednak powieść słynnego Anglika[210] szydzi z ludzkich iluzji, o tyle ton wypowiedzi Lema uderza powagą. Wydaje się zatem, że właściwszą interpretacją, niż podobna swiftowskiej polemika z nieziszczalnym marzeniem człowieka, jest marksistowska koncepcja wolności pojmowanej jako uświadomiona konieczność: śmierci nie można ujść, należy ją zatem zaakceptować. Biorąc pod uwagę dobro społeczne, nieszczęście, które spotyka jednostkę, pozwala uniknąć większego zła, jakim jest zapewnianie bezustannej opieki istotom nieprzydatnym, bo

[207] Mimo iż Józef Wisarionowicz Stalin zmarł w 1953 r., za tzw. „epokę stalinowską" a w literaturze „okres realizmu socjalistycznego (socrealizmu)" uważa się w Polsce lata 1949 - 1955.
[208] Utwór prezentowano na łamach popularnego tygodnika „Przekrój".
[209] *Travels into Several Remote Nations of the World in Four Parts by Lemuel Gulliver* (1726). Książka ta została przełożona na polski po raz pierwszy przez anonima w roku 1784 (wydanie poprawione i uwspółcześnione przez Jana Kotta jako *Podróże Gulliwera*,Warszawa: PIW, 1956) a po raz wtóry w roku 1979 (przez Macieja Słomczyńskiego jako *Podróże do wielu odległych narodów świata*, Kraków: Wydawnictwo Literackie, 1979). Współcześnie wydawana po angielsku jako *Gulliver's Travels* (n.p. London: Chancellor Press, 1985) - nota edytora.
[210] Właściwie Irlandczyka piszącego po angielsku (nota edytora).

niemogącym już żyć i pracować samodzielnie. Nie sposób uwolnić się od śmierci, można i trzeba się więc z nią pogodzić.

Przedstawiony przykład odnosi się do przypadków zgonu z przyczyn naturalnych (starość, nieuleczalna choroba). Tak jednak w *Obłoku Magellana*, jak i we wcześniejszych nieco *Astronautach* (1951) stykamy się z innymi ujęciami rozpatrywanego motywu. Śmierć jednostki, nawet w pozornie idealnym świecie zrealizowanego komunizmu może mieć charakter nagły i niespodziewany. Dzieje się tak, gdy nowe, dojrzalsze pokolenie, egzystujące w lepszych niż wcześniejsze generacje warunkach, zapomina o błędach popełnionych przez przodków. A przecież skutki nieodpowiedzialnych działań podejmowanych w przeszłości determinują teraźniejszość, stwarzając zagrożenie dla życia współczesnych.

Odkryte przypadkowo relikty wyścigu zbrojeń - uszkodzone pociski nuklearne - stają się przyczyną śmierci uczestnika wyprawy do Proximy Centaura (*Obłok Magellana*). W tej samej powieści kosmici znający pochodzenie śmiercionośnych rakiet biorą załogowy pojazd Ziemian za wehikuł agresorów i, wyprzedzając domniemany atak, otwierają do niego ogień. Tak ginie kolejny człowiek. Inne ujęcie śmierci pojawia się w *Astronautach*. Tym razem w grę wchodzi zagłada cywilizacji Wenusjan, która używszy w konflikcie zbrojnym broni atomowej, niszczy samą siebie. W obu analizowanych przypadkach za śmierć odpowiada faktycznie niedoskonały Rozum, lekceważący przeszłość lub niedostrzegający niebezpieczeństw kryjących się w teraźniejszości. Okoliczność ta jest jednak konsekwentnie bagatelizowana: komuniści jutra muszą być pozbawieni wad.

Niezbyt liczne opowiadania satyryczne napisane przez Lema w pierwszej połowie lat pięćdziesiątych operują motywem śmierci przeważnie po to, by ujawnić niedoskonałość kapitalizmu. Jawi się ona tedy jako pochodna konfliktów społecznych (klasowych, narodowych, rasowych) lub jako skutek patologii socjalnych, nieuchronnych w społeczeństwie podzielonym na bogatych i biednych, wyzyskiwaczy i wyzyskiwanych (*Hormon agatotropowy*, *Klient PANABOGA*, *Koniec świata o ósmej; Bajka amerykańska*).

W dobie socrealizmu ukazywana w przyszłościowej scenerii śmierć naturalna okazuje się tedy dla Lema wartością pozytywną, czynnikiem eliminującym jednostki niezdolne już do samodzielnej egzystencji i społecznie nieprzydatne. Ponieważ zaś pojedynczy osobnik mniej się liczy niż zbiorowość, niezbędne jest, by stłumił lęk przed ostatecznością i uznał zgon za rozwiązanie, które pozwoli mu uniknąć stania się ciężarem dla użytecznej nadal reszty. Zgody na to, co nieuniknione, nie należy jednak utożsamiać z zachętą do samobójstwa.

W utworach humorystycznych (o fabule nawiązującej do realiów kapitalizmu z połowy minionego stulecia) rzecz ma się na odwrót: perspektywa śmierci budzi przerażenie, wynikające - co sugerowaliby zapewne marksistowscy ideologowie tamtych czasów - z niedostatku świadomości społecznej. Obawiając się kresu życia, bohaterowie opowiadań poszukują tedy przeciwlękowego lekarstwa i otrzymują je w formie wierzeń religijnych.

Sprawa wygląda inaczej w przypadku śmierci nagłej. Wydawać by się mogło, że jej mimowolnym sprawcą jest ograniczony w swych zdolnościach przewidywania i pozbawiony dostatecznej wiedzy Rozum. Ukazuje się go jednak w utworach poważnych jako świetne narzędzie poznania, a to wyklucza możliwość przypisania mu winy. Odpowiedzialność spada w tej sytuacji na wcześniejsze generacje, twórców cywilizacji jeszcze niedoskonałej, której relikty - dotrwawszy do czasów triumfującego komunizmu - stwarzają zagrożenie dla pokolenia nowych ludzi, o wyższym już poziomie świadomości socjalnej i zdobytej wiedzy. Z kolei w humoreskach nagła śmierć przedstawiana jest właśnie jako konsekwencja niedoskonałości Rozumu, który w realiach „gorszego" ustroju społecznego interesuje się własnym, subiektywnie rozumianym dobrem, a nie - jak teoretyczny komunista - dobrem obiektywnym: dobrem zbiorowości.

Druga połowa lat pięćdziesiątych i - pod względem artystycznym najlepsza dla Lema, jak zgodnie twierdzą interpretatorzy jego twórczości - dekada następna to okres, w którym podejmowane wcześniej próby filozoficznego ustosunkowania się do śmierci z przyczyn naturalnych znikają z kart utworów pisarza. Interesuje go jednak nadal śmierć gwałtowna, nagła. Na pierwszy plan wysuwa się teraz kwestia relacji między obumieraniem środowiska umożliwiającego rozwój i prawidłowe funkcjonowanie Rozumu a śmiercią samego Rozumu.

O ile teza głosząca, iż ustanie podstawowych funkcji życiowych prowadzi nieuchronnie do zagłady intelektu, wydawała się dotąd bezdyskusyjna, o tyle zależności odwrotnej Lem początkowo nie badał. Intelekt ginął, gdy zniszczeniu ulegała jego siedziba - organizm; bez niego funkcjonować nie mógł. Co się jednak stanie, gdy cielesność istoty myślącej zostanie nienaruszona, lecz kasacji ulegną zgromadzone w mózgu informacje?

W przypadku tym organizm skazany jest na zagładę, o ile szybko nie otrzyma pomocy z zewnątrz. Tak jak niezdolne do samodzielnego życia okazuje się niemowlę, instynktownie wykonujące zaledwie kilka czynności, tak dorosły osobnik pozbawiony nagle przyswojonej wiedzy niechybnie zginie, jeśli nie zostanie otoczony opieką tych, którzy amnezji uniknęli. Samo ustanie procesów myślowych nie oznacza wszakże śmierci organizmu, gdyż ponowna edukacja umożliwia powrót do normalności. Niemniej, osobowość istoty wychowanej i wykształconej po raz wtóry nie będzie identyczna z jaźnią sprzed utraty pamięci. Unicestwiony Rozum zastąpiony zostanie innym, powstałym od nowa w dawnym ciele. Sytuacja taka opisana została w *Niezwyciężonym* (1964), gdzie w wyniku oddziaływania silnych pól elekromagnetycznych zbiorowa amnezja dotknęła całą załogę statku kosmicznego oraz część uczestników wysłanej im na pomoc ekspedycji ratunkowej. Zatem, jakkolwiek ciało i duch istoty myślącej stanowią integralną całość, a unicestwienie jednego na ogół pociąga za sobą zniszczenie drugiego, nie jest to reguła bez wyjątków, gdyż oba przypadki destrukcji wcale nie muszą następować jednocześnie.

Niepodważalna w latach stalinowskich teza o nieuchronnej śmierci Rozumu wraz ze śmiercią jego materialnego nośnika (inny pogląd stanowiłby dla ówczesnych krytyków pretekst do oskarżeń o przemycanie do literatury treści religijnych) zaczyna się w drugiej fazie twórczości Lema wyraźnie chwiać. Pisarz, pozostając konsekwentnym racjonalistą, nie przechodzi wprawdzie na pozycje

zarezerwowane dla zwolenników światopoglądu religijnego, ale problem możliwości przetrwania ducha po ustaniu życiowych funkcji organizmu i na odwrót, kontynuowania procesów życiowych mimo utraty zdolności myślenia, zaczyna traktować coraz poważniej. Otwiera tym samym dyskusję na temat definicji śmierci, jej symptomów, które w drugiej połowie XX wieku przestały być tak oczywiste i jednoznaczne, jak jeszcze do niedawna. Widać to na przykład w kontynuującej polemikę z marzeniem o wiecznym trwaniu historii Decantora, wynalazcy „duszy nieśmiertelnej" (*Dzienniki gwiazdowe*: *Ze wspomnień Ijona Tichego*, *II*). Geniusz ów przedłuża egzystencję Rozumu, przenosząc go do praktycznie niezniszczalnego pojemnika. Odbywa się to jednak kosztem siedziby ducha (ciała), a więc - w pewnym sensie - zbrodni, choć dokonanej wyłącznie na materialnym składniku istoty. Ulokowany w nowym „ciele" Rozum staje się wszakże więźniem, gdyż pozbawiony jest on organów umożliwiających kontakt ze światem zewnętrznym oraz oddziaływanie na ów świat. Los ubezwłasnowolnionej duszy - zdolnej już tylko do przetwarzania wrażeń zdobytych przed przeprowadzką do nowego „lokalu" - staje się rozpaczliwy, mimo że obdarzono ją praktyczną nieśmiertelnością. Opowieść o Decantorze jest również okazją do refleksji o daremności wysiłków człowieka, który - marząc o nieśmiertelności - próbuje realizować swą iluzję za pomocą technicznej protezy, wytworu zawodnego i wielce niedoskonałego umysłu, któremu to organowi okazuje nadmierne, nieuzasadnione zaufanie.

Ta sama ufność jest zasadniczą przyczyną nagłej śmierci bohaterów w licznych utworach Lema z lat sześćdziesiątych. Za jej sprawą ginie np. Molteris (*Dzienniki gwiazdowe*: *Ze wspomnień Ijona Tichego*, *IV*), wynalazca machiny czasu, który zapomniał, iż będzie się starzeć wraz z wędrującym przez czas pojazdem. Podobnie dzieje się z ofiarami wypadków opisanych w *Opowieściach o pilocie Pirxie*, które już to zbyt zaufały własnemu intelektowi, już to doskonałości zbudowanych przez siebie maszyn.

W powieściach powstałych w omawianym właśnie okresie rzecz ma się na ogół identycznie. Śmierć w nich opisywana to przede wszystkim cena, jaką istota myśląca płaci za dążenie do poznania i zrozumienia otaczającego ją świata. Zmierzając do realizacji tych celów, Rozum traci jednak nader często instynkt samozachowawczy: świadomość nałożonych nań przez naturę ograniczeń, które związane są tak z nietrwałością jego powłoki cielesnej i niedostatkiem narzędzi służących gromadzeniu informacji, jak i niedoskonałością metod ich efektywnego przetwarzania. Niebagatelne znaczenie ma też ukształtowany przez poprzednie generacje obraz rzeczywistości, stanowiący punkt wyjścia dla aktualnych dociekań, a w istotnym stopniu determinujący ich końcowe rezultaty.

Powstały w wyniku procesów ewolucyjnych Rozum jest przeto ograniczony dwojako: po pierwsze przez naturę, której jest wytworem, po drugie - przez samego siebie jako twórcę cywilizacji, a w jej ramach kultury: wiedzy, techniki, sztuki. Odnoszone przezeń, częściowe sukcesy poznawcze i uwieńczone powodzeniem działania zmierzające do podboju świata prowadzą jednak do samouwielbienia oraz nadmiernej wiary we własne możliwości. Gdy przychodzi zmierzyć się z Nieznanym, z bogactwem zaskakujących, niespodziewanych zjawisk i ich złożonością, zadufany Rozum przegrywa, a ceną, którą płaci za swe wysiłki okazuje się czasem śmierć.

Traci więc życie kosmita z *Edenu* (1959), który - pragnąc nawiązać kontakt z przybyszami z Ziemi - nieświadom grożącego mu niebezpieczeństwa pokonuje radioaktywną strefę wokół ich statku.

Skutki nieprzemyślanych eksperymentów naukowych tak dają się we znaki Gibarianowi z *Solaris* (1961), że ów dowódca stacji kosmicznej popełnia samobójstwo. Ciekawość gubi licznych bohaterów *Niezwyciężonego* (1964) i niektóre z epizodycznych postaci *Powrotu z gwiazd* (1961).

Inny aspekt problemu przedstawiono w przywołanym już, powstałym na fali rozrachunków z totalitaryzmem *Edenie*. Pojawia się tu opis mordu dokonanego na ofiarach eksperymentu genetycznego. Państwo kosmitów, które poznają ziemscy astronauci, ma cechy dyktatury, a jego bezkarni władcy maskują swe błędy, dopuszczając się aktów ludobójstwa. Jednakże i w tym przypadku odpowiedzialność spada na zadufany Rozum, tym razem jednak - inaczej niż w utworach wcześniej wymienionych - świadomie wybierający zło.

O ile śmierć zadawana celowo i z rozmysłem jest po prostu zbrodnią, a przypadkowa - spotykająca Rozum w jego drodze ku Prawdzie - zazwyczaj skutkiem lekceważenia naturalnych ograniczeń, o tyle inny wymiar ma śmierć heroiczna, jaka spada niekiedy na tego, kto występuje w obronie życia. Przestrogą przed negowaniem jej sensu, ale i sygnałem, iż wartości mają charakter relatywny, zdaje się być *Powrót z gwiazd* (1961). Tu odmieniona w następstwie zabiegów genetycznych ludzkość odrzuca część obowiązujących dziś zasad etycznych, uznając narażanie się na niebezpieczeństwo, tak w celach poznawczych jak i humanitarnych, za bezzasadne. W powieści tej stanowisku „nowej ludzkości" przeciwstawia pisarz opartą na tradycji etykę ludzi współczesnych. Świadome podejmowanie ryzyka w imię postępu ma sens, jeśli pamiętamy o własnej słabości i wiemy jak ją właściwie wykorzystać (*Opowieści o pilocie Pirxie*), a wystawianie się na nie, gdy w grę wchodzi ocalenie innych zasługuje na szacunek (*Powrót z gwiazd*). Pogląd ten podtrzymany zostaje przez Lema także w *Niezwyciężonym*. Ostatnim bodaj z opisanych w powieściach rodzajów śmierci jest samobójstwo umotywowane świadomością absurdu egzystencji (*Solaris* 1961)[211].

Omawiane dotąd przykłady dotyczyły wyłącznie istot ludzkich lub - jak w *Edenie* - kosmitów. W latach sześćdziesiątych w prozie Lema pojawia się inny jeszcze motyw: śmierci sztucznego Intelektu. Na uwagę zasługują tu zwłaszcza powstające sukcesywnie od 1959 r. *Opowieści o pilocie Pirxie*. Poza androidem Carterem - z należącej do wspomnianego cyklu *Rozprawy* - sztuczne Rozumy opisywane w poszczególnych opowiadaniach serii trudno porównywać z ludźmi, nie mają bowiem osobowości w pełnym tego słowa znaczeniu. Będąc maszynami, wykazują wszakże większą niż człowiek zdolność przetrwania w niekorzystnych warunkach; przewyższają go też umiejętnościami. W anormalnych sytuacjach zdarza się jednak owym automatom przejawiać zachowania podobne do ludzkich, co zwykle prowadzi do zagrożenia życia lub śmierci człowieka, a w przypadku robota kończy się jego zniszczeniem. Dzieje się tak dlatego, iż maszyny jako obiekty stworzone przez nas naznaczone są „piętnem człowieczeństwa": ich wadliwe działanie odpowiada niedoskonałości konstruktorów. Im bardziej sztuczny intelekt przypomina ludzki, tym większe okazuje się ryzyko narażenia go na zniszczenie, a to ze względu na możliwość powielenia człowieczych błędów; zarówno tych, które nasz gatunek popełnia kierując się szlachetnymi intencjami, jak i tych, które swą przyczynę mają w chęci szerzenia zła (*Wypadek* - *Rozprawa*).

[211] Chodzi tu o postać Harey, stworzonej z neutrin kobiety, która - mimo ludzkiego wyglądu i , częściowo, psychiki - ze względu na swe pochodzenie, budulec i pozostałe cechy nie jest człowiekiem, a jej istnienie okazuje się nietrwałe i sztucznie podtrzymywane polem siłowym generowanym przez solaryjski ocean.

Nie sprawdzamy się zatem jako ojcowie sztucznych istot, gdyż - dążąc do uczynienia ich doskonalszymi od nas - zarażamy je mimowolnie ludzką słabością. One zaś, w odróżnieniu od swych twórców, którzy, nawiasem mówiąc, świadomość swej ułomności stopniowo tracą, są wiedzy o niej pozbawione. W rezultacie niebezpieczeństwo grozi ustawicznie tak im, jak i - za ich sprawą - kreatorom. Nie powstrzyma to zapewne ludzkości przed próbami budzenia mechanicznego Ducha w nadziei, iż martwy wprawdzie, lecz sprawniejszy Rozum upora się z problemami, z którymi sama nie może sobie poradzić. Jego powstanie może jednak podważyć sens egzystencji naszego gatunku. Zagrożenie to dostrzegał już bohater opowiadania *Formuła Lymphatera* (1961), budowniczy sztucznego Intelektu osiągającego momentalnie, drogą nie do przebycia przez człowieka, pełną wiedzę o całym niemal wszechświecie. Dostrzegał, i z tego właśnie powodu zniszczył stworzony przez siebie Rozum nowej generacji.

Warto przy okazji dodać, iż wykorzystanie „formuły Lymphatera" przez ewolucję, choć teoretycznie prowadziło do narodzin istoty o możliwościach poznawczych porównywalnych ze zbudowanym przez eksperymentatora Rozumem, okazało się nierealne. Procesy chemiczne poszerzające zdolności mózgu wywoływały denaturację białek; unicestwiały zatem życie. Opowieść o Lymphaterze rozwija temat znany już z historii Decantora. Tam stworzenie nowej, solidniejszej siedziby dla ludzkiego rozumu zapewniało mu wieczne trwanie kosztem naturalnej postaci i izolacji od otoczenia. Tu akt kreacji nowej istoty poszerzył niebotycznie jej zdolności poznawcze, lecz zbudowany od podstaw sztuczny Rozum przestał być rozumem człowieka. Ceną bowiem, którą przychodziło zapłacić za wejście na nową ścieżkę ku wiedzy w przypadku istot ukształtowanych przez ewolucję była śmierć.

Pytanie o to, co przesądza o ostatecznym kresie egzystencji - zniszczenie organizmu czy Rozumu - powraca w utworach zaliczanych do humorystycznego nurtu prozy Lema. W scenariuszu słuchowiska radiowego *Czy pan istnieje, Mr. Johns?* (1957) karykaturalna wizja rozwoju protetyki ujawnia raz jeszcze trudności wiążące się z precyzyjnym zdefiniowaniem śmierci. Kim bowiem, lub może raczej czym jest istota, której osobowość nie uległa wprawdzie zmianie, lecz za to większość naturalnych organów zastąpiono sztucznymi? Odwrotną stronę problemu odsłania znacznie późniejszy scenariusz filmu *Przekładaniec* (1971). Kłopoty wynikają tym razem z perspektyw transplantologii. Liczne przeszczepy narządów, jakim poddano bohatera, spowodowały metamorfozę jego osobowości, choć pozostał on istotą zbudowaną wyłącznie z żywych, naturalnych tkanek.

Wzrastające możliwości medycyny rodzą więc nie tylko nowe problemy etyczne, ale i konieczność odmiennego spojrzenia na tak oczywiste dotąd pojęcie, jak śmierć. Kiedy bowiem możemy o niej mówić? Czy już wtedy, gdy zniszczeniu ulega ciało, a osobowość trwa w nowej powłoce? A może wtedy, kiedy ginie lub zasadniczo zmienia się Rozum, choć jego „mieszkanie" pozostaje nienaruszone? Czy jednak utratę dawnej osobowości można uznać za kres życia? Twierdzenie, iż następuje on w przypadku jednoczesnej destrukcji ducha i ciała budzi w kontekście przytoczonych przykładów wątpliwości.

Prognozowana już w *Powrocie z gwiazd* dewaluacja wartości łączonych z różnymi przyczynami i okolicznościami śmierci przewija się jako motyw także w utworach humorystycznych napisanych w latach 1957-1971. Dotyczy to zwłaszcza tekstów wchodzących w skład takich cykli, jak *Bajki robotów*, *Cyberiada* czy *Dzienniki gwiazdowe*. W pierwszym z nich pojawia się na przykład drwina ze śmierci heroicznej, która spotyka roboty powielające stworzony przez człowieka, baśniowy stereotyp bohatera-zdobywcy (*Trzej elektrycerze*, *Jak Erg Samowzbudnik bladawca pokonał*). Mamy tu również do czynienia z krytyką heroicznego samobójstwa (lepiej samemu zadać sobie śmierć niż polec z ręki wroga: *Dwa potwory*), połączoną z potępieniem ludzkiej ksenofobii, która każe bez racjonalnego powodu niszczyć to, co inne, a tym samym obce (*Biała śmierć*). W *Podróży dwudziestej drugiej* z *Dzienników gwiazdowych* skompromitowany zostaje religijny wzór śmierci męczeńskiej, który w kosmicznych realiach traci ziemski sens, a w *Bajce o trzech maszynach opowiadających króla Genialona* (*Cyberiada*) - męczeństwo dla idei świeckich. Na inny aspekt problemu zwraca uwagę pochodząca również z *Cyberiady* nowela *Kobyszczę*: w świecie robotów Rozum nie ginie; zostaje tylko wyłączony. Przywrócenie zasilania budzi chwilowo nieczynnego Ducha ukrytego w maszynie (motyw „zmartwychwstania" Kerebrona Emtadraty). Kpinę z cudu rezurekcji zauważamy również w *Podróży czternastej* i *Podróży dwudziestej trzeciej* (*Dzienniki gwiazdowe*), gdzie przekształcenie człowieka w garstkę prochu i przywrócenie mu pierwotnej postaci okazuje się zabiegiem banalnie prostym.

Jeśli więc tradycyjne wartości miały niegdyś i mają w pewnych okolicznościach sens jeszcze dziś, o tyle postęp techniczny i ekspansja ludzkości w przestrzeń kosmiczną zmuszą nas niebawem do ich rewizji. Niebezpieczeństwa wynikające z wolniejszego niż przyrost wiedzy ścisłej rozwoju filozofii (zwłaszcza etyki) dostrzegano już w XX wieku. Mimo to uczyniono niewiele, by im zapobiec, a jednym z wyrazistszych przykładów nienadążania humanistów - w tym również twórców sztuki - za postępem nauk ścisłych okazały się pojmowanie i wartościowanie śmierci.

Bezradność artystów wobec wyzwań, jakie niesie ze sobą rozwój cywilizacji, podkreślają jeszcze bardziej dwa zbiory niezwykłych utworów Lema wydane na początku lat siedemdziesiątych: *Doskonała próżnia* (1971) i *Wielkość urojona* (1973). Składają się na nie recenzje i wstępy do książek, które nigdy nie powstały, a które autor *Solaris* stworzył tylko we własnej wyobraźni. Spośród nich na szczególną uwagę zasługują *Nekrobie*, wstęp do albumu zawierającego prace Cezarego Strzybisza, artysty, który postanowił ukazać życie intymne człowieka prześwietlone „miękkimi" promieniami X.[212] Szokująca technika fotografii, jaką posłużył się awangardowy twórca, unaoczniła odbiorcom dzieła coś, z czego od dawna zdawali sobie sprawę egzystencjaliści - fakt, iż życie od swego zarania naznaczone jest piętnem śmierci, a akt płciowy, który daje mu początek, przynosi też zapowiedź nieuchronnego kresu.

Absurd życia - przedstawiony w literaturze nie po raz pierwszy, ale wyjątkowo dobitnie i sugestywnie właśnie w *Nekrobiach* - można jednak, co sugeruje omawiany utwór, tylko zobrazować za pomocą różnych technik symbolicznych. Sztuka nie zajmuje się bowiem usuwaniem paradoksów,

[212] Tak więc „…na zdjęciach jego pojawiają się ciała ludzkie jak aluzje, jak napomknienia, mlecznymi kłębami poświaty – i przez to dochodzi do właściwego efektu. Pozór i realność zamieniają się miejscami" S. Lem *Doskonała próżnia; Wielkość urojona* Kraków: Wydawnictwo Literackie, 1974 s. 211 (nota edytora).

nie podsuwa rozwiązań - poprzestaje na opisie. Wobec nieuchronnego finału istnienia niemoc okazuje również nauka. Temu, że już w chwili poczęcia jesteśmy skazani na śmierć, nie można zapobiec. Człowiek i stworzona przezeń kultura są wobec tej okrutnej prawdy równie bezsilni, jak krytyk, który - opisując rentgenogramy Strzybisza - traci pewność, czy charakteryzuje kicz czy arcydzieło.

Proza Lema z lat siedemdziesiątych zwraca też uwagę na nowe, niedostrzegane dotąd przyczyny śmierci. W sensacyjnej niemal powieści *Katar* (1975) kres egzystencji ukazany zostaje jako skutek wkroczenia w ludzkie życie prawa wielkich liczb. Opisana tu seria podobnych do siebie zgonów - postrzegana zrazu przez bohaterów jako ciąg dokonanych z premedytacją zbrodni - okazuje się wynikiem zbiegu okoliczności o niewiele większym od zerowego prawdopodobieństwie. Złożoność współczesnego świata sprawia jednak, iż to, co pozornie niemożliwe, mimo wszystko w nim zachodzi, a koincydencja przypadków przeradza się w nieuniknioną konieczność. Taka jest po prostu rzeczywistość, przeto winy za niespodziewaną śmierć nie ponosi w *Katarze* nikt.

Jeszcze w latach sześćdziesiątych wprowadził pisarz do swych utworów - głównie humorystycznych - nowy punkt widzenia: spojrzenie na świat „oczyma" myślących maszyn. Ujawniło ono m. in. względność kreowanych i kultywowanych przez człowieka wartości, ich subiektywny a nie uniwersalny charakter. Perspektywa ta pojawia się raz jeszcze w pochodzącym z 1981 r. tomie *Golem XIV*. W dwu składających się nań wykładach tytułowego Golema - stworzonego w XXI wieku sztucznego Intelektu - oraz w dodanym do nich posłowiu, napisanym rzekomo przez Richarda Poppa w 2047 r., śmierć jawi się jako czynnik umożliwiający doskonalenie tworów ewolucji i narodziny Rozumu:

> Życie powstaje od zagłady gwiazd, a Rozum od zagłady życia, bo zawdzięcza swe powstanie doborowi naturalnemu, czyli śmierci doskonalącej ocalałych.[213]

Kreacja przez niszczenie jest tedy - podług Golema XIV - istotą kosmicznej technologii. Ewolucja naturalna stworzyła Rozum, wszelako dysponując materiałem i środami, które miała pod ręką, zbudowała go - kosztem tysięcy powstałych i wygubionych gatunków - nieudolnie, bo ograniczając możliwości. Dziś widać już ich kres. Droga ku szerszej wiedzy prowadzi zatem przez wyrzeczenie się cielesności, bo ona właśnie stanowi barierę utrudniającą poznanie. A więc - znowu przez śmierć: by powstał człowiek rozumny, zginąć musi *homo naturalis*.[214] Podobną sugerowanej nam ścieżką - odrzucając swą pierwotną postać - podążył sztuczny Intelekt: Golem XIV.

Motyw zwiększania poznawczych możliwości za cenę rezygnacji z życia w naturalnej postaci rozwijał tedy pisarz konsekwentnie: od opowieści o Decantorze, który niszcząc ciało, dał duszy nieśmiertelność, choć ją przy okazji ubezwłasnowolnił, przez historię Lymphatera, co to odkrywszy, że iluminację osiąga się dzięki śmierci, stworzył mechaniczny Rozum, by go następnie ze strachu zniszczyć, aż po Golema XIV i jego proroctwo. Wizja śmierci jako czynnika tworzącego i doskonalącego Rozumy, elementu kosmicznej technologii, który okazuje się niezbędny, by mogły one przekroczyć wyznaczone im rubieże poznania, jest odpowiedzią racjonalisty na obietnice pozgonnego olśnienia składane przez twórców i apostołów przeróżnych wiar. Niezależnie od tego, jak

[213] Stanisław Lem, *Golem XIV,* Kraków 1981, s. 139.
[214] Stanisław Lem, *Golem XIV,. op. cit*., s. 63.

zdefiniujemy śmierć, i czy mówiąc o niej myśleć będziemy tylko o sobie czy też także o sztucznej inteligencji, szerszą niż aktualnie dostępna wiedzę żywe i martwe Rozumy uzyskają dopiero wtedy, gdy zrezygnują ze swych dotychczasowych postaci.

Ostatnie utwory beletrystyczne Lema - *Pokój na Ziemi* (1987) i *Fiasko* (1987) - niewiele już wnoszą do omawianej problematyki. Oba po raz kolejny sygnalizują trudności wiążące się z definiowaniem śmierci. W pierwszym z nich metamorfozie ulega bohater *Dzienników gwiazdowych*, Ijon Tichy. W wyniku chirurgicznego cięcia jego spójna dotąd osobowość rozpada się na dwie niezależne i nieskoordynowane ze sobą części. Każda steruje odtąd ciałem odrębnie i na ogół przeciwnie niż druga. Postać zachowuje się tak, jakby jednocześnie mieszkały w niej dwa duchy: gentleman i cham, doktor Jekyll i pan Hyde. Z dawnym Tichym niewiele zdaje się mieć wspólnego, choć organizm pozostał ten sam, a ujawniające się teraz w zachowaniu, zaskakujące cechy tkwiły również w poprzedniej osobowości, tyle, że stłumione i skutecznie zakamuflowane. Jakkolwiek nic się z pozoru nie zmieniło, Tichy po podziale duszy przestał być sobą. Zniknął, mimo że nie umarło ani jego ciało ani duch.

Fiasko natomiast zdaje się rozwijać problem, którego wyjściowe przesłanki określono w *Niezwyciężonym*: ponownych narodzin Rozumu w starym ciele. Pierwsza część książki informuje czytelnika o śmierci bohatera licznych, wcześniejszych opowiadań - Pirxa. Spiesząc mu na ratunek, ginie tu również nowa postać: uczeń Pirxa, Parvis. Ciała obu zastają zamrożone, jednakże niski poziom techniki hibernacyjnej powoduje, iż szanse na ich ożywienie są znikome. W części drugiej, której akcja toczy się sto lat później, następuje odnalezienie pojemników z nieszczęsnymi astronautami. Wskrzesić można tylko jednego z nich. Eksperyment kończy się sukcesem; lecz nie wiadomo kogo ożywiono, gdyż dokumenty skute lodem przez cały wiek okazują się nieczytelne, a przywrócony do życia stracił pamięć.

Zabieg rezurekcji przeprowadzono w statku kosmicznym zdążającym na pewne spotkanie z obcą cywilizacją; wskrzeszony zostaje więc mimowolnym uczestnikiem ekspedycji. W trakcie podróży nastąpi jego reedukacja. Kontakt z kosmitami okazuje się jednak trudny: toczy się między nimi wojna. Niemniej pojawia się szansa na spotkanie obu cywilizacji. Misja zwiadowcza powierzona zostaje Markowi Tempe, ożywionemu po stu latach Pirxowi (Parvisowi?). Astronauci liczą na to, iż jako „człowiek z przeszłości", Tempe wykaże się większą niż oni intuicją i łatwiej poradzi sobie w trudnej sytuacji. Przekonanie to okazuje się złudne. Bohater - wiedziony ciekawością i żądzą ujrzenia obcych - zapomina, iż zobowiązał się powiadomić dowództwo o swym bezpieczeństwie. Brak owej wieści zostaje zinterpretowany jako dowód wrogiej postawy kosmitów i prowokuje odwet, w efekcie którego ginie badana cywilizacja i ziemski emisariusz.

Symboliczna śmierć Marka Tempe w finale powieści wieńczy ciąg rozważań nad ewolucją człowieka, który - stopniowo oddalając się od swych biologicznych korzeni - traci cechy umożliwiające mu przetrwanie w nowych, zaskakujących dlań warunkach egzystencji. Tempe - echo potrafiącego wykorzystać swą niedoskonałość Pirxa - człowiek mogący jeszcze intuicyjnie reagować na niespodzianki, jakie czekają nań w nieznanym świecie, okazuje się zdominowany przez żądzę

poznania silniejszą niż instynkt samozachowawczy. Choć ciało bohatera należy jeszcze do dawnej, bliższej naturze generacji Ziemian, świadomość ukształtowała się już w nowych warunkach, co nadało jej cechy właściwe kolejnemu pokoleniu, oddalonemu bardziej od swych korzeni, niż antenaci.

Śmierć bohatera dowodzi, iż rozwój cywilizacji skutkuje utratą świadomości ograniczeń, jakie nakłada na człowieka jego rodowód. Związany z postępem wzrost szans dostępnych kolejnym generacjom sprawia, że chciwy wiedzy Rozum zapomina o swym pochodzeniu, o krępujących go, cielesnych więzach, o własnej niedoskonałości, a to nieuchronnie prowadzi go do zguby. Cywilizacja, co zauważył już Rousseau, oddala nas od natury, lecz powoduje też - mimo wyważania przez naukę drzwi, za którymi kryją się tajemnice wszechświata - iż uchylenie jednych łączy się z nieodwracalnym zamykaniem innych. A zatem ludzkość - prędzej czy później - odkryje wyłącznie to, co odkryć może; a gdy rzecz już się dokona, znajdzie się w ślepym zaułku, bo pozostanie jej tylko wytyczanie granic poznawczej niemocy.

Być może więc rację ma Golem XIV, który - brutalnie niszcząc odwieczne złudzenia - prorokuje ludzkości wyrzeczenie się tak kulturowego dziedzictwa, jak i ewolucyjnie ukształtowanej postaci, bo tylko odrzucając je Rozum uzyska wolność i sięgnie po tajemnice dziś mu niedostępne. W ten właśnie sposób, pojąwszy i zaakceptowawszy kosmiczną technologię kreacji, człowiek powróci do natury przez świadome poddanie się jej prawom a tym samym zgodę na swoistą śmierć. I tak się ocali.

© Piotr Krywak, 2003

Abstract

Piotr **Krywak "Motyw śmierci w twórczości fantastycznonaukowej Stanisława Lema"** ("The Subject of Death in Lem's SF")

Although the subject of death is, in Lem's SF works, never the main one, it is present in almost all of his major fantastic works. In his first, socrealistic period, in novel ***The Magellan Nebula*** Lem argues for the "right to death". Lem was then a kind of follower of Jonathan Swift, author of ***Gulliver's Travels***. In the other works of this period death is presented mostly in order to show the imperfection of capitalism (for example in collection ***The Sesame***).

In the late 1950s and early 1960*, i.e.* during the best period of Lem's authorship, Lem is more interested in a violent, rather than natural death, and more in the death of the Intellect than in the death of the body, especially the case when the body remains undamaged, but the brain, even "only" information contained in it, is damaged. Such a situation was described in ***The Invincible***. Thus Lem clearly abandons the "vulgar materialistic" dogma, that the death of the brain means an automatic death of the Intellect. In the Decantor's story[215] Lem accepts, that the Intellect can be totally separated with the human brain.

In ***Eden***, the death is shown as a consequence of failed experiments in genetic engineering, forced upon the population by a totalitarian regime. The other kind of genetic engineering is criticised by Lem in ***Return from the Stars***, where although it prevented many unnecessary deaths, the price was also very high (a different humanity, without stimuli for adventure and thus for progress). In ***Solaris*** we have a different kind of death: by a suicide, and not only by the "normal" human beings, but also by their almost perfect, neutrino copies (creatures made by the Solarian Ocean).

In ***Tales of Pirx the Pilot*** Lem introduces also the death of an artificial intelligence (AI), such as androids and robots. The similar idea can be also found in the "Lymphater's Formula".[216] In this case it is a vain death, as Lymphater knows well, that the higher Intelligence he has created and destroyed, will appear sooner or later – the question is not if, but only how, when and where. The other question: what is the nature of the death, returns in short stories "Do you Exist, Mr. Johns" and "Przekładaniec" ("Roly Poly").[217] In the same, satirical way, Lem writes about this, very serious problem, in ***The Cyberiad*****.** In a more serious, but still detached manner, Lem returns to the subject of death in his **A*pocrypha***, especially in "The Necrobies" from ***Imaginary Magnitude***. In ***The Chain of Chance*** Lem analyses the death as a purely stochastic phenomenon. As Lem wrote in "Golem XIV": "the death of *homo naturalis* must precede the creation of a true *homo sapiens*". This way the death can be also understood as a creative, *i.e.* positive phenomenon. Krywak sees it in somehow other way: Lem rejects

[215] Originally from the collection ***The Book of Robots.***
[216] Originally also in ***The Book of Robots***.
[217] The latter also a TV movie directed by Andrzej Wajda.

metaphysics, and from the purely rational point of view tries to formulate the hope, which is well known to the believers, *i.e*. that the human being can only gain the perfect knowledge after the death of the body, or by "escaping" it. Sadly, neither Lem, nor Golem XIV tells us how exactly this is supposed to happen…

According to Krywak, the latest SF works by Lem (***Peace on Earth*** and ***Fiasco***) did not propose anything new in this subject; they simply repeat Lem's earlier considerations on the definition of the death. The demise of Mark Tempe, most likely the resurrected Pirx, is thus symbolic, as with his death, Lem closed the chapter of his SF works. Krywak ends his paper with a conclusion, that by accepting death, the humanity will return to its "natural" roots and this way will redeem itself.

(Prepared by Lech Keller)

Antoni Smuszkiewicz

Stanisław Lem's Grotesque Works

Translated from Polish by Piotr Kwieciński

Edited by Lech Keller

In parallel with science fiction written in a realistic style, Stanisław Lem has engaged in grotesque writing from the very beginning of his creative work. Importantly, he clearly values the latter over the former. Lem's interview with Bereś[218] suggests that he considers *The Cyberiad* to be his best work, and that he regards it as a misunderstanding and classificatory thoughtlessness to include the collection (as well as *Fables for Robots*)[219] under the rubric of science fiction. Yet regardless of Lem's views on the nature of science fiction, it is difficult to deny that the SF convention does provide a foundation for the grotesque deformations found in his writings. The deformations concern the world depicted there, which involves unusual juxtapositions of elements that are normally incompatible and which often assume new unnatural proportions. Also, they concern the genre form and the original lexicon that is used. Characteristically, non-fantastic (and often highly trivial) elements are introduced into a world created according to science-fiction rules. They are provocatively different from their surroundings on principle, and include e.g. a straw doormat in a space rocket, a poker for stirring the atomic pile or a rotten beefsteak chucked out of a window of a spacecraft, causing a solar eclipse. Regardless of its other possible functions, such a fusion of contrasting elements borrowed from different motivational frameworks is intended to exaggerate parodically and ridicule the timeworn clichés and routines of traditional science fiction. In this respect, the combination of fantastic technology of the future and the archaic language used by robots in *The Eleventh Voyage* of *The Star Diaries* or in *Fables for Robots* produces particularly interesting effects. Consequently, what "serious" science fiction depicts in dead earnestness is intermingled with objects that are diametrically different from one another and belong to very remote areas of experience. This not only produces a comic effect but also marks Lem's ironic distance with respect to his own writings of this kind, representing a parallel theme in his work and continued from *The Astronauts* to *Fiasco*. Frequently, issues

[218] *Rozmowy ze Stanisławem Lemem (Conversations with Stanisław Lem).*

[219] Selected stories from *Fables for Robots* (*Bajki robotów*) were published in English in *Mortal Engines* and *The Cosmic Carnival of Stanislaw Lem* (translator's note).

that were addressed with one genre variety were then taken up within the variety, in a different stylistic tenor and, as it were, seen from a different standpoint. As a rule (albeit not in all cases), various themes are introduced "seriously" first, only to reappear later in the grotesque mode. In this way, science-fiction grotesque is a sort of a mocking, caricatural supplement to the themes that appear in Lem's work, foregrounding various paradoxes of the contemporary world.

The grotesque works include two groups, which deserve special attention. Works within each of the groups share the same distinctive protagonist. In one case, the protagonist is Ijon Tichy, a famous traveller and star explorer (e.g. in *The Star Diaries, Wizja lokalna*[220] and *Peace on Earth*), and in the other case it is a duo of robots-inventors, Trurl and Klapaucius (e.g. in *The Cyberiad*). The memorable collection *Fables for Robots* is no less interesting. Less acclaimed are the scripts for TV shows, featuring Professor Tarantoga in each title: *Wyprawa ... (The Expedition), Czarna Komnata… (The Black Apartment)* and *Dziwny gość…* (*An Odd Guest)* included in the collection entitled *Noc księżycowa* (*The Lunar Night*, 1963) as well as *Godzina przyjęć ... (Consulting Hour)* from the collection *Powtórka* (*The Repetition,* 1979), which ridicule various aspects of the contemporary reality.

Adventures of the space Gulliver

The use of the above nickname to refer to one of the most popular protagonists of Stanisław Lem's writings is not accidental. In the fictional "Foreword" to *The Star Diaries,* authored by Professor Tarantoga[221], Lem himself ranks the protagonist "on a par with such fearless men of the past as Karl Friedrich Hieronim Münchhausen, Pavel Masloboynikov, Lemuel Gulliver or Maître Alkofrybas". Indeed, Ijon Tichy shares many traits of his predecessors. Most importantly, however, the names cited above locate stories about Ijon Tichy in the carnival, satirical and lampooning tradition, but one which also involves some reflection on the complicated human nature and the paradoxes of human existence.

The group of writings with Ijon Tichy as the main protagonist may be divided into three distinctive sets, in each of which the character plays a somewhat different role. We first meet him as an explorer travelling across the vast territories of outer space in *The Star Diaries*, that is in a collection of short stories that resembles philosophical parables more than any other Lem's writings. In the *Ze wspomnień Ijona Tichego (From the Reminiscences of Ijon Tichy)* series and in a few other stories, he is portrayed as an expert in earthly matters and a self-taught scholar who familiarises his interlocutors with personages of various mad

[220] *Wizja lokalna (Eyewitness Account* or *Official Hearing on the Spot)* has not been yet translated into English (translator's note).
[221] Omitted from Michael Kandels' translation. (ed. note).

scientists. Finally, he appears as an expert and the Earth's messenger on a special mission in the novels *Wizja lokalna* and *Peace on Earth.*

Writings styled as philosophical parables

The first stories in the *Dzienniki gwiazdowe Ijona Tichego (The Star Diaries of Ijon Tichy)* were published relatively early, in 1954, as part of the volume *Sezam i inne opowiadania (Sesame and Other Stories),* which comprised four short tales called "voyages". In 1957, three more voyages were added to the collection, which was now titled *The Star Diaries*[222]. Further voyages were published in 1961 in collection *Księga robotów (The Book of Robots),* and in 1966 (3rd) and 1971 (4th) editions of *Dzienniki gwiazdowe*. Those later editions did not include *Podróż dwudziesta szósta i ostatnia (The Twenty-Sixth and Last Voyage),* which a humorous "Foreword", authored by a fictional editor, Professor Tarantoga, described as apocryphal "due to the inconsistencies found in the text". In fact, the story was withdrawn by the author (Lem) jointly with almost all the remaining stories originally published in the *Sezam* collection, because of its aggressive anti-American message that was typical of the primitive Stalinist propaganda of the 1950s[223]. Later Polish editions of the *Diaries* are either new impressions based on the 1971 editions or selected stories from the full collection, which may now be described as canonical.

Before *The Star Diaries* were published, Lem read fragments of the stories in 1954 at a literary soiree in Cracow. As they did not include the vulgar yet ideologically and politically correct "The 26th Voyage" from the *Sezam* collection, at that time they must have sounded innovative, bold and disturbing as an escape from reality and an equally condemnable departure from realism. Lem himself must have been afraid of such accusations, which could be dangerous for a writer in those times, since he raised the issue in a polemical article written in response to Andrzej Kijowski's suggestions. Kijowski published a short report on the soiree, entitled *Widmo krąży (The Spectre is Haunting)*, in the *Życie Literackie* literary journal (No. 6 of 1954, p. 7). In that report, he stressed the differences between escapism and reality. In response, Lem rolled out the heaviest artillery against his critic. To make things crystal

[222] Stories published in Polish as *Dzienniki Gwiazdowe* (*The Star Diaries*) were published in English in three volumes: *The Star Diaries, Memoirs of a Space Traveller* and *A Cosmic Carnival of Stanislaw Lem* (translator's note).

[223] To be more precise: *Sezam* contained the (not yet translated to English) Prof. Tarantoga's „Foreword", and Voyages 22nd, 23rd, 24th, 25th, and 26th, as well as six other short stories. Parts of story "Kryształowa kula" ("The Crystal Ball") were later recycled by Lem in his novel *Fiasko* (*Fiasco*, 1987). All those voyages from *Sezam* (with the already mentioned exception of the 26th) were later translated to English and published in collections *The Star Diaries* and *Memoirs of a Space Traveller*. It should be also noted that the last pages of the 22nd Voyage were omitted from Kandel's translation, most likely because of its very strong anticlerical message. (ed. note).

clear, especially for the official patrons of literature at that time, Lem spelled out his position and elucidated the meaning of his stories:

> Based on my own classification, which is generally approved by my colleagues, these little stories are something in between a philosophical parable in Voltaire's style and a slightly grotesque Münchhausen-style frolicking. To put it simply, they are jokes running into a couple of pages each. They are located neither in real time nor in real space, and they consciously draw on anachronisms. The plot is so constructed that I could deal with a few idealist orientations in contemporary Western philosophy and deal a gentle punch to pseudo-scientific dogmatism[224].

In this spirited defence of his position as a writer, Lem went as far as downplaying the value of stories in question. Recalling his argument presented during the soiree, he asserted:

> I emphasised that I was not going to adhere to such a literary genre nor recommend that to anyone else. This is not even because we need primarily the grand contemporary themes, but simply because mine are rather trivial stories, and how could one build literature on trivia?[225]

Soon, times have changed and Lem did not have to abide by his old promise. By the way, exactly one year after the press polemic, Andrzej Kijowski published a review of the *Sezam* collection, entitled "Powrót na Ziemię" (*A Return to the Earth)* in *Życie Literackie* (No. 6 of 1955, pp. 4-5), in which he praised the stories, and acclaimed the very *Star Diaries* as Lem's best achievement:

> Here's a paradox: *The Star Diaries*, which are pure fantasy, are certainly more realistic than *The Astronauts* and *The Magellan Nebula*, which are "scientific fantasy". In the *Diaries*, the laws of physics and chemistry cease to exist, and it is the laws of language that assume an ever more hegemonic rule. The thought, freed of the obligations of the measurable world, soars ever more boldly into the realm of highly realistic and very earthly generalisations[226].

Whereas Kijowski aptly interpreted Lem's intentions in pointing out that "the razor-sharp satirical wit of the *Diaries* is about transferring modern earthly relations into fantastic worlds of new planets"[227], he was wrong in his prediction that "Lem has reached the upper

[224] Lem, S. "Uchylam przyłbicy" ("I Am Lifting My Visor" or "I Throw Away the Disguise") in *Życie Literackie* No. 7 of 1954, p. 7.
[225] *Ibid.*, p. 7.
[226] Kijowski, A. *Różowe i czarne (The Pink and the Black)* Kraków 1957, p. 129.
[227] *Ibid.,* p. 127.

limit of his genre"[228]. He could not have known that the *Diaries* merely marked the beginning of the grotesque theme, which would develop in parallel with realistic prose. What could not be "seriously" included in *The Astronauts* without risking readers' disbelief could be freely expressed in a form in which anything goes: one that alludes to the incredible adventures of Baron Münchhausen, the greatest liar in literature immortalised in August Bürger's novel.

Ijon Tichy, the protagonist of *The Star Diaries*, may not be a braggart and fibber of that calibre, but he too experiences extraordinary adventures such as multiplying himself in a gravitational whirlpool (*The Seventh Voyage*), the incredible hunt for the squamps[229] *(The Fourteenth Voyage*) or resting after a hard day in the form of an atomic powder *(The Twenty-third Voyage*). These amusing situations, which also scintillate with linguistic humour, are not conceived just for their entertainment value. Because they are clearly pretexts, the reception of the *Diaries* is that of pieces stylised into philosophical parables of the Enlightenment age, in which it is the deeper layer or the undercurrent that is of more significance, as it makes readers reflect on the world and meanders of human fate. The numerous life forms in the outer space turn out to be a caricature reflection of earthly situations. In this way, Lem pokes fun at earthly customs, the human conceit, institutions, laws, religions, philosophies, science and literature: in a nutshell, at anything that is linked in any way with contemporary human existence. Yet this is no straightforward satire born out of the author's unwavering conviction that he knows better how things should be arranged. Instead, the sneering is more profound and more far-reaching. When attacking a certain attitude, Lem demonstrates the ambiguity of philosophical truths and socio-political views. By constructing paradoxes, he points to the inconsistency of doctrines and the relativity of various scientific theories and moral precepts.

Mad scientists

Next to the "voyages" that were already discussed above, the collection *Księga robotów (The Book of Robots),* published in 1961, opens up a new series of short stories featuring the same protagonist, namely *Ze wspomnień Ijona Tichego (From the Reminiscences of Ijon Tichy).* Initially, the series comprised four stories with no titles.[230] In later editions, new stories were added, including *Zakład doktora Vliperdiusa* (*The Sanatorium of Doctor Vliperdius)*, *Doktor Diagoras*, *Ratujmy kosmos* (*Let Us Save the Universe)*, and *The Futurological Congress*. This time, the protagonist visits the workshops of scientists who are hermits and who are highly original both in their appearance and in the theories that they propound. Because of their originality, they have been rejected by their own scholarly community or have chosen solitude themselves in order to conduct mysterious research and constructional work.

[228] *Ibid.,* p. 129.
[229] Originally *kurdle* (ed. note).
[230] There were only numbers, as in *Memoirs of a Space Traveller* (ed. note).

Unlike *The Star Diaries*, the stories included in the series are "serious" in tenor, with few exceptions (such as *Zakład doktora Vliperdiusa* and *Ratujmy kosmos*). They fit neatly into the 19th-century convention of the stories of "unusual inventions". What they share with the *Diaries* is the fact that the events constituting the plot are merely pretexts for proclaiming various theories, which are by no means merely fantastic. For example, in the first story Professor Corcoran, a constructor of worlds locked in cast-iron coffers, lectures Tichy on his cosmogonic theory. The most advanced electronic brains that he created do not serve any purpose: they exist for their own sake. Those beings are aware of living a complete life, yet they remain in the dark about their true history. The rich world that they perceive through their senses appears natural, and yet it is generated by nerve impulses stimulating relevant parts of their "artificial" brains.

The situation described above is a clear reference to the issue of human existence and the human ability to cognise the external world. In this respect, it represents a new version of Berkeley's dilemma, whose subjective idealism also reduced the real world to perceptions caused by impulses supplied to the brain by the senses. This interpretation does not have to be deduced, since Professor Corcoran voices it explicitly, addressing Tichy:

> "Read the philosophers, Tichy, and you will know what they say: how little we can rely on our senses: how uncertain, delusory and misleading they can be. Yet we have nothing but them, just as they do", he said with his arm raised. "But this prevents neither us nor them from loving, desiring, hating. They may touch other human beings in order to kiss them or to kill them... And those creatures of mine, those that I keep in that perpetual iron dwelling, also succumb to passions and desires, they cheat on one another, miss one another and dream..."[231]

The characters' monologues, which are sometimes fairly lengthy, became one of the hallmarks of Lem's writing as early as in the 1960s. They would get even lengthier over time, and eventually this form of discourse would predominate over others, as in *Golem XIV* (1981). For now, however, philosophical rationales are assigned to different characters: in this case to Professor Corcoran and Ijon Tichy, his interlocutor. In this particular story, the latter is

[231] Translated by Piotr Kwieciński and Lech Keller from the original Polish edition of *The Star Diaries*: Lem, S. *Dzienniki gwiazdowe*, 1971, Warszawa, p. 327; hereinafter referred to in the body of the article as *Diaries*. Any translations of Lem's works included in this article are working literal versions, as translations by Michael Kandel as well as by Joel Stern with Maria Święcicka-Ziemianek do not follow the Polish original close enough to convey the full meaning of the original. For example: Joel Stern and Maria Święcicka-Ziemianek translated the same text as: "Read the philosophers, Tichy, and you'll see how little we can rely upon our sensory impressions, how uncertain, misleading and mistaken they are But they are all we have. It is the same with the boxes," he said with upraised arm. "But that does not prevent them from loving, lusting and hating, just as it does not prevent us. They can touch each other to kiss or to kill…And my creations, in their perpetual iron immobility, also abandon themselves to passions and compulsions, they betray one another, they yearn, they dream…" (*Memoirs of a Space Traveller*, London: Mandarin, 1991 p. 47).

rather easy to convince, and ponders on the more far-reaching consequences of his host's world-creating work:

> But then it is also possible that the owner of that dusty laboratory in which it is *us* who are arranged on the shelves, is himself a coffer that was built by some other scientist of a higher-order, a proprietor of original and fantastic notions… And so on and so forth, infinitely.[232]

What is the Creator of the "iron coffers" to do but to smile forgivingly when some of those coffers "reassure themselves, reasonably, in thinking that He does not exist".[233] Naturally, this requires no comment.

Theological considerations in a broad sense (approached from a layman's standpoint), and notably reflections on the immortality of the soul, appear in the second story as well. Again, whether Decantor succeeds in constructing a copy of an immortal soul is of lesser importance. The invention is merely a pretext for a discussion with Tichy, who believes that fulfilling the dreams of the humanity enshrined in the holy scriptures of all religions, philosophers' treaties and poets' songs by technological achievement makes no sense, for

> "The humans do not want to be immortal. They just simply do not want to die. They want to live, Professor Decantor. They want to feel the ground under their feet, they want to see the clouds over their heads, they want to love other people, to be with them, and to think about them. Just that. Anything that has been said and that goes beyond that is a lie. An unconscious lie."[234]

According to Ijon Tichy, immortality, which is enclosing living human consciousness in liquid crystal with no possibility of contacting the external world, is plain cruelty. For what else to call an eternal life of human consciousness alone, deprived of the body, which could supply sensory impressions? In this case, the deliberations do not carry deeper-layer allusions. The issues debated, however important, are approached rather superficially, and solely from a materialistic perspective. Other stories in the series also offer only fairly attractive plots, involving cloning and time travel. Such themes are heavily exploited by science fiction and in Lem's case deserve attention solely because of his interesting interpretation of the subject matter. In particular, the story about cloning is excellent; it was soon adapted for screen[235] by

---

[232] *Diaries*, p. 329. Translated by J. Stern and M. Święcicka-Ziemianek as:" But, then, it is also possible that the owner of the dusty laboratory in which WE are the boxes on shelves is himself a box, a box built by another, still higher scientist, who has original and fantastic notions… and so on ad infinitum" (*Memoirs of a Space Traveller*, *op. cit.* p. 50).

[233] *Diaries*, p. 330.

[234] *Diaries*, p 341. Translated by J. Stern and M. Święcicka-Ziemianek as:" People do not want immortality (…) They simply do not want to die. They want to live, Decantor. They want to feel the ground beneath their feet, see the clouds overhead, love other people, to be with them, and think. Nothing more. Everything that has been said beyond that is a lie. An unconscious lie." (*Memoirs of a Space Traveller*, *op. cit.* p. 63).

[235] Short television movie (ed. note).

Marek Nowicki and Jerzy Stawicki as a shocking macabre piece entitled *Profesor Zazul* (1962).

Doktor Diagoras is another short story that shares the same narrator, Ijon Tichy. The piece resembles the stories of Professor Corcoran and Professor Zazul in terms of structure, and it even invokes the former story explicitly. The plot is simple. Tichy, intrigued by the scandalous speech given by Doctor Diagoras at the 18th International Cybernetic Congress, decides to find and meet that bizarre scientist. His curiosity is whetted by the fact that Diagoras cannot be found in any scholarly directory, and Professor Corcoran frankly admits that he "doesn't know that perplexed fellow's address". Using classified press ads, Tichy finally succeeds in finding Diagoras, who agrees to meet him. During the visit to his remote laboratory, the scientist presents his entire "mechanical menagerie" to his guest. The collection represents a number of stages in Diagoras' lifetime work on creating an independent and self-perfecting device that is capable of spontaneous thought. So far, the mechanisms that were constructed were modelled on living creatures and were clever imitations that followed man's orders. Diagoras believes that this practice makes no sense:

> "Just why should we build humans out of transistor and glass? Maybe you can explain it to me? Is an atomic pile a synthetic star? Is a dynamo an artificial thunderstorm? Why sentient `synthetic brain', should be made in an image of a human being? For what reason? To add to the existing three billion protein-based beings one more being, but this time constructed of plastic and copper? This is good for a circus trick, but is certainly not worthy of cybernetics."[236]

While explaining his project, the freak scientist touches upon a whole range of interesting issues. In doing so, he may be taken as expressing the opinions of Lem himself, who pondered similar question in a discursive mode somewhat earlier in *Dialogues* (1957) and then in *Summa technologiae* (1964). While the fictional starting point is fantastic, the judgements that are formulated on its basis do not have to be and are not fantastic at all. They may be expressed in a half-joking tone and be fairly controversial, but they nevertheless unfailingly provoke reflection on the role and position of human being in nature as well as in society (though Lem is interested primarily in the biological aspect). Clearly, one may disagree with some of his claims, particularly if one does not fully accept the Darwinian evolutionism, but it is next to impossible to remain indifferent to them.

[236] *Diaries*, p. 401. Translated by J. Stern and M. Święcicka-Ziemianek as: "Just why should we build people out of transistor and glass? Perhaps you can explain it to me? Is an atomic pile a synthetic star? Is a dynamo an artificial storm? Why should an intelligent machine be a `synthetic brain' created in the image and likeness of man? For what purpose? To add, to these three billion proteinaceous beings, yet another, but one made of plastic and copper? That's fine as a circus stunt, but not as a cybernetic creation" (*Memoirs of a Space Traveller*, *op. cit.* p. 121).

By constructing self-perfecting mechanical creatures that are endowed with free will and capable of making decisions that can only be speculated upon by the constructor, Doctor Diagoras attempts to prove that the human being is just one of many possible solutions and hence there are no grounds to assume that the humans are superior to the other living creatures.

> Out of the inconceivably large number of *possible* systems, Nature has constructed just one - the one that we embody. Is it because that system was the most perfect one, do you think? But since when does Nature aim at some Platonic perfection? It constructed what it was able to construct, and that's it.[237]

Almost as an aside appended to the protagonist's harangues, Lem also addresses a whole range of very significant issues that may not be new but which look refreshing and innovative within the science-fiction setting. For example, he approaches the problem of the spiritual life of non-humans from an interesting angle. A new question is added to the old issues of whether animals have souls and whether plants have souls: another thing to ponder now is whether machines have souls. The question becomes particularly pertinent when the machine in question is extremely complex and is endowed with "mechanical" equivalent of free will.

> We ascribe spiritual life to other humans because we possess it ourselves. The more remote a given animal is from the human being in terms of its structure and functions, the less assured are our speculations about its spiritual life. Hence, we ascribe certain emotions to monkeys, dogs or horses, yet we know very little about the `inner experiences' of a lizard, let alone insects or infusoria, in which case our analogies become ineffective.[238]

A related issue is that of the emergence of language. It turns out, or at least so claims Doctor Diagoras, that exchange of ideas is possible only between creatures sharing a similar brain structure and responding similarly to the same stimuli. There can be no such communion between the products of the mechanical evolution initiated by Diagoras and their creator. Thus, the issue of contact that haunts Lem surfaces again. It keeps reappearing in

---

[237] *Diaries*, pp. 402-403. Translated by J. Stern and M. Święcicka-Ziemianek as: "From among the unimaginable number of *possible* systems, nature built just one - the one she realised in us. Because it was the best system, you think? But since when does nature strive for Platonic perfection? She built what she could, period." (*Memoirs of a Space Traveller*, *op. cit.* p. 122).

[238] *Diaries*, p. 407. Translated by J. Stern and M. Święcicka-Ziemianek as: "We ascribe mental life to other people because we possess it ourselves. The further removed an animal is from the man with respect to structure and function, the less certain our assumptions about its mental life. We ascribe definite emotions to monkeys, dogs or horses, but we know very little about the 'experiences' of a lizard. With insects or infusoria, analogies become futile." (*Memoirs of a Space Traveller*, *op. cit.* p. 128).

fictional situations as well as in the characters' ruminations, and the result of such inquiries is invariably negative.

Similarly, the question of the essence of life is posed repeatedly. The story was written roughly at the same time when *The Invincible* and *Prawda (The Truth)* came into being, and were published jointly with these stories in *Niezwyciężony i inne opowiadania* (*The Invincible and Other Stories*, 1964). Thus, it is small wonder that similar issues come up in all of these stories. The issues include the question of whether one can include under life forms a form of the existence of chemical substances other than protein, such as Diagoras' fungoids, *i.e.* self-organising substances composed of polymers in their initial phase. Or whether we would be willing to classify as living creatures the products of the evolution of mechanisms that are found both in *Doktor Diagoras* and in *The Invincible*.

Ijon Tichy reappears in yet another story, *Zakład doktora Vliperdiusa* (*The Sanatorium of Doctor Vliperdius)*, which is clearly grotesque in tone. The main protagonist is an antiquated robot that is "fixed to the floor like some archaic Eniac". He runs a clinic for "mentally ill robots". When visiting this kind of hospital, Tichy meets various "cases", which are usually grotesque reflections of human conditions. The comic value of this piece of fiction lies in an unusual combination of the living with the inanimate and the human with the mechanical. Patients include a "sick" typesetting machine that insists that it is a human who had his body insidiously replaced with a mechanism. Another robots takes pity on the humans, for he thinks them to be nature's botch-up (and refers to them as "walking mediocrity", "bland colloid soup" or "glue stuck to bones"). Finally, there is a hypochondriac who tells anyone who will listen how he gets numb in front of the TV and how his eyes sparkle when someone strokes a cat nearby.

One of Lem's stories that is more commonly familiar to readers, including those who are not science-fiction lovers, is *Ratujmy kosmos - List otwarty Ijona Tichego (Let Us Save the Universe – An Open Letter from Ijon Tichy)*. The story is very much focused on contemporary earthly themes, albeit transferred into a cosmic dimension and a future era of the burgeoning interstellar tourism. The subject matter boils down to the issue of natural conservation and environmental protection. Tichy calls for protecting the cosmos because the view of some stars is getting dimmed due to the pollution of the outer space, and some planets have developed rings "made up of empty beer and lemonade bottles". Nature adjusts to new conditions and evolves new plant species, such as *wszechjadek bylepas* (marshmucker),

stróżyczka pieścidławka (throttlemor, in Latin *lingula stranguloides Erdmenglerbeyeri*) *or echoń pyskatek (*echoloon, in Latin *echolalium impudicum Schwamps).*[239]

In 1971, the Cracow-based Wydawnictwo Literackie publishing house published collection *Bezsenność (Insomnia)* to commemorate Lem's twentieth jubilee as a writer. The volume included a longer story entitled *The Futurological Congress*[240]. This time, Tichy visits a society in which material poverty is masked by illusions generated by hallucinogenic drugs. The authorities have resorted to this preventive measure instead of changing the critical situation by reforming their world in a reasonable manner. They have refined suitable chemicals, which could be disseminated as airborne aerosol to generate images of an ever better reality in the citizen's brains. Only the selected few could learn the truth after being administered an antidote.

The Futurological Congress, which is one of Lem's best stories, is an excellent allegory of manipulative scheme that engineers public opinion, views and beliefs by using measures which falsify reality. In our actual contemporary world, the measures not have to be mind-altering chemicals, as in Lem's story. In totalitarian systems, the same role may be played, up to a point, by elaborate propaganda that generates the illusions that the government wants the people to believe. In terms of its message, the story substantially predates, by a few years, the so-called sociological (social-fiction) orientation in Polish science fiction, which used allegorical images to expose the misery of "real socialism" and disclose the mechanisms of power used to enslave humans.

The next longer story of the series, *Profesor A. Dońda* was first published in a science-fiction almanac *Kroki w nieznane* (*Steps into the Unknown,* 1974), and it is regrettably much less commendable. It recycles the idea known from *Memoirs Found in a Bathtub*, the difference being that this time humanity is deprived of information stored in computer memories rather than on paper. Countries that were the worst affected by the catastrophe were the most advanced ones in which most libraries were computerised. "The higher you climbed the ladder of progress, the more precipitately you tumbled" was Ijon Tichy's comment on that. By contrast, the Third World was euphoric because they no longer had to make the effort to "try to catch up at the breakneck speed". The plot is rather incidental. Of most interests are the biting comments and remarks on the modern world, and the scientific community in particular. Lem philosophical proclivities come to light again in the original praise of the error

[239] Those amusing terms are styled as Polish binomial botanical names and seem to faintly connote ugly pest plants and animals. The English language translations given in brackets are by J. Stern and M. Święcicka-Ziemianek from *Memoirs of a Space Traveller*, *op. cit.* (translator's and ed. note).

[240] The full original Polish title was *Ze wspomnień Ijona Tichego. Kongres futurologiczny* (translated by M. Kandel as *The Futurological Congress – From the Memoirs of Ijon Tichy*, 1974). First part of this short novel was also published as *Kongres Futurologów (The Congress of Futurologists)* by Warsaw publishing house Iskry in the 1972 edition of collection *Kroki w nieznane (Steps into the Unknown)* - translator's and ed. note.

that was voiced by Professor Dońda, who believes that instead of correcting the errors that one has made one should adjust further action to those errors.

> We did not appreciate, dear Tichy, historical role of the error as a fundamental Category of Existence. Don't think in a Manichean fashion! According to that school it is God, who creates the order, and the Satan who continually tries to trip the God up. But it is not so! If I'll ever get some tobacco, I'll write the last missing chapter in the philosophical book of genesis, namely an anthology of Apostasy, or error-based ontology, as error is based on error, and creates other errors, so randomness transforms into the Fate of the World."[241].

It is thus not difficult to notice that the "philosophy of chance" that recurs in various contexts is one of Lem's obsessive themes. It surfaces both in serious writings, such as *The Investigation* or *Katar (The Chain of Chance)*, and in humorous grotesque pieces.[242]

The Returns

Following the Ijon Tichy's "voyages" and reminiscences, it is easy to note that his reports become longer and richer in detail over time. In the 1970s, they took the form of two longer stories, whereas in the 1980s they grew into sizeable novels: *Wizja lokalna* (1982) and *Peace on Earth* (1987). Both novels represent further stages of the protagonist's explorations and both reintroduce earlier themes and issues.

The direct reference to *The Fourteenth Voyage* in *Wizja lokalna* is particularly interesting. In the *Voyage*, Ijon Tichy had visited the planet Enteropia (Entia), which later turned out to be merely a "satellite amusement park" built by the Enteropians for the tourists. Now, Tichy decides to take up the offer presented to him by the Ministry of the Extraterrestrial Affairs and revisit the planet of the *kurdle* (squamps) to see for himself what it is really like. He prepares for the journey extremely thoroughly: the description of those preparations takes up about two thirds of the whole novel. This is mainly a report on Tichy's readings of archive documents on Entia. Thus, the reader is exposed to an extensive treatise on all possible aspects of the Entian society. The treatise abounds in numerous analogies to earthly matters. Therefore, the picture of that planet, while steering clear of simplistic allegorical references, may be interpreted as a seriously distorted mirror reflection of the Earth.

---

[241] S. Lem *Profesor A. Dońda*, in collection *Maska* (*The Mask*), Kraków, 1976 p. 80. Excerpt in the main text was transl. by Lech Keller and Piotr Kwieciński.

[242] *The Philosophy of Chance* (*Filozofia przypadku*, 1968) is also a title of Lem's lengthy (two volumes) philosophical study on the subject of cultural theory, and especially the theory of literature (ed. note).

After arriving at Entia, Tichy finds out that two large states exist on the planet. One is the rustic and backward Kurdlandia and the other is the technologically advanced and civilised Lusania. This is a clear allusion to the Earth, divided into two hostile blocs. Lem divulged his intentions in an interview with Bereś:

> Presently, there are two types of a welfare state: permissively open and repressively closed. In *Wizja Lokalna,* I attempted to create a model of those respective two extremes, which do not exist on the Earth, in order to demonstrate that the Evil lurks in both of them, albeit in different ways[243].

Just as the travellers of old exploring the utopian lands, Ijon Tichy visits the first state and then the other one. By some quirk of fate, he first arrived in Kurdlandia, where the population inhabits the inside of giant animals, known as *kurdle* (squamps). Tichy meets a local who was once a student in Luzania and then, after an sudden political overturn, was imprisoned in a penal squamp (*karny kurdel* or *karkur*). Tichy learns a great deal from that man about the living standards of the local population and about the idea of *państwochodowość* (or *nacjomobilizm* - `state on the move') that is promulgated by the nation's leaders. Characteristically, the young scholar is also a fervent supporter of the idea, and despite escaping from prison "he held no grudges against anyone for what happened to him, for his sentence and for the penal labour". He is aware of the living standards in the free and wealthy Luzania, yet he values the primitivism of Kurdlandia more, and can justify it in the ideological terms.

> In Lusania, he assured me, there are plenty of *państwochodowość* enthusiasts, particularly among the university students and academic staff. They are simply withering out there because of the universal happiness. Chocolate and whatever else the Lusanians have may be tastier than *byrrbyć* (a soup made of rotten moss and lichens), but no phenomena should be viewed in abstraction from the Whole[244].

The man also supported harsh censorship, even though he fell victim to the censorial suppression of information himself, as he failed to learn from *The Squamp Voice* about the country's new political leadership. After all, he argued, journalists cannot be expected to write about everything.

> "If that was the case," he said, "one would step by step end up writing about the Lusanian bonbons. And then it would go to the simple folks' heads and they would scramble out of the squamps, and what would then become of the *państwochodowość* idea?" Even so, I told him, it wouldn't be end of the World. He was deeply annoyed, so has raised his voice. "Could we possible allow a century and a half of ideological work and of the society's rusticalisation and naturalisation to instantly go down the drain just because there are some things at some places that are tastier than *byrrbyć*?" (*Wizja*, p. 205).

---

[243] S. Bereś *Rozmowy ze Stanisławem Lemem (Conversations with Stanisław Lem),* Kraków, 1987 p. 360.
[244] S. Lem *Wizja lokalna (Eyewitness Account),* 1982, p. 205; hereinafter referred to as *Wizja.*

Clearly, the Kurdlandian propaganda has worked in this man's case, for there is nothing to suggest that his position is motivated by a fear of informers turning him in. He really does believe in what he claims. He perceives reality in a deformed way, and that without any influence of hallucinogenic drugs that are used in *The Futurological Congress*. The man can even understand the conduct of the nation's leaders who praise the joy and honour of ordinary citizens' living but do not live in the squamps themselves; instead, they own residences located away from the swampy grounds, enjoying a different and more healthy climate.

> "They say", he told me in a confidential tone at some point "that none of the Uppermosts has ever seen a living squamp and that they have only seen the paradacs *(defilaki)*. These are picturesque citizen groupings that are arranged in the shape of those powerful creatures during national holidays in front of the dais occupied by the Chairman himself." (*Wizja,* p. 206).

Most importantly, however, every squamp resident hopes that some day they will be able to settle on open grounds. Moreover, upon being granted as special pass, they may leave the squamp "for 24 hours every half a year". The population of Lusania are deprived of all this: the hopes, the dreams and the expectations. The Lusanians can in no way liberate themselves of their happiness and wealth.

When visiting the other state, Ijon Tichy soon finds out that his Kurdlandian interlocutor was right about many things. It turns out that the inhabitants of Lusania were also forced to restrict their freedoms in their pursuit of happiness and well-being. Thus, the Good that was imposed on them does turn into Evil, albeit one of a different kind. By developing a model of the other extreme variety of the welfare state, Lem intended to create a situation in which ethical norms would be elevated to the status of the laws of physics. As he admitted in his interview with Bereś, he sought to create a world in which "one cannot kill a human being the same way as a human being cannot fly by just quickly waving arms" (*Rozmowy*, pp. 365-366). The novel demonstrates that a world like this is impossible.

> Ethics is not directly translatable into physics. When you command "Do as you would be done by", there is no need to add what you would or would not be done by, since everyone knows that intuitively. But when one tries to incorporate such commandments into the physics of a world that is undergoing a major overhaul, there are no intuitions to rely on. Programs are developed for logical elements that are subject to them without understanding them (*Wizja*, p. 284).

In Lusania, such microscopic logical elements are called *bystry* ('the speeds'). They may combine into larger units, just as the "cloud-brain" in *The Invincible*, for a specific tasks that are required by the society at large and by each individual. *Bystry* are dispersed in the atmosphere and they can penetrate various substances so as to optimally protect the citizens' life and health. In this way, they form a sort of an "ethicosphere" which prevents any

aggression. The result resembles the effect that was achieved in *Return from the Stars* by betrisation, but this time it has not involved mutilating the mental domain. Thus, the Lusanians have remained the same, with their murderous instincts, desires and hatreds, but they are incapable of hurting anybody, because it is the engineered environment that makes ethical choices for them. It is due to the effect of the environment that a falling rock will be smashed into smithereens before reaching the potential victim's head or that an assailant's jacket sleeve will suddenly stiffen, preventing a blow. *Bystry* do not pass any value judgements as to the intentions of an act but instead "they merely establish the current status and prevent its harmful effects" (*Wizja*, p. 278), which they do perfectly and with great foresight. Their benevolence has led to an extreme situation whereby the entire Lusania has been turned into a peculiar kind of gaol. Moreover, it turns out that the Lusanian wealth also involves serious dangers. The local intellectuals, "who are nothing but trouble for any government of any persuasion" (*Wizja*, p. 284) had realised this long before Ijon Tichy arrived. Tichy has found a pamphlet written 50 years before by a Lusanian philosopher, which reminds him of the arguments propounded by the Kurdlandian scholar Xaimarnox:

> "Poverty – he wrote- is horrible and overwhelming, but at least it motivates one to make the effort to improve one's plight. Wealth that is acquired and used as easily as the air that we breathe is worse because there is no way to go from there, so there is nothing left to do but to expand that wealth (…) So, you (Lusanians – ed.) had to rearrange the world, because you did not want or could not get to rearranging yourselves, which by the way produces results that may look differently but are no less abysmal. But nothing destroys the human element in the humans as much as the well-being acquired for free, without the participation and support of other people" (*Wizja*, p. 280).

Clearly, a monologue of a character that has been introduced into the fictional world with a sole purpose of declaring a number of critical statements need not be and must not be interpreted as identical with the author's position. In *Wizja lokalna* in particular, many statements are to be found that contradict one another, which makes it harder on the part of the protagonist to get to the heart of the matter and harder for the readers to arrive at an unambiguous interpretation of their meaning. It may be assumed that the novel is a manifestation of Lem's disbelief in the possibility of constructing an ideal society or a social system that would make everyone happy. There are many grounds to support that disbelief, but the meaning of the novel is primary a demonstration of the relativity of the judgements on the reality being portrayed. Thus, there is the recurring issue of cognising the world, the picture of which is not objectively pure as it is filtered through a set of personal religious, political or philosophical believes of the researcher, observer or reporter.

The next Tichy novel, *Pokój na Ziemi* (1987*, Peace on Earth,* 1994) is neither as profound nor a brilliant as *Wizja lokalna*, and it draws on many ideas and fragments used in the earlier works. The plot is again fairly straightforward and mainly serves as a pretext. It is a sort of a continuation of the story of the protagonist of the previous novel. After his "on-site

inspection"[245] on Entia, Ijon Tichy is entrusted with an important new task. First, it should be noted that upon his return he found the Earth thoroughly changed. In the meantime, there was a universal disarmament, which was because the warfare technology became so specialised that even the superpowers could not afford to finance the ever more expensive arms race. Since nobody wanted to serve in the military ("the dissipation of the combative spirit is directly proportional to the rise in living standards")[246], humans were replaced with independently operating automata in the form of electronic circuits placed inside traditional military hardware. Pursuant to relevant Geneva conventions, the entire military potential was transferred to the Moon, where every country was awarded a separate sector in which the automata could refine their abilities on their own. Because nobody trusted anybody, the Moon was declared an inaccessible zone and the governments lost control over what was going on in their own sectors. "And because nobody knew if they could count on a victory, nobody could afford the risk of starting a war" (*Peace*, p. 35). As a result, there was finally the long-awaited peace on earth. The reason for concern now was the Moon, which was perfectly protected from being monitored from outside. None of the automata sent there to check what was going ever sent any signal back, let alone returned. Under such circumstances, it was decided that Ijon Tichy should be sent over.

Tichy's mission ended in a fiasco. The self-operated weapons made themselves refined and miniaturised beyond belief (they were most likely to follow the same course of development that was undergone by the "metal insects" in *The Invincible* and the *bystry* in *Wizja lokalna*). As a result, they invaded the Earth in an insidious way that nobody expected. Micromechanisms, in the form of a powder which Tichy unwittingly carried in the pocket of his spacesuit, multiplied using available materials and at a selected moment paralysed all electronic systems on the Earth.

Lem used the idea of destroying all "intelligent" electronic devices including computers in his earlier story, *Profesor A. Dońda*, written ten years before[247]. He now reuses the idea in a more elaborate version, but the message remains essentially unchanged. As in the earlier story, we witness the dawn of a new era on the Earth. Unfortunately, modern civilisation requires that we first retrace our steps in order to advance. Another course of development must be selected, for the one pursued thus far turned out to be a dead end. Lem returns to the concept of two analogous evolutions: biological and technological. The theoretical rationale for that idea was charted out in *Summa technologiae* (1964). On analogy to the extinction of giant reptiles and the survival of smaller mammals, any complicated electronic system disintegrate in Lem's fictional world, and what survives is simple mechanisms of the early 19th century. A comment that was made in the earlier story

[245] "On-site Inspection" is another possible translation of the polysemous title *Wizja lokalna*, whereby the Polish phrase is normally used in criminal contexts, implying an inspection of a crime scene (translator's note).
[246] S. Lem *Pokój na Ziemi*, Kraków, 1987, p. 59, hereinafter referred to in the body of the text as *Peace*. It was translated in 1994 by Elinor Ford and Michael Kandel as *Peace on Earth* (ed.).
[247] *Pokój na Ziemi* was finished in May 1984 (ed. note).

reappears: "The more one progressed with computers, the more precipitous was the tumble" (*Peace*, p. 266). I do not think that *Peace on Earth* is an expression of disillusionment about progress. It only demonstrates that evolutionary development is not linear. Hence, the novel may be interpreted as an attempt to find some superordinate evolutionary formula that would govern not just the totality of animate and inanimate nature but also the human civilisation as a whole, with all its products.

The human world of robots

Lem's stories in which robots are not only protagonists but, most importantly, also narrators, is a very special part of his grotesque brand of science-fiction. In those stories Lem's talent may be admired in its full brilliance, and they have captured the imagination of a much broader audience that merely declared SF enthusiasts. The first collection of such stories came out in 1964 and was entitled *Bajki robotów (Fables for Robots)*. It originally contained fifteen stories, three out of which, namely *How the World Was Saved*, *Trurl's Machine* and *A Good Shellacking*, later formed a separate collection, *Cyberiada* (1965, *The Cyberiad,* 1974), jointly with new stories about Trurl and Klapaucius, a duo of robots and computer master builders. Later, *Fables for Robots* have always been published as part of *The Cyberiad* in original Polish editions, with the exception of *Skarby króla Biskalara (King Biscalar's Treasures)* which was not published in all Polish editions of *The Cyberiad*, and was also not yet translated into English. Apart from that, however, they are sometimes published separately as well, especially since 1982 when they were included in the reading list for the sixth grade of the Polish primary school[248]. Next to the original three robot stories and the remaining stories from *Fables for Robots*, *The Cyberiad* itself contains the following tales: *Of Prince Ferrix and Princess Crystal, The Seven Sallies of Trurl and Klapaucius*,[249] *Tale of the Three Storytelling Machines of King Genius*, and *Altruizine or a True Account of How Bonhomius the Hermetic Hermit Tried to Bring About Universal Happiness, and What Came of It*[250]. Since 1972, i.e. since the third edition, another stories have been added, namely *Kobyszczę (In Hot Pursuit of Happiness)*[251]*, Edukacja Cyfrania (Digifrank's Education)*[252] and *Powtórka (The Repetition)*[253]. All the stories listed thus far in this section are similar, or at least more similar than dissimilar, and therefore it seems justifiable to discuss them collectively.

The grotesque nature of *Fables for Robots* and *The Cyberiad* is about fusing various heterogeneous elements, i.e. those originating from different motivational frameworks, at all

[248] See footnote (2) above for titles of English collections (translator's note).
[249] There are actually nine sallies of Trurl and Klapaucius, but as „seven is a magical number", so Lem fiddled a little bit with their numbering (ed. note).
[250] Introduced in 1965 in the collection *Polowanie (The Hunt)* – ed. note.
[251] From 1971 collection *Bezsenność (Insomnia)* – ed. note.
[252] From 1976 collection *Maska (The Mask)* – ed. note.
[253] From 1979 collection *Powtórka (The Repetition)* – ed. note.

structural planes. The practice of combining disparate elements is ubiquitous in those stories. The incongruity strikes the reader in various domains, including the conventions of literary genres, the language and the structure of the fictional world. In all those domains, Lem uses a single creative principle, which Stanisław Barańczak termed "anachronic contamination"[254]. The principle is that of fusing alien and inconsonant elements so that there is a distinctive overlap between them. The larger the overlap, the greater the comic effect and the better the joke. This is best illustrated in the area of word-formation. For example, the words "intellect" and "electrician" can be fused into "int**ellect**rician", with a sizeable overlap of the two source words.

With respect to the literary genre, anachronic contamination is about crossing a fairly tale and a science-fiction story in *Fables for Robots*. In *The Cyberiad*, a similar device is used with other genres, such as the epic, the heroic-comical poem or the philosophical parable. *The Cyberiad* contains such a complex combination of genre structures that it is reasonable to refer to it as an elaborate genre instrumentation[255]. Allusions to the epic are clear in the very title of the collection, which inescapably brings Homer's *Iliad* to mind, and the narrative structure of the *Tale of the Three Storytelling Machines of King Genius*, which goes four layers deep, is reminiscent of the Oriental stories-within-stories of the *Arabian Nights* tradition. The title of the *Seven Expeditions of Trurl and Klapaucius* evokes associations with the seven voyages of Sindbad the Sailor. Interestingly, the magical number seven remained in the title (probably as a symbol of the cosmos, creation, space, time, and more[256]), even though the total number of the sallies later increased to nine. Lem achieves a brilliant effect by using the convention of the old-Polish nobles' tales, as the language contrasts superbly with the fantastic future technology and the science-fiction setting of space exploration.

In *Fables for Robots*, which in Lem's own words "were merely a prelude to *The Cyberiad*" (*Rozmowy*, p. 58), the genre instrumentation is the most straightforward compared with the later collection. As a rule, the stories have a structure that is based on a generic, model fairy-tale template that was described over forty years ago by Vladimir Propp in *The Morphology of a Fairy Tale*[257], but some of the stories allude to a specific tale directly, *e.g.* the template of the story *How Erg the Self-inducting Slew a Paleface* is borrowed from the tale of the sleeping beauty, enriched with themes from other fairy tales and fleshed out with entirely new elements from the realm of science fiction. For example, the role of the evil witch who casts a spell on the sleeping princess is played by Homos Anthropos, a "living paleface" who is repulsive (or at least is viewed as such by the robots) and is kept in King

[254] Stanisław Barańczak "Elektrycerze i cyberchanioły" ("Electroknights and Cyberchangels") in *Nurt*, No. 8 of 1972 p. 16.
[255] The term was used by Stefania Skwarczyńska in *Wstęp do nauki o literaturze (An Introduction to Literary Studies)*, vol. 3, Warszawa, 1965 p. 198.
[256] *Cf.* W. Kopaliński *Słownik symboli (A Dictionary of Symbols),* 1990, p. 376. See also footnote (32) above (ed. note).
[257] Cf. W. Propp *Morfologia bajki* (translated into Polish by W. Wojtyga-Zagórska), Warszawa, 1976.

Boludar's gardens as a freak curiosity. The evil spell is substituted with an insidious theft of a golden key which is used to wind up the princess's brain. The king proclaims that whoever captures the paleface, retrieves the key and wakes up the princess will be generously rewarded, as in any fairy tale. When the news got round, brave men of all sorts arrived in the royal court:

> Straightway there appeared in droves daredevils of various cuts and sizes. Among these were electroknights of great renown as well as charlatan-swindlers, astrothieves, star drifters. To the castle came Demetricus Megawatt, the celebrated fencer-oscillator, possessing such feedback and speedback that no one could hold the field against him in single combat; and self-motes came from distant lands, like the two Automatts, vector-victors in a hundred battles, or like Prostheseus, constructionist *par excellence*, who never went anywhere without two spark absorbers, one black, the other silver; and there was Arbitron Cosmoski, all built of protocrystals and svelte as a spire, and Cyfer of Agrym the intellectrician, who on forty andromedaries in eighty boxes brought with him an old digital computer, rusted from much thinking yet still mighty of mind. Three champions from the race of the Selectivitites arrived, Diodius, Triodius and Heptodius, who possessed such a perfect vacuum in their heads, their thought was like the starless night. And Perpetuan came too, all in Leyden armour, with his commutator covered with verdigris from three hundred encounters, and Matrix Perforatem, who never went a day that he did not integrate someone - the latter brought to the palace his invincible cybersteed, a supercharger he called Megasus[258].

Even this small excerpt gives an idea of the principle used in constructing the *Fables* and the entire *Cyberiad*. The peculiar and unique feeling results primarily from suffusing the text with neologisms that are usually coined by adding prefixes such as "cyber-" or "electro-" to the least expected stems, which produces words such as "cyberfiddle", "cyberpanpipes", "electrojew's-harp" or "electrodragons". The most interesting effects are achieved by the anachronic contamination that was discussed earlier, illustrated by such coinages as "electronoble", "electrisher", "cyberberis", "cyberotica" and others. Also, the allusive names such as Automatthew or Electrovoltaire have special comic value.

A similar principle is used in the area of stylistics and phraseology, whereby anachronic contamination is achieved by amalgamating words referring to the reality of the robotic world with formulaic phrases that are typical of fairy tales. In *Fables for Robots*, this is mainly discernible in distinctive beginnings: "Once upon a time there lived an engineer-cosmogonist" (*Cyberiad*, p. 14) or "A long time ago, amidst black wasteland, on a galactic pole of a lonely stellar island, there was a sixth-order system" (*Cyberiad*, p. 35). But *The Cyberiad* proper is styled as old-Polish prose in its entirety, including the titles. Below is a sample of a speech of the Grand Royal Steelain who visited Trurl as an envoy in *The Fourth Sally, or How Trurl*

[258] S. Lem *Cyberiada* (*The Cyberiad*), Kraków, 1972 p. 27. This edition is referred to throughout the section as *Cyberiad*. The English translation is by Michael Kandel from *Mortal Engines*, San Diego-New York-London, 1992 pp. 21-22 (ed. note).

Built a Femfatalatron to Save the Young Prince Pantagoon from the Pangs of Love's, and How Later he Resorted to a Cannonade of Babies:

> "I have been sent to Your Exalted Person by my lord and master, His Royal Highness Protuberon Asteristicus, sovereign ruler of the sister globes of Aphelion and Perihelion, hereditary monarch of Aneuria, emperor of all the Monodamites, Biproxicans and Tripartisans, the Grand Duke of Anamandorinth, Glorgonzigor and Esquacciaccaturbia, Count of the Euscalipii, the Algorissimo and the Flora del Fortran, Paladin Escutcheoned, Begudgeoned and of the highest Dudgeon, Baron of Bhm, Wrph and Clarafoncasterbrackeningen, as well as anointed exarch extraordinary of Ida, Pida and Adinfinida, to invite His munificent name Your Resplendent Grace to our kingdom as the long-awaited saviour of the crown, as the only one who can deliver us the general mortification occasioned by the thrice-unhappy infatuation of His Royal Highness, the heir, to the throne, Pantagoon." (…)"In return for the gracious loan of your most sympathetic ear and for your succour in the overcoming of our national calamity, His Royal Highness Protuberon hereby promises, pledges and solemnly swears that he shall shower Your Conctructorship with such riches and honours, that Your Esteemed Effulgence will never exhaust them, even unto the end of his days."[259]

The peculiar atmosphere of *Fables for Robots* and *The Cyberiad* is due to the countless shocking word combinations, composed of words that often belong to very remote semantic fields, such as "the steam knight", "the photon sedan chair", "stainless dignitaries", "waterproof ensigns", "sparkle-absorbent bucklers" or "remote-controlled épées". Similar effects are achieved by polite forms of address such as "Your Constructorship" or "Your Ferromagneticity" as well as the names of ancient Polish offices adjusted to the robotic world, e.g. "Grand Royal Tuner" or "Grand Digital Hetman". Frequently, familiar phrases fit in perfectly in a different context subject just to some slight modifications. When a robot is said to be "on the bottle again", then it must be the Klein bottle[260], and when he claims that he "fears neither vitriolic family squabbles nor basic principles" (*Cyberiad*, p. 279) the adjectives used are by no means metaphorical; conversely, they refer to very real chemical compounds (acids and bases)[261]. The robots' point of view is also revealed in other domains of their mechanical-electrical living and through other linguistic devices such as the rhyming binomials reminiscent of Polish folk tales, e.g. "automaton-frightomaton" (*maszynka-straszynka*), "general-cyberal" or "lovage-boltage" (*lubczyk-śrubczyk*), or graphic insults that sound very apt in the robots' world, e.g. "I hope you get short-circuited! May you get stuck for ever, you corroder!" (*Cyberiad*, p. 388). Frequent travesties of other literary pieces add

[259] *Cyberiad*, p. 252. The English translation is by M. Kandel from *The Cyberiad*, London, 1990 pp. 104-105 (ed. note).
[260] The original Polish example was "butelka lejdejska" (Leyden jar), which literally translates as "Leyden bottle" (translator's note).
[261] The original Polish wordplay is "ani kwasów rodzinnych ani zasad tradycyjnych" (literally, "neither family acids nor traditional principles/bases) - translator's note.

further colour to the robotic world that Lem portrays. The travesties include grotesque imitations of Boy's *Słówka*[262]:

> Seduced shaggy Samson snored.
>
> She scissored short. Sorely shorn,
>
> Soon shackled slave, Samson sighed,
>
> Silently scheming,
>
> Sightlessly seeking
>
> Some savage, spectacular suicide.[263]

or of *Pierwsza brygada (The First Brigade),* a well-known Polish hurra-patriotic march dating back to the First World War: "Na szmelc rzuciliśmy swój życia felc" (*Cyberiad*, p. 177)[264]. However, above anything else, the fairy-tale atmosphere is amplified by the suggestion of Oriental-style sumptuousness and opulence combined with the use of objects belonging to the realm of science and technology. Thus, we get "a goblet brimming with ions, adorned with a motif of probability waves frolicking merrily with parallel photons", "apparel replete with positrons", "beaded photons" or even "gold atoms the size of four fists".

A question arises regarding the general organising principle of the world thus constructed. The answer is to be found in the title of the first series, *Fables for Robots*. These are tales made up by robots for the robots of the distant future in which there will be no humans any more. To quote Maciej Kuczyński, "robot grannies will tell those tales to their robotic grandchildren, warming up in front of a nuclear fireplace"[265]. By analogy, the more serious stories collected in *The Cyberiad* may be said to be intended for adult robots. Both

---

[262] Boy is a pen name adopted by Tadeusz Żeleński (1874-1941), a Polish poet, critic and literary translator. *Słówka* (*A Phrasebook*, 1913) is his most famous collection of poems, acclaimed for their humour and linguistic inventiveness (translator's note).

[263] *Cyberiad*, p. 195. The translation in the body of text was by M. Kandel from *The Cyberiad op. cit*. p. 51. In the Polish original:

> Cyprian cybertoman, cynik, ceniąc czule
> Czarnej córy cesarskiej cud ciemnego ciała,
> Ciągle cytrą czarował. Czerwieniała cała,
> Cicha, co dzień czekała, cierpiała, czuwała…
> … Cyprian ciotkę całuje, cisnąwszy czarnulę!!

Which can be word by word translated as:

> Cyprian the cyberotomaniac and cynic,
> Sighing sensitively for the seemliness
> Of the Caesar's swarthy daughter's sable skin,
> Incessantly entranced her with his zither. She turned red,
> Silently, she waited everyday, suffered and watched…
> … Cyprian kisses the aunt, dumping the black beauty!!

(ed. note)

[264] The original verse from *Pierwsza Brygada* is "na stos rzuciliśmy swój życia los" (literally, "upon a pile we threw our lives' fate"), whereas Lem's travesty is an nonsensical rhyme which translates literally as "upon a junkyard pile we threw our lives' notches" (translator's note).

[265] M. Kuczyński *Babcia robot przy kominku (The Robot Granny by the Fireplace),* Katowice, 1963, p. 5.

have been placed in a world which appears inhuman since humans appears there only as villains. In fact, however, the world is arranged in a human fashion, even though it is ruled by robots who find humans repulsive. As Ryszard Handke aptly put it:

> In those tales, we recognise the very familiar world of the Good and the Evil, wise and stupid rulers, the beautiful yet deceitful princesses, valiant knights overcoming unheard-of obstacles and emerging victorious from the most exacting tests. In this world, Goodness usually triumphs over Evil, while shrewdness and wile are only rewarded when put to a good cause.[266]

The world was conquered by robots so long ago that their creator, the "glue-eyed palefaces" as they scornfully refer to humans, have been almost completely forgotten, so much that some robots doubt that they have ever existed. Within the world depicted by Lem humans become the subject of myths, legends and fairy tales. Thus, we are dealing with fantasy within a fantastic world, that is as it were "fantasy to the power of two"[267].

Contrary to the appearances, the world of *The Cyberiad* is not the best of worlds even for the robots. The ancient past, which is only known from the tales, is naturally more perfect. The myth of the golden age that emerges from the storytellers' narratives, is undoubtedly a manifestation of longing for a better organised and more robotic mathematical reality. Below is the opening of the *First Sally*:

> When the Universe was not so out of whack as it is today, and all the stars were lined up in their proper places, so you could easily count them from left to right and top to bottom, and the larger and bluer ones were set apart, and the smaller, yellowing types pushed off to the corners as bodies of lower grade, when there was not a speck of dust to be found in outer space, nor any nebular debris - in those good old days, it was the custom for constructors, once they had received their Diploma of Perpetual Omnipotence with distinction, to sally forth oftentimes and bring to distant lands the benefit of their expertise.[268]

Ever since then, the task of repairing the Cosmos, which is so badly out of joint, has been entrusted to Trurl and Klapaucius, two affable master builders with a clearly human mentality. Their goal is to construct a happy society. The goal is manifested even in the order in which stories are arranged: from *The Trap of Gargantius* to *Altruizine* and *Kobyszczę*. While they have reached the limits of possibility in the realm of technology, the most important things remain out of their reach. The scientific-technical paradise does not guarantee the happiness of those who inhabit it. Every idea for making them happy, once

[266] R. Handke "O pewnym materii pomieszaniu, czyli między baśnią a science fiction" ("On a Certain Mix-Up, or Between a Fairy Tale and an SF Story") in *Teksty*, No. 1 of 1975 p. 93.
[267] *Ibid.*, p. 61.
[268] *Cyberiad*, p. 173. The translation in the body of text was by M. Kandel from *The Cyberiad op. cit*. p. 31.

implemented, causes another kind of misery, which is no less oppressive than the one that it replaced. Clearly, this is why the world of robots is beset by age-old human antagonisms and vices, such as tyranny and violence, crime and lawlessness, prejudice and ignorance. Thus, *The Cyberiad* may be interpreted as a satire on the contemporary reality, the human megalomania and the belief in the power of the human mind. Lem, a rationalist but also a discerning satirist, reveals his second nature in that collection. While he is an advocate of empirical science who holds firm beliefs on the material nature of the Universe, he is also able to adopt the perspective of a side observer or even a bird's-eye view on the scientific simplifications suggesting the omnipotence of science and describing the world solely in terms of measurable parameters and mathematical symbols.

This is how Stanisław Grochowiak interpreted the message of *The Cyberiad* in his brilliant essay *Jaki śmieszny Lem (How Funny Lem Is),* published soon after the first edition of Lem's collection came out. Grochowiak remarks that *The Cyberiad* is a "ruthless blow dealt to the dogmas of "scientific" religion, to the awareness-raising grace of scientific cognition, to the land of eternal happiness in a conquered universe"[269]. And he is undoubtedly right, since ever so often those who lose their faith in God and reject religious dogmas look for lasting support for their existence in the findings of natural sciences. For want of any better foundations, they are ready to accept such current findings as inviolable truths. Approaching science as religion, they usually forget that the two are neither mutually exclusive nor interchangeable. As a result, any scientific dogmas become meaningless. In fact, the very phrase "scientific dogmas" is inherently absurd, since science recognises no dogmas, and its findings are not monolithic. Keenly aware of all this, Lem by no means criticises science as such. Conversely, he ridicules its aberrations, pokes fun at scientists and parodies pseudo-scientific analyses. An excellent illustration is to be found in *The Third Sally*:

> Everyone knows that dragons don't exist. But while this simplistic formulation may satisfy the layman it does not suffice for the scientific mind. The School of Higher Neantical Nility is in fact wholly unconcerned with what *does* exist. Indeed, as the banality of existence has been so amply demonstrated, there is no need for us to discuss it any further here. The brilliant Cerebron, attacking the problem analytically, discovered three distinct kinds of dragon: the mythical, the chimerical and the purely hypothetical. They were all, one might say, non-existent, but each non-existed in an entirely different way. And then there were imaginary dragons, and the a-, anti- and minus-dragons (colloquially termed nots, noughts and oughtn'ts by the experts), the minuses being the most interesting on account of well-known dracological paradox: when two minuses hypercontiguate (an operation in the algebra of dragons corresponding roughly to simple multiplication), the product is 0.6 dragon, a real nonplusser.[270]

[269] S. Grochowiak "Jaki śmieszny Lem" in *Kultura* (Warsaw), No. 39 of 1965, p. 8.
[270] *Cyberiad*, p. 231. The translation in the body of text was by M. Kandel from *The Cyberiad op. cit*. p. 85.

All in all, *The Cyberiad* is both entertaining and sagacious. Next to scintillating humour, every tale that it contains brings many apt observations on almost all aspects of human existence. It is small wonder that the book enthralled Grochowiak, who described it as "Lem's boldest and most substantive book, second only to that unforgettable masterpiece, *Solaris*"[271]. These words of praise were written in 1965, but they remain just as valid today. Lem's later works, however valuable, did not overshadow *The Cyberiad*.

Translated by Piotr Kwieciński, edited by Lech Keller

[271] Grochowiak *op. cit*., p. 1.

Abstract

Antoni **Smuszkiewicz "Stanisław Lem's Grotesque works"** ("Groteska w dziełach Stanisława Lema")

Lem w wywiadzie-książce Beresia ***Rozmowy ze Stanisławem Lemem*** powiedział, iż uważa on groteskową ***Cyberiadę*** za swą najlepszą książkę, która według niego nie powinna być zaliczana do SF. Jednakże Smuszkiewicz sądzi, że nie można zaprzeczyć temu, że konwencja SF daje możliwość spojrzenia groteskowego. Według Smuszkiewicza Lem często wykorzystuje ten sam temat zarówno w swych "poważnych" jak też i groteskowych utworach.

Smuszkiewicz dzieli groteskowe utwory Lema na dwie kategorie:

1. Z Ijonem Tichym jako głównym bohaterem - głównie ***Dzienniki gwiazdowe*** i
2. Z robotami (najczęściej Trurlem i Klapaucjuszem) jako głównymi bohaterami - ***Cyberiada.***

Dla Smuszkiewicza Tichy jest Guliwerem przyszłości. Przygody Tichego mogą być, z kolei, sklasyfikowane jako:

1. Podróże.
2. Wspomnienia (w tym "Kongres futurologiczny").
3. Powieści z Tichym w "roli głównej" *(**Wizja lokalna**, **Pokój na Ziemi**).*

Cykl *Podróży* Tichego powstawał długo, od roku 1954 do prawie że końca XX wieku. Pierwsze *Podróże* były dość kontrowersyjne politycznie: były one ostro krytykowane i z lewa za rzekomy eskapizm, i z prawa za rzekomą antyamerykańskość (szczególnie "Podróż 26ta i ostatnia"). Smuszkiewicz ocenia owe pierwsze podróże jako żarty o długości kilku stron.

Bohaterami *Wspomnień* są na ogół tzw. szaleni naukowcy. Są owe *Wspomnienia* znacznie mniej groteskowe niż *Podróże*, a pierwsze z nich mogą być zaliczone do podkategorii "niezwykłych wynalazków". Zawierają one także dość pokaźny ładunek filozoficzny (szczególnie opowiadania o Corcoranie, Decantorze i Diagorasie). Inne, jak np. opowiadanie o Vliperdiusie, czy też "Ratujmy kosmos" są czystą groteską, choć też z filozoficznym podtekstem. Do specjalnej kategorii należy ***Kongres futurologiczny***, też mocno groteskowy, który może być zaliczony do krótkich powieści albo też długich opowiadań. Smuszkiewicz uważa ***Kongres*** za jedno z najlepszych dzieł Lema. Z kolei uważa on dość podobne opowiadanie o Dońdzie za mniej udane.

Powieść ***Wizja lokalna*** jest niejako powrotem do "Podróży czternastej". Jest to powieść mocno polityczna, co Lem przyznał we wspomnianym wywiadzie-książce napisanym wspólnie z Beresiem. Lem nie pozostawia przysłowiowej suchej nitki ani na permisywnej, bogatej Luzanii, ani też na autokratycznej, biednej Kurdlandii, oraz wyśmiewa próby rozwiązania problemów społecznych poprzez technologiczne nowinki. Zdaniem Smuszkiewicza ***Pokój na Ziemi,*** kolejna powieść z serii *Tichianów,* nie jest tak udana jak ***Wizja lokalna***, jako iż nie wnosi ona w zasadzie nic nowego.

Smuszkiewicz bardzo wysoko ocenia ***Cyberiadę***,[272] a szczególnie techniki literackie użyte w niej przez Lema. Innym ciekawym elementem jest rola człowieka w świecie ***Cyberiady***, a szczególnie uwypuklenie przez Lema ciemnych stron ludzkości. Zdaniem Smuszkiewicza żadne z późniejszych dzieł Lema nie było w stanie przyćmić ***Cyberiady***.

(Opracował Lech Keller)

[272] Która zawiera także, nieco wcześniejsze opowiadania z cyklu *Bajki robotów*.

Lech Keller

Review of the Major Studies of Lem's Authorship

Although Lem is, without any serious doubt, the best-known abroad contemporary Polish writer, there is yet no definitive monograph dedicated to him. The closest is (most likely) Jarzębski's **Przypadek i ład. O twórczości Stanisława Lema**, which is, unfortunately, currently available only in the German language as **Zufall und Ordnung** (1986). The other German sources are the collections of papers on Lem, as in the case of Berthel's **Stanisław Lem: Der dialektische Weise aus Kraków** (1976) and **Über Stanisław Lem** (1981), as well as Florian's **Stanislaw Lem: An den Grenzen der Science Fiction und darüber hinaus** (1985).

In the Polish language the major sources are rather brief analyses by Balcerzak (1973), Krywak (1974), Handke (1991) and (the latest and the best of them) Smuszkiewicz (1995). More detailed, and thus of more interest, books by Stoff (1983) and Szpakowska (1996) deal only with selected aspects of Lem's authorship, while the collection of essays edited by Jarzębski **Lem w oczach krytyki światowej** (1989) is similar to the books edited by Berthel and Florian.

In the English language there are basically only two major sources: Ziegfeld (1985) and Davis (1990). Both monographs suffer from the inability of the authors to read Lem in the original. Thus the scope of those books was limited by their authors' lack of understanding of Polish. Both authors were forced to familiarise themselves with some of Lem's works not only from second hand, but also from third hand (as in cases of **Solaris** and **Niezwyciężony**).

The only book in a language other than Polish, English or German, which is discussed in this paper is Pavel Weigel's **Stanisław Lem** (1995).[273] This book contains an especially useful biographical part and an annotated bibliography of Lem's books in Polish and Czech. The major reason for this limitation is that I was not able to find any reference to published books written about Lem in languages other than those mentioned above. In this paper I present only a general overview of those books on Lem - a more detailed analysis of reviews of Lem's particular works was the subject of a large part of my doctoral thesis.[274]

[273] It should be noted that Weigel is also a translator of numerous works by Lem to Czech, so he has an advantage that he is able to read Lem in the original.

[274] **Visions of the Future in the Writings of Stanisław Lem**, Monash University, 2002.

Stanisław Lem (1973) by Ewa Balcerzak is the first book ever written about Lem. It contains an analysis of not only Lem's fiction (as in case of all the English, and the majority of the Polish-language books), but also of Lem's major theoretical works, such as **Dialogi**, **Summa technologiae**, **Filozofia przypadku** and **Fantastyka i futurologia**. Balcerzak's book also contains a short (but very accurate) biography[275] and chronology, which is especially useful for students of Lem's authorship. This is a publication, which sets a standard actually achieved by very few other Polish lemologists such as Bereś, Jarzębski, Smuszkiewicz, Stoff and Szpakowska.

Piotr Krywak's **Stanisław Lem** (1974) was published only one year after Balcerzak's pioneering work. Although it rather does not constitute any remarkable progress compared to the earlier work, it contains some important and useful details which were missing in Balcerzak's book, and, above all, a useful classification of the periods of Lem's authorship (which is the basis for the division of Lem's output into the periods, used in this paper). In a later article `U kresu drogi...?'[276] Krywak claims that Lem's works written in the second half of the 1970s (such as the novel **Katar** or the collection **Powtórka**) mark the end of the way for Lem, as they indicate Lem's return to a more traditional style of writing, similar to his style in the early 1960s. Here Krywak made, to some extent, an error: it should be sufficient to say that in the 1980s Lem published such innovative works as the collection **Golem XIV** (1981), novel **Wizja lokalna** (1982) - probably the best work in the Tichy series, the collection **Prowokacja** (1984) and his (most likely) best serious hard science-fiction novel **Fiasko** (1987).

Ryszard Handke's **Ze Stanisławem Lemem na szlakach fantastyki naukowej** (1991) is, definitely, not the foremost among all the synthetic publications on Lem printed in the Polish language. There are a number of factors supporting this argument. *Firstly*, it is written as a short analysis of Lem's authorship for secondary school students, hence the author was limited by the level of expertise of his target audience (but this does not excuse his superficial analysis and general misreading of Lem). *Secondly*, the author is an academic teacher of Polish, who arguably `sees trees but misses the forest', by analysing the language used by Lem in a total separation from the author's philosophy and his socio-political background. *Thirdly*, Handke's analysis is limited exclusively to four science fiction novels (**Niezwyciężony**, **Powrót z gwiazd**, **Solaris** and **Głos Pana**) and two collections of short stories (**Dzienniki gwiazdowe** and **Bajki robotów**). Even if only Lem's science fiction was to be analysed, it is very disappointing that the book, which was written in the 1990s, does not analyse such important political novels as **Wizja lokalna**, **Pokój na Ziemi** and, above all, **Fiasko**. And *finally*: Handke's analysis of the science fiction genre, presented at the beginning of the work is unfortunately both cursory and clumsy. Both Handke's work and Peter Świrski in the introduction to his **A Stanislaw Lem Reader**

[275] This stands in contrast to the generally sloppy biographical information contained in the English language sources of Ziegfeld, Madison or Csicsery-Ronay.

[276] In *Życie Literackie* of 19/10/1980.

(1997) present Lem's authorship in a way that can only discourage potential readers of Lem's works. Thus it can be said that Handke's book adds nothing to the existing body of scholarship on Lem. It is definitely inferior to the works of Bereś, Jarzębski, Krywak, Smuszkiewicz, Stoff or Szpakowska. Even Ziegfeld and Davis are more readable and present a much more accurate image of Lem and his authorship despite their limitations, such as a virtual lack of appreciation of the political dimension of Lem's prose.

Stanisław Lem (1995) and earlier **Zaczarowana gra** (1982) by Antoni Smuszkiewicz are not only the latest analyses of all major aspects of Lem's authorship, but also the best available in the Polish language (and conspicuously superior to the Ziegfeld's and Davis' books, not to mention Świrski). Smuszkiewicz's 1995 booklet is based on his earlier analysis of Lem contained in **Zaczarowana gra**, which is a pioneering study of Polish language science fiction. **Zaczarowana gra** is important as a source of knowledge about Lem because it provides an extended background to the Lem's literary output. The latest booklet by Smuszkiewicz is mostly based on his 1982 analysis, the major difference being that the 1995 publication contains some additional examination of Lem's latest works. However, despite being published in a censorship-free environment, the 1995 edition continues the old tradition of ignoring the political aspects of Lem's prose.

Andrzej Stoff's **Powieści fantastyczno-naukowe Stanisława Lema** (1983) and **Lem i inni** (1990) are both very valuable and generally successful attempts to provide a monographic view of Lem as a novelist. In the earlier work Stoff analyses virtually all science fiction and semi-fantastic novels by Lem from **Astronauci** (1951) to **Katar** (1976). Unlike Handke, Stoff analyses the underlying concerns influencing Lem's works such as the increasing importance of science, the growing dependence on technology, as well as Lem's concern with futurology. According to Stoff

> The final shape of [Lem's] novels is a fruit of compromise between the artistic requirements of literature and the order of thought controlling the course of action and directly coming to play in the plenitude of reflections and discussions of the protagonists.[277]

Stoff argues that virtually all of Lem's science fiction novels unfold with a similar set of problems, therefore, according to Stoff, it is possible to see a kind of `anthologicality' in the Lem's writings. As Peter Świrski writes[278]

[277] Stoff **Powieści fantastyczno-naukowe Stanisława Lema** (1983) p. 178.

[278] In `Stanislaw Lem: A Literary Movement Revised' in *Science-Fiction Studies* No. 58 p. 416.

> ... I have the impression - which, curiously, Stoff never put into words - that in Stoff's opinion Lem's entire corpus is, in fact, a single monumental opus which consists of so many chapters (represented by individual texts) which can be ordered and re-ordered to produce new wholes.

The subjects, which are the most important and thus occurring most frequently in Lem's novels, are according to Stoff, social relations, the loneliness of a human being, the unconveyability of human experience, the problems of causality, the delusions of the power of science and technology and the changes caused by their implementations, as well as the relationship between chaos and order, which Stoff calls the "statistical vision of the world"[279].

Stoff divides Lem's novels into four groups (based on the scope of the problems, the way of handling them, as well as the so-called "literary properties" of those novels). These groups, according to Stoff, are:

1. History of the future - **Astronauci** and **Obłok Magellana**;

2. Lem's `classical' science fiction - **Eden**, **Powrót z gwiazd** and **Niezwyciężony**;

3. Novels about the statistical nature of the world - **Śledztwo**, **Pamiętnik znaleziony w wannie** and **Katar**;

4. The most ambitious Lem's novels: - **Solaris** and **Głos Pana**.

The above classification seems to be rather artificial and superficial, as much more logical grouping would be by the subjects, *i.e.*:[280]

1. Pioneering space travel - **Astronauci** and **Obłok Magellana**;

2. Generally unsuccessful contact with the alien intellect(s) - **Eden**, **Solaris**, **Niezwyciężony** and **Głos Pana**;

3. Psychological-sociological novels set up on Earth in the distant (**Pamiętnik znaleziony w wannie**) and very distant future (**Powrót z gwiazd**) and

4. Novels about the theory of probability and mathematical statistics[281] in the disguise of a detective novel - **Śledztwo** and **Katar**;

[279] *c.f.* Stoff **Powieści...** (1983) *op. cit.,* p. 179.

[280] Please note that this classifications does not include the latest works of Lem.

[281] The term `statistics' is too vague, and can be (quite properly) understood as `a collection of figures' (as in the various statistical yearbooks). Thus in order to avoid any misunderstanding I prefer to use the more precise terms `the theory of probability and mathematical statistics' or in short `the theoretical statistics' or `the theory of statistics'.

The above is, however, a relatively minor flaw in a generally excellent analysis of the Lem's authorship. Stoff does not limit himself to the traditional `literary' analysis of the Lem phenomenon, he notices Lem's scientific ambitions and competence, as well as the latter's purely artistic capabilities. A very important feature found by Stoff in Lem's writings is the latter's `openness', which Stoff understands as

> ...an attitude towards the world, freedom of mind and consent to incessant incompleteness of mental concepts plus proneness to experiments with the literary form and idiom...[282]

Stoff's **Lem i inni** (subtitled **Sketches on Polish Science Fiction**) is a collection of articles, most of which were previously published in periodicals. As this book was well reviewed by Swirski in `Stanislaw Lem: A Literary Movement Revised',[283] I will only briefly discuss its contents. The first part is exclusively about Lem and includes analyses of his non-science fiction novel **Szpital Przemienienia** (1955/1975) as well as his science fiction novels beginning with a new reading of such works as **Eden** (1959), **Powrót z gwiazd** (1961) and **Solaris** (1961), and finishing with the analyses of Lem's late books,[284] such as **Golem XIV** (1981), **Wizja lokalna** (1982) and **Prowokacja** (1984).

The second part of **Lem i inni** contains papers about Polish science fiction from the unfinished early nineteenth century `future history' by Adam Mickiewicz[285] to the latest novels by Fiałkowski, Zajdel and Wiśniewski-Snerg. Stoff finished his collection with an essay about the relationship between literary criticism and the science fiction genre,[286] in which he argued that contemporary literature would not be complete without science fiction. From all the articles contained in this collection I have found Stoff's unique reading of **Return From the Stars** (1961) as a political novel, and especially his description of the futuristic socio-political system (described by Lem in the analysed novel) as a kind of `soft' totalitarianism the most relevant to my argument. This is probably the only major publication by Stoff where he openly admits that Lem's science fiction can be also read as political fiction.

[282] Stoff **Powieści...** (1983) *op. cit.,* p. 179.

[283] In *Science-Fiction Studies* No. 58 pp. 414-416.

[284] Not examined in Stoff's earlier monograph, which was based on his doctoral thesis finished in 1977.

[285] Mickiewicz is regarded as the greatest Polish romantic poet and playwright, in short Polish Byron, Goethe or Pushkin.

[286] `Czy krytyka literacka ma jakieś obowiązki wobec science fiction?' - `Does Literary Criticism Have any Obligations for the Science Fiction?'.

Lem w oczach krytyki światowej (1989) edited by Jerzy Jarzębski is a collection of various articles about Lem, written outside Poland. Those papers, which deal with given works of Lem, are too numerous to be discussed in this paper. Thus I examine here only some of the articles, which deal with the Lem's authorship in general. I will start by examining Kurt Vonnegut's `Only Kidding, Folks?', as of all the science fiction authors writing in English, Vonnegut is arguably, in his wit and style, closest to Lem.

Vonnegut reminds us that Lem is highly regarded by such a diverse range of people as American futurologist Alvin Toffler, Russian cosmonaut Herman Titov and American SF author Ursula K. Le Guin. For Vonnegut, Lem is a master of "incurable pessimism", and his description of a human being (paleface) from `Prince Ferrix and the Princess Crystal'[287] is even more revolting than that of Swift's Yahoo. As the best introduction to Lem, Vonnegut recommends **Kongres futurologiczny** (1971), a political satire which is (according to Vonnegut) extremely funny, but is it "only kidding?". It was probably the fact that, being a political writer himself, Vonnegut was able to find political context in Lem's prose. Unfortunately, as I will argue by analysing the writings of other Western critics, this was simply an exception, that proves the rule.

For example: Michael Springer in `Stanisław Lem's Fantastic Literary Style' analyses Lem as a writer, who not only crosses the gap between `popular' and `serious' literature, but also the gap between pure fiction and essay writing, and even the hiatus between the arts and science. However, he does not describe Lem as a political writer. He notices that in the East, science fiction became a literature for the technical intelligentsia (thus it was possible for Titov to write an essay on Lem[288]), while in the West, and especially in the US, science fiction is still seen as an offspring of the trashy `pulp' magazines of the 1930s and 1940s. Springer admits that this regression of the genre is of a political nature, as in the developed capitalistic countries science and technology are used mostly to develop new weapons, to overexploit the environment and to manipulate public opinion. He also notices that in the socialist countries (which were in the 1970s increasingly lagging behind the leading capitalist countries), there was no problem of `future shock', so technology was not as strongly criticised as in the West. Despite hardly noticing the political aspect of Lem's fiction, Springer strongly criticises catastrophic prognoses and dystopias using Lem's arguments from **Fantastyka i futurologia**. Springer also observes that Lem is rather pessimistic when he writes that the politics of the West are aimed at solving the problems of technological and cultural development in such a manner that the poorer countries will be forced to pay the highest price.[289]

[287] From the collection **Cyberiada** (1965).

[288] See ***Insel Almanach*** (1976).

[289] Springer `Stanisław Lem's Fantastic Literary Style' in Jarzębski (ed.) **Lem w oczach krytyki światowej** (1989) pp. 31-32.

Springer suggests that an important source of Lem's literary style can be found in the striking contrasts observed in Poland, a country with an exceptionally outdated and inefficient agriculture (even in the 1970s one of the most popular means of rural transport were horse drawn carts), which at the same time manufactured relatively modern computers, jet planes and cars. Those contrasts, characteristic for such "better developed" Third World countries as Brazil, India, Pakistan or Turkey, rather than a country in the geographical centre of Europe, were crucial in the genesis of stories such as `Inwazja z Aldebarana'[290] or many adventures of Ijon Tichy[291] where the hero struggles with poor-quality rockets and robots, in addition to various oppressive regimes. However, those observations did not lead Springer to the conclusion that Lem's prose is political. This is despite the fact that he noticed the influence of politics on Lem's writings. For example Springer wrote that the important source of Lem's humanism, which protects him from the extreme pessimism and banality of the present-day fantastic literature with its fetishist treatment of technology, are the author's experiences in the Soviet, and especially German-occupied Poland.[292]

The other important subjects analysed by Springer are the links between Lem's fiction and the latter's theoretical writings. According to Springer, Lem's fiction mostly serves to illustrate his theories.[293] To illustrate his thesis, Springer examines links between Lem's **Summa technologiae** (1964) and such fantastic stories as `Nowa kosmogonia'[294] (the secret of *silentium universi*), `Formuła Lymphatera'[295] (close links between such seemingly distant sciences as entomology and mathematical statistics) as well as such science fiction novels as **Solaris** (1961) or **Kongres futurologiczny** (1971). Springer ends his paper by recalling Lem's warning that the development of technology has already reached the stage where further chaotic growth may have disastrous consequences. The last words of the quotation which ends Springer's paper "...I persisted in the faith that the time of cruel miracles was not past"[296] can be variously understood (and misunderstood). Anyway, I prefer the (rather simple) interpretation which draws on Lem's `optimistic pessimism', according to well-known Occam's principle of economy of explanation (so called Law of Parsimony or "Occam's Razor").

[290] From the collection **Inwazja z Aldebarana** (1959).

[291] From the collection **Dzienniki gwiazdowe** (1st ed. in 1957).

[292] *Cf.* Lem's non-fantastic trilogy **Czas nieutracony** (1955), and especially its first part: **Szpital Przemienienia** (1955/1975).

[293] Springer `Stanisław Lem's Fantastic Literary Style' *op. cit.,* p. 37.

[294] From the collection **Doskonała próżnia** (1971).

[295] From the collection **Księga robotów** (1961).

[296] From **Solaris** (in Jarzębski's anthology Polish 1983 edition, the citation is quoted from **Solaris • The Chain of Chance • A Perfect Vacuum** [1985] p. 195).

`On Lem and Golem' by Karlheinz Steinmüller is an interesting essay on Lem's personoids (non-human personalities). In this essay Steinmüller asks such questions as what is the difference between a person and a personoid?, how robot can become human? and what is the essence of a person?[297] In order to answer those questions Steinmüller analyses Lem's works about the personoids as a kind of Einsteinian *Gedankenexperimente*. As to the criterion used to differentiate a man from a robot, Steinmüller rejects criteria of the origin (natural *versus* artificial) and genetics. According to him the criterion should be structural. Thus he rejects also the criterion of soul as self-contradictory, the substantialistic criterion and the criterion based on a pseudo-dialectical analysis of the essence (which is based on an assumption that a human is always a subject and a machine always an object).

Following Turing's ideas Steinmüller maintains that it is most important to find if a given entity thinks (famous `Turing test', which, however, reduces all classes of behaviour to verbal). Thus if we have a better test (which is generally based on the `Turing test'), we could say that `X thinks therefore X is a person'. At this point Steinmüller warns us that such an approach may lead to reducing cybernetics to a kind of behaviourism. Using as an example a robot from novella **The Mask** he asks if this robot is a thinking and emotional entity or only a mask, hiding no more than a mobile gramophone? However, it should be remembered that not only the Mask or pseudo-Harey of **Solaris** are subservient, the `real' human beings are also the slaves of not only external, but also internal powers, over which they have virtually no control. Thus such Lem's works as **Solaris**, **The Mask** or `Non Serviam' can be also read as allegories of human restraint, and by this implication as political. The latter is, however, my conclusion, not Steinmüller's, who analyses Lem as a science fiction writer, a very good one but not much more.

Dyskusje ze Stanisławem Lemem (1996) by Małgorzata Szpakowska is the latest known to me Polish-language book on Lem. The major strength of this publication is the presentation of Lem as a philosopher, not just a writer (or even a SF writer as in cases of Ziegfeld and Davis). At this point I can only further support the arguments of Szpakowska and Jarzębski (the latter wrote a foreword to this book) that Lem is more than just an another creator of utopian[298] visions or even `just' a political or philosophising writer. Because throughout this paper I attempt to present Lem as a philosopher of science (expert in the studies of human knowledge and theory of culture), futurologist and (above all) a sophisticated political writer, who uses the genre of science fiction to reach a wider audience, I find Szpakowska's ideas very encouraging.

[297] By a `person' he understands all entities able to think and sense.

[298] By `utopian' I mean here both positive (eutopian) and negative (dystopian and antiutopian) visions of the future.

Szpakowska's book begins with a discussion of the frequently turbulent relations between Lem and his critics, the majority of them being traditionally educated humanists. Because of this handicap, they lacked the expertise to fully comprehend Lem's writings (both theoretical as well as fictional), and therefore find their political aspects. Szpakowska begins with an analysis of the metaphysical aspects of Lem's writings under the heading `Lem and God'. She notes that Lem declares himself as a "non Catholic and even non Christian"[299] and proceeds to analyse his agnosticism, which she argues has three sources:[300]

1. The impossibility of logically proving the existence of God (conflict between reason and faith);
2. The impossibility of justifying human misery in this the `best of possible worlds' and
3. The impossibility of the existence of an omnipotent, omnipresent, omniscient and, at the same time, personal Creator.[301]

It should be noted that Szpakowska's analysis of Lem's metaphysical texts[302] leaves no doubt that Lem is an expert in this area. However, it should also be noted that another outstanding Lem scholar, Andrzej Stoff, is (rather surprisingly) of a very different opinion.[303] This was confirmed in a conversation I had with him in Toruń in the summer of 1996. The difference of opinions between Szpakowska and Stoff can be best explained by the strong Catholic orientation of the latter.

Szpakowska's analysis of Lem's theory of three evolutions[304] is outstanding. Unlike the majority of critics, she was able to understand the importance of chance in the universe described in Lem's fiction. The discussion of sovereignty of a human being and a theory of human brain is an important part of her book as Szpakowska successfully argues that the human brain is one of the major heroes of Lem's work, beginning with his first unpublished theoretical dissertation.[305] Szpakowska, as few before her, analyses **Dialogi** (1957), and especially those parts where the consciousness is discussed by Hylas and Philonous. Human consciousness is closely linked by

[299] See S. Bereś **Rozmowy ze Stanisławem Lemem** (1987) p. 289 and `Zawsze byłem niewidzialny' - an interview in *Polityka* of 14 November 1998 p. 48 where Lem confirms his agnosticism.

[300] Szpakowska **Dyskusje ze Stanisławem Lemem** (1996) pp. 24-27.

[301] I will return to the relation between Lem and God in the paper that concludes this edition of *Acta*.

[302] `Metaphysics' is understood here as having a rather narrow meaning - as a philosophical study of God.

[303] *C.f.* Stoff's `*Fiasko* Stanisława Lema: Miejsce utworu w dorobku pisarza jako zagadnienie teoretyczno- i historycznoliterackie' (1996), where the author claims (on p. 102) that "Lem's erudition in the field of religion is modest". See also the same author's `Czy science fiction jest gatunkiem ideologicznie zdeterminowanym?' (1986).

[304] *The biologica*l evolution (bioevolution), in which chance plays a major role; *the technological* evolution (technoevolution), which can be regarded as a kind of extension of the bioevolution and *the evolution of culture*, which has some important similarities with the bioevolution such as the role of chance

[305] **Teoria funkcji mózgu** (**The Theory of Working of the Brain**) written in the mid-1940s. This first `Theory of Everything' by Lem was virtually demolished by his first mentor, “traditional” philosopher Dr Mieczysław Choynowski, so (unfortunately) Lem has never even made an attempt to publish it.

Szpakowska with technologies, which can distort and even totally replace the objective reality. Those technologies are presently known under the name of virtual reality (VR), or using Lem's terminology from **Summa technologiae** (1964) phantomatics.[306]

Another important analysis contained in Szpakowska's book is the examination of Lem's relation to evil. This analysis begins with the quotation, in which Lem claims that "It is us [the human beings], who are the most vicious monsters on this planet, and its largest ruin".[307] This way Lem condemns the atrocities committed in the former Yugoslavia by virtually all warring factions - according to him all they really wanted was to "kill, kill, kill",[308] and he blames the politicians (from the all camps) for the proliferation of the evil. According to Szpakowska, Lem sees the following links between human nature and human cruelty:

1. *Genetic* through basically carnivorous nature of *homo sapiens;*
2. *Functional* through overpopulation and shortages of resources and
3. *Spectacular* through television images of violence.

This analysis ends with the examination of `Prowokacja'[309] - Lem's review of an imaginary book on the Jewish Holocaust. Szpakowska concludes her analysis by explaining the sinister character of the human being by both natural and cultural factors.

The analysis of the evil is quite logically followed by a more general discussion of Lem as a social scientist and the sociological elements in his science fiction as well as in his theoretical writings. Szpakowska notices that when Jarzębski analyses Lem's theory of society,[310] he never uses the world `sociology' and substitutes for it `politics' or `philosophy of politics'. However, Szpakowska notices that Jarzębski analyses in his paper only Lem's fiction, so the situation would be different if Lem's **Dialogi** were also examined. Szpakowska concludes her analysis by discussing the ultimate society presented by Lem in the novel **Wizja lokalna** (1982). It could be said that Szpakowska's analysis is even more advanced than Jarzębski's, as she reads Lem not only as a political writer, but also as a philosopher of politics.

Szpakowska concludes her book with a discussion of the relationship between Lem and other leading thinkers (mostly of Polish origin, which is a definite weakness of her analysis). The major thesis defended by Szpakowska is that the central problem in Lem's writings is the

[306] In the **Summa** Lem discusses both phantomology understood as a theoretical science and phantomatics understood as practical application of the former.

[307] `Drapieżna małpa' (`Predatory Ape') - an interview with Lem in *Gazeta Wyborcza* of 19-20 February 1994.

[308] `Predatory Ape' *op. cit.*

[309] In the collection **Prowokacja** (1984).

[310] In `Science fiction a polityka (wersja Stanisława Lema)' in *Pamiętnik Literacki* No. 2 of 1983, pp. 83-113.

question of values in a world without a metaphysical sanction,[311] which I translate as a problem of ethics in a secular world. Szpakowska's discussion with Lem can be summarised in the following way:

1. In the **metaphysical** perspective Lem is concerned with the existential solitude of the human being in the absence of a personal Creator;

2. The **sovereignty of a human being** is basically an illusion, as the human brain can be easily deceived by the senses and direct intervention (so called peripheral and central phantomatics[312]);

3. From the **perspective of the species**, *homo sapiens* is evil because of his origin as a carnivorous ape and because of his cultural heritage (the second source of evil is a consequence of the first - this is however not clearly stated by Szpakowska) and finally

4. As to Lem's **theory of society** - the central place takes the understanding of culture as an evolutionary and random (stochastic) process.[313]

In the later parts of the conclusion to her book, Szpakowska compares Lem to such Polish thinkers as Stanisław Brzozowski,[314] Florian Znaniecki[315] and Leszek Kołakowski.[316] She also compares Lem to such Polish artists as Stanisław Przybyszewski[317] and Witkacy.[318] It is,

[311] Szpakowska **Dyskusje...** (1996) *op. cit.,* p. 182.

[312] In the original *fantomatyka obwodowa i centralna* - see **Summa technologiae** (1984) pp. 171-173.

[313] One can find here a strong Bertrand Russell influence, according to whom the world is made of events that happen in timespace. Russell's (and in a sense Lem's) point of view is thus in a strong contrast to the reistic understanding of the world (and thus also of culture), but, especially in a view of the latest developments in the theoretical physics, seems to be more promising.

[314] (1878-1911) - Philosopher, literary critic and writer who evolved from socialism to syndicalism and from empiriocriticism to intuitionism.

[315] (1882-1958) - Sociologist and philosopher, co-author (with William I. Thomas) of seminal **The Polish Peasant in Europe and America** (1918-1920). In his earlier **Znaczenie rozwoju świata i człowieka** (1913) he argued for naturalism as represented by Spencer and Bergson and against culturalism which understood nature as a derivative of consciousness. Anyway, Znaniecki's style (especially in his theoretical works, such as **Wstęp do Socjologii**, 1922 [**Introduction to Sociology**] is rather meagre and imprecise. Thus it is most likely the influence of W. Thomas, which made T**he Polish Peasant** such an important achievement.

[316] Polish philosopher born in 1927. He lived until 1968 in Poland, and later became a professor at Oxford. In the early 1950s he was an orthodox Marxist, later labelled a `revisionist', to finally make a 180-degree turn and become a "professional" anticommunist. He is an author of **Main Currents of Marxism** (first Polish edition in 1976-1978, second [revised] in 1988) in which he attacks everything he so actively supported in the 1950s.

[317] (1868-1927) - A leading Polish modernist and precursor of expressionism, who also wrote in German (for example **Chopin und Nietzsche**).

[318] Pen name of Stanisław Ignacy Witkiewicz (1885-1939) - Polish playwright, novelist and painter who committed suicide when he learned that the Soviet troops had crossed the Polish border. He wrote a dystopian fantasy **Gyubal Wahazar, czyli na przełęczach bezsensu** (**Gyubal Wahazar, or Along the Passes of the Absurd**) in 1921 (however it was not published until 1962), as well as many violent and surreal dramas, some translated into the English language. His novel **Nienasycenie** (1930 - translated by Louis Iribarne as **Insatiability** in

however, rather difficult to compare Lem to any of those wise men and artists: Lem is more than a philosopher of science or social scientist, and more than a prose writer. If Lem can be compared to any other human being it would be (most likely) Bertrand Russell,[319] rather than any sage or artist of Polish origin. Thus it can be said that the major weakness of Szpakowska 's (otherwise excellent) book is her decision (conscious or unconscious) to limit the field of vision to Poland, but her major strength is the recognition of Lem as not only a political writer, but also a philosopher of politics. To the best of my knowledge, no other critic has ventured so far, as the majority were unable to find political elements in Lem's writings, and virtually all the critics writing in English were ignorant of Lem's political writings.

One of such critics is Richard E. Ziegfeld, author of **Stanislaw Lem** (1985). It was the first English-language book on Lem, and despite its limitations it is still the most comprehensive of all English-language books about Lem. Although Ziegfeld's book was very negatively (and one could even say "maliciously") assessed by Istvan Csicsery-Ronay Jr,[320] it remains, so far, the best introduction to Lem available for a reader who is not able to read in Polish or German. The harsh critique of Ziegfeld by Csicsery-Ronay is unjustified, and may be easily considered vengeful, especially if one remembers that Csicsery-Ronay also does not know Polish, and is therefore, arguably, as ignorant as Ziegfeld. It could also be said that Csicsery-Ronay also did a poor service to Lem by his `second hand' translations from Hungarian to English of the fragments taken from Lem's theoretical works, as this job could be done much better by directly translating from Polish. Csicsery-Ronay suffers from the same limitations as Ziegfeld, as the both are philologists. However, to really understand Lem one should rather be educated in science.[321] This applies especially to Lem's theoretical writings, but is also applicable to his fiction, beginning with **Solaris**.

Stanislaw Lem (1990) by J. Madison Davis is, somehow, better work than that of Ziegfeld, but in addition to the obstacles encountered by Ziegfeld, such as a lack of fluency in Polish, it also suffers from the limitations set up by the publisher (the now insolvent Starmont House). This booklet is simply too short, thus many important subjects were only signalled, instead of being properly analysed. The two English-language books about Lem have much in common, the most important commonality seems to be the virtually total ignorance of the political aspects of Lem's prose.

1977) is set in the 21st century and describes a take-over of the consumerist West by the Chinese Communists, who provide so called `pills of happiness' to the conquered Westerners in order to achieve a full control of the situation.

[319] Best known as a major philosopher, but also an outstanding mathematician and political writer (for example **Nightmares of Eminent Persons and Other Stories** [1954]).

[320] `How Not to Write a Book About Lem' in *Science-Fiction Studies* No. 40, vol. 13, part 3, pp. 387-391.

[321] A question if this should be rather a `hard' science such as mathematics or physics or `soft' social science such as sociology or psychology is only of a secondary importance.

Collection **Über Stanisław Lem** (1981) edited by Werner Berthel contains a similar selection of papers to his earlier collection ***Insel Almanach 1976: Stanisław Lem: Der dialektische Weise aus Kraków*** (1976). The most relevant in the analysed collection seems to be Michael Kandel's `The Enlightened Lem',[322] the first part of his `Two Meditations on Stanisław Lem'.[323] In this meditation Kandel analyses the `human element' in Lem's fiction, which, according to him, is viewed by Lem in two ways: *optimistically* (**Cyberiada**, **Solaris** and **Maska**) - autonomous human personality, which is further explained by the unpredictability of very complex systems, and *pessimistically* (**Doskonała próżnia** and **Wielkość urojona**) - consciousness as a flawed system, as it inevitably means suffering, and is limited in time and in quality. This duality in Lem's visions of the future will be further discussed in the conclusion to this *Acta*.

Kandel notes that Lem placed political regimes under the category of physical conditions, so we have three levels of tyranny:[324]

I. Political tyranny

II. The tyranny of our biology

III. The (most universal) tyranny of physics

Kandel reminds us that Pascal lamented our *mortality* and Swift our *animality* (both are biological factors) - Lem also adds our *dependency on the lowest (physical) level*, as well as *on the highest (political) level.* The latter is, unlike the other levels, totally artificial. Thus Lem's hope that the ultimate technology will dispense entirely with the instrumentalities. This can be

[322] Originally published in the Berthel's 1981 anthology under a title `Über Stanisław Lem'.

[323] English language version (used by me) is in *Science-Fiction Studies* of November 1986, pp. 374-381.

[324] *C.f.* Kandel `The Enlightened Lem' *op. cit.,* p. 375.

broadly understood as an elimination of the oppressive elements from our culture - for example, the elimination of the majority of political institutions, which (even in so-called democratic states) mostly serve the relatively small ruling elite,[325] and thus are the sources of oppression. Kandel also notes that Lem's pessimism appears to be winning over his optimism, and explains this fact by the (then) present political situation in Poland[326] in particular, and the last 200 years of Polish history in general.

The second meditation by Kandel is titled `On Lem's *Fiasco*', and therefore is beyond scope of this paper, so here I will note only Kandel's classification of Lems. In the introduction to this meditation Kandel defines the following Lems:

1. The philosophical-detective: **Śledztwo** - **Opowieści o pilocie Pirxie** - **Katar**;
2. The straight-philosopher-essayist: **Dialogi** - **Summa technologiae**;
3. The silly-but-politically-bitter-satirist: **Dzienniki gwiazdowe** - **Pokój na Ziemi**;
4. The literary critic: **Filozofia przypadku** - **Fantastyka i futurologia**;
5. The sophisticate who plays on the edge of fiction and non-fiction: **Doskonała próżnia** – **Wielkość urojona** – **Prowokacja** (i.e. **Apokryfy**);
6. The carefree comedian-of-science: **Bajki robotów** - **Cyberiada**;
7. The (`mainstream' or `genre') science fiction writer (defined by Kandel as "Lem's first public `voice'"): **Człowiek z Marsa** - **Astronauci** - **Eden** - **Solaris** - **Fiasko**.

The above classification is basically correct, although the inclusion of Pirx stories between two detective stories, as well as limiting his political writings to Tichy stories only and limiting **Filozofia przypadku** and **Fantastyka i futurologia** to the relatively narrow field of literary criticism seem to be the major weaknesses of Kandel's taxonomy. On the other hand, Kandel is right when he argues that the darkening of the mood in Lem's writings may be explained by the worsening of the political climate in Poland specifically, and in all the former Soviet Bloc countries, in general. A more important is, however, the fact that Kandel recognises the political dimension in Lem's writings. Although he shows a tendency to limit Lem's political prose to the Tichy stories, it is a relatively small inaccuracy if we keep in mind that even such Western experts as Rottensteiner flatly deny even the possibility of reading anything contained in Lem's fiction as political.

[325] According to the well known theories of Vilfredo Pareto (see, for example **Trattato di sociologia generale**, 1916 transl. as **The Mind and Society**, 1936).

[326] Kandel refers here to the situation in the early 1980s (martial law). This, unfortunately, applies also to the situation in the 1990s. Lem is presently (late 1990s/early 2000s) very critical about Polish politicians (including ex-president Wałęsa), and generally about the Polish reality, after more than a decade of so-called transformation to liberal democracy and capitalism. It should be emphasised that Lem supports this transformation, which was materially beneficial for him, as he belongs to the exclusively small group of particularly wealthy Poles. He is only unhappy by the way the transformation was done and by whom it was done, but does not question its basic rationale, does not matter how strongly it hurts the millions of Poles, who are not so lucky as him.

The other important essay in the analysed collection is `Lem's Games With the Universe' by Dominique Sila.[327] Using Kandel's terminology, it could be argued that Sila wrote about the relationship of Lem the straight-philosopher-essayist, to the other Lems. According to her "Lem guides us to the world of science fiction through the narrow door of philosophy".[328] I argue that, in fact, the opposite is true, as Lem's real intention seems to be rather to guide the reader to the world of philosophy through many doors of different subgenres of science fiction.

In the main body of her essay Sila analyses first Lem's cosmogony - the hypothesis of `The Universe as a Game' presented by Alfred Testa in his `The New Cosmogony'[329] and Lem's autobiographical novel **Wysoki Zamek** (1966) as the keys to his writing. According to her, Lem is a probabilist, so unlike determinist Einstein, Lem accepts that "God plays dice with the world" (in Lem's case `God' should be better understood as `Nature'). This has very deep consequences, as in the stochastic universe nothing is predetermined (pre-ordered), and the word `impossible' has to be replaced in numerous instances by the words `highly unlikely'. The difference is, despite the first impression, a fundamental one. One of the reasons Lem is misread is the inability of many of his readers and critics, who were conditioned almost from birth to the deterministic world-view, to fully understand Lem, the probabilist.

Another important feature of Sila's essay is her analysis of the multi-layered structure of Lem's works, which is especially visible in novels such as **Kongres futurologiczny** (1971) and **Pamiętnik znaleziony w wannie** (1961). **Pamiętnik** is a good example of a multi-layered novel. It can be read not only as science fiction (future history) or political satire, but also as a kind of cosmogony, where the Universe is presented as a cipher or, more seriously, as a system of codes. Other examples of Lem's imaginary worlds[330] can be found in Professor Corcoran's `thinking chests'[331] and Professor Dobb's `personoids'.[332] Both professors are presented as a kind of Sub-creators, *i.e.* the Creators of degree `n', which could be generated by a higher level (`n-1') Creator - it should be noted that there is no theoretical limit on `n'. Consequences of such a model of the universe, and its obvious Gnostic links will be analysed in the conclusion to this edition of *Acta*.

[327] Published by Berthel under title `Lems Spiele mit dem Universum'.

[328] Sila `Lem's Games with the Universe' in Jarzębski (ed.) **Lem w oczach krytyki światowej** (1989) p. 52.

[329] From collection **Doskonała próżnia** (1971).

[330] I use here a world `imaginary' in the sense as in `imaginary magnitude', *i.e.* as a factual entity, which exists virtually, only in a different way to the `real' entities.

[331] In the collection **Dzienniki gwiazdowe** (1st ed. in 1957), first published in collection **Księga robotów** (1961).

[332] In the collection **Doskonała próżnia** (1971).

According to Sila even the fantastic stories contained in collections **Bajki robotów** (1964) and **Cyberiada** (1965) are really about present day Poland in particular and the human civilisation in general. In this way, Sila admits, although in an indirect manner, the existence of political elements in Lem's prose. Unfortunately, she does not further develop this subject. Sila prefers the psychological analysis to the sociological and political, and is quite successful in her endeavour. For example, she observes that the ostentatiously robotic kings and inventors are indeed very human, thus possessing the same emotions as the humans, and, at the same time, much better built brains and bodies. Thus Lem's robots never long to become humans - as a matter of fact, they see humans as an aberration, the `palefaces', which, according to the robots, could not be seriously assumed to be the creators of the ultimate sentient beings - the robots.

Jerzy Jarzębski's **Zufall und Ordnung: Zum Werk Stanisław Lems** (1986) is a German version of a book that was originally written in Polish under the title **Przypadek i ład; O twórczości Stanisława Lema**.[333] It was the first full-length study of Lem in the German language. At this point, it is important to remember that Jarzębski, unlike other Polish leading lemologists (Smuszkiewicz and Stoff), is not particularly interested in science fiction. He is rather known as a Brunon Schulz and Witold Gombrowicz scholar, and even now treats science fiction only as a background for the Lem's authorship.

Jarzębski's book contains three sections. The first, mostly biographical, may be titled `Lem the Writer'. It is followed by a basically chronological discussion of Lem's literary output (`Lem's Worlds'). The last section contains a synthesis of Lem's ideas such as space and time, human character, chance and technology. In the final chapter Jarzębski notices that Lem sets the plot of almost all his prose in an isolated and closed space: a hospital in **Szpital Przemienienia**, an underground bunker in **Pamiętnik znaleziony w wannie**, a space ship or orbiting station in **Obłok Magellana**, **Solaris**, and many stories of Tichy, and, especially, Pirx cycle, or in a former nuclear weapons testing ground in **Głos Pana**. Even novels such as **Eden**, **Powrót z gwiazd**, or **Niezwyciężony**, are, firstly, not set in a really open space as the protagonists explore only a

[333] Although it was scheduled to be published by Wydawnictwo Literackie in Kraków, it was a victim of the sluggish Polish economy in the late 1980s, and the crisis of the early 1990s, so only the German language version was published (however, *Nurt* of December 1984 printed the final chapter under the title `Kosmogonia i konsolacja'). Therefore it is not possible to accept Rottensteiner's argument (`Lem's Complexity: Chance and Order' in *Science-Fiction Studies* of November 1986 p. 393) that the fact that Jarzębski's book was first published in German has no political significance. Accepting Dr Rottensteiner's claim would mean an unacceptable narrowing of the definition of politics, by totally excluding economic policy from the political sphere. It can be said that Dr Rottensteiner being a 'pure' humanist (anglicist) has a rather incomplete understanding of the social sciences, and especially political economy, which are extremely political, indeed. This can be explained by the fact, that he was born a citizen of Austria - a very wealthy country with well developed social services. Thus, unlike the inhabitants of Eastern Europe, he could afford the luxury of not excessively worrying about the material aspects of his existence.

relatively small part of the alien planet,[334] and secondly, in such novels as **Astronauci** or **Fiasko**[335] the opposition of openness and limitation plays a very important role.

Jarzębski perceives the problem of closed space in cosmic and philosophical dimensions, as on the one hand according to some scientific theories our Universe has limits in space-time, and on the other hand according to Descartes, Berkeley or Kant we can be regarded as prisoners of our consciousness. Thus it can be said that on the one hand human beings have a free will, and in the probabilistic universe everything is possible, unless it is in open conflict with the basic laws of physics, but on the other hand, we are not really free even under the most democratic political system as on the spiritual level we are the prisoners of our own consciousness, and on a physical level we are not only bound by laws of physics, but also live in the universe which has limits in both space and time.

Jarzębski also notices that unlike in the early novels (such as **Astronauci** or **Obłok Magellana**), where artificially created shelters offered effective sanctuary, in Lem's later works those shelters either do not offer an effective refuge, as in **Solaris**, or, even worse, turn into traps, as in **Pamiętnik znaleziony w wannie**. Thus Jarzębski concludes that Lem in his mature works abolished the distinction between the private microworld and cosmic macroworld - for example the Luzanians (of **Wizja lokalna**) effectively close themselves in a capsule made of the `ethicosphere', but instead of isolating themselves from the demons, they take them into their high-technology enclosure. Lem thus implies that no socio-political problem can be really solved by technology and that even the most sophisticated techniques, such as the Luzanian ethicosphere, have a tendency to deliver the opposite to the expected - in short: hell instead of paradise.

An interesting evolution can be observed in Lem's handling of the subject of time. The visions of the future in his early novels (again, the best examples are **Astronauci** and **Obłok Magellana**) were one-dimensional, almost orthodox Marxist-Leninist, not to say “Stalinist”. Jarzębski finds in the later works of Lem a kind of `dual' time: the main body of such novels as **Solaris**, **Głos Pana** or **Wizja lokalna** is set in the more or less remote future, but at the same time there are numerous returns to the past, in order to learn the history. In the domain of time Jarzębski finds yet another contradiction highlighted by Lem: a discrepancy between the limited life span of an individual and the perspective of eternity. Good examples of this are Dr. Decantor's artificial immortal soul (in the collection **Dzienniki Gwiazdowe**) or a `living dead' philosopher Anix in **Wizja lokalna**. As in Swift's **Gulliver's Travels**, it is clear that we do not

[334] Futuristic Earth may be regarded as an almost alien planet for Hal Bregg (the hero of **Powrót z gwiazd**).

[335] The latter was written after the Jarzębski's book, but makes an excellent example of the discussed contradiction.

desire eternal life, we are only afraid of death. This has extremely far reaching consequences, as the majority of religions promise eternal life (some, such as the Jehovah's Witnesses, even on this Earth, although only for the faithful). But what if our personalities (`souls') are not fit for eternal life? The churches are thus forced to convince the faithful that they really long for eternal life and that the death, of which the humans are so afraid, is not of such dramatic consequences as we fear, as the eternal soul will survive the death of the body. Lem is of a very different opinion, as in the absence of personal Creator the existence of an immortal soul would be indeed a terrible monstrosity.

Jarzębski concludes with an analysis of the development of Lem's heroes. According to Jarzębski, Lem's early protagonists lived in an orderly world, with a well-defined system of values, while the later ones had to live in a less orderly, more random world, with several conflicting systems of values (the "post-modern" world). That early world was the world organised according to the laws of Marxism-Leninism,[336] where the goals were clearly defined: to firstly build socialism, and then communism, which will result in the happiness of all. Thus the early heroes were generally positive and optimistic, up to the point that they appeared lacklustre. The late heroes, now living in a more real word with its numerous contradictions and no clear vision of the future, are less optimistic, even tragic, as they "...ceased to believe in the all `absolute senses' of their life and deeds, and an awareness of the absurdity of the existence threatens them in every step".[337] According to Jarzębski, Lem's vision of the future is on the one hand dark, as the Universe, which lacks both Providence and Redemption, must be extremely unfavourable for human beings, but on the other hand there is some hope in science, which explored to its limits should be able to cross the boundary which (somehow artificially) separates it from philosophy, and thus could help us to better understand such problems like order and sense of the Universe, and our place in it.

It can be thus said that Jarzębski reads Lem as not only a science fiction writer, but also as a political writer and a philosopher of not only science but also the whole Western culture, including philosophy of religion. Jarzębski finds the seeds of Lem's post-1956 science fiction in the latter's first mature non-fantastic, and also quite political novel **Szpital Przemienienia** (1955/1975). Jarzębski also notices the importance of the concept of game in Lem's works - Jarzębski's understanding of `game' is, however, rather superficial due to his non-scientific background.[338] On the other hand Jarzębski is one of the very few critics who found existence of

[336] Then officially called "Marxism-Leninism-Stalinism".

[337] Jarzębski `Kosmogonia i konsolacja' *op. cit.,* p. 30.

[338] Lem complained in **Rozmowy ze Stanisławem Lemem** (1987) that Jarzębski had no understanding of the mathematical theory of games - see *Science-Fiction Studies* vol. 13 of 1986, p. 258 (Lem's postscript to an interview). However, Rottensteiner argues in his paper "Robinson in the Sea of Information" (contained in this edition of *Acta*), that Lem's scientific education and knowledge is also very much limited, so Lem is out of depth when he criticises someone else's scientific knowledge.

a political dimension in Lem's prose. Even the selection of the title to his book (`Chance and Order') is excellent, and proves Jarzębski's sound understanding of Lem's philosophy, which is certainly much better than in the cases of Csicsery-Ronay, Geier or Handke. Although Jarzębski's book is generally restricted to Lem's fiction only, it remains one of the best analyses of Lem, together with the books and papers by Smuszkiewicz and Stoff.

© Lech Keller, 2003

Abstract

Lech **Keller " Review of the Major Studies of Lem's Authorship"** ("Przegląd ważniejszych opracowań na temat twórczości Lema")

Pomimo iż Lem jest najbardziej znanym na świecie polskim pisarzem, do tej pory nie ukazała się żadna całościowa monografia jemu poświęcona. Książką najbliżej zbliżoną do owego ideału jest ***Przypadek i ład. O twórczości Stanisława Lema*** (1986) Jerzego Jarzębskiego, dostępna w całości tylko po niemiecku jako ***Zufall und Ordnung*** *(Chance and Order).* Należy w tym miejscu wyrazić tylko (po raz kolejny) żal, iż owa pozycja nie ukazała się dotąd ani po polsku, ani też po angielsku.

Pierwszą książką na temat Lema była broszura Ewy Balcerzak ***Stanisław Lem*** (1973). Można jej zarzucić właściwie tylko lakoniczność. Książka Piotra Krywaka pod tym samym tytułem (1974) jest niestety także lakoniczna. Główną jej zaletą jest periodyzacja twórczości Lema, która została przejęta przez większość lemologów. Książka Ryszarda Handke ***Ze Stanisławem Lemem na szlakach fantastyki naukowej*** (1991) należy do najsłabszych dzieł o Lemie, jako iż analiza twórczości Lema w niej zawarta jest bardzo powierzchowna, i zdecydowanie błędna. O wiele lepsza jest książka Antoniego Smuszkiewicza ***Stanisław Lem*** (1995); niestety, jej wadą jest znów lakoniczność, jak w przypadku wspomnianych dzieł E. Balcerzak (1973) i P. Krywaka (1974). Książki Andrzeja Stoff'a ***Powieści fantastyczno-naukowe Stanisława Lema*** (1983) oraz ***Lem i inni*** (1990) należą do najbardziej obszernych analiz twórczości Lema, choć niestety nie mogą one pretendować do pozycji pełnych monografii; a to z tego względu, iż nie analizują one całości twórczości tego pisarza.

Lem w oczach krytyki światowej (1989) pod redakcją Jerzego Jarzębskiego jest niezwykle ciekawą antologią artykułów na temat tego pisarza, które ukazały się poza Polską. Dla czytelników nie znających angielskiego, niemieckiego czy francuskiego są one wręcz kopalnią wiedzy o Lemie. Z kolei ***Dyskusje ze Stanisławem Lemem*** (1996) Małgorzaty Szpakowskiej nie są zbyt udaną książką, choć zawierają ciekawą analizę lemowskiej filozofii.

Książka Richarda'a E. Ziegfeld'a ***Stanislaw Lem*** (1985) była pierwszą angielskojęzyczną monografią na temat Lema. Została ona w sposób wręcz złośliwy skrytykowana przez Istvana Csicsery-Ronay, co niesłusznie zaważyło na jej przyjęciu. Podobnie jak książka J. Madison'a Davis'a o tym samym tytule (1990) zawiera ona pewne błędy, ale nic nie mogło upoważnić Csicsery-Ronay'a do aż tak niesprawiedliwej oceny.

Über Stanisław Lem (*O Stanisławie Lemie*, 1981) pod redakcją Werner'a Berthel'a zawiera podobny wybór artykułów na temat twórczości Lema jak nieco wcześniejszy ***Insel Almanach 1976: Stanisław Lem: Der dialektische Weise aus Kraków*** *(Dialektyczny mędrzec z Krakowa).* Do najciekawszych artykułów z tych zbiorów należy "The Enlightened Lem" ("Światły Lem") pióra Michael'a Kandel'a, najlepszego tłumacza Lema na język angielski.

(Opracował Lech Keller)

Stanisław Bereś

O Głosie Pana Stanisława Lema

Powieść Stanisława Lema *Głos Pana* (1968), stanowiąca przełomowy punkt w ewolucji pisarza, który zainicjował nią wyjątkowo intensywny proces eseizacji prozy, odchodząc od tradycyjnych wyznaczników powieściowych i nasycając ją specjalistycznym dyskursem naukowym w stopniu nieznanym dotąd polskiej literaturze pięknej. Utwór jest kolejną (po *Solaris*) pesymistyczną wypowiedzią pisarza, uznawanego w środowisku uczonych za światowy autorytet, na temat szans ludzkości na nawiązanie kontaktu z pozaziemską cywilizacją. W kontekście uruchomienia stałej sekcji SETI (*Search for Extraterrestial Intelligence*) przy Międzynarodowej Unii Astronomicznej (1971), odpowiedzialnej za gigantyczny program skanowania kosmosu w poszukiwaniu śladów obcej inteligencji, która zdawała się nową kartą w dziejach astrofizyki i kosmologii, książka Lema jawi się jako dzieło prekursorskie, przenikliwie antycypujące głęboki kryzys, jaki obserwujemy obecnie, po 30 latach prac (m.in. włączenie internautów-woluntariuszy w program SETI@Home, 1999).

Powieść Lema, stanowiąca specyficzna odmianę fabularyzowanego eseju naukowego, opowiada dzieje supertajnego programu naukowego MAVO (*Master Voice*), uruchomionego przez rząd USA po ustaleniu - na drodze serii nieprawdopodobnych przypadków (zjadliwy obraz niekompetencji środowisk naukowych) – że rejestrowany przez obserwatorium Mount Palomar „szum" kosmiczny, odbierany z rejonu galaktyki Małego Psa stanowi w istocie emitowany od ok. 30 mld lat neutrinowy komunikat. Przedstawiona w postaci apokryfu, pośmiertna epistolograficzna relacja genialnego matematyka, prof. Piotra E. Hogartha, członka Rady Naukowej projektu, ukazuje dzieje programu oraz rozważania na temat zagadkowej natury przekazu, który jest tyleż kodem, co i recepturą technologiczną, pozwalającą wyprodukować m.in. Żabi Skrzek (galaretowata masa, wyzwalająca energię na drodze "zimnych" reakcji jądrowych). Wkrótce okazuje się również, że neutrinowy „deszcz" stanowi z jednej strony rodzaj niewidzialnego „inkubatora" wspomagającego mechanizmy powstawania życia, co w nowym świetle stawia początki bioewolucji na Ziemi, z drugiej jednak umożliwia uruchamianie efektu Trexu (możliwość wywołania w dowolnym miejscu globu i kosmosu wybuchu jądrowego o dowolnej konfiguracji i mocy). Ponieważ proces postępu prac badawczych nieustannie kontrolowany jest przez Pentagon, Hogarth i Protero utajniają eksperymenty jądrowe, zdając sobie sprawę z ich śmiertelnego zagrożenia dla ludzkości.

Kiedy okazuje się, iż Trex posiada niemożliwe do złamania zabezpieczenia, ujawniają wyniki, co kończy się oskarżeniem ich o zdradę stanu i przejęciem badań przez armię. Fiasko doświadczeń Pentagonu doprowadza do wznowienia prac MAVO oraz ujawnienia drugiego

tajnego zespołu badawczego (*Ghost Voice*), który przedstawia koncepcję alternatywną: neutrinowy przekaz jest formą erupcji, wyzwolonej przez ginący kosmos, nieintencjonalnie „adresowany" do nowego kosmosu. Niemożność weryfikacji obu hipotez i brak ich militarnych zastosowań doprowadza do powolnego wygaszenia prac. Pośmiertne zapiski Hogartha pozwalają ustalić, że nigdy nie zwątpił w intencjonalność „listu", widząc w „zabezpieczeniu" kodu przed niszczycielskim użyciem dowód rozumnej intencji nadawców; zaś w jego mistrzostwie technologicznym dowód takiej wyższości cywilizacyjnej, która uniemożliwia porozumienie. „List" z kosmosu musi pozostać wg niego dla ludzkości taką samą zagadką jak schemat komputera dla neandertalczyka.

Ponieważ *Master Voice* przedstawiony został przez Lema jako najtrudniejszy poznawczo problemem ludzkości, notatki uczonego przynoszą wybitnie specjalistyczne rozważania z zakresu astrofizyki, matematyki, kosmologii i wielu innych dyscyplin, uwzględniające alternatywne stanowiska innych badaczy projektu (Y. Baloyne, D. Prothero, T. Dill, S. Rappaport, W. Eeney). W ten sposób powieść wkracza w sferę, gdzie granice pomiędzy rzeczywistymi koncepcjami naukowymi a hipotezami „literackimi" zacierają się, niemniej ich horyzont intelektualny czyni z niej zjawisko unikalne w skali światowej. *Głos Pana* stanowi pożegnanie Lema na długie lata z eksploracyjnym modelem *science fiction* i twórczością powieściową (powróci do niej dopiero po 20 latach *Fiaskiem* i *Pokojem na Ziemi*), a zarazem ostateczne rozstanie z wiarą w możliwość zmiany człowieka oraz zwiększenie jego szans rozwojowych na drodze kontaktu z inną, bardziej rozwiniętą cywilizacją.

Mimo posępnego obrazu ludzkości, ukazanej jako gatunek przepojony instynktem zła, rządzonej przez elity polityczne gotowe w imię irracjonalnej doktryny militarnej pchnąć świat w otchłań atomowej zagłady, a także mimo jadowitego obrazu środowisk naukowych, na dnie tego utworu ukrywa się wiara w racjonalność obrazu wszechświata, w możliwość uczenia się jego „języków", a przede wszystkim w etyczny imperatyw, rządzący poczynaniem każdego wielkiego rozumu.

Polskie wydania powieści *Głos Pana*:

- Warszawa: Czytelnik, 1968; 1970 w serii "Głowy Wawelskie"
- Kraków: Wydawnictwo Literackie, 1973

Bibliografia opracowań:

- P. S. Reagle, P. Engel, *Lem: Science Fiction`s Passionate Realist*, „The New York Times" 1963 (20 March)
- J. Lewandowski, *„To jest historia mrówki",* „Kierunki" 1969, nr 9

- W. Maciąg, *To już nie powieść*, „Twórczość“ 1969, nr 7
- N. Pospieszalska, *„Głos Pana“ czyli Zwierciadło z Nieba,* „Nurt“ 1969, nr 7-8
- M. Szybist, *Głos Pana z radia,* „Życie Literackie“ 1969, nr 909
- W. Żukrowski, *Dociekanie, drążenie*, „Nowe Książki“ 1969, nr 6
- J. Kurowicki, *Sfinks, który nie pyta,* „Współczesność“ 1970, nr 8
- M. Heller, *Pan Lem i profesor Hogarth,* „Znak“ 1971, nr 7/8
- Z.B. Kępiński, *Team z „Mavo“, czyli anty-„Astronauci“ Stanisława Lema*, „Nurt“ 1972, nr 8
- Smuszkiewicz, „Czym najwyższy, czylim tylko dummny“. Człowiek wobec kosmosu w twórczości Stanisława Lema, „Nurt“ 1972, nr 8
- E. Balcerzak, *Stanisław Lem*, Warszawa 1973
- F. Scheck, *Stanisław Lem, ein moderner Revisionist. Auseinandersetzungen,* Essen 1974
- Smuszkiewicz, *Zaczarowana gra. Zarys dziejów polskiej fantastyki naukowej,* Poznań 1982
- Stoff, *Powieści fantastyczno-naukowe Stanisława Lema,* Warszawa 1983
- „Science Fiction Studies“ Montreal 1986 [numer w całości poświęcony Stanisławowi Lemowi]
- J. Jarzębski, *Zufall und Ordnung. Zum Werk Stanisław Lems,* Frankfurt am Main 1986
- S. Bereś, *Rozmowy ze Stanisławem Lemem*, Kraków 1987
- A, Stoff, *Lem i inni. Szkice o polskiej science fiction,* Bydgoszcz 1990
- R. Handke, *Ze Stanisławem Lemem na szlakach fantastyki naukowej,* Warszawa 1991
- P. Krywak, *Fantastyka Lema – droga do „Fiaska“,* Kraków 1994
- Smuszkiewicz, *Stanisław Lem*, Poznań 1995
- M. Szpakowska, *Dyskusje ze Stanisławem Lemem,* Warszawa 1996
- M. Leś, *Stanisław Lem wobec utopii*, Białystok 1998

Internet:

http://www. lem.pl

http://www.lem.mcs.net.pl.

Indeks motywów i rekwizytów specjalnych:

apokryf; CIA; cywilizacja pozaziemska; etyka; FBI; geniusz, Głos Pana; gwiazdozbiór Małego Psa; kontakt międzycywilizacyjny; kosmogeneza; “list” z kosmosu; nauka; neutrino; Pan Much; Pentagon; projekt Manhattan; nauka; rozum; równowaga sił; tajny program badawczy; Trex; zbrojenia jądrowe; Żabi Skrzek.

Indeks tytułów tekstów literackich:

Biblia; “Moby Dick”

Indeks nazwisk osób rzeczywistych:

Amenhotep; Beethoven; Maria Curie-Skłodowska; Galileusz; Hegel; Emanuel Kant; Newton; Artur Schopenhauer; Algernon Charles Swinburne (cytat), Bertrand Russel, Goedel.

Indeks postaci:

Yvor Baloyne; Tihamer Dill; gen. Easterland; Wilhelm Eeney; Piotr E. Hogarth; Donald Prothero; Saul Rappaport.

© Stanisław Bereś, 2003

Abstract

Stanisław **Bereś "O *Głosie Pana* Lema"** ("About Lem's *His Master's Voice*")

Lem's SF novel *His Master's Voice* is an important milestone in his evolution as a writer. It is no longer only a novel: as in the earlier *Solaris* it contains long parts, which are nothing else, but a purely philosophical discourse. It can be read as a kind of scientific essay, with some elements of a plot. The top-secret project MAVO (i.e. Master's Voice) was technically a failure, but from philosophical and scientific points of view it was an enormous success. The novel can be thus read as a discourse on the subject of the role of the science and the scientists, as well as a description of human behaviour when confronted with the real Unknown. Bereś ends his brief analysis of *His Master's Voice* with the conclusion, that despite its very critical description of the science and the scientists, this book contains a very deep affirmation of the rational nature of our word and of the ethical imperative of the advanced Intellect.

(Prepared by Lech Keller)

Lech Keller

Recenzja książki Stanisława Lema **Świat na krawędzi**

(Ze Stanisławem Lemem rozmawia Tomasz Fiałkowski)

Kraków: Wydawnictwo Literackie, 2001; ISBN 83-08-02940-X, stron 273

Książkę Stanisława Lema ***Świat na krawędzi*** przeczytałem z nader sprzecznymi uczuciami. Jest to bowiem, z jednej strony, dzieło znacznie lepsze niz poprzedzające je ***Okamgnienie,***[339] zawiera ona też niezmiernie cenne informacje o Lemie (szczególnie w pięciu pierwszych rozdziałach-rozmowach). Jednakże z drugiej strony, co niestety muszę napisać w tym miejscu, Lem ostatnio nie jest po prostu uczciwy w swych wynurzeniach. Dla przykładu: w całej książce, ktora ma prawie 300 stron i jest w znacznej części poświęcona osobie Lema i jego twórczosci, nie ma wspomnianego choćby raz nazwiska Rottensteiner'a czy Kandel'a. A przecież to właśnie im, tudzież Solotoraff'owi (również przemilczanemu przez Lema), zawdzięcza on swą zawrotną karierę na zachodzie, a więc i swój sukces finansowy, nie wspominając już o artystycznym. Dlatego też ***Świat na krawędzi*** nie może być traktowany bezkrytycznie jako godne zaufania źródło do biografii Lema. A szkoda, bo w odrożnieniu od zbeletryzowanej, jedynie częściowo autobiograficznej powieści ***Wysoki Zamek*** (która, przede wszystkim, urywa się we wrześniu pamiętnego roku 1939) i mocno ocenzurowanych ***Rozmów*** z Beresiem[340], ***Świat na krawędzi*** miał olbrzymią szansę stać się czymś w rodzaju autorytatywnego, obiektywnego źródła informacji o Lemie: człowieku, pisarzu i filozofie nauki.[341]

Mam też poważne zastrzeżenia do poziomu edycji ***Świata na krawędzi***. Książka ta ma dość ciekawą okładkę i została wydrukowana czytelną czcionką na dobrym papierze. Niestety, na tym kończy się lista zalet, i zaczynaja się narzekania. Podobnie jak w ***Okamgnieniu,*** brak jest ***Światowi*** indeksu tematycznego czy choćby tylko indeksu nazwisk. Należy bowiem pamiętać, iż Lem zawsze oburzał się (przynajmniej w ciągu ostatnich 20 lat), że jest rutynowo klasyfikowany jako pisarz science fiction. Dziwię się więc, iż Lem nie zażądal od wydawców, aby jego książki niebeletrystyczne zawierały wyżej wymienione indeksy, szczególnie iż ich sporządzenie jest obecnie, w epoce powszechnej komputeryzacji procesu edytorskiego, stosunkowo łatwe i bynajmniej nie nadmiernie kosztowne.

[339] Patrz moja recenzja ***Okamgnienia*** w *Science Fiction* Vol. 15 Nr. 2 z roku 2000.
[340] Mam tu na myśli, oczywiście, pierwsze wydanie ***Rozmów*** (z roku 1987).
[341] Mam więc nadzieje, iż lukę tą uzupełni, choćby nawet tylko częściowo, nowa książka Beresia ***Tako rzecze Lem*** (2002).

Muszę też zauważyć ze smutkiem, iż pomimo lemowskiego oburzenia na marną polszczyznę współczesnych mediów, jego własne dzieło nie jest bynajmniej przykładem pięknej polszczyzny. Przede wszystkim Lem nadużywa łaciny, a co gorsza to owe terminy łacinskie nie są tłumaczone na język polski. Rozumiem, iż Lem byl kształcony klasycznie, a na dodatek studiował medycynę, jednakowoż w imię zasady "klient (czytelnik) nasz pan" powinien on uwzględnić fakt, iż większość jego czytelników nie jest tak biegła w łacinie jak on sam. Jeszcze gorzej ma się sprawa z tak ostatnio modnymi w języku polskim anglicyzmami. Pomimo ponad dwudziestoletniego pobytu w krajach angielskojęzycznych razi mnie niezmiernie nadużywanie przez Lema tychże anglicyzmów.[342] Takie potworki językowe jak "newsy" zamiast wiadomości, czy "penisy" zamiast członków (czy też bardziej rubasznych kutasów), to jeszcze nie wszystko. Lem używa np. z widoczną przyjemnością takich terminów jak "inkuby" czy "sukkuby", które są dość marnymi anglicyzmami, a na dodatek jako terminy specjalistyczne, powinny być one objaśnione (np. w przypisach). Rażą mnie też wulgaryzmy typu "szmal", ktore po prostu pisarzowi klasy Lema nie przystoją.

W niniejszej recenzji nie mam, bynajmniej, zamiaru koncentrować się na relatywnie drobnych pomyłkach, które raczej dowodzą marnej edycji, i którymi powinno się właściwie obarczyć red. Tomasza Fiałkowskiego, współautora ***Świata***. Dobrym przykładem takiej pomyłki jest stwierdzenie na str. 208, gdzie Lem autorytatywnie wmawia czytelnikom, iż na brytyjskich kolejach żelaznych parowóz miał być początkowo poprzedzany przez człowieka z czerwoną flagą. Lem oczywiście pomylił parowozy z pierwszymi brytyjskimi automobilami, przed którymi rzeczywiście początkowo musiał kroczyć służący z czerwoną flagą. Gdyby Lem, albo red. Fiałkowski, pomyśleli trochę, to przypomnieli by sobie, iż już za czasów Stephenson'a lokomotywy parowe rozwijały szybkość ponad 30km/godz, tak więc przed nimi musiały by biec całe sztafety sprinterów. Oprócz tego, koleje żelazne poruszały się zawsze po wydzielonych torowiskach, bedących własnością kompanii kolejowych, więc rządzily się one głównie wewnętrznymi przepisami, w odróżnieniu od pierwszych samochodów, które jako iż poruszały się przeważnie po drogach publicznych, to niejako automatycznie podlegały prawu drogowemu.[343]

Ponieważ celem moim nie jest, bynajmniej, wytykanie Lemowi relatywnie drobnych potknięć, zajmę się więc w tym miejscu sprawami bardziej istotnymi. Zwróciła np. moją uwagę wypowiedź Lema na str. 198-199, w której stara się on udowodnić, iż ponieważ obecnie znane technologie nie pozwalają na ekonomiczne skolonizowanie Marsa, *ergo* planeta ta nigdy nie będzie skolonizowana przez Ziemian. Przypomina mi się w tym miejscu powiedzonko "przyganiał kocioł garnkowi". Otóż nieco wcześniej Lem zauważył, iż jeden z dawniejszych królewskich astronomów brytyjskich autorytatywnie uznał był lot aparatem

[342] Szczególnie iż, co Lem sam przyznaje (w tym również w swych listach do mnie), Lem nie jest biegły w tym języku (posiada on dość ograniczoną bierną znajomość angielszczyzny).
[343] Uwidacznia się tu także Lema "błoga" ignorancja co do prawa (patrz też nota o Rottensteiner'ze w tym wydaniu *Act*, gdzie jest wspomniany proces, który Lem wytoczył był Rottensteiner'owi i sromotnie przegrał).

cięższym od powietrza za niemożliwy, a działo się to na kilka lat przed udanymi eksperymentami braci Wright. Z przykrością więc muszę stwierdzić, iż Lem popełnił był w ***Świecie*** tzw. Fallacy of Homogenous Future, czyli uznał, iż przyszłość jest prostą ekstrapolacją teraźniejszości. Lem zaprzecza więc samemu sobie: z jednej strony wyśmiewa się on z futurologów z nieszczęsnym Hermanem Kahn'em na czele (np. w rozdziale XII), a z drugiej strony popełnia on te same błedy, co tak przez niego krytykowany Kahn.[344]

Lem popełnia też inny bład (sofizmat), tym razem tzw. Fallacy of Composition, czyli sądzi on całość na podstawie własciwosci jej poszczególnych części. Przykładowo: w rozdziale X twierdzi on iż "ludzie podłączeni do rozmaitych sieci otrzymują dziennie 180 do 200 informacji o charakterze listów". Lem wyraźnie sądzi tu całą populację "internautow" na swoim własnym przykładzie. Co gorsza, Lem wypowiada się autorytatywnie w sprawach, o których nie ma on praktycznie zielonego pojęcia. Dla przykładu; na stronie 166 ocenia on światłowody jako mniej podatne na awarie niz tradycyjne łącza metalowe, gdy tymczasem awarie światłowodow są z definicji trudniejsze do naprawy (a wiec kosztowniejsze do usunięcia) niż awarie kabli miedzianych, jako że naprawa zwykłej przerwy w tych pierwszych wymaga użycia skomplikowanej aparatury, i nie da się w żadnym wypadku przeprowadzic prowizorycznie ani "sposobem gospodarczym". Co więcej, comiesięczna przerwa w dostawie prądu (na którą Lem tak narzeka), bynajmniej nie uniemożliwia korzystanie z Internetu: inaczej nikt by z niego nie mógł korzystac w takiej np. Kaliforni, gdzie przerwy w dostawie energii elektrycznej są ostanio jakby na porządku dziennym, jako skutek wyjątkowo nieumiejętnie przeprowadzonej prywatyzacji energetyki.[345] Lem zbytnio się zagalopował krytykując dobrze mu znaną polską rzeczywistość, skrajnie przeceniając jednocześnie tzw. zachód (w tym przypadku Amerykę).[346]

Lemowska technofobia wyraża się także w potępieniu zwiększającej się ilości kanałów telewizyjnych, coraz bardziej dostępnych dzięki postępom telewizji satelitarnej, kablowej czy też cyfrowej. Ta obawa Lema przed nadmiernym wyborem tłumaczy się zapewne tym, iż Lem ma stosunkowo niewielkie doświadczenie życia w systemie demokratycznym. Jako młodzieniec żyl on praktycznie cały czas pod półfaszystowską dyktaturą sanacyjną (Piłsudczyków), później pod okupacją sowiecką, hitlerowską i znów sowiecką, a wreszcie prawie pół wieku w PRLu, demokratycznym głównie z nazwy. Z

[344] Por. też wcześniejszy artykuł Lema "Refleksje 1974" w warszawskiej *Kulturze* (Nr. 26 z r. 1974) – także w książce ***Rozprawy i szkice*** (1975); przetłumaczone na angielski jako "Reflections for 1974" w *Polish Perspectives* (Nr. 10 z r. 1974).

[345] Jak więc widać na tym przykładzie, Polacy bynajmniej nie mają patentu na nieudolne przeprowadzanie reform.

[346] Ogólnie, jeśli chodzi o Lema stosunek do USA to początkowo był on pełen zachwytu (***Człowiek z Marsa***, 1946), aby wkrótce przerodzić się w niezwykle ostrą krytykę ("Podróż Dwudziesta szósta i ostania" w książce ***Sezam***, 1954), następnie w bardziej wyważone opinie w takich dziełach jak np. ***Głos Pana*** (1968), aby na koniec wrócić do młodzieńczej bezkrytycznej fascynacji Ameryką, która pozwoliła Lemowi pod koniec XX wieku nawet popierać bombardowanie Belgradu przez USAF (cykle esejów "Rozważania sylwiczne" we wrocławskiej *Odrze* czy też "Świat według Lema" w krakowskim *Tygodniku Powszechnym*).

kilkuletniego pobytu na zachodzie w latach osiemdziesiątych Lem jakby niewiele zrozumiał, miał on zresztą tam dość ograniczony kontakt z tzw. zwykłymi ludźmi, i w ogóle z rzeczywistością społeczno-ekonomiczną, jako iż przybył on tam jako czlowiek zamożny, i na dodatek sławny. Gdy Lem wrócił do (tym razem demokratycznej "bezprzymiotnikowo", t.j. w stylu zachodnim, liberalno-burżuazyjnym) Polski, był on już jakby zbyt stary i zbyt zgorzkniały, aby w pełni zrozumieć tę nową polską, a także globalną rzeczywistość.[347] Bowiem z faktu, ze ktoś ma do wyboru powiedzmy 400 kanałów, nie wynika wcale, iż musi on te wszystkie kanały oglądać, choćby tylko po trochu. *Po pierwsze,* wiele z tych kanałów pokazuje np. pogodę, modę, wiadomości lokalne czy też służy do sprzedaży towarów, inne są zaś w (często niezrozumiałych) językach obcych, albo też adresowane do stosunkowo mało licznych (mowię tu o realiach polskich) audiencji, np. miłosników wyścigów konnych albo muzyki w stylu country. Doświadczony telewidz wybierze więc sobie z tych 400 dostępnych kanałów kilka, najwyżej kilkanaście (tzw. faworyty), a o reszcie po prostu zapomni. W tym przypadku mało kogo boli głowa od przybytku (stylem Lema: "who cares for *embarras de richesse*"?). A *po drugie*, tak nawiasem, czy Lem kiedykolwiek narzekał, że w bibliotekach publicznych jest za dużo książek? Przecież zakladając, że nawet geniusz formatu Lema,[348] może przeczytać, zapamiętać i zrozumieć nie więcej niż jedną książkę naukową dziennie, to maksymalny rozmiar biblioteki naukowej byłby w granicach jakichś 40 tysięcy wolumenów (zakladając około 100 lat czytania, dzień w dzień), zaś juz w latach pięćdziesiątych ubiegłego (dwudziestego) stulecia, czyli za młodości Lema, Biblioteka Jagiellońska liczyła dobrze ponad milion wolumenów, biblioteka British Museum ponad 6 milionów, Biblioteka Radziecka (wtedy im. Lenina) prawie 20 milionow, a Biblioteka Kongresowa w Waszyngtonie nawet ponad 35 milionów wolumenów…

Jeśli chodzi zaś o telewizję generalnie, to moim skromnym zdaniem, dla Lema jest to wciąż, jak to zwykl był mawiać nieodżalowany Wiech, "radio z lufcikiem". Lem jakby nie był w stanie przyjąć do wiadomości, że telewizja (w odrożnieniu od radia) jest medium wizualnym, więc jako taka nie znosi tzw. gadających głów. Stąd też wypowiedź ponad pięciominutowa jest dla przeciętnego telewidza zbyt długa, nawet jeśli właśnie przemawia tam sam Lem. Coś mi się wydaje, że Lem jakby podświadomie tęsknił był do czasów "realnego socjalizmu", gdy wielogodzinne przemówienia tow. Wiesława[349] były regulą, a często w niej pokazywane sowieckie filmy składały się głównie z tasiemcowych dialogów czy deklamacji (w tym patetycznej poezji). Dlatego też ośmielę się wyrazić w tym miejscu

[347] Dla przykładu: Lem entuzjastycznie popiera reformy zainicjowane przez Balcerowicza, pomimo iż milionom Polaków przyniosły one głównie utratę pracy i skrajną nędzę. Niestety, Lem nie był w stanie, pod koniec ubiegłego stulecia, spojrzeć ponad swoje prywatne interesy. Balcerowiczowskie reformy byly niewątpliwie dobrodziejstwem dla Lema, który za jeden scenariusz (np. hollywoodzkiej adaptacji powieści ***Solaris***) potrafi otrzymać milion dolarów amerykańskich. Niemniej zapomniał on, iż osoby posiadające ów przysłowiowy milion dolarów sa tylko niewielką mniejszością w biednej Polsce, i że w związku z tym jego poparcie dla Balcerowicza może być ocenione jako skrajny egoizm i brak wrażliwości na los bliźnich. Do sprawy oceny Balcerowicza i jego reform przez Lema wrócę jeszcze pod koniec tej recenzji.

[348] Podobno miał on w młodości IQ rzędu 160.

[349] Władysława Gomułki, w latach sześćdziesiątych dwudziestego stulecia I Sekretarza KC PZPR, czyli *de facto* pełniącego obowiązki głowy państwa (nominalna głowa państwa była wówczas figurantem bez najmniejszego znaczenia, a premier, czyli szef rządu, wykonywał zawsze polecenia I Sekretarza KC PZPR).

opinię, iż Lem w skrytości ducha marzy (oczywiscie podświadomie) o dyktaturze; rzecz jasna że o dyktaturze swojskiej, takiej jak dyktatura Piłsudczyków (sanacyjna), którą pamięta ze swego, jakże szczęśliwego, dzieciństwa (tak ciekawie i oryginalnie opisanego we wspomnianym ***Wysokim Zamku***). Na poparcie tej tezy mogę załączyć cytaty ze ***Świata***, gdzie Lem uważa, iż praktycznie wszystko, czego go uczono w przedwojennym lwowskim gimnazjum a pozniej też i liceum, to tzw. swięta prawda. Ciekawe, że nawet klęska wrześniowa nie była w stanie uleczyć Lema z tej jakże naiwnej iluzji. Wydaje mi się więc, iż jako skutek określonej indoktrynacji za młodu, Lem ciągle wierzy, że np. w starożytnej Grecji była na prawdę demokracja czy też kwitła tam powszechnie wysoka kultura, pomimo iż tak naprawdę, to kwitło tam nieludzkie, wręcz okrutne, niewolnictwo czy też dzieciobójstwo (Sparta), a na tyłach Akropolu , jak dobrze wiadomo, chodowano świnie, i to w nader prymitywnych warunkach.[350] Tak więc pomimo swej erudycji i niezmiernie wysokiej inteligencji, Lem nie jest w stanie zrozumieć, iż ustrój polityczny starożytnej Grecji byl jeno parodią demokracji, tak jak jest nią (przykładowo) obecnie ustrój polityczny dzisiejszej Indii, gdzie cale wioski analfabetów głosuja tak, jak im to powie naczelnik gminy, często sam ledwo umiejący czytać, czy też tzw. demokracja szlachecka w Polsce XVII i XVIII wieku, która doprowadziła była[351] do ruiny miast, rzemiosła i handlu, a w konsekwencji do rozbiorów.

Lem ma też wielce irytujący obyczaj autorytatywnego wypowiadania się na tematy, o których, tak naprawdę, nie ma zielonego pojęcia. Wygłasza on np. *ex cathedra* opinie na temat USA czy Australii – krajów, w których jego noga nigdy przecież nie stanęła, i których języka Lem nigdy dobrze nie opanował. Lem wypowiada się też autorytatywnie na temat marksizmu, ktorego onże absolutnie nie zna i nie rozumie. Lem nie jest więc w stanie pojąć, że Marks z Engelsem mogli całkiem trafnie opisać kapitalizm XIX-wieczny, i że relatywna klęska tzw. realnego socjalizmu ma swe korzenie właśnie w zlekceważeniu teorii Marksa przez Lenina i resztę Bolszewikow, którzy próbowali zbudowac socjalizm, a nawet i komunizm, w kraju *de facto* feudalnym, kraju praktycznie bez żadnych demokratycznych tradycji. To, że marksizm, jako doktryna, stał się skostniałym dogmatem, nie podważa bynajmniej trafności analiz zawartych w pracach Marksa. Przecież podobny los spotkał także inne ideologie, wymienmy tylko chrzescijaństwo, które tak przeinaczyło idee Jezusa, czy Islam, który w Afganistanie rządzonym przez Taliban stał się piekłem już nie tylko dla kobiet, ale praktycznie dla całej ludnosci, terroryzowanej tam przez rządy byłych sojuszników Waszyngtonu. Nie tylko wiec marksizm obiecywal raj na ziemi, a stworzył piekło: to samo można powiedzieć o praktycznie wszystkich głównych religiach, o czym, niestety, Lem obecnie jakby zapomniał. Lem zapomina też, że Polska była, owszem, przez dłuższy czas wykorzystywana przez ZSRR, ale przecież "arcydemokratyczne" państwa zachodnie (takie jak W. Brytania, Francja czy nawet USA) też mają za sobą przeszłość kolonialną, która w

[350] Łatwo sobie więc wyobrazić stan higieny w centrum owej starogreckiej cywilizacji, i zapachy tam się rozchodzące.
[351] Głównie poprzez odsunięcie od jakichkolwiek wpływów politycznych nie tylko chłopstwa, ale też i mieszczaństwa.

przypadku W. Brytanii (Irlandia Pólnocna) czy Francji (Algeria i inne kolonie afrykańskie) ciągle daje znać o sobie.

A swoją drogą, zastanawia mnie, dlaczego Lem ostatnio tak nie cierpi Sowietów? Przecież w odróżnieniu od Niemców, pozwolili mu oni (i to dwukrotnie) studiować medycynę, i nie musiał on za okupacji sowieckiej życ w strachu, że ktoś rozpozna go na ulicy czy w tramwaju jako osobę pochodzenia niearyjskiego. Dziwi mnie też co nieco Lema podświadomy pociąg do cenzury, choć w tym przypadku rozumiem go chyba dość dobrze. Po prostu bez tej (raczej łagodnej i niezbyt efektywnej) PRLowskiej cenzury, zapewne nigdy nie powstałyby takie lemowe arcydzieła jak ***Dzienniki gwiazdowe***, ***Bajki robotów*** czy też ***Cyberiada***, z ich misternie ukrytymi wielopiętrowymi aluzjami, zręcznymi niedopowiedzeniami czy też pomysłowymi anagramami, które do dziś bawią i uczą uważnych czytelników.[352]

Ze **Świata na krawędzi** przemawiaja też, i to dość wyraźnie, fobie seksualne Lema: to jego obrzydzenie do ludzkiego ciała, a szczególnie zewnętrznych narządów płciowych i tegoż ciała podstawowych funkcji fizjologicznych. Jest to niezmiernie ciekawy paradoks: otóż Stanisław Lem, będący z wykształcenia lekarzem, nie jest w stanie patrzeć na nagie (czyli naturalne) ciało ludzkie bez wstrętu, nawet jeśli są to ciała malowane przez takiego arcymistrza pędzla jak Rubens (por. epizod w Muzeum Historii Sztuki we Wiedniu). Wydaje mi się, że ta seksualna fobia Lema ma swe zródło w podglądaniu przez młodego Stasia atlasów anatomicznych z biblioteki jego ojca, też lekarza. Jako iż seks sprowadzony do czystej fizjologii nie różni sią zasadniczo od innych funkcji fizjologicznych, takich jak trawienie czy wydalanie, to nic dziwnego, że Lem nie jest w stanie być podekscytowany (jak każdy w miarę normalny mężczyzna) widokiem pięknego ciała ludzkiego, a szczególnie zewnętrznych narządów płciowych dorodnego osobnika płci przeciwnej. Niestety, seks sprowadza się dla Lema jedynie do tarcia dwóch ciał, i to na dodatek zakończonego wytryskiem, po którym obydwoje partnerzy sa lepcy i dziwnie pachną. Ponieważ Lem, od wczesnego dzieciństwa, patrzy na ciało ludzkie okiem anatoma i fizjologa, to nie jest on w stanie docenić piękna tegoż ciała. Nawet jeśli Lem patrzy na obrazy Rubensa (które przedstawiają kanon piękna mający przecież wciąż spore rzesze zwolenników), to nie widzi on czegoś pięknego, czy przynajmniej przyjemnego, ale coś w rodzaju eksponatu z gabinetu osobliwości, a mianowicie nagie ciało bladawca (*Monstroteratum Furiosum* czyli Ohydek Szalej). Dziwi mnie też, że Lem, jako lekarz, uważa, iż podnieta seksualna na widok dorodnego, obnażonego osobnika płci przeciwnej to coś nienormalnego. Lem, zapewnie podświadomie, popełnia tu wspomniane Fallacy of Composition, czyli sądzi całą ludzką populację na podstawie jednego osobnika, który bynajmniej nie jest reprezentatywny, choćby ze względu na swoją niezwykle wysoką inteligencję.

[352] Choćby ów pamiętny "awruk" z ***Bajek robotów*** (1964).

Mam również poważne kłopoty z politycznym zacietrzewieniem Lema. Jego antyrosyjskie fobie, które ujawniły się stosunkowo niedawno, nie pozwalają mu spojrzeć obiektywnie na Czeczeńców, których Lem spostrzega nie jako zwyczajnych terrorystów, żyjących z handlu bronią i narkotykami, prymitywów, którzy doprowadzili swój kraj do ruiny, ale jako partyzantów, niemalże "bojowników o wolność i demokrację". Niestety, w tym przypadku, jak też i nieco wcześniej, gdy Lem nawoływal był do siłowego rozwiązania problemu Jugoslawii, w tym też do bombardownia Belgradu, intelekt Lema stał się niejako zakładnikiem jego emocji, co zazwyczaj ma opłakane skutki. Lem nigdy nie był dobrym analitykiem bieżących wydarzeń politycznych, nawet jak pisał pod pseudonimem Znawcy do paryskiej *Kultury*. Siłą Lema była zawsze głęboka refleksja nad przeszłością, a szczególnie jego krytyczna futurologia; Lem, jako analityk czy komentator bieżących wydarzeń politycznych jest jeno bladym cieniem Lema – autora filozoficznych powieści ukrytych pod płaszczykiem science fiction, czy też Lema-satyryka, *alter ego* Ijona Tichego czy Trurla z Klapaucjuszem.

Jako ekonomistę z wykształcenia śmieszy mnie wręcz lemowska ocena Balcerowicza jako "znakomitego ekonomisty" (str. 235). Pomimo, iż Lem sam przyznaje, że na ekonomii się nie zna, to jednak wyglasza on później, i to *ex cathedra,* opinie na tematy, w których jest on zupełnym laikiem. Niewątpliwą zasługą Balcerowicza bylo "zduszenie" bardzo wysokiej inflacji, wówczas (pod koniec lat osiemdziesiątych ub. wieku) graniczącej z hyperinflacją. Ale *po pierwsze*, tzw. Plan Balcerowicza byl planem czysto politycznym, który mógł być wprowadzony bez poważnych protestów tylko w okresie, gdy znakomita większość Polaków była zupełnie zdezorientowana aktualnymi wydarzeniami, graniczącymi z rewolucją, a *po drugie,* olbrzymi społeczno-gospodarczy koszt tego Planu (natychmiastowe zubożenie milionów Polakow, faktyczna likwidacja ich oszczędności, a przede wszystkim, olbrzymie i chroniczne bezrobocie, ktore po ponad 10 latach transformacji nie tylko nie zniknęło, ale wciąż rosnie) świadczy, iż był ów Plan, być może, sukcesem politycznym na krotką metę, ale na dłuższą metę okazał się fiaskiem. Zresztą praktycznie każdy absolwent ekonomii wie dobrze, iż nie jest sztuką zmniejszyć inflację kosztem zwiększenia bezrobocia, czy też (przynajmniej chwilowo) zmniejszyć bezrobocie kosztem wzrostu inflacji. Tak więc wszystko, co zrobił Balcerowicz, to było "przeniesienie" Polski z takiego miejsca na tzw. krzywej Phillipsa, gdzie mamy wysoką inflację a niskie bezrobocie, do takiego miejsca tejże krzywej, gdzie inflacja jest mniejsza, ale za to bezrobocie wyższe. Do przeprowadzenia takiej opreracji nie potrzeba więc specjalnej wiedzy ekonomicznej, a jedynie zręczności politycznej. Co więcej: ponieważ Polacy byli mocno zdezorientowani pod koniec lat osiemdziesiątych ub. wieku, i wydawało im się wtedy, iż każde rozwiązanie pochodzące z zachodu jest z definicji doskonałe, to zgodzili się na realizację owego Planu, absolutnie nie przeczuwając jego negatywnych konsekwencji, które do dziś tak ostro doskwierają Polsce, choćby w postaci klęski bezrobocia.[353]

[353] W lipcu 2002 roku stopa bezrobocia osiągnęła w skali krajowej (dane GUSu) 17.4%, (ponad 3 miliony bzerobotnych) a w niektórych województwach (Warmińsko-Mazurskim, Lubuskim, Zachodnio-Pomorskim i Kujawsko-Pomorskim) przekroczyła ona znacznie 20% (w Warmińsko-Mazurskim osiągnęła ona nawet 28%, a

Jeśli chodzi o bezrobocie, to ze smutkiem zauważam, iż Lem zupełnie tego problemu nie rozumie (patrz też poprzedni odnośnik). Lem nie widzi absolutnie tragedii bezrobotnych, upadku wielu miast, wsi czy nawet całych regionów (np. Koszalińskie czy Olsztyńskie), jeno rozpatruje chłodno (używając "mędrca szkiełko i oko") bezrobocie jako alternatywę inflacji. Tłumaczy się to zapewnie faktem, iż Lem (poza relatywnie krótkim okresem II Wojny Światowej i repatriacji ze Lwowa) był zawsze zamożnym, jak nie bogatym człowiekiem,[354] stad też nie jest on w stanie zrozumieć zwyczajnych ludzi, którzy albo już utracili pracę, albo sie tejże utraty obawiają. Lem zupełnie jakby ingnoruje fakt, że bezrobocie w Polsce wzrosło z 10.3% w momencie, gdy Buzek zostawał premierem, do 15.8% w lutym 2001 i 17.4% w lipcu 2002 roku, i, co gorsza, dalej rośnie.[355] Niestety, Lem, który w ***Dziennikach gwiazdowych*** czy ***Bajkach robotów*** przedstawił był nader trafne analizy wypaczeń okresu tzw. realnego socjalizmu, nie jest obecnie w stanie zrozumieć, że kapitalizm wolnorynkowy (szczególnie w jego amerykańskim wydaniu, wyraźnie ostatnio preferowanym w Polsce) nie jest ani najlepszym z możliwych, ani też ostatecznym systemem społeczno-gospodarczym, i że w tymże systemie są też możliwe błędy czy wypaczenia. Jako długoletniemu entuzjaście jego twórczości jest mi wręcz przykro obserwować taki upadek zdolności analitycznych i twórczych Lema, a szczególnie jego krytycyzmu.

Na zakończenie chciałby przedstawić niewątpliwe plusy ***Świata na krawedzi,*** głównie po to, aby czytelnik miał udostepnioną możliwie wyważoną ocenę jego najnowszej książki. Najważniejszym plusem ***Świata*** wydaje mi się lemowska obrona energetyki jądrowej. Po katastrofie w Czarnobylu, wymaga ona, szczególnie w Polsce, niemałej odwagi. Lem słusznie przypomina, iż paliwa chemiczne niedługo się wyczerpią,[356] a elektrownie spalające węgiel czy ropę naftową zatruwają przecież środowisko znacznie skuteczniej niż nowoczesne elektrownie jądrowe, a na dodatek eksploatacja tychże "konwencjonalnych" paliw pociąga za sobą dewastację środowiska związaną z tychże paliw wydobyciem czy transportem.[357] Lem również słusznie przypomina, że tzw. alternatywne źródła energii nie będą w stanie zaspokoić potrzeb ludzkości, oprócz tego nadmierna ilość elektrowni wodnych, wiatrowych czy

---

w Lubuskim prawie 25%). Ta klęska bezrobocia spowodowała, że coraz więcej polskich gospodarstw domowych spadło poniżej poziomu ubóstwa (w roku 1993 12%, a w roku 2001 aż 17% gospodarstw domowych znajdowało się w Polsce poniżej granicy ubóstwa). Poziom ubóstwa był określony w roku 2001 jako mniej niż 322 złotych miesięcznie (czyli mniej niż 50% średniej krajowej) na gospodarstwo domowe. Porównajmy teraz te liczby z milionem dolarów amerykańskich otrzymanych przez Lema za prawo do sfilmowania ***Solari***s, a stanie się jasne, czemu Lem zatracił praktycznie wszelaki kontakt z polską rzeczywistością…

[354] Przykładowo: od lat sześćdziesiątych ub. stulecia jeździł on zawsze zachodnimi samochodami (nie tylko marki FIAT, ale nawet Mercedes Benz), podczas gdy większości Polaków nie było stać wówczas na żaden samochód (pojazd marki FIAT 126P trudno bowiem uznać za prawdziwy samochód, był on zresztą szerzej dostępny dopiero pod koniec lat siedemdziesiątych ub. wieku). Nie wspominam tu o luksusowych willach Lema czy też o jego kontach bankowych, na które wciąż wpływają przekazy od zagranicznych wydawców.

[355] Dane według GUSu i *Warsaw Business Journal.*

[356] Stąd też wielkie ponadnarodowe koncerny naftowe, popierane głównie przez rząd USA, dążą do pełnej kontroli nad pozostałymi rezerwami tych paliw, co doprowadziło na początku roku 2003 do poważnego kryzyzsu międzynarodowego.

[357] Niemalże epidemia katastrof wielkich tankowców, które zanieczyszczają kolejne regiony kuli ziemskiej.

słonecznych również pociąga za sobą negatywne zmiany w środowisku. I tak elektrownie wodne naruszają stosunki wodne i ograniczają areał, wiatrowe masowo zabijają ptaki i deformują krajobraz, a nawet nadmierna ilość elektrowni słonecznych też nie jest wskazana, gdyż one również zmieniają krajobraz na gorsze, a też, co ważniejsze, produkcja ich komponentów (np. luster) pozostawia spore ilości szkodliwych i trudnych do utylizacji odpadów. Nawet elektrownie geotermiczne naruszają, szczególnie w długim okresie czasu, równowagę środowiska, oprócz tego mogą być one budowane tylko w stosunkowo niewielu miejscach kuli ziemskiej, i na dodatek są niezmiernie kosztowne. Niestety, histeria towarzysząca katastrofie czarnobylskiej, wymaga więcej niż izolowanych głosów rozsądku, takich jak ze strony Lema czy też ekspertów od energetyki jądrowej (patrz np. ostatnia dyskusja w tygodniku *Wprost*), ale dobrze, że głosy rozsądku zaczęły się wreszcie przebijać przez barierę histerii i ignorancji.

Podsumowując: ***Świat na krawędzi*** jest niewątpliwie książką ciekawą (szczególnie jej początkowe rozdziały), jest to również pozycja zecydowanie lepsza niż poprzedzające ją ***Okamgnienie***. W odróżnieniu od ***Okamgnienia***, w ***Świecie*** Lem znacznie rzadziej przypomina swe przeszłe (realne i wyimaginowane) zasługi, zaś początkowa (biograficzna) część ***Świata*** jest wręcz bezcenną kopalnią wiadomości o Lemie. Jednakże, pomimo tych niewątpliwych zalet, lektura ***Świata*** pozostawia za sobą pewien niedosyt, szczególnie u czytelników znających Lema głównie z jego arcydzieł powstałych w latach sześćdziesiątych, siedemdziesiątych, a nawet osiemdziesiątych ub. stulecia. ***Świat na krawędzi*** jest niewątpliwie cenną pozycją, wartą przeczytania i refleksji. Szkoda tylko, że Lem nie był całkowicie uczciwy w swych wynurzeniach – przecież ma on tak imponującą reputację, że przyznanie się do kilku oczywistych pomyłek z przeszłosci wcale by jej nie zaszkodziło, a wręcz odwrotnie. Szkoda też, że redaktor Fiałkowski nie miał odwagi zadać Lemowi bardziej kontrowersyjnych pytań. Przecież ***Świat***, w odrożnieniu od wcześniejszych ***Rozmów*** z Beresiem, nie był ograniczony prewencyjną cenzurą. Jednakże, jako iż "na bezrybiu i rak ryba", tak więc właściwie to powinniśmy się cieszyć, iż pomimo że mistrz Lem przekroczył był niedawno osiemdziesiątkę, to wciąż pozostaje on aktywny, i obdarzył nas, jego wiernych czytelników, swą kolejną książką.

© Lech Keller, 2003

Abstract

Lech **Keller "Recenzja książki Stanisława Lema *Świat na krawędzi* "**

("Review of Lem's book *Świat na krawędzi"*)

I have read Lem's book ***Świat na krawędzi*** *(World on the Edge)* with mixed feelings. It is a rather poorly edited book; full of untranslated Latin terms and even vulgarisms. It also contains a (quite large) number of factual mistakes, for which I rather blame Mr. Fiałkowski than Lem. The biggest problem of this book is that Lem pronounces *ex cathedra* opinions on the subjects, on which he has only very vague ideas; especially on such subjects as computer science, economics and even global politics. He has also a strong tendency to idealise the past, both "positively" (for example pre-Second World War Poland), or "negatively" (for example so-called People's Republic of Poland). Interesting and disappointing are also his sexual phobias (he is, after all, a graduate of medicine).

On the positive side one should mention Lem's vigorous and rational defence of nuclear power stations, and rich biographical information contained in the introductory chapters. After all, Lem is now over eighty years old, but is still active, which very fact his readers should somehow appreciate.

(Prepared by Lech Keller)

Jacek Rzeszotnik

Review of Tomasz Fiałkowski „Świat na krawędzi. Ze Stanisławem Lemem rozmawia..." ("The World at the Brink of the Abyss. Conversing with Lem is …")[358]

Translated by Franz Rottensteiner

[358] Kraków: Wydawnictwo Literackie, 2000.

This new volume of conversations with Stanisław Lem reminds the reader forcefully of the Latin truisms *nihil ex nihil* and *nihil novi sub sol*, for they seem aptly to define this book, for both in content and form it offers no surprises but just warms up old things.

As far as its content is concerned, the book is a disappointment from beginning to end. The reader who hopes to gain from the reading of this overlong small talk either new information or insights into the work and life of the Polish "science fictioneer"[359] or at least sparkling controversies on original issues and polemic statements on generally accepted truths, soon will be robbed of this illusion. The interview drags on sluggishly through various topics, and Lem, in spite of his often claimed intellectual astuteness, keeps tirelessly firing one broadside of banalities after another. It takes a lot of patience and good-will not to close the book, out of irritation and frustration, after the first hundred pages, and to banish it into the furthest corner of the bookshelf, where it might undisturbed gather dust. The volume consists of a total of sixteen "conversations", in which Lem speaks, amongst others: of his intellectually "ant-like industrious" childhood of a child of more than average intelligence in Lwów[360], the German and the Russian occupations of Poland, journeys abroad, the fall of the Soviet empire, the role of evil in the world, God and questions of religious belief, criticism of modern mass culture and the end of true art, pornography, the World Wide Web, the gradual cybernetization of human beings (prostheses), atomic energy, the nearest and the somewhat remoter neighbours of Poland, the perspectives of future developments as well as the discussions about the end of the sciences. Although these topics have a range that is broad enough to make for an interesting book, this results in rather tiresome reading. It takes some time to discover the reason for this slowly encroaching dissatisfaction with the book: it consists in its entirety of chatting and small talk. The reader painfully misses the highly praised stringency of Lem's thinking. Often and often he gets bogged down in inconsequential chatting that sometimes comes close to irrelevant verbosity, and this is strikingly at odds with the purported relevance of what is being said. Unfortunately, these disharmonies occur too often in the book that one could dismiss them as a minor defect of no importance. In the whole of the book they carry too great a weight, and this throws a dark shadow on the import of the whole endeavour, which leads the sceptical reader to doubt that this book of interviews has been created to record the opinions of a well-known authority on many current questions and to offer food for thought; it seems rather to owe its existence purely to commercial reasons, in the hope that the name Lem, printed in red on the otherwise grey and black cover still holds enough attraction to be a guarantee of success in the excessive supply of the book market. But this proved of doubtful benefit for Lem, and one is astonished why the master of science fiction has agreed to such a project at all. It is only to be assumed that the concept appeared to be interesting and promising, but its realisation turned out to be too big for the shoes of the interviewer Tomasz Fiałkowski.

As for the formal aspects: It should be stressed foremost that the failure of the interviewing project is not so much the fault of Lem as that of Fiałkowski. He was neither able to curtail Lem's urge to go on talking nor to channel it properly. At this point the reader is forced to conclude that the cause of Lem's misfortune with volumes of interview is in that that he encountered every time an

[359] Pierre Lachat in a Swiss newspaper piece.
[360] Now Lviv in Ukraine (ed. note).

unsuitable partner. But between Stanisław Bereś (*Rozmowy z Lemem*)[361] and Tomasz Fiałkowski there are whole worlds. The first, an eminent literary scholar and critic, was de facto a foreigner in the field of fantasy. He happened to be interested in catastrophic scenarios in literature, but laid the stress foremost (if not exclusively) on the moral dimension of doom. His viewpoint had by no means been sharpened by the reading of fantastic-utopian texts, but by the analytical reception of authors like the Nobel Prize winner Czesław Miłosz. Lem, on the other hand, focussed especially on the general human-civilisatory consequences of catastrophes, especially in respect to technology. Therefore there arose a confrontation between Bereś the humanist and Lem the technologically interested timid prognostician. There existed no common ground of communication between them. In addition to this Bereś never showed pity with the persons he interviewed. He used to debunk them without pity, to submit their weaknesses and the shortcomings or even the intellectual poverty of their thoughts brutally to the flare of light, to subject them to ridicule.[362] He used the same method in his conversations with Lem, but only with partial success, since both gentlemen for the most part followed their own lines of thought and pursued different goals. But Lem noticed later that Bereś had tried to entrap him, and this was the cause that his opinion of Bereś which until then been favourable, changed abruptly into the opposite. Victims of this change of mood were also the readers, for whom the author of *Eden* blocked the possibility of an exchange with Bereś by his refusal to have the book reprinted. Meanwhile Lem and Bereś seem to have been rather reconciled, for an enlarged edition of *Rozmowy z Lemem* appeared under the title of *Tako rzecze… Lem*[363] in 2002, and Lem has not objected to appear together with Bereś in a TV show.

Thomas Fiałkowski proves also unable to "challenge" Lem and to probe his depths, or to provoke him into making interesting statements, though for a different reason. Too strongly pulsates in him the all-pervading awe of the Great Master, the living legend, as that he could have thought of a single provoking thesis or question. The reader gets the impression that the very text conveys how his voice shivers with excitement when he puts his questions to the master. His awe of Lem bars his view of what is essential and reduces him to the role of a prompter of cues which then serve as starting point for the thematic orientation of the verbose harangues of Lem. The volume thus inevitably turns into a lengthy monologue of the author of *Solaris*, with minor interruptions by the interviewer. This method has the disadvantage that there never was a chance that a proper dialogue could have arisen. The conversation drags on slowly and sluggishly, without being able to catch the interest of the reader for a longer section.

The "anti-authoritarian anarchism" of a Bereś who is indifferent to SF, and the unlimited blinding respect of Fiałkowski provide no viable basis for a competent, dynamic dialogue or even an intellectual duel of two equal partners which could result in an interview worth reading. A more suitable discussion partner for Lem would be a physicist or another future-oriented scholar with a profound knowledge in the sciences, since in this case there would be a common basis of communication, and Lem, who to his great chagrin is still not taken seriously as a theoretician by the scientists, would be flattered, and would enter into the discussion something new aside from the

[361] *Conversations with Lem.*
[362] The "mainstream" authors invited by him to conversations were therefore very careful with their words, before they uttered them in his presence, for they had a panic fear of becoming the target of his biting comments, after his famous-infamous interviewing method had become known among writers. It consisted in arranging conversations that were at first glance quite harmless without pity into cruel interviews.
[363] *Thus Spake Lem.*

"truths" that he repeats at every opportunity. Bereś, who is more interested in aesthetical (and philosophical-literary) aspects and qualities, seems to have ignored, consciously (or unconsciously) the essence in the work of the creator of Ijon Tichy and Pilot Pirx: the problem of the *conditio humana* under the pressure of technological progress as well as his ideas and their concretisation. The inevitable result was the impossibility of arriving at a result satisfying to all, since in aesthetical respect Lem's texts leave much to be desired. On that level they are at best average fare. Fiałkowski, on the other hand, is a failure as an interviewer, since he has no viewpoint of his own to bring into the conversation and is carried along by Lem's monologues. As long as no suitable interviewer (i.e. a highly respected representative of the exact sciences) pushes a microphone or a recorder before Lem's face, one should not expect too much.

In short: If you want to read once more that Lem was already as a child unusually intelligent and talented, or how he tricked the strict GDR border guards with an issue of the Soviet *Pravda* held over his face, or how Soviet scientists celebrated him as a thinker and theoretician, or that he advocates out of a deep conviction the use of atomic energy, you should really buy this book. Those too who principally buy for their archives everything by and on Lem, should also seriously consider getting hold of *The World on the Brink of the Abyss*. To those however, who are not pleased by warmed-up stuff and would like to learn something new about the author of *The Invincible* and his manner of perceiving the world, but which he or she won't find in publications glorifying Lem, I recommend the following little story from the Book *Zu Gast in drei Welten. Erinnerungen*[364] by Christian Count of Krockow as a small compensation:

> I remember my colleague from Kraków, Stanisław Lem, the eminent and very successful author of sophisticated books about the future. In 1982-1983 I spent with him a year in the Institute for Advanced Study in Berlin. But shortly after his arrival he visited me and declared: "Mr. Von Krockow, I am very sorry, but I must already leave!" "For God's sake, Mr. Lem, why?" "Because before me a pig lived here. Indeed, a pig, a pig. I need my bathtub, or I don't get any inspiration. But I cannot use it." "And what prevents you from using it?" "The dark rim of dirt in the tub. That guy hasn't removed it, and now it has eaten into the email. I have been scrubbing it with the strongest cleaners that I could find in the city, but I am unable to remove it." I promised to take care of the matter at once, and fetched the steward. We all entered the bathroom. "Look there, this dark rim – that pig!" Lem complained once more. The steward and I glanced at each other, and I said, "Excuse me, Mr. Lem, may I give the lamp a little push?" It started to swing – and with it the darkness in the tub. For three days the famous science fiction writer had been scrubbing a shadow.

(First published in German in *Quarber Merkur* No. 93/94 of December 2001, pp. 285-288, translated by Franz Rottensteiner.)

[364] *A Guest in Three Worlds. Memoirs* (p. 308-310).

Abstract

Jacek **Rzeszotnik "Review of *The World at the Brink of the Abyss"***

("Recenzja książki *Świat na krawędzi*")

Książka Tomasza Fiałkowskiego ***Świat na krawędzi*** (2000) jest zdaniem recenzenta zdecydowanie nieudana. Nie wnosi ona nic nowego, a tylko "podgrzewa" znane od dawna "rewelacje". Lem wypowiada w niej mnóstwo banałów, tak więc, zdaniem Rzeszotnika, trzeba mieć wiele cierpliwości, albo być ogromnie zainteresowanym Lemem, aby nie odłożyć tej książki przed dobrnięciem do jej końca. Lem porusza w tej książce mnóstwo tematów, ale żadnego z nich wystarczająco dogłębnie, aby powiedzieć coś ważnego lub nowego. Zdaniem Rzeszotnika książka ta jest po prostu przegadana, i zawdzięcza swą egzystencję tylko nazwisku Lema, który ją firmuje. Rzeszotnik wini tu głownie Fiałkowskiego, który nie nadawał się do przeprowadzenia aż tak długiego wywiadu z Lemem. Mówiąc krótko: Fiałkowski nie jest Beresiem. W odróżnieniu od Beresia, Fiałkowski nie był żadnym partnerem dla Lema, i, co gorsza, podziw i uwielbienie Fiałkowskiego dla "Wielkiego Mistrza Polskiej SF" uniemożliwiły mu zadanie choćby jednego prowokującego czy też podchwytliwego pytania, na czym, rzecz jasna, najbardziej ucierpiał ***Świat na krawędzi***. Zdaniem Rzeszotnika, aby być partnerem dla Lema, trzeba mieć, w odróżnieniu od Fiałkowskiego, jakieś własne poglądy. Tak więc, zdaniem Rzeszotnika, ***Świat na krawędzi*** może zainteresować tylko osoby, dla których każda informacja o Lemie, nie ważne jak trywialna, jest wciąż ważna. Pozostałych czytelników Rzeszotnik zdecydowanie przestrzega przed braniem tej książki do ręki.

(Opracował Lech Keller)

Lech Keller

Evolution Of Lem's Visions Of The Future

In this place I am going to discuss the (rather unknown) image of Lem as a political writer, and especially the misreading of his works by the majority of professional literary critics. It is also my intention to summarise Lem's concepts of the future, and specifically those relating directly to the future human society. My first argument here is that, Lem is very much a political writer: directly, as a writer of political essays and indirectly, as a writer of political fiction, which in his case is usually disguised as science fiction (SF). It must be remembered that in Lem's case, his indirect political works are of greater importance than his direct political writings. This fact did not help in the recognition of Lem as a political writer, and is one of the major reasons why he is still considered, even by the leading experts, as being not much more than a SF writer - an outstanding one, but only within the borders of this genre.

As I said, most people think that Lem is not a political writer. The reasons are twofold. Firstly, the nature of the majority of Lem's work makes it easy to be classified as SF. Secondly, the people who should know Lem the best, such as his Polish critics, lived under a political system in which it was better not to be classified as a political writer.[365] Few critics-lemologists, such as Jarzębski, changed their views in the final years of `communist' rule in Poland, but the majority, mostly because of pure inertia, unfortunately did not.

Political changes in Lem's writings strongly correlate to political changes in his native Poland in particular, and in the former Soviet Bloc in general. Thus, Lem started in the late 1940s as an author of SF written in the style of `Golden Years' of American SF (**Człowiek z Marsa**[366]). The fast progress of the Stalinisation of Poland in the late 1940s and early 1950s forced Lem to write in the soc-realistic style (**Astronauci**, **Obłok Magellana** and most of **Sezam**). The relative relaxation of the late 1950s and early 1960s allowed such masterpieces as **Eden**, **Solaris** or **Pamiętnik znaleziony w wannie** to be not only written, but, which is even more important, officially published not only in Poland, but in the other countries of the former Soviet Bloc (including the Soviet Union[367]) and in the West.[368] Another Polish crisis

[365] Even those political writers, who without reservation followed the party line, could be in serious trouble in case the line was suddenly and unexpectedly changed (such a case was brilliantly described by Lem in **Wizja lokalna**). The political writers who did not agree with the system were in the best case banned, and in the worst imprisoned and even accused of high treason.

[366] For English titles of Lem' works please refer to short bibliography at the end of this edition of *Acta.*

in the late 1960s and early 1970s resulted in works, which although of very high quality, show significant traces of the author's personal crisis as a citizen as well as a writer. The novel **Głos Pana** and collections **Doskonała próżnia** and **Wielkość urojona** are the best examples of Lem's major works written in this difficult period. The next major Polish crisis of the late 1970s and early 1980s resulted not only in Lem's temporary emigration to the West, but also in another set of his best novels such as **Wizja lokalna** and **Fiasko**.

Poland's most recent socioeconomic transition and its associated economic and political crises have also had a profound impact on Lem. In the late 1980s he has finally abandoned writing fiction.[369] His major areas of activity in this period include authorship of socioeconomic prognoses and analyses, written mostly for the Western-European press and political essays collected in such books as **Lube czasy**, **Dziury w całym**, **Sex Wars** and **Świat na krawędzi**. The lecture of those collections leaves no shadow of doubt that Lem is indeed a political writer.

Virtually the whole output of Stanisław Lem can be illustrated by the following model:

Current affairs commentaries:

Parisian *Kultura* in the 1980s

Tygodnik Powszechny and *Odra* in the 1990s

`Traditional' political fiction (which includes SF):

Novels such as *Eden*, *Głos Pana*, *Powrót z gwiazd* or *Wizja lokalna*;

Collections of short stories, especially *Tichiana* and *Cyberiada*

[367] See Borisov's paper in this edition of *Acta*.

[368] Other Polish leading political writers had either to publish in the West under the pen name (case of Stefan Kisielewski) or to emigrate (cases of Czesław Miłosz, Józef Mackiewicz or Gustaw Herling-Grudziński).

[369] In his letter to the editor of *Science-Fiction Studies* (published in vol. 24, No. 73, Part 3 of November 1997, p. 534) Lem asked the editor to drop his name from the list of contributing editors of this learned journal due to his recent "no interest in SF".

Philosophy of politics

Dialogi, *Filozofia przypadku*, *Fantastyka i futurologia*

`Pure' philosophy

Dialogi, *Summa technologiæ*

Figure I. Simplified Model of Lem's Prose

As virtually every model, the above one is only a very rough approximation of a much more complex reality. For example: **Dialogi** contains not only pure philosophical dialogues written in the tradition of classical Greek philosophy,[370] but also papers about such political subjects as cybernetic theories of society - `Applied Cybernetics: An Example From the Field of Sociology'. Also the works, usually classified as pure fiction, such as **Głos Pana**, **Solaris** or **Wizja lokalna**, contain long sections which can be described only as philosophical discourses. However, the above model serves it purpose well, as it shows that virtually all Lem's literary output is interconnected in the sense that almost every work of Lem contains the same elements: philosophical reflection and political allusion usually hidden behind a curtain (smoke screen) of pure fiction, and that virtually all his prose is based on the same philosophical foundations.

It should also be stressed that Lem cannot be easily classified as a `left' or `right'-wing political writer. His response to both major socio-economic systems is (or was until very recently) rather negative.[371] For example, `The Twenty-fourth Journey' of Ijon Tichy[372] starts

[370] Lem's **Cybernetic Dialogues** were modelled on famous **Three Dialogues Between Hylas and Philonous** by George Berkeley.

[371] In the late 1990s Lem made a rather surprising turn to the right. As this coincides with a noticeable decline in the quality of his work, I decided not to analyse this period of Lem's development in detail, as being `out of Lem's character', and thus not representative. After all, one must keep in mind that Lem's career as a writer spans more than fifty years. Thus, my detail analysis of Lem as a political writer ends in the mid-1990s, when Lem was still able and willing to deliver works of exceptionally high quality.

[372] From collection **Star Diaries** (roughly 1957-1999).

as a critique of extreme free market policies which do not allow any state intervention in the economy even in condition of extremely severe recession and very high unemployment, but ends with a warning of even more tragic consequences of policies, which can be only described as extreme left wing (such as absolute standardisation of the all citizens). Using the institutional framework it is thus possible to say that Lem is very critical about both the government and the market, and can see tragic consequences of both government intervention failure as well as market failure.

Lem accuses governments of harbouring autocratic tendencies and of not listening to the public opinion, even in so-called democratic countries. Lem is very suspicious of politicians' motivations: in his opinion people who actively seek positions of power (such as the great majority of professional politicians) do it mostly for personal gain.[373] In Lem's opinion, it does not matter if those gains are material, or merely pure lust for power. According to Lem politicians' motivations are, as a rule, inferior. Thus Lem is critical of governments regardless of their political affiliation: Left, Right or even Centre.[374]

Lem is also (or, more precisely, was until very recently) a critic of free market politics. Observing the almost absolute rule of market in such collections as **Tajemnica chińskiego pokoju** and **Bomba megabitowa**, he notices that if cultural goods are considered, the strongest demand is for low quality products. Because in pure capitalism the market is the master, its rule is translated into the preferential supply of low-grade, sensational and frequently semi-pornographic magazines, books, movies and television programmes. Even the

[373] In this instance he is close to other SF writers, such as Arthur C. Clarke, according to whom "...anyone who *deliberately* aimed at the job (of president - L.K) should automatically be disqualified..." (**The Songs of Distant Earth**, 1986 p. 38), so the best way to choose presidents, governors or mayors is by a lottery, and the only persons disqualified should be those who deliberately seek a public office, those under thirty or over seventy, incurably ill, mentally ill, or those who committed grave crimes. It must be noted that Clarke assumed that in a genuinely democratic society every one had been educated to the limits of his or her ability. It must be finally added that Clarke was an optimist, as he predicted the rise of the first true democracy on Earth in New Zealand in the year 2011. As in the case of his other predictions, such as truly intelligent computers and the ability for manned space travel (using nuclear energy) up to the moons of Jupiter in the year 2000, he was somehow too optimistic, but at least gave us some hope (a commodity which seems to be now in very short supply, especially in case of Lem in the final years of the twentieth century and in the beginning of this, twenty-first century).

[374] As I noticed before, this assessment is valid for Lem writings up to roughly the middle 1990s. His late right-wing inclinations may be explained by the confusion, suffered not only by him, but also by the majority of Poles, who find it difficult to understand recent Polish politics. Poland, which was in the Soviet Bloc for more than forty years, is now a member of NATO and OECD as well as to be admitted in just a year (in 2004) to the EU (however with some restrictions for the Poles, especially in the area of work permits in the richest EU countries). However, NATO membership did not make Poles to feel more secure (especially when Polish soldiers died in Kosovo - a place where Poland had virtually no interest at all). Membership of OECD, advertised by the Polish government of the day as a great success, failed to make an impression on the ordinary Poles, who do not see any tangible benefits from belonging to this organisation. According to the recent opinion polls, Polish citizens also became critical of the EU, and after the initial euphoria in the early 1990s, only 51% of adult Poles supported joining the EU in late 1990s and early 2000s. Under such circumstances Lem considers it his patriotic duty to rally for NATO and EU, because of the dwindling support for those organisations in his native country.

Internet, which was designed to exchange scientific knowledge, has degenerated when it became commercialised. It now serves not only to exchange and propagate trivia, but also hard-core pornography including child pornography. Lem noticed this a few years ago and discussed the issue in essays published in the *PC Magazine* (Polish language version). The recent developments, such as uncovering rings of paedophiles exchanging child pornography over the Internet, only further proved Lem's view. Obviously, such abuse of the Internet is a result of the commercialisation of this facility due to the almost absolute rule of the market in the developed countries.[375]

Because Lem only rarely writes prose, which is overtly political, he was, and still is, misread and therefore misunderstood by the great majority of professional literary critics. Those critics, including even such experts as Rottensteiner or Stoff[376] read Lem somehow narrowly, *i.e.* mostly as a SF writer - an outstanding one, but basically just a better Asimov or Clarke. The problem with those critics is that they are (mostly subconsciously) unable to go beyond their first "serious" encounter with Lem. Only Jarzębski was able to overcome such prejudices and common opinions, and to see the real Lem: a political and philosophical writer, using the SF genre as an instrument to access the widest possible audience and a shield against the political censorship not only in Poland and the former Soviet Bloc, but also in the West.[377]

[375] There is a yet another aspect of commercialisation of Polish culture, which Lem (as the majority of Polish writers) avoids for the purely political reasons. I refer to such phenomena as appearance of such institutions as legal casinos and brothels, as well as legal distribution of `soft' pornographic magazines and videos in Poland. It should be not forgotten that (with exception of the present) casinos, brothels and soft pornography was legal in Polish lands only during the German (Nazi) occupation in years 1939-1945. Polish edition of *Playboy* has thus (for the Poles) a very close resemblance to Nazi-sponsored *Fala (The Wave)* - a magazine, which, like *Playboy*, used to publish pictures of naked and semi-naked young women and texts of explicitly erotic nature. During the Nazi rule in Poland, customers of the official (German-owned) casinos were legally allowed to not observe the curfew, and legal brothels operated (under the control of SS and Gestapo) even in some concentration camps, such as Auschwitz ("old" concentration or forced labour camp, rather than "new" mass extermination facility built later in Auschwitz-Birkenau). For the obvious reasons, the post-communist governments of Poland are not keen to admit those striking similarities between the present-day Poland and Nazi-ruled General Gouvernment (of Poland), and the only place one can read about those similarities is in the weekly *Nie (No)* published by Jaruzelski's former official spokesman, Mr. Jerzy Urban. In Poland, only Krzysztof Woźniakowski from Cracow Pedagogical University writes seriously on those subjects, subjects that are still taboo, even in the academia.

[376] Both indicated to me (either in informal conversation or in private correspondence) that they not only do not regard Lem as a political writer, but also doubt if Lem is perceived outside the German-speaking countries as a serious political writer. Thus of Polish lemologists, only Jerzy Jarzębski accepts him without reservations as a political writer (for example in his `Science fiction a polityka - wersja Stanisława Lema' in *Pamiętnik Literacki* vol. LXXIV of 1983, part 2, pp. 83-113).

[377] As in the case of `Profesor A. Dońda' (from **Dzienniki gwiazdowe**), which was initially rejected by Lem's American publishers as a political satire on the African governments, and thus `politically incorrect', and even racist. However, Lem was able to use again the SF convention in which this story was written, as a defence against those purely politically based accusations.

It can be also said that the majority of Lem's critics do not understand his politics. It is more obvious in the case of Western commentators, who not only have (as a rule) a very limited understanding of the (past and present) political situation in the Central and Eastern European countries, but also know Lem mostly from the translations. This means that they depend on a rather limited, and somehow unrepresentative selection of Lem's works. The situation with the Polish critics is much more complicated. Some, like Stoff, who is a SF writer himself, should, at least in theory, know and understand Lem the best. Unfortunately, Stoff's very much Roman-Catholic *Weltanschauung* does not allow him to fully understand Lem, who is an Agnostic. Thus, it can be said that Stoff desperately tries to prove that Lem is ignorant in the area of ethics,[378] despite knowing well **Wizja lokalna**, a novel whose basic concept is the ethicosphere, an ultimate product of civilisation, a product designed to replace the human laws by the laws of physics. There is also further proof that Stoff is wrong - for example Lem's works (fiction and non-fiction) were published in Germany in such collections as **Computer und Ethik** (1985, **Computer and Ethics**) and **Technologie und Ethik** (1990, **Technology and Ethics**).

LEM'S RESPONSE TO CATEGORICAL FRAMEWORKS

Lem, both as an author and as a man, is very difficult to `squeeze' into any arbitrarily defined framework. However, an attempt to analyse his output in such terms as past-future, paradise-hell, science-culture or artificial-natural can help to better understand his unusual place in word literature.

Since Lem is best known as a SF writer, many of his readers, and even his critics, automatically assume that he should be preoccupied with the future. In reality, it is not so simple. Although Lem is one of the very few quality writers concerned not only with the near, but also the distant future of humanity, he looks at the future from a historic perspective. This sets him apart from the majority of Western SF writers who have very simplistic visions of the future, especially when dealing with political and economic issues. Even such authors as Clarke or Bradbury assume that the capitalistic system of production and distribution of goods and parliamentary bourgeois democracy (with some changes in case of Clarke) of the present day US, UK or Australia can be extrapolated even into the far future. Lem, on the other hand, understands that capitalism is not eternal,[379] and as it was preceded by other systems (namely primitive community, slavery and feudalism), thus it must be replaced sooner or later by some

[378] *Cf.* Stoff, `*Fiasko* Stanisława Lema: Miejsce utworu w dorobku pisarza jako zagadnienie teoretyczno- i historyczno literackie' (`Place of Lem's *Fiasco* in his literary output – theoretical and historical notes) in *Acta Universitatis Nicolai Copernici - Filologia Polska, No.* 305, 1996, p. 102, or in his earlier `Czy science fiction jest gatunkiem ideologicznie zdeterminowanym?' in *Roczniki Humanistyczne* vol. XXXIV of 1986, No. 1, pp. 5-33.

[379] As I said it before, I analyse here Lem's writings dated before the mid-1990s.

other systems. Thus, Lem says that the future will be anything but a linear extrapolation of the present-day trends, and that no political or economic institution is eternal.

The output of SF writers, even such classic authors as Verne or the more contemporary Huxley, Orwell and Wells can be analysed in such terms as eutopia-dystopia or paradise-hell dichotomies. In Lem's case, only his early works can be analysed in this way - for example eutopian **Astronauci** versus dystopian **Eden** or (in a lesser extent) **Głos Pana**.[380] In case of his later novels, such as **Wizja lokalna** or **Fiasko,** the situation is not so clear. The world as presented in those novels is neither paradise, as there are still wars, crime and material shortages, but it is also not hell, as the majority of our descendants as well as the aliens seems to be reasonably happy and quite well adapted to the (somehow very strange) future lifestyles. This subject will be further developed in the last part of this paper.

Unlike the majority of writers (both `mainstream' and SF) Lem does not set science against culture. Firstly, he understands that science is a very important part of contemporary Western culture. Secondly, he is one of the few writers (even among the SF writers) who actually understands science. Thus, not only the heroes of Lem's books are very frequently scientists such as psychologist Kelvin in **Solaris**, mathematician Hogarth of **Głos Pana** or the robotic constructors Trurl and Klapaucjusz of **Cyberiada**, but, at least in his mature works, those scientists are neither one-dimensional benefactors of humanity or equally one-dimensional villains (even such outstanding SF writers as Wells used the 'mad scientists' stereotype). Therefore, it can be said that in Lem's works science is an integral part of the whole culture and the scientists comprise an integral part of the whole society.

In everyday life we, usually subconsciously, classify all objects and events as either natural (for example flowers or winds) or artificial (for example computers or industrial pollution of air, water and soil). According to Lem such a classification is already outdated. In **Głos Pana**, for example, we do not know if the `voice from the space'[381] is a natural or artificial phenomenon. One hypothesis is that it is `artificial', as it is an effect of some action taken by a very advanced civilisation (most likely existing before the Big Bang). The other hypothesis is that it is `natural', as it is a phenomenon connected to the very early period in the history of our universe, or even connected with the so called Big Crunch.[382] But there is yet another hypothesis, which rejects such a simplistic dichotomy. According to this hypothesis,

[380] As did Zdzisław B. Kępiński in `Team z "Mavo" czyli anty-*Astronauci* Stanisława Lema' (`The "Mavo" Team or Anti-*Astronauts* by Stanisław Lem') in *Nurt,* No. 8, 1972.

[381] `His Master's Voice'.

[382] Antithesis of the Big Bang - the very final stage of the development of the `closed' universe, when it collapses into a singularity, and not only matter, but also time and space (as we know it) cease to exist.

if the present universe is an effect of some action taken by a very advanced past civilisation, thus the whole universe, including `His Master's Voice', is neither artificial nor natural.

On a smaller scale, the subject of relations between the natural and the artificial (and thus nature *versus* culture) is analysed in Lem's essay `Weapon Systems of the Twenty-first Century'.[383] In this essay Lem argues that if in the future such events as earthquakes or devastating hurricanes and cyclones can be generated artificially and thus used as weapons,[384] the border between the `natural' and `artificial' will be difficult to define. Lem refrains from saying if this is good or bad, he simply notes that the future must be very different from the past and the present, and that our descendants will have different problems and different sets of values. Furthermore, he constantly reminds us that the belief that the past was similar to the present is only an illusion. This illusion was generated a long time ago by the lack of information about the past, and is fuelled in the present by an overabundance of misleading information. This misinformation[385] is supported by, for example, (mostly Hollywood-made) pseudo-historical movies, in which even ancient Egyptians or Romans speak English, usually with strong American accents. The only real difference between the past and the present, according to the mass-produced films, television programmes and popular pseudo-historical literature, is the absence of modern gadgets such as televisions, telephones and washing machines, different styles of clothes and (not always) different hair cuts. Lem thus argues that as the past was very different to the present due to a different culture, which was the product of different socio-economic systems, so the future must be very different to the present, not only in such superficial dimensions as clothes worn and gadgets used, but in a very fundamental way because of different cultures and, above all, different socio-economic systems.

At this point it seems salient to ask whether Lem's visions of the future are optimistic, for example because the future society will be ruled by the objective laws of physics, rather than arbitrary laws designed by humans,[386] or rather pessimistic, for example because the future humans will be ruled by the impersonal laws of science, laws which are absolute, and

[383] In the collection **Biblioteka XXI wieku** (1986).

[384] The same idea was also developed in **Wizja lokalna**, where a superpower was defeated by an artificially induced change of climate.

[385] Which can be traced to the middle ages, when not only Biblical, but also even ancient Greek or Roman heroes were frequently shown in the clothes worn by inhabitants of European medieval towns and castles.

[386] Or the God(s), if we accept the religious point of view. It should be noticed here that I discussed here the Gods of an imperfect kind, such as the ancient Greek or Roman gods, or the mysterious mighty intellect of planet Solaris. By the definition, the laws designed by a perfect Supreme Being are of a universal nature, thus similar to the laws of physics. Thus the ethicosphere of **Wizja lokalna** can be understood as an attempt to upgrade the imperfect (arbitrary) legislation controlling the society to the level of perfect (objective) laws of science (and especially the laws of physics).

thus beyond the possibility of any appeal or change. As the answer to this question is rather complicated and not entirely clear, it warrants a separate discussion.

IS LEM'S CONCEPT OF THE FUTURE REALLY DYSTOPIAN?

The answer will be no, but with many reservations. Take for example his last SF novel **Fiasko** (1987). In this book contact with an advanced extraterrestrial civilisation was actually made, although the only benefit for the humans was an opportunity to test their latest technology, which in this case was mostly very advanced weaponry. For this reason only, **Fiasko** should be read as a political novel, as it describes a total fiasco of interstellar diplomacy, a political fiasco that triggers military action and causes widespread destruction.

However, even in the most pessimistic novels such as **Eden** (1959), **Niezwyciężony** (1964) or **Głos Pana** (1968) contact with alien civilisations gave the humans some very valuable lessons. As a rule the humans learn of their limitations despite the relatively high level of their scientific development (especially in **Niezwyciężony**). Those lessons serve mostly as an illustration to an important enunciation of Lem that neither scientific nor technological development are able to safeguard our future. This position is in a stark contrast with the great majority of politicians, who, as a rule,[387] assume that better technology would be able to solve the majority, if not all, of our social and especially economic problems.

On the other hand, the mere fact that Lem predicts the existence of human civilisation not only in the near future (**Głos Pana**) but also in a very distant one (**Niezwyciężony**, **Fiasko** or **Wizja lokalna**) is very reassuring. It means that Lem is not really expecting any major disasters like global nuclear war or invasions by hostile aliens. This is unlike the majority of the Western authors of SF, who clearly enjoy apocalyptic visions of the destruction of the human civilisation and the return to barbarism. Lem also avoids cheap political propaganda contained in such American SF movies as **Independence Day**. In his novels Lem is closer to Wells, who in **The War of the Worlds** saves our civilisations not due to heroic action of the politicians and soldiers, but to the limitations of the aliens and some peculiar traits of the earth fauna and flora. Even in Lem's earliest SF novels such as **Człowiek z Marsa** and **Astronauci** the politicians were not credited for the failure of the invaders (or prospective invaders as in case of **Astronauci**).

[387] For example Mr. Kennett, former Liberal (*i.e.* conservative) premier of Victoria, or the legions of American politicians, who hoped (especially in the 1950s and early 1960s) that such new technologies as nuclear, rocket or chemical (the latter especially in the areas of artificial fertilisers and pest control) will solve problems in the domains of energy, transport and food supply.

It should not be forgotten that after publishing his first major SF novel (**Astronauci**) Lem was criticised from the extreme-left positions for such `sins' as not predicting the existence of the communist party on the planet Venus. As according to the orthodox Marxism the communist movement must appear in all advanced capitalistic societies, the absence of such a movement on a planet with advanced technology was very suspicious for those critics. However, those leftist extremists cannot be accused of a total misreading of the novel, as they read it as a political work, which it really was, like the majority of Lem's SF.

Thus, it can be said that Lem's vision of the future is, in its political dimension, closer to that presented in **Star Trek**,[388] than the future presented in **Mad Max**[389] or even **Star Wars**.[390] This means that despite his reservations of human beings' nature and abilities, Stanisław Lem as a SF writer was still an optimist, *i.e.* at least until the late 1980s. For example, in an interview given in the mid 1970s[391] he said: "All crises and threats mobilised

[388] Originally an American (NBC) television series in the 1970s (only three seasons), created by the late Gene Roddenberry. The series eventually gained such a popularity that it developed into several full length motion pictures (first was **Star Trek - The Motion Picture** in 1979 and the latest are **Star Trek - Insurrection** in 1998 and **Nemesis** in 2002), and recently gave birth to the several new television series such as **Star Trek - The Next Generation**, **Star Trek - Deep Space Nine** and (the latest known to the author of this paper, but not the last, as there is a new **Star Trek** serial, this time set up *before* the original 1970s production) **Star Trek - Voyager**. Generally, the message contained in all **Star Trek** movies and television series is optimistic: the humanity of the future is not only united, but also able to conquer space and even peacefully cohabit with, at least some of, the other intelligent species - *cf.* D. Atkins `Star Trek: A Philosophical Interpretation' in Meyers (ed.), **The Intersection of Science Fiction and Philosophy** (1983). It should be also noted that in **Star Trek** one can even find some hints relating to the socioeconomic system of the future, with its economy no longer based on the scarcity of resources - in part thanks to such technological inventions as the universal matter duplicator, and in part thanks to the intellectual maturity of future human beings.

[389] Australian movies (first in 1979 with two sequels, and the third expected) with Mel Gibson in the title role, set in a near future, where violence is the norm. The post-capitalist word of **Mad Max** is, however, more probable and less inconsistent than the world described in **Star Wars**. Thus it can be said that the **Mad Max** is a kind of dystopia (or rather antiutopia), while the world of the **Star Trek** is mostly eutopian, and the world of the **Star Wars** neither eutopian nor dystopian, as it belongs entirely to the world of modern fairy tale, *i.e.* pure fantasy with some props borrowed from SF, but implemented in a very superficial manner.

[390] Commercially extremely successful film trilogy (**Star Wars** [1977], **The Empire Strikes Back** [1980] and **Return of the Jedi** [1983], with recently released so-called `prequel') directed by George Lucas, Irvin Kershner and Richard Marquand. It is a kind of a futuristic fairy tale, famous mostly for its stunning special effects. The universe of **Star Wars** is full of contradictions such as the existence of feudal kingdoms equipped with advanced starships and weapons of mass destruction, but without the scientific, technological and economic means not only to invent and successfully implement, but even merely support such advanced technologies. Thus, in the reality, such feudal kingdoms with advanced weapons must collapse, as in the case of former Soviet Union, which was officially `communist', but in reality it was ruled more like a medieval empire (with the czar titled `general secretary' and rubber stamp parliament). Its continuation, the `democratic' Russia is unable to properly maintain even the small number of the remnants of advanced weapons and its carriers. This led to such disasters as recent (August 2000) loss of nuclear submarine **Kursk**, which was beyond the reach of Russian divers, despite laying only 100 metres below the sea level.

[391] `Fantazja i realizm' (`Fantasy and Realism') in *Trybuna Ludu* of 24-26 December 1974.

our species. Therefore we should not panic: our epoch is simply yet another incident in the history of humanity".[392]

The situation changed rather dramatically in the early 1990s when Lem abandoned SF. In the second half of the 1990s, after he published such disturbing books as **Lube Czasy**, **Dziury w całym**, **Sex Wars** and, to a lesser extent, **Tajemnica chińskiego pokoju**, **Bomba megabitowa** and **Okamgnienie**, Lem could no longer be considered as an unconditional optimist. As an example, one can quote his opinions that the *homo sapiens* is really a predacious ape which killed in Lwów in 1944 and in Bośnia in 1994[393] simply because of its lust for murder, and that disinterested killing and inflicting pain on the members of the same species is an exclusive speciality of human beings, who especially enjoy killing and torturing under the covers of ideology, religion and law, as then one not only satisfies his or her `secret lust', but can also demand prizes and applause.[394]

However, most disturbing, especially for the orthodox Christians, Moslems or Jews, seems to be Lem's conviction that the World, we live in, is of a random origin and of an equally random nature. Even more disturbing for the religious fundamentalist is Lem's belief in the random origin of life and its evolution which eventually created human beings,[395] as it means that the values, which they think to be absolute, are actually a product of the stochastic process. Lem's conviction that the origin and evolution of the cosmos, and especially life on our planet is of a random (stochastic) nature excludes beyond any doubt the existence of God, as understood by the Mosaic, Christian and Mohammedan religions. These religions, whose roots can be traced back to the ancient believers in the god YHVH (or JHWH)[396] in the area

[392] It should be noted that this interview was given after the oil shortages of 1974, which triggered the Polish crisis of the late 1970s, the crisis which virtually lasted until the late 1990s, and even beyond.

[393] As Josip Brodski wrote in 1994 in the *International Herald Tribune*.

[394] See `Drapieżna małpa' (`The Predatory Ape') - an interview with Lem in *Gazeta Wyborcza* No. 42 of 19-20 February 1994, which Lem concluded with the following words "... we are the most repulsive monsters on this planet and its greatest destruction".

[395] This leads to the total negation (by the religious extremists) of the Darwin's theory of evolution, which is replaced by pseudo-scientific creationism. The recent `invasion' of creationists (especially in the US) can be understood as a symptom of a deep crisis of American society in specific and the Western culture in general. The creationists are very active on the Internet, and their activities can be used to support Lem's thesis about the unavoidable decline of this facility under the rule of market.

[396] Tetragrammaton standing for the Hebrew name of God, most likely meaning: 'He that is'. It is frequently spelled as Yahveh, Yahweh or (rather incorrectly) Jehovah. This is the name, which originally appeared in the most of the Old Testament, and even appeared in the first edition of *Biblia Tysiąclecia (The Bible of Millennium)* – translation of Old and New Testaments to the Polish from the original languages. However, under the pressure of the conservative elements in Polish catholic clergy, in the third edition of *Biblia Tysiąclecia* words "JAHWE" ("JEHOVAH") were again replaced by traditional and imprecise euphemisms such as "Pan" ("Lord") or "Bóg" ("God") – see "Foreword to the Third Edition" in *Biblia Tysiąclecia – Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu*, Poznań-Warszawa, Pallottinum, 1990 p. 12.

roughly corresponding to the present-day states of Israel and Palestine, assume an active and personal God, as in the case of YHVH, the God of the Old Testament. Lem, on the other hand, rejects the idea of a God who personally intervenes in the daily affairs of the material world. The Lem's God, if such an entity exists, is a truly mysterious being, who by definition is not even tempted to arbitrate in the affairs of (our) physical world. This theory was most clearly articulated by Lem in the `First Reminiscence of Ijon Tichy' through a dialogue between professor Corcoran and Ijon Tichy:

> ...And he (the madman of a world created by Corcoran - L.K.) has even dared to think about his God, Tichy, a God who once, when He was still naïve, performed miracles. But then His world taught him that the only thing He was free to do was not to intrude, not exist and not change anything in His handiwork, for one can trust a divinity only if He is not invoked. Once invoked, He becomes imperfect-and powerless. And do you know what this God, this Creator thinks, Tichy?"
>
> "Yes", I replied. "That He is the same as the madman. But, then, it is also possible that the owner of the dusty laboratory in which WE are the boxes on the shelves is himself a box, a box built by another, still higher scientist, who has original and fantastic notions...and so on, *ad infinitum*. Each of these experimenters is God, the creator of a universe in the form of boxes and their fate, and under him he has Adams and Eves, and over him his God, one rung up in the hierarchy.[397]

Thus it can be assumed that Lem is not an `orthodox' agnostic, as he supports the hypothesis of an infinite hierarchy of Gods. According to Lem, the real Gods intrude into the affairs of the material world only in their relatively short immature (naïve) phase of development. Thus Lem's Gods are in a sense omnipotent, but not omniscient. They develop from an early phase, when they are tempted to act (as YHVH in the Old Testament, and especially in the Pentateuch) to a versed phase of splendid isolation, the only kind of behaviour which fits a real, mature Supreme Being. This creed can be regarded as a direct consequence of Lem's libertinism in its noblest meaning.[398]

The understanding of Lem's position in relation to belief in God (Gods) helps to create a better understanding of yet another paradox. Lem, who on the one hand declares himself as not affiliated with any religion, is, on the other hand, very interested, if not even obsessed, with the question of the existence and nature of God(s) and religious beliefs. Because Lem is definitely not a Catholic, and even not a Christian, he is misread and misunderstood even by such astute Polish critics as Stoff, who analyse Lem's writings from a rather orthodox Roman-Catholic point of view. Thus the objectivity of Stoff's analysis is somehow questionable when

[397] Stanislaw Lem, **Memoirs of a Space Traveller**, (1991), p. 50.

[398] *Cf.* Małgorzata Szpakowska `Ostrzeżenie z przyszłości' (`A Warning From the Future') in *Gazeta Wyborcza* No. 212 of 12 September 1991.

he states that Lem does not understand such subjects as God and religion,[399] since in his analysis Stoff himself is not able to transcend the ideological ballast of his own rather strong religious beliefs.

It should be remembered that Lem was born in an overwhelmingly Roman Catholic country, which, despite a so-called `communist' dictatorship, became even more Catholic after World War II.[400] Poland has only recently experienced phenomena which surfaced in the West a long time ago: the diminishing number of active believers,[401] the rising popularity of the Protestant churches and expressly various (mostly of the American origin) religious or semi-religious sects and especially cults.[402] The mostly Catholic[403] conservative Polish government in the late 1990s tried to slow down the process of the relative decline of the Roman Catholic Church's position in Poland by administrative means. For example, the

[399] As in the private conversation with author of this paper in summer of 1996 in Toruń, Poland, where Stoff lectures at the Nicolaus Copernicus University, or, in a more formal way, in his `Czy science fiction jest gatunkiem ideologicznie zdeterminowanym' in *Roczniki Humanistyczne* vol. XXXIV of 1986.

[400] The reasons were firstly the physical elimination of the numerous Jewish minority and expulsion of the most of the (mostly Protestant) German minority, and secondly the loss of the Eastern territories inhabited by the mainly Orthodox Ukrainians and Belorussians. Those events, over which (as a rule) the Poles had no control, created Poland with less than 5% of ethnic minorities and thus almost 90% Roman-Catholic. As the Roman-Catholic church was the only significant independent institution in `communist' Poland, its role was also as a substitute of an organised political opposition, a very special kind of political party (or rather political movement). Thus, this church was (as a rule) not criticised, even by people remote to Roman-Catholicism, with the exception of the communists, who in Poland were always in the small minority.

[401] *i.e.* people regularly attending the mass and contributing regularly to the church treasury.

[402] Such as the Church or Scientology which was established by a well known American SF writer Ron L. Hubbard (1911-1986), and due to its alleged brainwashing practices was recently semi-banned even in liberal-democratic states, for example in the German province (land or state) of Bavaria. It should be noted that I use the standard church-sect typology (see, for example, D. Jary and J. Jary (ed.) **Dictionary of Sociology** (1999) pp. 71-73), which distinguishes the supranational, highly bureaucratic and hierarchical Ecclesia (Roman-Catholic Church), other well-established churches (such as the Anglican Church), slightly more modern and less formal denominations (such as the Baptists or the Pentecostal Church), even less traditional sects (such as the Jehovah's Witnesses) and, finally, the cults, which are the least bureaucratic and the least hierarchical, and thus most likely to have troubles with the authorities. The sects, and especially the cults, can have serious problems with the governments even in so-called `democratic' countries, such as present-day Germany, which tries to outlaw the mentioned Church of Scientology (in reality the cult, which rapidly progresses to the status of a sect, and even denomination).

[403] The majority of the members of the last Polish conservative Prime Minister (Mr. Buzek) cabinet (in the late 1990s) were Catholics; Buzek, as a Protestant, was an exception. It must be also noted that Buzek is a very peculiar kind of a Protestant, due to his very close connections with the Roman-Catholic Church, so he can be regarded as an equivalent of the so-called `non-party Bolsheviks' during the Stalin years or so-called `non-party' experts during the post-Stalin years in `communist' Poland. Such persons were used as a kind of `smoke screen', to show the West a distorted (more `liberal' than it really was) face of the regime. Anyway, even the "postcommunist" socialdemocratic Prime Minister Miller (early 2000s) seeks support and approval and lest from the "progressive" elements in the Polish Roman-Catholic hierarchy. For example, he has invited, on the cost of all taxpayers, the ageing "Polish" pope, in order to gain popularity for himself and his policies. It was a very important event for Miller, as some "conservative" elements in the Polish Roman-Catholic Church (and especially those organised around Toruń based radio "Maryja" and its charismatic leader, Father Rydzyk), are strongly against such policies as European integration, in which they see a real danger of loosing their influence.

Polish law demands that television programs must respect so-called `Christian values', which are rather difficult to define in a precise manner. This can lead to a situation where Polish censors would consider television broadcast of an adaptation of the `First Reminiscence of Ijon Tichy' as a violation of this law. Further more, there were recently attempts in Poland (as well as in France and Germany) to ban some cults and sects on the base of brainwashing practices and because some leaders of those cults and sects were sentenced for purely criminal behaviour. Paradoxically, the established churches and Roman-Catholic Ecclesia are the most vocal opponents of such a legislation, as it could be easily used against them. The reasons are rather simple: *firstly*, religious education of young children can be easily branded as brainwashing, and *secondly* significant number of Roman-Catholic and Anglican priests (including the Bishops) were recently sentenced for such crimes as paedophilia in Austria, Australia, the United Kingdom and numerous other countries. In Poland the latest so called Paetz affair was also very bad for the Roman-Catholic church (in short the archbishop of Poznań had to resign because of very serious accusations of sexual abuse of student-priests).

Lem's attitude to organised religion evolved over time, and was strongly influenced by political changes taking place in Poland. In his earlier works, such as **Obłok Magellana** (1955), he described religion as a relic of the past - the only priest featured in this novel was already dead, found on an old abandoned American military space station. In **Dzienniki gwiazdowe** he initially ridicules attempts by Christian missionaries to convert aliens (`Podróż dwudziesta druga' written in 1954), but in `Podróż dwudziesta pierwsza' (written in 1971), he describes the robotic monks as the only sane creatures on a highly developed planet. In his late novel **Fiasko** (1987) one of the most sympathetic persons is a priest, a delegate of the Holy See; but despite this sympathetic treatment he is unmistakably an oddity, a revered relic of the past. This treatment of clerics can be traced to the fact that Lem rather reluctantly accepts the existence of any middlemen between humans and the God(s):

> "…I regard a profession of a clergyman – of all religions - as one of the oddest invention in the history of human civilisation. This profession is for me the most bizarre, and not in the slightest extent less bizarre just because it is so common. The very fact, that someone can be "closer to God" than the rest of us is for me just weird."[404]

Because of a rather difficult and complicated relation between Lem and religion there is not much space for faith, and especially the institutional church, in his vision of the future. Having said that, I feel obliged to note that this relates mostly to the organised religion, and should not be interpreted in a simplistic manner, for example that according to Lem in the future all humans will be atheists or agnostics.

Lem's belief in the universe's random origin, and the subsequent consequences of that belief, make it difficult to classify him as either an optimist or a pessimist. His hypothesis of the infinite regression of Gods is certainly very disturbing, but on the other hand, it enables answers to the questions, for which orthodox theologians are unable to give answers.[405] It can

---

[404] S. Bereś and S. Lem *Rozmowy ze Stanisławem Lemem* (1987) p. 264.

[405] A good example of such a question is the dilemma of the Christian God, who on the one hand is omnipotent, omniscient, just, compassionate, all-good and flawless, but his creation (the universe we live in) is everything but

be argued that Lem's hypothesis has it roots in Gnosticism,[406] and that it is even a refinement of Gnostic cosmology and cosmogony. However, unlike Gnostic mythology, which is decisively pessimistic,[407] Lem's hypothesis is more optimistic, as his Gods are not pure evil (as the Gnostic demiurge Ialdabaoth[408]), but are much more complex entities. The Gnostic, and to some extent Manichean and even Zoroastrian (thus of a dual and complicated nature), ancestry of Lem's *Weltanschauung* explain why he cannot be classified as either an unconditional optimist or an unconditional pessimist.

****

An understanding of the broadly understood Eastern-European, and especially Polish, politics, and its transformation in time, is vital to an appreciation of the development of Lem's visions of the future. A more mundane, but equally significant, task is analysis of influence of party politics on Lem's authorship. As the influence of the political changes from the 1940s to the late 1980s were already discussed in this paper, at least in the outline, I will concentrate on the most recent period.

In the early 1990s Lem was concerned mainly by the lack of global stabilisation after the end of the Cold War, and especially by the lack of a clearly formulated Eastern (meaning Russian) policy in the US, EU as well as in Poland. He was equally concerned by the economic situation in Poland, the increasing unemployment, the invasion of irrationalism and the disastrous state of Polish science.[409] Although he also remarked in the same interview that technological progress brings more dilemmas than solutions, his stated in his last sentences:

---

perfect. An acceptance of Lem's hypothesis makes this dilemma meaningless, as if there is an infinite number of Gods (regressing back causes encounter with the more perfect deity), the responsibility for the flaws of a given universe is dispersed between an infinite number of creators, each one more perfect, more mighty and more wise, but as no divine being in this infinite chain of regression can claim to be the true or ultimate Supreme Being, the creation of such an inferior demiurge does not have to be all-perfect.

[406] According to the Gnostics as the universe, we live in, is not perfect, it could not have been created by the true Supreme Being. See also "Satan as a God of This World" in 2 *Corinthians* 4:4, and especially the commentary in *Biblia Tysiąclecia* (*op. cit.* 1990) p. 1309.

[407] According to the mainstream Gnostic beliefs our universe is not only imperfect, but also above all it is hostile to humanity.

[408] A kind of parody of the name of Jewish God Jahveh (YHVH). It is closely linked to the Zoroastrian Ahriman (Angra Mainyu), the almost almighty evil spirit, creation and sworn enemy of the supreme god Ahura Mazdã (or Avestan, meaning "Lord Wisdom" or "Wise Lord"). It should be noted that Zoroastrianism assumes the hierarchy of gods, as both evil Angra Mainyu and its twin and direct opposite, the beneficent Spenta Mainyu were both created by the supreme God Ahura Mazdã.

[409] *Cf.* `Pociąg zaraz ruszy' (`The Train is About to Depart') - an interview with Lem in *Polityka* No. 37 of 14 September 1991. In this interview he also (half-seriously) proposed to write a book titled **Głupota jako siła**

> I am a great optimist. I am convinced that humanity will last and Poland will last. Despite people behaving as idiots, their suicidal tendencies are not as strong as we think... I am not a champion of some extraordinarily optimistic delights. But the mere fact that I am giving this interview proves that I do not regard sharing and circulating the information that originated in my head as entirely unwarranted and useless. If I had thought that, I would have laid down covered by a blanket, and remained totally silent.[410]

The above words reveal, yet another, layer of Lem's mystery - an apparent pessimist, he can be seen sincerely smiling on almost all recent photographs.[411] What then does this smile mean? As Szpakowska wrote: "he laughs at us, humanity and himself", and further "...although he sometimes talks to us using the voice of Golem XIV, [Lem] is closer to wise and sceptical Klapaucius".[412] Thus I feel free to conclude[413] that the mere fact that we willingly read Lem, and snatch away his books (new as well as old),[414] may mean, in spite of everything else, that our condition is not as bad, as it seems to be.

© Lech Keller, 2003

---

napędowa historii ludzkości (**Stupidity as a Driving Force of the History of Humanity**). His explanation was that in spite of the indisputable fact that the intentions of such people as Marx and Engels were the noblest possible, the effects were similar to the effects of Hitler's deeds. Lem explained this apparent contradiction the following way "...if someone attempts to make humanity happier, this mere fact is very dangerous indeed." (*cf.* `Altruizyna' in collection **Cyberiada** [1995]).

[410] `Pociąg zaraz ruszy' (1991) *op. cit.*

[411] Including the photographs taken by myself in the (Polish) summer of 1996. See: http://mywebpage.netscape.com/ljkel2/lemfoto.html

[412] Małgorzata Szpakowska `Ostrzeżenie z przyszłości' (1991) *op. cit.*

[413] After Szpakowska (1991), *op. cit.*

[414] Including his latest “single-handed” written **Okamgnienie** (2000), which was a best-seller in Poland, despite the fact, that it is definitely not an easy book to read.

Abstract

Lech **Keller "Evolution of Lem's Visions of the Future"** ("Ewolucja wizji przyszłości Lema")

W artykule tym autor rozważa mało znaną, polityczną stronę pisarstwa Lema, a także ewolucję wizji przyszłości tegoż autora. Według Kellera, Lema należy traktować jako pisarza na wskroś politycznego: jako autora nie tylko politycznych esejów, ale także politycznych powieści i opowiadań, które ukrywają niejako swą polityczną tematykę pod zewnętrznym sztafażem SF. Głównymi powodami dla których Lem nie był dotychczas uznany za pisarza politycznego była natura gatunkowa większości jego dzieł, które były zwyczajowo klasyfikowane jako SF, oraz warunki polityczne, które powodowały, iż pisarstwo *sensu stricte* polityczne było wręcz niebezpieczne w krajach tzw. realnego socjalizmu.

Zdaniem Kellera, czysto polityczne zmiany w Polsce, a także w całym byłym Bloku Radzieckim (Soviet Bloc), są w sposób istotny skorelowane ze zmianami w stylu i tematyce pisarstwa Lema. Tak więc Lem zadebiutował jako pisarz opowiadań i powieści w stylu amerykańskiej SF (***Człowiek z Marsa***, 1946). Szybki postęp stalinizmu w Polsce w późnych latach czterdziestych i wczesnych pięćdziesiątych ubiegłego wieku zmusił niejako Lema do pisania w stylu socrealistycznym (***Astronauci, Obłok Magellana*** a także niefantastyczna trylogia ***Czas nieutracony***). Koniec stalinizmu i "polski październik" roku 1956 umożliwiły Lemowi napisanie swych najlepszych dzieł, takich jak ***Eden*** (1959), ***Solaris*** (1961) czy ***Pamiętnik znaleziony w wannie*** (1961). Kolejny (głownie polityczny) kryzys późnych lat sześćdziesiątych XX wieku zaowocował takimi dziełami jak ***Głos Pana*** (1968), a relatywnie krótki okres gierkowskiej prosperity dał nowatorskie książki ***Doskonała próżnia*** (1971) i ***Wielkość urojona*** (1973). Kolejny, tym razem ekonomiczo-polityczny kryzys końca lat siedemdziesiątych i początku lat osiemdziesiątych XX wieku zaowocował doskonałymi powieściami ***Wizja lokalna*** (1982) i ***Fiasko*** (1987). Niestety, powieści te były niejako łabędzim śpiewem Lema, jako iż od roku 1987 nie opublikował on właściwie nic godnego jego nazwiska. Kryzys wczesnych lat dziewięćdziesiątych ubiegłego wieku, spowodowany wielce nieumiejętnym i jakże kosztownym dla większości Polaków powrotem do kapitalizmu, nie zaowocował żadną pozycją godną uwagi. Jednakże czysto polityczny charakter jego pisarstwa pod koniec XX i na początku XXI wieku wyraźnie potwierdza hipotezę, że Lem jest pisarzem politycznym *sensu stricto*.

Pisarstwo Lema można podzielić na

1. Komentarze ściśle polityczne (np. podpisywane jako "Znawca" w paryskiej "Kulturze").
2. Powieści polityczne w stylu SF (***Eden***, ***Głos Pana***, ***Wizja lokalna***) i podobne opowiadania (zbiory

Dzienniki gwiazdowe i ***Cyberiada***).
3. Filozofia polityki (***Dialogi***, ***Filozofia przypadku***)
4. "Czysta" filozofia (***Dialogi***, ***Summa technologiæ***)

Lema dość trudno zaklasyfikować jako lewicowca czy też prawicowca. Na początku, we wczesnych latach czterdziestych ubiegłego wieku, był on, bez wątpienia, entuzjastą Ameryki (***Człowiek z Marsa***), aby wkrótce popaść w inną skrajność (np. ekstremalnie antyamerykańska "Podróż dwudziesta szósta i ostatnia"). Pewną równowagę polityczno-ideologiczną Lem osiągnął pod koniec lat pięćdziesiątych XX wieku, kiedy nie afirmował żadnego systemu polityczno-ekonomicznego, oraz, w sposób na ogół zawoalowany (ze względu na cenzurę w Polsce oraz poglądy swych zachodnich wydawców) krytykował zarówno tzw. realny socjalizm jaki i wolnorynkowy kapitalizm (np. "Podróż dwudziesta czwarta"). W tym okresie oskarżał on wszelakie rządy o tendencje autokratyczne i lekceważenie opinii publicznej. Niestety, pod koniec lat dziewięćdziesiątych XX wieku powrócił on do swej "pierwszej miłości", czyli bezkrytycznego podziwu i poparcia dla USA (przykładowo: w "Tygodniku Powszechnym" pochwalał on był amerykańskie bombardowania Belgradu). Lem jest też niemalże bezkrytyczny jeśli chodzi o efekty tzw. Planu Balcerowicza", który wpędził w nędzę niemalże połowę Polaków, ale który absolutnie nie zaszkodził Lemowi, który należącemu do grona najbogatszych Polaków (górny jeden procent populacji współczesnej Polski).

Lema trudno jest też jednoznacznie zakwalifikować jako pisarza optymistycznego (eutopia) czy też pesymistycznego (dystopia). Wczesna powieść ***Astronauci*** (1951) była, bez wątpliwości, socrealistyczną eutopią, ale już ***Eden*** (1959) był dość typową dystopią, zaś ***Wizja lokalna*** (1982) czy ***Fiasko*** (1987) z trudem dadzą się zaklasyfikować jako eutopia bądź dystopia. Tak więc trudno powiedzieć, iż lemowska wizja przyszłości jest całkowicie negatywna (pesymistyczna czy też dystopijna). Aż do końca lat osiemdziesiątych XX wieku Lem pozostawał, w gruncie rzeczy, optymistą. Przykładowo: nie przewidywał on praktycznie tzw. nuklearnego holokaustu, z taką lubością opisywanego przez jego zachodnich kolegów po piórze. Dopiero na starość, przekroczywszy osiemdziesiątkę, stał się on niemalże wiecznie zrzędzącym pesymistą i besserwisserem.

Lema dość oryginalny stosunek do religii zasługuje na osobną wzmiankę. Jako agnostyk był on zawsze krytyczny wobec religii, a szczególnie krytykował on, paradoksalny jego zdaniem, zawód duchownego, jako pośrednika miedzy człowiekiem, a Wszechwiedzącym i Wszechobecnym Bogiem. Jednakże, podobnie jak inny znany polski filozof, też były entuzjasta marksizmu-leninizmu, Leszek Kołakowski, stał się on na starość mniej ostrym krytykiem religii i Kościoła. Jednakże Lema przeświadczenie o stochastycznej naturze naszej rzeczywistości nie da się w żaden sposób pogodzić z dogmatami każdej religii wyrosłej z Judaizmu (to jest Chrześcijaństwa w jego praktycznie wszystkich odmianach, łącznie z Katolicyzmem Rzymskim, czy też obu odmian Islamu).

Tak więc Lem pozostaje dla nas, jego czytelników, wciąż tajemnicą: uśmiechniętym i żartującym pesymistą. Jak to dobrze ujęła Szpakowska w "Ostrzeżeniu z przyszłości: "…chociaż Lem często przemawia do nas głosem Golema XIV, jest on [Lem] bliższy mądremu i sceptycznemu Klapaucjuszowi".

(Opracował Lech Keller)

Lech Keller

Short Bibliography Of Lem's Books In Polish And Their Translations To English

(In the Chronological Order of Publishing)

- **Człowiek z Marsa** (1946, **A Man From Mars**) - SF novel
- **Astronauci** (1951, **The Astronauts**) - SF novel
- **Jacht `Paradise'** (1951, **Yacht `Paradise'**) - play (elements of SF)
- **Sezam i inne opowiadania** (1954, **Sesame and Other Stories**) - coll. (SF)
- **Czas nieutracony** (1955, **Time Not Lost**) non-SF trilogy consisting of the following novels:
  - **Szpital Przemienienia** (1955) - see **Hospital of the Transfiguration** (1988),
  - **Wśród umarłych** (**Among the Dead**) &
  - **Powrót** (**Return**)
- **Obłok Magellana** (1955, **The Magellan Nebula**) - SF novel
- **Dialogi** (1957, **Dialogues**) - essays
- **Dzienniki gwiazdowe** (1957-1999) - coll. (SF) transl. in coll. **The Star Diaries** (1976) & **Memoirs of a Space Traveller** (1982)
- **Eden** (1959) - SF novel transl. as **Eden** (1989)
- **Inwazja z Aldebarana** (1959, **Invasion From Aldebaran**) - coll. (SF)
- **Śledztwo** (1959) - SF novel transl. as **The Investigation** (1974)
- **Księga robotów** (1961, **The Book of Robots**) - coll. (SF) see **Dzienniki gwiazdowe** (1957)
- **Pamiętnik znaleziony w wannie** (1961) - SF novel transl. as **Memoirs Found in a Bathtub** (1973)
- **Powrót z gwiazd** (1961) - SF novel transl. as **Return from the Stars** (1980)
- **Solaris** (1961) - SF novel transl. as **Solaris** (1970)
- **Wejście na orbitę** (1962, **Getting Into Orbit**) - essays

- **Noc księżycowa** (1963, **The Lunar Night**) - coll. (SF)
- **Bajki robotów** (1964, **Robot's Fables**) - coll. (SF) most transl. in coll. **Mortal Engines** (1977)
- **Niezwyciężony i inne opowiadania** (1964) - coll. (SF) incl. SF novel **Niezwyciężony** transl. as **The Invincible** (1973)
- **Summa technologiae** (1964) - essays
- **Cyberiada** (1965) - coll. (SF) transl. as **The Cyberiad** (1974)
- **Polowanie** (1965, **The Hunt**) - coll. (SF)
- **Ratujmy Kosmos i inne opowiadania** (1966, **Let Us Save the Universe and Other Stories**) coll. (SF)
- **Wysoki Zamek** (1966, **High Castle**) - non-SF novel transl. as **Highcastle** (1995)
- **Filozofia przypadku** (1968, **The Philosophy of Chance**) - essays
- **Głos Pana** (1968) - SF novel transl. as **His Master's Voice** (1983)
- **Opowieści o pilocie Pirxie** (1968) - coll. (SF) transl. in coll. **Tales of Pirx the Pilot** (1979) & **More Tales of Pirx the Pilot** (1982)
- **Opowiadania** (1969, **Short Stories**) - coll. (SF)
- **Fantastyka i futurologia** (1970, **Fantastics and Futurology**) - essays, parts transl. in coll. **Microworlds** (1984)
- **Bezsenność** (1971, **Insomnia**) - coll. (SF) incl. SF novel **Kongres futurologiczny** transl. as **The Futurological Congress** (1974)
- **Doskonała próżnia** (1971) - coll. (SF) transl. as **A Perfect Vacuum** (1979)
- **Opowiadania wybrane** (1973, **Selected Stories**) - coll. (SF)
- **Wielkość urojona** (1973) - coll. (SF) transl. as **Imaginary Magnitude** (1984)
- **Rozprawy i szkice** (1975, **Essays and Sketches**) - essays
- **Szpital Przemienienia** (1955/1975) - non-SF novel transl. as **Hospital of the Transfiguration** (1988)
- **Wysoki Zamek - Wiersze młodzieńcze** (1975) - see **Wysoki Zamek** (1966)
- **Katar** (1976, **Cold**) - SF novel transl. as **The Chain of Chance** (1978)
- **Maska** (1976) - coll. (SF) incl. novella `Maska' transl. as `The Mask' in coll. **Mortal Engines** (1977)
- **Suplement** (1976, **The Supplement**) - coll. (SF)
- **Powtórka** (1979, **The Repetition**) - coll. (SF)
- **Golem XIV** (1981) - coll. (SF) transl. in coll. **Imaginary Magnitude** (1984)

- **Wizja lokalna** (1982, **Official Hearing on the Spot**) - SF novel
- **Prowokacja** (1984, **The Provocation**) - coll. (`a kind of SF')
- **Biblioteka XXI wieku** (1986, **The Library of the 21st Century**) - coll. (SF) transl. in coll. **One Human Minute** (1986)
- **Fiasko** (1987) - SF novel transl. as **Fiasco** (1987)
- **Pokój na Ziemi** (1987) - SF novel transl. as **Peace on Earth** (1994)
- (with Stanisław Bereś) **Rozmowy ze Stanisławem Lemem** (1987, **Conversation with Stanisław Lem**) - a book-sized interview (see also **Tako rzecze Lem**, 2002)
- **Ciemność i pleśń** (1988, **Darkness and Mould**) - coll. (SF)
- **Pożytek ze smoka** (1993, **Utility of the Dragon**) - coll. (SF)
- **Człowiek z Marsa** (1946/1994, **A Man from Mars**) - SF novel
- **Lube czasy** (1995, **The Pleasant Times**) - essays
- **Tajemnica chińskiego pokoju** (1996, **Secret of the Chinese Room**) - essays
- **Sex wars** (1996) - essays
- **Zagadka - Opowiadania** (1996, **Riddle - Stories**) - coll. (SF)
- **Dziury w całym** (1997, **Holes in the Whole**) – essays
- **Bomba megabitowa** (1999, **Megabyte Bomb**) - essays
- **Okamgnienie** (2000, **The Twinkling of an Eye**) – essays
- **Apokryfy** (2000, **Apocrypha**) - coll. (SF)
  Contains: **Doskonała próżnia, Wielkość urojona, Prowokacja** & **Biblioteka XXI wieku**

  Note: all (with exception of **Prowokacja)** previously transl. in coll. **A Perfect Vacuum** (1979),

  Imaginary Magnitude (1984) & **One Human Minute** (1986)

- **Fantastyczny Lem – Opowiadania** (2001, **Fantastic Lem – Stories**) – coll. (SF)
- **Świat na krawędzi** (2001, **World on the Edge**) – essays
- (with Stanisław Bereś) **Tako rzecze Lem…** (2002, **Thus Spake Lem**)**,** continuation of **Rozmowy ze Stanisławem Lemem** (1987);

Stanisław Bereś

Stanisław Lem – Zarys Bibliografii

Książki Stanisława Lema:

1946 *Człowiek z Marsa;*

1947 *Szpital Przemienienia* (opublikowany w r. 1955 – uwaga ed.)

1951 *Astronauci, Jacht „Paradise"*

1954 *Sezam i inne powiadania*

1955 *Obłok Magellana; Czas nieutracony* (*Szpital Przemienienia, Wśród umarłych, Powrót*)

1957 *Dialogi; Dzienniki gwiazdowe*

1959 *Eden; Inwazja z Aldebarana; Śledztwo*

1961 *Księga robotów; Pamiętnik znaleziony w wannie; Powrót z gwiazd; Solaris*

1962 *Wejście na orbitę*

1963 *Noc księżycowa;*

1964 *Bajki robotów; Niezwyciężony; Summa technologiae*

1965 *Cyberiada; Polowanie*

1966 *Ratujmy kosmos i inne opowiadania; Wysoki Zamek*

1968 *Filozofia przypadku; Głos Pana; Kongres futurologiczny; Opowieści o pilocie Pirxie; Przekładaniec*

1969 *Opowiadania*

1970 *Fantastyka i futurologia*

1971 *Doskonała próżnia; Bezsenność*

1973 *Wielkość urojona; Opowiadania wybrane*

1975 *Rozprawy i szkice*

1976 *Maska; Katar; Suplement*

1979 *Powtórka*

1981 *Golem XIV*

1982 *Wizja lokalna*

1984 *Prowokacja*

1986 *Biblioteka XXI wieku*

1987 *Rozmowy ze Stanisławem Lemem; Pokój na ziemi; Fiasko*

1988 *Ciemność i pleśń*

1992 *Die Vergangenheit der Zukunft*; (Tylko po niemiecku –uwaga ed.)

1994 *Dzieła (t. 1-17)*

1995 *Lube czasy*

1996 *Tajemnica chińskiego pokoju; Sex Wars; Zagadka*

1997 *Dziury w całym; Bomba megabitowa*

2000 *Okamgnienie*

Opracowania o Stanisławie Lemie:

- A. Kijowski *Powrót na ziemię,* „Nowa Kult.“ 1955, nr 6
- A. Ścibor-Rylski, *W poszukiwaniu epickiego klucza,* „Nowa Kultura“ 1955, nr 44
- J. Kwiatkowski, *Wielkość i upadek „Czasu nieutraconego“,* Twórczość“ 1957, nr 8
- J. Kwiatkowski, *Rakieta na wirażu,* „Twórczość“ 1958, nr 5
- Jakowlew, *Książki o urzeczywistnionych marzeniach,* „Lit. Radz.“ 1962, nr 6
- P. S. Reagle, P. Engel, *Lem: Science Fiction`s Passionate Realist*, „The New York Times“ 1963 (20 March)
- L. Kołakowski, *Informacja i utopia,* Twórczość“ 1964, nr 11
- S. Grochowiak, *Jaki śmieszny Lem!,* „Kultura“ 1965, nr 39
- Bednarczyk, H. Eilstein, J. Hurwic, W. Krajewski, W. Mejbaum, S. Lem - Wypowiedzi w dyskusji na temat *Summy technologiae* S. Lema, „Studia Filozoficzne“ 1965, nr 2, 3
- T. Burek, *Powrót do Galicji,* „Twórczość“ 1967, nr 7
- K. Wolicki, *Przed powrotem na ziemię,* „Twórczość“ 1966, nr 1
- J. Kmita, *O racjonalności twórcy,* „Nurt“ 1969, nr 6
- H. Markiewicz, *„Summa technologiae“ Stanisława Lema sposobem cybernetycznym wyłożona,* „Życie Lit.“ 1969, nr 46
- N. Pospieszalska, *„Głos Pana“ czyli Zwierciadło z Nieba,* „Nurt“ 1969, nr 7-8
- W. Maciąg, *To już nie powieść*, „Twórczość“ 1969, nr 7
- M. Szpakowska, *Młot na czarownice,* „Twórczość“ 1969, nr 5
- M. Heller, *Pan Lem i profesor Hogarth,* „Znak“ 1971, nr 2
- M. Marcjan, *Z problem. wzorca i jego parodii (Na marginesie twórczości Stanisława Lema)* w: *Tradycja i nowoczesność,* Wrocław 1971
- K. Bartoszyński, S. Lem, H. Markiewicz, J. Sławiński - Wypowiedzi w dyskusji na temat *Filozofii przypadku* S. Lema. „Pamiętnik Literacki“ 1971, z. 1
- S. Barańczak, *Elektrycerze i cyberchanioły,* „Nurt“ 1972, nr 8
- M. Kandel, *Stanisław Lem űber Menschen und Roboter*
- M. Szpakowska, *Die Flucht Stanisław Lems* w: *Science Fiction*, Műnchen 1972
- J. Kmita, *Struktura i geniusz,* „Nurt“ 1972, nr 8

- M. Szpakowska, *Ucieczka Stanisława Lema,* „Teksty“ 1972, nr 3
- E. Balcerzan, *Nic oprócz ludzi,* „Teksty“ 1973, nr 4
- E. Balcerzak, *Lem*, Warszawa 1973 [przekład na język angielski, 1973]
- R. Handke, „Pamiętnik Literacki“ 1973, z. 1
- P. Krywak, *Stanisław Lem.,* Kraków 1974
- P. Krywak *Z problemów poetyki science-fiction,* „Ruch Literacki” 1973, z. 5
- W. Maciąg, *Lem jako klasyk gatunku,* „Nowe Książki” 1974, nr 4
- F. Scheck, *Stanisław Lem, ein moderner Revisionist. Auseinandersetzungen,* Essen 1974
- W. Wielopolski, *SOS dla SF,* „Teksty” 1974, nr 6
- M. Wydmuch, *Lem, czyli Kopernik w podejrzanym kosmosie,* „Lit. na Świecie” 1974, nr 7
- R. Handke, *O pewnym materii przemieszaniu, czyli między baśnią a science fiction,* „Teksty” 1975, nr 5
- H. Ivaničková, *Polská science fiction, čiže Stanisław Lem,* „Revue Svetovej Literatúry” Bratysława 1975, nr 1
- E. Balcerzak, *Człowiek jutra* w: *O literaturze polskiej, cz. 2. Polska literatura współczesna,* Warszawa 1976
- T. Solotaroff, *A master of science fiction – and more,* „The New York Times Book Reviev” 1976 (29 August)
- H. Bwagwy, *Nowy Lemianizm: Przegląd,* Nairobi 1977
- Z. Bożek, *Dowcip językowy w twórczości Stanisława Lema*, „Zeszyty Nauk. UJ” 1977, nr 457
- J. Jarzębski, *Racjonalista i zmysły (O twórczości literackiej Stanisława Lema)*, „Ruch Literacki” 1977, nr 2
- Kobayashi, *Lem jako pisarz,* Brasilia 1977
- A. Stoff, *Stanisława Lema dialog z czytelnikami,* „Przegląd Humanistyczny” 1977, nr 6
- A. Niewiadowski, *Antropomorfizm w zwierciadle nekrosfery (Z problemów „innych” w twórczości Stanisława Lema)*, „Przegląd Humanistyczny” 1978, nr 9
- Grobler, *The influence of technology on devlopment of the culture according to Stanisław Lem,* „Reports on Philosophy” Warszawa 1979, nr 3
- S. Sołodovnikov, *Roman – predostereženie v tvorčestvie Stanisława Lema,* Minsk 1979
- F. Ryszka, *Krótka historia hitleryzmu, czyli glossa do Stanisława Lema,* „Odra” 1980, nr 11
- M. Kandel, *The cosmic carnival of Stanisław Lem,* New York 1981
- P. Krywak, *Konwencje gatunkowe w prozie fantastycznonaukowej; Stanisław Lem a problemy periodyzacji jego twórczości,* „Rocz. Komis. Hist.-Lit. PAN” 1981, nr 18
- A. Stoff, *Kosmos i astronautyka w twórczości Stanisława Lema,* „Astronautyka” 1981, nr 3-4
- *Über Stanisław Lem*, oprac. W. Berthel, Frankfurt am Main 1981 [tu m.in. F. Rottensteiner, K. Staemler: *STANISŁAW LEM Bibliografie*]
- D. Sila, *La traduction littéraire une école de création,* „Les Cahiers Franco-Polonaise” 1982
- P. Krywak, *Przemiany modelu bohatera w prozie fantastycznonaukowej Stanisława Lema,* Roczniki Komisji Historyczno-Literackiej PAN” 1982
- A. Smuszkiewicz, *Zaczarowana gra. Zarys dziejów polskiej fantastyki naukowej,* Poznań 1982
- L. Bugajski, *Co dalej?* (i 5 następnych. rozdziałów) w: *Spotkania drugiego stopnia,* Kraków 1983
- *Workshop mit Stanisław Lem; Informations- und Komunikationsstrukturen der Zukunft,* opr. R.D. Hennings, Frakfurt am Main 1983 [mat. z sesji nauk. pośw. Stanisławowi Lemowi, Freie Universität w Berlinie Zachodnim]
- J. Jarzębski, *Science fiction a polityka – wersja Stanisława Lema,* „Pamiętnik Lit.” 1983, z. 3
- T.R. Steiner, *S. Lem`s detective stories,* „Modern Fiction Studies” Ind. 1983, nr 3
- A. Stoff, *Powieści fantastyczno-naukowe Stanisława Lema,* Warszawa 1983
- P. Nusser, *Stanisław Lems roman „Der Unbesiegbare“ im Vergleich mit trivialer S.F.,* „Der Deutschunterricht“ 1984, nr 2
- R.E. Ziegfeld, *Stanisław.Lem,* Nowy Jork 1985
- *Apokryfy Stanisława Lema,* "Odra" 1986, nr 6
- J. Jarzębski, *Zufall und Ordnung. Zum Werk Stanisław Lems.,* Frankfurt am Main 1986

- Łagowski, *Fantomologia – nauka o naszym myśleniu,* w: *Co jest lepsze od prawdy?,* Kraków 1986
- O. Neff, *Všechno je jinak. Kapitoly o světově science fiction,* Praha 1986
- „Science Fiction Studies" Montreal 1986 [numer w całości poświęcony Stanisławowi .Lemowi]
- A. Stoff, *Stanisław Lem jako czytelnik własnych utworów*, „Acta Univ. Nicolai Copernici" 1986, nr 28
- S. Bereś, *Rozmowy ze Stanisławem Lemem*, Kraków 1987 [przekład niemiecki: *Lem über Lem Gespräche*, Frankfurt am Main 1986]
- J. Jarzębski (ed.) *Lem w oczach krytyki światowej*, Kraków 1989
- A. Wójcik, *Stanisław Lem* w: *Wizjonerzy i szarlatani*, t. 1., Warszawa 1987 [tu m.in. bibliografia przedmiotowa i podmiotowa. Stanisława Lema]
- A. Stoff, *Lem i inni. Szkice o polskiej science fiction,* Bydgoszcz 1990
- R. Handke, *Ze Stanisławem Lemem na szlakach fantastyki naukowej,* Warszawa 1991
- J. Jarzębski, *Literackie przygody uniwersalnego rozumu. O eseistyce Stanisława Lema* w: *Polski esej*, Kraków 1991
- „Teksty Drugie" 1992, nr 3 [numer poświęcony Stanisławowi Lemowi [tu.m.in. szkice: D. Buck, J. Jarzębski, I. Csicsery-Ronay, N.K. Hayles, J.A. Parker, J.F. Kazimierski]
- P. Krywak, *Fantastyka L ema. – droga do „Fiaska",* Kraków 1994
- Myszko, *Filozoficzne problemy relacji człowiek-maszyna w scence-fiction (w oparciu o twórczość Stanisława Lema)* w: *Od strony Kresów*, Kraków 1994
- A. Smuszkiewicz, *Stanisław Lem*, Poznań 1995
- Gräfrath, *Lems Golem. Parerga und Paralipomena,* Frankfurt am Main 1996
- M. Szpakowska, *Dyskusje ze Stanisławem Lemem,* Warszawa 1996
- S. Bereś *Stanisław Lem jako pogromca imperializmu. Między literaturą popularną a propagandą (1946 - 1956)* w: *„Wszystek krąg ziemski". Antropologia. Historia. Literatura,* Wrocław 1998
- S. Bereś *Inteligent w domu wariatów. (Soc)realistyczna trylogia Stanisława Lema* w: *Muzy i hestie*, Wrocław 1998
- M. Leś, *Stanisław Lem wobec utopii*, Białystok 1998

Internet:

http://www.lem.pl

http://www.lem.mcs.net.pl.

Filmy według prozy Stanisława Lema:

- ***Milcząca planeta*** (na podstawie powieści *Astronauci*), NRD 1960, reż. K. Maetzig
- ***Przekładaniec*** (na podstawie scenariusz S. Lema), 1968, reż. A. Wajda, wyk. B. Kobiela, R. Filipski
- ***Szpital Przemienienia,*** 1979, reż. E. Żebrowski, wyk. P. Dejmek, J. Bińczycki, H. Bista, Z. Hűbner, W. Pszoniak, Z Zapasiewicz, G. Holoubek, E. Dałkowska;
- ***Śledztwo,*** 1974, reż. M. Piestrak
- ***Test pilota Pirxa*** (na podstawie opowiadania *Rozprawa*), Polska-ZSRR 1979, reż. M. Piestrak; wyk. S. Desnitski, B. Abart, A. Kajdanowski, Z. Lesień
- ***Solaris***, ZSRR 1972, reż. A. Tarkowski; wyk. D. Banionis, N. Bondarczuk, A. Sołonicyn, Jűri Järvet, Wielka Nagroda Specjalna w Cannes 1972

Komiksy:

*Maska, „*Wiadomości Wrocławskie" 1977, nr 15-30

Dane bibliograficzne na temat ilustracji i ich dostępności:

- Fotografia Lema w: *Do moich czytelników*, „Nurt" 1972, nr 8
- Fotografia Lema w: W. Maciąg, *Lem Jako klasyk gatunku,* „Nowe Książki" 1974, nr 4
- Fotografia Lema w wywiadzie: *Ring ze Stanisławem Lemem, „*Itd." 1979, nr 46
- Fotografia Lema w: *Lem über Lem Gespräche*, Frankfurt am Main 1986
- Fotografia Lema w: J. Leonard, *Books of The Times,* „The New York Times" 1982 (22 January)
- Fotografia Lema w: A. Krzemiński, *Lem się myli,* „Polityka" 1996, nr 30
- Fotografia Lema w: J. Knap, *Noc z Kleopatrą. Rozmowa ze Stanisław Lem, „*Wprost" 1997, nr 23

© Stanisław Bereś, 2003

Tatiana Hajder

Бібліографія В Україні

- Лем С. Катар:пер. з пол. І.Сварник. – Львів: Каменяр, 1982. – 136с.
- Лем С. Кіберіада: пер. з пол. В.Авксеньєва. – Київ: Дніпро, 1968. – 288с.
- Лем С. Кіберіада: пер. з пол.. - Київ: Дніпро, 1990. – 815с.
- Лем С. Повернення з зірок,пер.з пол. І.Брегаса та ін., вступ Д.Затонського, вид.2-е. – Львів: Каменяр,1970. – 211с.
- Лем С. Повернення з зірок,пер.з пол. І.Брегаса та ін., вступ Д.Затонського, вид.2-е. – Львів: Каменяр,1971. – 222с.
- Лем С. Соляріс, пер. з пол. Д.Андрухова – Київ: Котигорошко ЛТД, 1966. – 188с.
- Лем С. Соляріс, Едем : пер. з пол. Д.Андрухова. – Київ, Молодь, 1087. – 415с.

ПРО ЛЕМА:

- Липин Г.В. Фантастика в курсе лекций по истории литературы XX века: Проблемы методики преподавания//Література в контексті культури: Збірник наукових праць. – Дніпропетровськ, 2000. – С.164-168.
- Выродова Т. Тема гуманизма в научной фантастике//Матеріали людинознавчих філософських читань. – Львів, 1997. – вип.4: Людина і мистецтво в гуманістичних вимірах. – С.260-263.
- Яковенко С. Horror Vacui або “досконала пустка” Станіслава Лема // Дзеркало тижня, 2001. - №39. – С.16.
- Смертін В. Парадокси роману С.Лема “Соляріс”//Славістичні записки. – 1998, № 3-4. – С.36-40.

Uporządkowanie bibliograficzne wg wymóg ukraińskich:

Autor. Tytuł. - miasto wydania: wydawnictwo, rok. – ilość stron

Albo

Autor. Tytuł - nazwa gazety lub Czasopisma lub książki pod autorstwem zbiorowym. - miasto wydania, numer/rocznik, rok. – strony.

Lech Keller

Filmography Of Stanislaw Lem

1960

Milcząca Gwiazda (Pol.)

Der Schweigende Stern; **Raumschiff Venus Antwortet Nicht** (Ger.)

The Silent Star; **The Silent Planet**; **The First Spaceship on Venus**; **The Astronauts**; **Spaceship Venus Does not Reply**; **Planet of the Dead** (Eng.)

Average rating **½ (5 of 10)

East Germany/Poland, colour, 94 min. (Pol.), 93 min. (Ger.)

English version (UK): in 1962 78-80 min, US in 1963 109 min, released in 1963 by Crown International

Produced in: 1959-1960, released in 1960

Produced by: Hans Mahlich (Ger.), Albert Wilkening (Ger.); DEFA (East Ger.)/Iluzjon (Pol.)

(Albert Wilkening was then a Managing Director of DEFA).

Directed by: Kurt Mätzig (Ger.) and Hieronim Przybył (Pol.)

Screenplay: Kurt Mätzig, Jan Fethke (Ger.), Wolfgang Kohlhaase (Ger.), Günther Reisch (Ger.), Günther Rücker (Ger.), J. Barckhausen (Ger.) & Alexander Graf Stenbock-Fermor (Ger.); based on novel by Stanisław Lem **Astronauci** (The Astronauts); Warszawa: Czytelnik 1951.

Plot summary: Set in the near future (original version in 1970, UK/US version in approximately 1985). People on Earth live in an almost perfect harmony under advanced socialism quickly evolving to communism. A message is discovered in the remnants of so called "Tungus Meteorite" which crashed in Siberia in 1908. The message refers to a planned attack of the Venusians. A spaceship called Kosmokrator (in English Cosmostrator) is send to Venus. The expedition discovers remnants of a "Star Wars" type apparatus, designed to attack Earth. Fortunately for our planet, the Venusian civilisation together with all Venusians was completely destroyed as a result of a global nuclear war.

Cinematography: Joachim Hasler (Ger.)

Scenography: Anatol Radzinowicz (Pol.) and Alfred Hirschmeier (Ger.)

Music: Andrzej Markowski (Pol.), in the English version by Gordon Zahler

Special effects: Ernst Kunstmann (Ger.), Vera Kunstmann (Ger.), Jan Olejniczak (Pol.), Helmut Grewald (Ger.), Martin Sonnabend (Ger.)

Cast (in credits order):

Yoko Tani (Jap.) as Sumiko Ogimura

Oldrich Lukeš (Czech.) as Harringway

Ignacy Machowski (Pol.) as Orloff (the commander of the expedition)

Julius Ongewe (Guinea) as Talna

Michael (Michail) N. Postnikov (Rus.) as Durand

Kurt Rockelmann (Ger.) as Sikarna

Günther Simon (Ger.) as Brinkman

Lucyna Winnicka (Pol.) as Joan Moran

Tang-Hua-Ta (China) as Tchen Yu

1962

Profesor Zazul (Pol.)

Professor Zazul (Eng.)

Poland (TV), black & white

Produced by: Marek Nowicki & Jerzy Stawicki; Polish Television & Studio Małych Form Filmowych 'Semafor'

Directed by: Marek Nowicki & Jerzy Stawicki

Screenplay: Marek Nowicki & Jerzy Stawicki, based on short story (reminiscence of Ijon Tichy) by Stanisław Lem **Profesor Zazul** - first published in **Dzienniki Gwiazdowe**, Warszawa: Iskry, 1957 translated as **The Star Diaries** by Michael Kandel, New York: Seabury Press, 1976.

Plot summary: Professor Zazul is in fact his own artificial clone who has killed his creator during an argument.

Cinematography: Marek Nowicki & Jerzy Stawicki

Scenography: Świtoniak (Artistic Director)

Music: Edward Pallasz (Pałasz)

Length: 23 min.

Cast:

Stanisław Milski as Prof. Zazul

Piotr Kurowski as Ijon Tichy
Note: see also **Przyjaciel**. (1963)

1963

Ikarie XB-1 (Czech.)

Icarus XB-1 aka **Voyage to the End of the Univ**erse (Eng.)

Czechoslovak B&W film, which was based loosely on Lem's 1955 science fiction novel **Magellana**

Awards: Golden Asteroid at the International Festival of Science Fiction Films in Trieste (Italy) in 1963

Rating: * of *** by Clute **Science Fiction - The Illustrated Encyclopedia** (1995 p. 267)

Produced by: Rudolph Wohl in Barrandov studio, Czechoslovakia

Directed by: Jindrich Polak

Screenplay by: Jindrich Polak & Pavel Juracek based loosely on Lem's novel **Obłok Magellana** (1955, **The Magellan Nebula**)

Cinematography by: Jan Kallis

Special effects by: Jan Zazvorka

Length: original Czech version 81 min.; English language version cut to 65 min., thus causing inconsistencies in story line

Cast (in credits order):

Zdenek Stepanek

Radovan Lukavski

Dana Medriska

Otto Laskovic

Jiri Vrstala

Frantisek Smolik

1963

Przyjaciel (Pol.)

The Friend (Eng.)

Poland (TV), black & white

Producer: Marek Nowicki; Polish Television & Studio Małych Form Filmowych 'Semafor'

Director: Jerzy Stawicki

Screenplay: Marek Nowicki & Jerzy Stawicki based on short story by Stanisław Lem **Przyjaciel** (Friend) - first published in **Inwazja z Aldebarana** (Invasion From Aldebaran), Kraków: Wydawnictwo Literackie 1959.

Plot summary: Set in the near future (approximately 1970s-1980s). A big mainframe computer plans to take control of the world. As the only human it trusts has no technical knowledge at all, a help is sought at the local radio club. Young technician discovers the sinister scheme and sabotages it by using solder which melts in a relatively low temperature to assembly a circuit ordered by the computer.

Cinematography: Marek Nowicki & Jerzy Stawicki

Scenography: Marek Nowicki & Jerzy Stawicki

Length: 20 min.

Cast:

Piotr Kurowski as `Engineer' Tichy (or Ijon Tichy)

Józef Pieracki as Herden
Note: See also **Profesor Zazul** (1962)

1968

Przekładaniec (Pol.)

Roly Poly, **Pie**, **Layer Cake** (Eng.)

Poland (TV), black & white, 36 min.

Awards:

1. "Złoty Ekran" ("The Golden Screen") award for 1968 by the *"Ekran" ("The Screen")* weekly

2. Polish Radio and Television Committee (Komitet do Spraw Radia i Telewizji) award for the director and the scenarist

Produced by: Zespół Realizatorów Filmowych "Kamera" at Wytwórnia Filmów Dokumentalnych w Warszawie for Telewizja Polska (Polish TV); first time shown on 17/08/1968 in Polish TV

Production manager: Barbara Pec-Ślesicka

Directed by: Andrzej Wajda with Andrzej Piotrowski and Wodzimierz Kamiński (assistant directors)

Screenplay: Stanisław Lem based on his short story **Czy Pan istnieje Mr Jones?** (Do you Exist Mr Jones?) in **Dzienniki Gwiazdowe**, Warszawa: Iskry, 1957; translated as **The Star Diaries** by Michael Kandel, New York: Seabury Press 1976.

Plot summary: Set in the near future (approximately year 2000). Richard Fox, a famous racing car driver survives several crashes thanks to numerous operations, during which his damaged organs were replaced by the transplants. The courts must now establish his 'legal' identity - it is not a simple matter as even his sex is now difficult to determine as both male and female organs were transplanted.

Cinematography: Wiesław Zdort with Andrzej Ramlau (camera operator) and Józef Bakalarski (assistant of the camera operator)

Scenography: Teresa Barska with Maciej Putowski (interiors design) and Wiesław Orłowski (assistant scenographer)

Music: Andrzej Markowski

Sound: Wiesława Dembińska

Wardrobe design: Barbara Hoff and Teresa Tryburska

Make-up: Krystyna Chmielewska with Jolanta Mijal (assistant)

Editor: Halina Prugar with Grażyna Kociniak (assistant editor)

Cast (in credits order):

Bogumił Kobiela as Richard Fox

Ryszard Filipski as adwokat (a solicitor)

Anna Prucnal as żona (wife of Richard Fox)

Jerzy Zelnik as Dr Burton

Piotr Wysocki as Dr Benglow

Tadeusz Pluciński as fałszywy ksiądz (a false priest)

Wojciech Rajewski as człowiek z psem (a men with a dog)

Marek Kobiela, Gerard Wilk, Ewa Gąsowska, Marta Przyborzanka,

Barbara Nikielska, Elżbieta Nowacka, Barbara Biernacka

and members of the "Niebiesko-Czarni" ("The Blue-Blacks") rock band

1970

Solaris (Pol., Eng. & Rus.)

Soviet Union (Russia) TV, black & white, appr. 60 min., 2 parts

Produced by: Soviet Television

Directed by: B. Nierenburga

Screenplay: N. Kemarski, based on novel by Stanisław Lem **Solaris**; Warszawa: Wydawnictwo Ministerstwa Obrony Narodowej 1961 translated as **Solaris** from the French translation by Joanna Kilmartin & Steve Cox; New York: Walker & Co. 1970.

Plot Summary: - see "Solaris" directed by A. Tarkowski (1972)

Cinematography: B. Kiparosov, B. Revich & J. Bugna

Cast:

W. Lanoboy as Kelvin

A. Pilius as Hari (Harey)

V. Etush (Etusz) as Snaut

V. Zozylin as Sartorius

1972

Solaris (Pol., Eng. & Rus.)

Soviet Union (Russia), colour and black & white,.

Running time: 165 min, but varies from 160-167 min. (some early English versions were cut to 132 min.)

Film length: 14850 ft or 4529 metres

Awards: Special Jury Prize at International Film Festival in Cannes, 1972

Rating ****½ (9 of 10); *** of *** by Clute **Science Fiction - The Illustrated Encyclopedia** (1995 p. 275)

Produced by: Mosfilm

Directed by: Andrei (Andriey, Andrew) Arsenevich Tarkovsky (Tarkowski, Tarkovskij,)

Screenplay: Andrei Tarkovsky & Friedrich Gorenstein based on novel by Stanisław Lem **Solaris**; Warszawa: Wydawnictwo Ministerstwa Obrony Narodowej 1961, translated as **Solaris** from the French translation by Joanna Kilmartin & Steve Cox; New York: Walker & Co. 1970.

Plot summary: Set in the far future (beyond 21st century). A psychologist (Chris Kelvin) is sent to a space station orbiting planet Solaris in order to investigate events leading to the death of several scientists. Planet Solaris is covered almost entirely by a sentient ocean - attempts by the human scientists to establish a contact with the ocean result only in the creation (by the ocean) of so called "guests" (or "visitors") - more than perfect copies of humans made of the subatomic particles and thus virtually indestructible. Kelvin is met by a "copy" of his wife, which has long ago committed suicide because of problems in their marriage. Although he and his surviving colleagues succeed eventually to get rid of their "guests", they discover that the ocean is a real and total alien, so meaningful exchange of information is not (and most likely will never be) possible.

Cinematography: Vadim Yusov (Jusov)

Scenography: Mikhail Romadin, Art Director (also used paintings of Brueghel and Rembrandt van Rijn)

Music: Eduard (Edward) Artemyev (also used excerpts from Johann Sebastian Bach)

Sound Mix: Mono (remastered to stereo for DVD)

Special effects: (unknown)

Colour System: Sovcolor

Cast (in credits order):

Donatas Banionis as Chris Kelvin (a psychologist)

Natalya (Natalia, Natalie) Bondarchuk as Hari (Rheya, also spelled 'Khari', Chris' dead wife)

Yuri Jarvet (Yarvet) as Snauth (Snow, a cybernetician)

Anatoli (Anatoly) Solonitsin (Solonitzin) as Sartorius (a biologist)

Vladislav Dvorjetski (Dvorzetsky, Dvorjetzki) as Burton (Berton - a pilot)

Sos Sarkissian as Gibarian (Gibaryan - a station leader)

Nikolai Grinko as Chris' father (“invented” by Tarkovsky)

Comments on Tarkovsky's "Solaris" (1972):

According to: http://www.k26.com/solaris/The_Films/Andrei_Tarkovsky/

- Among their 35 demands for cuts on SOLARIS, the Russian censors made comments like "remove the concept of God" and "remove the scenes where Kris is walking with his pants off."
- Tarkovsky had wanted to make an autobiographical film but every script he submitted to the Soviet officials was rejected, so he decided on Solaris, as the censors deemed science fiction a safe genre aimed towards the youth and incapable of harboring subversive elements.
- Tarkovsky had wanted to cast Swedish actress Bibi Andersson in the role of Hari.
- Tarkovsky saw Stanley Kubrick's 2001 and disliked it thinking it cold and sterile and relying too much on technology. He then set out to make SOLARIS its opposite.

SOLARIS (1972 - TARKOVSKY) ON VIDEO TAPE

1. Europe/Australia

Produced by: Connoisseur Video in Surbiton (Surrey, UK) in 1991

Languages: Russian dialogue with English subtitles

System: VHS PAL (one tape, appr. 132 min.)

2. USA & Canada

Languages: Russian dialogue with English subtitles

System: VHS NTSC, split over two tapes

Picture format: letterbox (widescreen)

SOLARIS (1972 - TARKOVSKY) ON VIDEO LASER DISC

Produced by: Image (catalogue No. ID 2104 CO) in 1993

Languages: Russian dialogue with English subtitles

System: NTSC standard laser disc No. 3496

Sound: Mono, Digital/Analog-CX

Aspect Ratio: 2.35:1

Picture format: letterbox (widescreen)

Length: 166 min.

SOLARIS (1972 - TARKOVSKY) ON DVD (Digital Video Disc)

Available form 15 May 2001 (France) and 21 January 2002 (UK).

According to Solaris (2002) official Internet site http://www.k26.com/solaris/

"the Region 2 PAL Widescreen 2 disc set contains a wealth of material for Solaris, Tarkovsky and Lem fans". According to the same source "Picture quality is reportedly excellent. The image is widescreen and far crisper than the Laserdisc or shoddy VHS tapes. The only down side is that the film is split over 2 discs, neverthless a must if you're a fan. Currently (May 2001 – LK) the DVD is no.12 on the French Amazon.com rankings". Andrei Tarkovsky's 1972 adaptation of "Solaris" was also released on DVD in the UK & Ireland on 21st January 2002 by UK distributor Artificial Eye. The 2-disc set is basically the same as the French version reported on earlier, featuring a 2.35: anamorphic print. The DVD is available from Internet retailers such as amazon.co.uk, blackstar.co.uk and moviem.co.uk.

Technical details:

Number of Discs:	2 single layer (split at the 80-minute mark)
Sound system:	Stereo, Dolby Digital 5.1
Languages:	French, Russian, English
Subtitles in:	French, English, Russian, Dutch, Spanish, Italian, Portuguese, Japanese, Swedish
Aspect Ratio:	Colour 2.35:1 Anamorphic (16:9 compatible)
Length:	169 minutes

Special Features:

- Filmographies and Photos
- Theatrical Trailers
- Biographies - Stanisław Lem and Andrei Tarkovsky
- Extract from Lem's "The Tales of Pirx the Pilot"
- Documentary on Donatas Banionis: "The Master of the Little City"
- Interview with Natalya Bondarchuk (Hari)
- Souvenirs from Andrei Tarkovsky's sister

1979

Szpital Przemienienia (Pol.)

Hospital of the Transfiguration (Eng.)

Poland, appr. 90 min.

Produced in 1978, released in 1979

Note: Non science fiction

Awards:

1. 1st citation at the 32nd International Film Festival in Locarno (Switzerland) in 1979

2. Special Award at the International Film Festival in Varna (Bulgaria) in 1981

3. Award for the First Actor Appearance for Piotr Dejmek (the role of Stefan) at the 7th International Film Festival in Brussels (Belgium) in 1981

Produced by: (unknown)

Directed by: Edward Żebrowski

Screenplay: Michał Komar and Edward Żebrowski based on novel by Stanisław Lem **Szpital Przemienienia** (Hospital of the Transfiguration); Kraków: Wydawnictwo Literackie 1955 translated by William Brand as **Hospital of the Transfiguration**; San Diego & New York: Harcourt Brace Jovanovich (A Helen and Kurt Wolff Book) 1988.

Notes:

1. The full (original) version was published in 1975 by Czytelnik in Warsaw
2. **Hospital of the Transfiguration** is the first part of **Czas Nieutracony (Time not Lost**) - a trilogy made of the following novels:
   Szpital Przemienienia (Hospital of the Transfiguration),
   Wśród Umarłych (Among the Dead) and
   Powrót (Return).

The last two parts of the trilogy have not been translated to English.

Plot summary: Set at the beginning of the 2nd World War (1939/1940) during the beginning of the German occupation of Poland. It describes vicissitudes of a young doctor (Stefan Trzyniecki) working in a mental hospital, which patients are about to be exterminated by the Nazis. Among the patients are several incurable schizophrenics and a writer, who has voluntarily entered the hospital because he is a drug addict. When the Germans want to convert the hospital into a "nur für Deutsche" clinic for SS, there is a real danger that the majority of the patients and even some staff will be certainly sent to a death camp. In this situation doctor Stefan decides to escape into the adjacent woods.

Cinematography: Witold Sobociński

Scenography: (unknown)

Music: (unknown)

Special effects: Not applicable

Cast (in alphabetical order):

Jerzy Bińczycki

Henryk Bista

Ewa Dałkowska

Piotr Dejmek as doctor Stefan Trzyniecki

Gustaw Holoubek

Wojciech Pszoniak

Zbigniew Zapasiewicz

1979

Test Pilota Pirxa (Pol.)

Testflug zum Saturn (Ger.)

Doznaniye Pilota Pirksa (Rus.)

Test Pilot Pirx, **Pilot Pirx's Test**, **The Test of Pilot Pirx** (Eng.)

Poland/Soviet Union (Estonia), colour, 104 min.

Produced in 1978, released in 1979

Awards: Golden Asteroid at the 17th International Festival of Science Fiction Films in Trieste (Italy) in 1979

Average rating **½ (5 of 10)

Produced by: Polskie Zespoły Filmowe (Pol.)/Tallinnfilm (Sov./Estonia)

Directed by: Marek Piestrak (Pol.)

Screenplay: Marek Piestrak and Vladimir Valutski (Sov.) based on short story by Stanisław Lem **Rozprawa** in **Opowieści o Pilocie Pirxie**; Kraków: Wydawnictwo Literackie 1968 translated as **The Inquest** by Louis Iribarne with the assistance of Magdalena Majcherczyk in **More Tales of Pirx the Pilot**; San Diego & New York: Helen and Kurt Wolff Books/Harcourt Brace Jovanovich 1982.

Note: **"Rozprawa"** was also translated as **"The Trial"** and **"The Inquiry"**.

Plot summary: Set in the near future (approximately end of the 20th century). Describes events on a rocket travelling through Saturn rings with a crew consisting of the humans and very advanced robots (so called "finite linears"). Events on a board lead to a subsequent trial of the commanding officer (Pirx) accused of negligence. A big concern manufacturing those robots (androids) was interested in establishing their superiority over the humans, so the flight plan was secretly designed in such a way, that any command given by Pirx (who was unaware which members of his crew were non-human) would certainly cause death of the human crew. In such a situation Pirx refuses to give orders, thus forcing robot into a rash action, resulting in the destruction of the android...

Cinematography: Janusz Pawłowski (Pol.)

Scenography: Jerzy Nielawski (Pol.) and Wiktor Zilko (Pol.)

Music: Arvo Part (Paert) - (Estonia)

Special effects: (unknown)

Cast (in alphabetical order):

Bolesław Abart (Pol.)

Sergei Desnitsky (Rus.)

Vladimir Ivashov (Rus.)

Alexander (Alexandr) Kaidanovsky (Kajdanowski) - (Rus.)

Zbigniew Lesień (Pol.)

Tyno Saar (Estonia)

1991

Stanisław Lem – Science and Fiction (Pol. & Eng.)

Produced by: BBC, colour
Directed by: Adam Ustynowicz

Notes:

1. Document describing Lem's life and works.
2. There are two versions:

- "short" in English,

- "long" in Polish.

3. First time shown in Polish TV (Second Programme) on 12/09/1991 at 9:30PM.

1994

Marianengraben (Ger.)

Average rating (unknown)

Germany, most likely in colour, length unknown

Produced and released in 1994

Produced by: Kai Kuennemann and Franz-Felix Schuerholz

Directed by: Achim Bornhak (director) and Anja Grafers (assistant director)

Screenplay: Mathias Dinter based on a story by Stanisław Lem

Plot summary: Science-Fiction/Underwater

Cinematography: Markus Hausen

Scenography:

Costume Design: Christin Schindler

Music: Ulrich Reuter

Sound: Patrick Bennat, Achim Bornhak (sound editor) and Stefan Runge (sound editor)

Editing by: Rudolf K. Wernicke and Margarethe Fuchs (script and continuity)

Special effects:

Cast (in credits order):

Ralf Richter as Paul

Alf Andre as Gutleben

Michael Heinsohn as Heuring

Kai Ivo Baulitz as Paul Double

2002

Solaris (USA)

Directed by: Steven Soderbergh

Produced by: James Cameron, Fox Studios & Lightstorm Entertainment

Distribution: 20th Century Fox

Screenplay by: Steven Soderbergh based on novel by Stanisław Lem **Solaris**; Warszawa: Wydawnictwo Ministerstwa Obrony Narodowej 1961, translated as **Solaris** from the French translation by Joanna Kilmartin & Steve Cox; New York: Walker & Co. 1970

Plot Summary: - see "Solaris" directed by A. Tarkowski (1972) and "Synopsis" below

Cinematography (Director of Photography): Steven Soderbergh, colour

Scenography: Easton Michael Smith (Set Designer)

Visual Special Effects: Digital Domain & Cinesite (Supervision by Tom Smith)

Release date: November 2002 (in the US)

Cast :

George Clooney as Kris Kelvin
Natasha McElhone as Rheya

Jeremy Davies as Snow (Snaut)

Voila Davis as dr. Gordon (in the novel dr. Sartorius, which was originally to be played by Jeremy Davies or Benicio Del Toro)

Ulrich Tukur as Gibarian

Notes:

- The director, Steven Soderbergh, is the youngest-ever winner of the Palme d'Or at the 1989 Cannes Film Festival. He directed such films as "Sex, Lies and Videotape", "Traffic", "Out of Sight", "Kafka", "Erin Brockovich" and "Ocean's Eleven". Steven Soderbergh won the 'Best Director' Oscar for 'Traffic' at the 73rd (2001) Academy Awards.
- James Cameron directed a "little known film called 'Titanic'". The film will be made by his production company Lightstorm Entertainment along with 20th Century Fox.
- The set designer for Solaris will be Easton Michael Smith. Easton Michael Smith was the set designer on films such as "AI" ("Artificial Intelligence"), "Contact" and most recently "Spider-Man" and "Minority Report".

SYNOPSIS

SOLARIS is a love story rich with emotion and mystery, set within a science fiction framework. The story, which takes place sometime in the future, opens as Dr. Chris Kelvin is asked to investigate the unexplained behaviour of a small group of scientists aboard the space station Prometheus, who have cut off all communication with Earth. Kelvin undertakes the journey after watching a communiqué from his close friend Gibarian, the mission's commander, who seeks Kelvin's help aboard the Prometheus for reasons Gibarian is unwilling - or unable - to explain. Keenly aware that his opinion will decide the fate of the orbital station, Kelvin is shocked by what he finds upon his arrival: Gibarian has committed suicide and the two remaining scientists are exhibiting signs of extreme stress and paranoia, seemingly caused by the results of their examination of the planet Solaris. Kelvin, too, becomes entrapped in the unique world's mysteries. Solaris, somehow, presents him with a second chance at love - to change the course of a past relationship that has caused him overwhelming guilt and remorse. But can he really revisit and alter the past? Or is he fated to repeat its mistakes? (© 20th Century Fox)

Links:

"Solaris" (2002) official site – location http://www.k26.com/solaris/

Audio review: apps.tvplex.go.com/ebertandthemovies/audioplayer.cgi?file=021118_solaris

Trailer: www.apple.com/trailers/fox/solaris/medium.html

Year unknown:

Approximately 1988 (?)

Victim of the Brain (Eng.)

Ofiara mózgu (?) (Pol.)

Details yet unknown, most likely:

Made in The Netherlands in 1988

Directed by Piet Hoenderos

Could be an adaptation of Lem's science fiction novel **Pokój na ziemi** Kraków: Wydawnictwo Literackie 1987; translated by Elinor Ford & Michael Kandel as **Peace on Earth**, New York: Harcourt Brace Jovanovich (A Helen and Kurt Wolff Book) 1994.

BIBLIOGRAPHY

John Brosnan

Future Tense, The Cinema of Science Fiction

New York: St. Martin's Press, 1978

John Clute

Science Fiction. The Illustrated Encyclopedia

Surry Hills, NSW: Readers Digest Press, 1995

Phil Hardy (editor)

The Film Encyclopedia; Volume Two: Science Fiction

New York: William Morrow & Company, 1984

Andrzej Kołodyński

Filmy fantastyczno-naukowe

Warszawa: Wydawnictwa Artystyczne i Filmowe, 1972

Piotr Krywak

Stanisław Lem

Warszawa-Kraków: Państwowe Wydawnictwo Naukowe, 1974 (Seria: "Nauka dla Wszystkich" No. 234)

Harris M. Lentz (editor)

Science Fiction, Horror & Fantasy; Film and Television Credits

Jefferson, North Carolina and London: McFarland & Company, 1983

Leonard Maltin

Movie and Video Guide

New York: Signet (Penguin Books), 1992

Ed Naha

The Science Fictionary. An A-Z Guide to the World of SF Authors, Films & TV Shows

New York: Seaview Books, 1980

Baird Searles

Films of Science Fiction and Fantasy

New York: API Press, 1988

J. E. Tarnowski

Ujęcie i definicje fantastyki i science fiction

in: *Film na Świecie* No. 7-8 of 1978

Wanda Wertenstein (editor and author of an introduction)

Wajda mówi o sobie. Wywiady i teksty

Kraków: Wydawnictwo Literackie, 1991

Edward Zajicek

Poza Ekranem. Kinematografia Polska 1918-1991

Warszawa: Filmoteka Narodowa; Wydawnictwa Artystyczne i Filmowe, 1992

Internet:

1. Films database - location http://www.cm.cf.ac.uk/Movies/

2. Polish cinema database - location http://info.fuw.edu.pl/Filmy/

3. “Solaris” (2002) official site – location http://www.k26.com/solaris/

4. 50’s and 60’s Horror Movies - http://website.lineone.net/~bkarloff/pl50.htm

Noty o autorach

Notes on Contributors

Prof. STANISŁAW BEREŚ urodził się w roku 1950. Jest historykiem literatury, krytykiem, poetą, tłumaczem i eseistą. Doktoryzował się w roku 1981 a habilitował w roku 1989. Od roku 1993 jest profesorem w Instytucie Filologii Polskiej Uniwersytetu Wrocławskiego oraz Katedrze Dziennikarstwa i Public Relations. Pracował też w Państwowej Wyższej Szkole Teatralnej (do roku 1987). W latach 1987-1993 wykładał na Uniwersytecie Charles de Gaulle`a w Lille (Francja). Od roku 1995 jest redaktorem naczelnym „Telewizyjnych Wiadomości Literackich" (TVP 2, TVP Polonia) i Magazynu Kulturalnego „Latarnik" (1996-98, TVP Polonia). Opublikował następujące książki: ***Wybór niezobowiązujący*** (Wydawnictwo Literackie, Kraków 1983); ***Lem über Lem.*** *Gespr äche* (Insel Verlag, Frankfurt am Main 1986); ***Rozmowy ze Stanisławem Lemem*** (Wydawnictwo Literackie, Kraków 1987); ***Pół wieku czyśćca.*** *Rozmowy z Tadeuszem Konwickim* (pod pseud. Stanisław Nowicki; "Aneks", Londyn 1987; "Przedświt", Warszawa 1987; Oficyna Literacka, Warszawa 1990; przekład francuski ***Un demi-siècle de purgatoire***, "Noir sur Blanc", Paryż 1993); ***Ostatnia wileńska plejada.*** *Szkice o poezji kręgu Żagarów* (PEN, Warszawa 1991); ***Już tylko sen*** ("Aneks", Londyn 1990); ***Historia nie byle jaka o dziejach dzielnego Chluptaka*** ("Aneks", Londyn 1991; utwór dla dzieci); ***Poètes de l`Apocalypse.*** *Anthologie de poésie en polonais, hébreu et yiddish (1939 - 1945)* (PUL, Lille 1991; wraz z D. Beauvois, J.M. Delmaire, M. Laurent); Tadeusz Gajcy: ***Wybór poezji.*** *Misterium niedzielne* (wstęp, opracowanie, noty; "Ossolineum", Biblioteka Narodowa", Kraków 1992); ***La Nouvelle Vague Polonaise.*** *Anthologie des oeuvres poetiques* (Centre d`Etudes de la Culture Polonaise, Lille 1992); ***Uwięziony w śmierci.*** *O twórczości Tadeusza Gajcego* (PEN, Warszawa 1992); ***Rozdarta kurtyna.*** *Rozważania nie tylko o teatrze* ("Aneks", Londyn 1993; wraz z Kazimierzem Braunem); ***Słownik dzieł i tematów literatury francuskiej*** (Wydawnictwo Dolnośląskie, Wrocław 1995; tłum. wraz z M. Laurent); Andrzej Jochelson, ***Kronika.*** *Semipałatyńsk-Wrocław* („Wirydarz", oprac.,wstęp); ***Tako rzecze Lem…*** (Wydawnictwo Literackie, Kraków 2002); ***Historia literatury polskiej w rozmowach*** (WAB, Warszawa 2002); ***Szuflada z Atlantydy*** (Dolnośląskie Wydawnictwo Edukacyjne, Wrocław 2002).

Prof. STANISŁAW BEREŚ was born in 1950. He is a historian of literature, literary critic poet, translator and essayist. He took a doctor's degree in 1981 and in 1989 took a higher-grade doctor's degree (*doktor habilitowany* – or "habilitation"). From 1993 he is a full professor at the Institute of Polish Philology of the Wrocław University and at the Department of Journalism and Public Relations. Until 1987 he also lectured at the State Academy of Drama. From 1987 to 1993 he lectured at the Charles de Gaulle University in Lille (France). From 1995 he is the Editor-in-Chief of „Television Literary News" (Polish TVP 2 and TVP Polonia) and literary magazine „Latarnik" (1996-98, TVP Polonia). He has published the following books: ***Wybór niezobowiązujący*** (*Non-committed Selection*, Wydawnictwo Literackie, Cracow 1983); ***Lem über Lem.*** *Gespräche* (*Lem on Lem. Conversations*, Insel Verlag, Frankfurt am Main 1986); ***Rozmowy ze Stanisławem Lemem*** (*Conversations with Stanisław Lem*, Wydawnictwo Literackie, Cracow 1987); ***Pół wieku czyśćca.***

Rozmowy z Tadeuszem Konwickim (*Half Century of the Purgatory. Conversations with Tadeusz Konwicki*, as "Stanisław Nowicki"; "Aneks", London 1987; "Przedświt", Warsaw 1987; Oficyna Literacka, Warsaw 1990; French translation as ***Un demi-siècle de purgatoire***, "Noir sur Blanc", Paris 1993); ***Ostatnia wileńska plejada.*** *Szkice o poezji kręgu Żagarów* (*The last Pleiad of Vilnius. Sketches on the Poetry of the Żagary Group*, PEN, Warsaw 1991); ***Już tylko sen*** (*Now only a Dream*, "Aneks", London 1990); ***Historia nie byle jaka o dziejach dzielnego Chluptaka*** (*One not so Bad Story about a Strange History of the Brave Chluptak Boy*, "Aneks", London 1991; for children); ***Poètes de l`Apocalypse.*** *Anthologie de poésie en polonais, hébreu et yiddish (1939 - 1945)* (*Poets of the Apocalypse: An Anthology of Poetry in Polish, Hebrew and Yiddish*, 1939-1945, PUL, Lille 1991; with D. Beauvois, J.M. Delmaire and M. Laurent); Tadeusz Gajcy: ***Wybór poezji.*** *Misterium niedzielne* (*Selected Poetry. Sunday's Miracle Play*; Introduction, Edition and Notes; "Ossolineum", Biblioteka Narodowa", Cracow 1992); ***La Nouvelle Vague Polonaise.*** *Anthologie des oeuvres poetiques* (*The Vague Polish Short Story – An Anthology of Poetic Works of Art*, Centre d`Etudes de la Culture Polonaise, Lille 1992); ***Uwięziony w śmierci.*** *O twórczości Tadeusza Gajcego* (*Imprisoned in the Death. About Tadeusz Gajcy's Authorship*, PEN, Warsaw 1992); ***Rozdarta kurtyna.*** *Rozważania nie tylko o teatrze* (*Torn Curtain. Consideration not Only on the Theatre*, "Aneks", London 1993; with Kazimierz Braun); ***Słownik dzieł i tematów literatury francuskiej*** (D*ictionary of Works and Subjects of the French Literature*, Wydawnictwo Dolnośląskie, Wrocław 1995; Translated with M. Laurent); Andrzej Jochelson, ***Kronika.*** *Semipałatyńsk-Wrocław* (*A Chronicle. Semipałatyńsk-Wrocław,* „Wirydarz", Introduction and Edition); ***Tako rzecze Lem…*** (*Thus Spake Lem…*, Wydawnictwo Literackie, Cracow 2002); ***Historia literatury polskiej w rozmowach*** (*History of Polish Literature in Conversations*, WAB, Warsaw 2002); ***Szuflada z Atlantydy*** (*A Drawer from the Atlantis*, Dolnośląskie Wydawnictwo Edukacyjne, Wrocław 2002).

Patrz też – See also:

http://wiem.onet.pl/wiem/012af4.html

http://www.wab.com.pl/katalog.nsf/autor/Stanislaw_Beres

* * *

Inż. WŁADIMIR BORISOW urodził się w 1951 roku. Ukończył Instytut Zautomatyzowanych Systemów Kontroli i Elektroniki w Tomsku, ze specjalnością: „automatyzacja i mechanizacja procesów przekazu informacji". Pracował jako programista i informatyk. Obecnie pracuje jako dziennikarz. Od dzieciństwa szczególnie interesował się fantastyką. Zorganizował w Abakanie (Zachodnia Syberia) parę klubów miłośników fantastyki, z których ostatni, „Massaraksz" funkcjonuje do dzisiaj. Jest on bibliografem, tłumaczem i autorem krytycznoliterackich artykułów o fantastyce (około 500 publikacji drukowanych w najrozmaitszych wydawnictwach). Jest także wice-koordynatorem grupy „Ludieny", która zajmuje się badaniami twórczości Strugackich. Jest członkiem Towarzystwa Juliusza Verne'a w Amiens; redaktorem dwutomowej encyklopedii ***Światy braci Strugackich.*** *Encyklopedia*. Moskwa 1999, współautorem ***Encyklopedii fantastyki –*** *Kto jest kto?* (1995) pod redakcją Wl. Gakowa. Na portalu internetowym „Rosyjska fantastyka" prowadzi strony: „Bracia Strugaccy" i „Bieżąca bibliografia". Jest członkiem jury następujących nagród: „Interpresskon", „Brązowego ślimaka" (nazwa nawiązuje do „Ślimaka na zboczu" Strugackich),

„Nagrody ABC" („Arkadija i Borisa Strugackich"), „Wędrowca" i „Aelity". W 2001 roku otrzymał nagrodę im. Iwana Jefremowa za wkład w rozwój fantastyki.

Mr. VLADIMIR IVANOVICH BORISOV (BEng) was born in 1951 roku. He is a graduate of Tomsk (Russia) Institute of Automated Systems in Control and Electronics. His field of expertise is in the area of automation and mechanisation of information transfer. He was initially employed as a Computer Programmer, but presently he works as a Professional Journalist.Since his yooth he was interested in SF. He has organised in Abakan (West Syberia) several fan clubs of SF, of which the latest one, „Massaraksh", is still active. He is an author of numerous bibliographies, as well as translations and original critical papers on SF (around 500 publications). He is also a Vice Co-ordinator of the group „Ludiena", which researches the authorship of Arkadij and Boris Strugatsky. He is a member of Julius Verne Society in w Amiens (France); edited tvo-volume encyclopaedia ***The Worlds of the Strugatsky Brothers*** **(**Moscow, 1999), and co-author of ***Encyclopaedia of SF*** – *Who is Who?* (1995, edited by Vl. Gakov). On the Internet (site „Rusian SF") he is a Webmaster for such pages as „The Strugatsky Brothers" and „Working Bibliography". He is a member of jury for such prizes as „Interpresskon", the „Bronse Snail" (*cf.* The Strugatsky's "The Snail on the Slope"), the „ABC" (*i.e*. „Arkadij & Boris Strugatsky"), the „Wanderer" and the „Aelita" Prize". In 2001 he was awarded the Ivan Jefremow (Efremov, Yefremov) Prize for his contribution in the development of SF.

Patrz też – See also:

http://bvi.rusf.ru/fanta/esf_l/authors/b/borisov.htm (in Russian)

http://www-lat.rusf.ru/fc/index.htm

* * *

Mgr TATIANA HAJDER (urodzona w roku 1965) jest polonistką, absolwentką slawistyki Uniwersytetu Narodowego im. Tarasa Szewczenki w Kijowie (Ukraina), oraz pracownikiem naukowym tegoż Uniwersytetu (Katedra Polonistyki). Jej zainteresowania naukowe obejmują literaturę polską i język polski, a szczególnie socjolingwistykę (innowacje leksykalne w gwarze młodzieżowej), i kulturologię (historia polskiego kabaretu literackiego) oraz twórczość Stanisława Lema. Obecnie pracuje ona nad doktoratem w zakresie polskiego kabaretu literackiego (T. Boy-Żeleński, J. Tuwim, K.I. Gałczyński).

Ms TATIANA HAJDER (MA) was born in 1965. She is a graduate of Slavic Studies at the Taras Shevchenko National University in Kiev, Ukraine, where she works as a Member of Academic Staff (Department of Polish Studies). She is professionally interested in Polish language and Polish literature, and especially in social linguistics (jargon of contemporary adolescents), Polish art (history of Polish cabaret) and in the authorship of Stanisław Lem. Currently she works on her doctoral thesis

on the subject of the Polish artistic (”high brow”) cabaret (T. Boy-Żeleński, J. Tuwim, K.I. Gałczyński).

Patrz też - See also:

http://www.ednu.kiev.ua/index_e.htm

http://www.nicomant.fils.us.edu.pl/jrn/2000/j09/9.3/konferencia.html

http://www.nicomant.fils.us.edu.pl/jrn/1999/j4/konfer/innowacje.html

* * *

Mgr SERGIEJ JAKOWENKO jest absolwentem wydziału polonistyki Uniwersytetu Kijowskiego imienia Tarasa Szewczenki. Obecnie pracuje jako nauczyciel akademicki w Narodowym Uniwersytecie Kijowskim - Akademii Mohylańskiej.

Mr SERGEY JAKOVENKO (MA) is a graduate of Slavic Studies at the Taras Shevchenko National University in Kiev, Ukraine. Currently he works as a Member of Academic Staff of the National Kiev University - Mohyla Academy.

Patrz też - See also:

http://www.ednu.kiev.ua/index_e.htm

* * *

Dr WOJCIECH KAJTOCH urodził się w 1957 roku w Krakowie. W roku 1980 ukończył filologię polską na Uniwersytecie Jagiellońskim (magisterium "Władysława Terleckiego trylogia o powstaniu styczniowym..." zostało częściowo opublikowane w "Roczniku Komisji Historycznoliterackiej PAN" XX - 1983). Dwa lata (w okresie 1985-1987) studiował w Instytucie Literackim im. Gorkiego w Moskwie. Doktor filologii rosyjskiej (1991 - Uniwersytet Warszawski). Jego rozprawę ***Bracia Strugaccy*** *(zarys twórczości)* wydał w 1993 r. krakowski Uniwersitas; przełożono ją też na język rosyjski. Jest on także autorem książek: ***Rozstrzelane kukły***, Kraków 1992 (wiersze); ***Pisarze wobec „innych światów” swoich epok***. *(Wolter - Borowski - Herling-Grudziński - Sołżenicyn - Bracia Strugaccy na lekcjach języka polskiego w szkole średniej)*, Kraków 1994; ***Presymbolizm, symbolizm, neosymbolizm...*** *Rzecz o czytaniu wierszy*, Kraków 1996; ***Świat prasy alternatywnej w zwierciadle jej słownictwa***, Kraków 1999; oraz redaktorem pierwszych czterech tomów almanachu krakowskiego oddziału ZLP "Proza, proza, proza..." (1995, 1996, 1997, 1998). Opublikował również 25 artykułów naukowych z dziedziny historii literatury polskiej i rosyjskiej XX wieku oraz prasoznawczego językoznawstwa (np. w "Zeszytach Prasoznawczych": "Kogo wychowują czasopisma dla miłośników gier komputerowych?" 1998/1-2, „Odlotowe bez dwóch zdań! Kultura języka, stylu, perswazji w czasopismach dla młodzieży” - 1999/3-4) oraz drugie tyle pomniejszych

prac naukowych. Niegdyś intensywnie uprawiał krytykę literacką: w latach siedemdziesiątych - w "Studencie", osiemdziesiątych - w "Życiu Literackim" i "Piśmie Literacko-Artystycznym", dziewięćdziesiątych - w "Końcu Wieku". (W sumie ok. 50 recenzji i szkiców). Czasem drukuje poezje - w prasie i różnych wydawnictwach. Był wychowawcą w internacie, starszym asystentem IBL PAN, dziewięć lat uczył języka polskiego w krakowskim X Liceum Ogólnokształcącym. Obecnie jest adiunktem w Ośrodku Badań Prasoznawczych Uniwersytetu Jagiellońskiego (Instytut Dziennikarstwa i Komunikacji Społecznej UJ). Uczy retoryki dziennikarskiej, stylistyki i kultury języka polskiego, a niekiedy gatunków dziennikarskich i teorii komunikowania masowego. Interesuje się też zinami i językiem młodzieżowych subkultur.

Dr WOJCIECH KAJTOCH was born in 1957 in Cracow, Poland. In 1980 he has finished Polish Studies at Jagiellonian University in Cracow. His Honours thesis was on Władysław Terlecki's Trilogy about January 1863 Insurrection in Poland (selected parts of it was published in "Rocznik Komisji Historycznoliterackiej PAN" XX - 1983). For two years (1985-1987) he was studying at the Maxim Gorky Institute of Literature in Moscow. In 1991 he was awarded a doctoral degree (PhD) in the domain of Russian Philology at the Warsaw University. His doctoral thesis ***Bracia Strugaccy*** *(The Strugatsky Brothers)* was published in 1993 by Cracow publisher Universitas; it was also translated to the Russian language. He also wrote the following books ***Rozstrzelane kukły*** *(Executed Puppets)* Cracow 1992 (poetry); ***Pisarze wobec „innych światów" swoich epok….*** *(Writers and the „Other Worlds" of Their Times)*, Cracow 1994; ***Presymbolizm, symbolizm, neosymbolizm...*** *(Presymbolism, Symbolism, Neosymbolism)*, Cracow, 1996; ***Świat prasy alternatywnej w zwierciadle jej słownictwa****, (The World of the Alternative Press Seen through its Vocabulary*), Cracow 1999; and was the editor of the first four volumes of the Almanach of Cracow Branch of Polish Writers' Association (ZLP) "Proza, proza, proza..." („Prose, Prose, Prose", 1995, 1996, 1997, 1998). He has also published 25 papers on history of Polish and Russian literature of 20th century and linguistic of press (journalistic linguistics); for example in "Zeszyty Prasoznawcze": "Kogo wychowują czasopisma dla miłośników gier komputerowych?" ("Who is Educated by the Journals for Fans of Computer Games?") - 1998/1-2, „Odlotowe bez dwóch zdań! Kultura języka, stylu, perswazji w czasopismach dla młodzieży" ("Culture of the Language, Style and Persuasion in the Magazines for Teenagers") - 1999/3-4 and many lesser papers. In the past he was an active literary critic: in the 1970s in "Student", in the 1980s in "Życie Literackie" and "Pismo Literacko-Artystyczne", and in the 1990s in "Koniec Wieku" (together approximately. 50 reviews). From time to time he also publishes his poetry. He was a Teacher in a boarding school, Research Assistant in the Institute of Literary Studies of the Polish Academy of Science (IBL PAN). For nine years he was teaching Polish Language in a high school in Cracow. At present he is a Lecturer (adiunkt) at the Centre of Press Studies of the Jagiellonian University (part of the Institute of Journalism and Communication). He lectures on journalistic rhetoric, style and culture of Polish language, journalistic genres and theory of social communication. He is also interested in youth subculture, especially in youth magazines and jargons of the teenagers.

Patrz też – See also:

- http://republika.pl/wkajt/
- http://media.miks.uj.edu.pl/empl/wk.htm
- http://republika.pl/wkajt/solaris.htm

* * *

Dr LECH KELLER urodził się w Łodzi w roku 1949. W roku 1973 ukończył warszawską Szkołę Główną Planowania i Statystyki (SGPiS, obecnie Szkoła Główna Handlowa - SGH) ze stopniem magistra ekonomii. W roku 1996 ukończył The University of Melbourne (Uniwersytet Melbourneński), gdzie uzyskał stopień naukowy Master of Arts z zakresu geografii gospodarczej. W roku 2002 uzyskał stopień

doktora filozofii (PhD) w zakresie nauk politycznych na Uniwersytecie Monasha (Monash University) w Melbourne. Tematem jego pracy doktorskiej był Stanisław Lem jako pisarz polityczny oraz tegoż wizje przyszłości. W latach 1970-1976 pracował jako programista komputerowy w polskim przemyśle oraz na SGPiSie. W latach 1978-1979 był zatrudniony jako projektant skomputeryzowanych systemów zarządzania (MIS) oraz jako pracownik naukowy Instytutu Organizacji Zarządzania i Doskonalenia Kadr w Warszawie. W latach 1980-1981 był on kierownikiem działu Elektronicznego Przetwarzania Danych w Centrali Handlu Zagranicznego "Impexmetal" w Warszawie. Pomiędzy 1982 a 1984 wykładał programowanie komputerów na Uniwerytecie Witwatersrandu (University of the Witwatersrand) w Johannesburgu (Republika Południowej Afryki) oraz pracował jako projektant i konsultant w firmie komputerowej Datapoint. W roku 1984 emigrował do Australii, gdzie pracował jako projektant i konsultant dla takich wielkich firm komputerowych jak Compaq i Tandem oraz dla firmy Telstra (czyli Telecom Australia). W banku ANZ i dla firmy CashCard zaprojektował on i wdrożył szereg systemów w zakresie elektronicznego przesyłania funduszy (Electronic Fund Transfer). Jest on autorem szeregu książek na temat programowania komputerów, w tym ***Programowanie w języku Databus*** (Warszawa, 1979). Obecnie publikuje on na temat efektów socjo-ekonomicznej transformacji w Europie Centralnej (np. na Monash University w "East Europe Forum" i "Occasional Papers"), a także w SGH ("Biuletyn Instytutu Gospodarstwa Społecznego"). Jest on współautorem książki ***Literature in Times of Crisis*** (*Literatura w czasach kryzysu,* Melbourne, 1997). Opublikował też szereg artykułów i recenzji na temat fantastycznonaukowego pisarstwa Stanisława Lema i braci Strugackich w "The Soviet and Post-Soviet Review" (USA), "Science Fiction" (University of Western Australia), "Acta Polonica Monashiensis" and "Polish Studies – Occasional Papers" (Monash University). Jest on też redaktorem wspomnianych "Act" i "Occasional Papers". Publikuje także artykuły popularnonaukowe w polskojęzycznej prasie australijskiej, a także w "Skrzydlatej Polsce" i magazynach internetowych.

Dr LECH KELLER was born in Łódź (Poland) in 1949. He has graduated in 1973 at the Warsaw School of Economics (*Szkoła Główna Handlowa* – SGH, former *Szkoła Główna Planowania i Statystyki* or *Central School of Planning and Statistics*) with a degree BComm (Hons.). He also holds the degrees of MA (Economic Geography, The University of Melbourne, 1996) and PhD (Monash University, 2002) for a dissertation on Stanisław Lem as a political writer and the latter's visions of the future. In the early 1970s he implemented computer systems in SGH. Later he worked as a Business Analyst (designer of Management Information Systems) and Research Assistant at the Institute of Organisation and Management in Warsaw *(Instytut Organizacji Zarządzania i Doskonalenia Kadr).* From 1980 to 1981 he was a Data Processing Manager at the State Foreign Trade Enterprise "Impexmetal" in Warsaw. Between 1982 and 1984 he lectured Computer Science at the University of the Witwatersrand in Johannesburg and worked as a Systems Analyst for Datapoint Corporation. In 1984 he migrated to Australia where he worked as a Systems Analyst and Consultant for large "high-tech" companies such as Compaq, Tandem and Telstra (formerly Telecom Australia) as well as for ANZ Bank and CashCard, where he designed and implemented Electronic Fund Transfer systems. He wrote several books on computer programming, including ***Programowanie w języku Databus*** (*Programming in Databus Language;* Warszawa, 1979). Recently he publishes on the effects of the current socio-economic transformation in Central-Eastern Europe in Monash University ("East Europe Forum" and "Occasional Papers"), as well as in SGH ("Biuletyn Instytutu Gospodarstwa Społecznego"). He is also a co-author of ***Literature in Times of Crisis*** (Melbourne, 1997), and has published several papers on Stanisław Lem and the Strugatsky brothers in "The Soviet and Post-Soviet Review" (USA), "Science Fiction" (University of Western Australia), "Acta Polonica Monashiensis" and "Polish Studies – Occasional Papers" (Monash University). He is also a co-

editor of the latter series, and publishes "popular science" articles in Polish language press in Australia, as well as in "Skrzydlata Polska" and Internet magazines.

Patrz też - See also:

http://mywebpage.netscape.com/ljkel2/aboutme.html

http://www.labyrinth.net.au/~geoffm/sf/contrib.shtml

http://www.marevalo.net/lem/forum/forum.htm

http://www.cyberiad.info/english/bibliografia/biblintro.htm

http://pes.internet.cz/scifi/clanky/11191_53_0_0.html

http://www.nkp.cz/PublicRel/bp/bp2001_2/2_11.htm

http://www.cicred.org/rdr/rdr_a/revues/revue85/69-85_a.html

http://www.arts.monash.edu.au/politics/research/theses.html

* * *

Dr PIOTR KRYWAK urodził się w roku 1949 r. w Krakowie. W roku 1967 rozpoczął studia wyższe na Wydziale Filologicznym Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie. Ukończył je z wyróżnieniem w roku 1972. Od jesieni tego samego roku podjął pracę nauczyciela akademickiego w Instytucie Filologii Polskiej UJ. W roku 1981 nadano mu tytuł doktora nauk humanistycznych na podstawie rozprawy o twórczości Stanisława Lema. Z Uniwersytetem Jagiellońskim rozstał się w 1987 roku. Do pracy naukowo-dydaktycznej powrócił po dwóch latach. Od 1989 roku jest adiunktem, początkowo w Katedrze, a dziś Instytucie Bibliotekoznawstwa i Informacji Naukowej Akademii Pedagogicznej im. Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie. Uczy historii literatury powszechnej; prowadzi też wykłady o literaturze popularnej i seminaria magisterskie. Od kilku lat pełni funkcję wicedyrektora Instytutu. Jego zainteresowania naukowe to historia literatury popularnej polskiej i obcej, zwłaszcza różnych odmian fantastyki, powieści sensacyjnej, kryminalnej, szpiegowskiej. Jego dorobek naukowy obejmuje: monografię ***Fantastyka Lema****: droga do „Fiaska"* (Kraków 1994), broszurę popularnonaukową ***Stanisław Lem*** (Kraków 1974) i przeszło 20 drobniejszych tekstów poświęconych historii literatury, wydrukowanych w prasie fachowej i tomach zbiorowych oraz recenzje i artykuły na łamach czasopism literackich i społeczno-kulturalnych. Jego zainteresowania pozanaukowe to turystyka górska, modelarstwo i filatelistyka.

Dr PIOTR KRYWAK was born in Cracow (Poland) in 1949. In 1967 he begun studies at the Faculty of Philology of the Jagiellonian University in Cracow (UJ), where he graduated with distinction in 1972. The same year he began work at the Department of Polish Philology of the UJ. In 1981 he was awarded a doctorate for a dissertation on Stanisław Lem's authorship. In 1987 he finished work at the UJ, but returned to the academia two years later. From 1989 he is a Lecturer (adiunkt) at the

Pedagogical Academy in Cracow (Akademia Pedagogiczna w Krakowie): initially at the Department (today the Institute) of Librarianship and Scientific Information (he is also a Deputy Director of this Institute). He lectures in the areas of History of Literature and Popular Literature. His research is concentrated on the history of popular literature, especially genres of SF, and fantasy, as well as detective and spy novels and stories. He wrote a monograph ***Fantastyka Lema****: droga do „Fiaska" (Lem's SF: a Road to "Fiasco",* Kraków 1994), popular introduction to Lem ***Stanisław Lem*** (Kraków 1974) and over 20 papers published in the literary and social science journals and as well as numerous reviews. His hobbies include mountaineering, building scale models and collecting postal stamps.

Patrz też – See also:

http://www.wsp.krakow.pl/Pl-win/kbin/pracownicy/pkrywak.html

http://www.depauw.edu/sfs/review_essays/swirks58.htm

* * *

Dr PIOTR KWIECIŃSKI urodził się w roku. 1971. Jest on obecnie adiunktem w Instytucie Filologii Angielskiej Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, gdzie zajmuje się przekładoznawstwem oraz dydaktyką przekładu. Jest m.in. autorem książki ***Disturbing Strangeness*** o strategiach przekładu medialnego. Jest czynnym tłumaczem tekstów oraz akredytowanym przy Komisji Europejskiej tłumaczem konferencyjnym. Pracę badawczą i dydaktyczną prowadził częściowo w University of Michigan (Ann Arbor, USA) oraz w Instytucie Kształcenia Tłumaczy Uniwersytetu Wiedeńskiego, ponadto odbył staż dla tłumaczy Parlamentu Europejskiego w Brukseli i Strasbourgu.

Dr PIOTR KWIECIŃSKI was born in 1971. Presently he is an Assistant Professor in the School of English of Adam Mickiewicz University in Poznań (Poland), where he is involved in translation research and teaching. He has authored a number of publications on translation, including ***Disturbing Strangeness***, a book on the strategies of media translation. He is also an active translator and a freelance conference interpreter working for the European Commission. He has conducted a part of his research and teaching at the University of Michigan (Ann Arbor, US) and in the Institute for Translator and Interpreter Training in Vienna (Austria). He has also completed a European Parliament traineeship for conference interpreters in Brussels and Strasbourg.

Patrz też - See also:

http://elex.amu.edu.pl/ifa/interp/kwiecinski.htm

http://elex.amu.edu.pl/ifa/staff/kwiecinski.html

* * *

Dr FRANZ ROTTENSTEINER urodził się w roku 1942. Jest austriackim redaktorem, edytorem i krytykiem fantastyki (science fiction i fantasy). Był przez ponad dwie dekady agentem literackim Stanisława Lema w krajach "niekomunistycznych" (w Niemczech Zachodnich, jedynym kraju poza Polską, gdzie Lem odniósł sukces wśród krytyków ORAZ wydawców; Franz Rottensteiner redagował dzieła Lema dla takich wydawców jak Insel i Suhrkamp). Rottensteiner przestał reprezentować Lema po tym, gdy ów autor zażądał wypłacania "prowizji" także swemu synowi i odmówił, pod byle pretekstem, przedłużenia kontraktu, który Rotttensteiner wynegocjował był z amerykańskim wydawcą Harcourt Brace. W końcu Lem dał ów kontrakt, wynegocjowany przez Rottensteinera, w prezencie swemu nowemu amerykańskiemu agentowi. Te kombinacje Lema spowodowały ciągnący się i kosztowny proces cywilny, który Lem rozpoczął był jak jakiś współczesny Don Kichot i sromotnie przegrał. Franz Rottensteiner jest autorem ***The Science Fiction Book*** (1975) i ***The Fantasy Book*** (1978); redaktorem (edytorem) ***View from Another Shore***. *European Science Fiction* (1973, poprawione wydanie 1999), ***The Slaying Of The Dragon*** (1984), Stanisława Lema ***Microworlds*** (1984), ***The Best Of Austrian Science Fiction*** (2001), oraz ponad 40 antologii w języku niemieckim. Od roku 1963 jest redaktorem naczelnym *Quarber Merkur*.

Dr FRANZ ROTTENSTEINER was born in 1942. He is an Austrian editor and critic of science fiction and fantasy. He was for more than two decades Stanisław Lem's literary agent in the non-communist countries (except Germany, the only country outside of Poland, where Lem was a critical AND a publishing success; there he published Lem as an editor for Insel and Suhrkamp). He ceased representing the author when Lem asked him to pay a "commission" to his son, and refused on some pretext to sign a contract Rottensteiner had negotiated with Harcourt Brace, instead making a gift of this contract to his new American agent. This resulted in a lengthy and expensive lawsuit Lem's, brought forward in a quixotic move, that he lost in all points. He is an author of: ***The Science Fiction Book*** (1975) and, ***The Fantasy Book*** (1978); editor of ***View from Another Shore***. *European Science Fiction* (1973, revised 1999), ***The Slaying Of The Dragon*** (1984), Stanisław Lem's ***Microworlds*** (1984), ***The Best Of Austrian Science Fiction*** (2001), also some 40 anthologies in German. Since 1963 he is an editor-in-chief of *Quarber Merkur*.

Patrz także - See also:

http://www.bernd-rothe.de/autoren/franz_rottensteiner.htm

http://www.epilog.de/PersData/Misc/SF/Quarber_Merkur/Index.html

http://www.twilightbooks.de/rottensteiner-lem.htm (Lem vs Rottensteiner)

* * *

Dr JACEK RZESZOTNIK urodził się w roku 1967. Jeszcze jako student zatrudniony został na stanowisku asystenta w Instytucie Filologii Germańskiej Uniwersytetu Wrocławskiego. Obecnie jest adiunktem w Katedrze Literatury i Kultury Współczesnej Krajów Niemieckojęzycznych na Uniwersytecie Wrocławskim. Jest on autorem ponad stu publikacji (w tym książki, redakcje tomów zbiorowych, edycje tekstów, artykuły, eseje, hasła do leksykonów literaturoznawczych etc.), członkiem redakcji polsko-niemieckiego pisma uniwersyteckiego „Zbliżenia Polska-Niemcy. Annäherungen Polen-Deutschland".

Dr JACEK RZESZOTNIK was born in 1967. As a university student he was employed as a Research Assistant at the Institute of German Philology of Wrocław University in Poland. Presently he is a Lecturer (adiunkt) at the Department of Contemporary Literature and Culture of German-speaking Countries at Wrocław University. He is an author of over 100 publications (including books, papers and reviews) as well as an editor of books and other texts. He is a Co-editor of Polish-German academic journal „Zbliżenia Polska-Niemcy. Annäherungen Polen-Deutschland".

Patrz też – See also:
http://www.bernd-rothe.de/autoren/jacek_rzeszotnik.htm
http://www.ifg.uni.wroc.pl/zaklady/honsza/03_rzeszot.html
http://www.ifg.uni.wroc.pl/zaklady/honsza/03_rzeszot_DE.html
http://www.a-b-club.de/rund%20um%20fantasy/bio_rzeszotnik.htm

* * *

Prof. ANTONI SMUSZKIEWICZ ukończył w roku 1963 Uniwersytet Adama Mickiewicza (UAM) w Poznaniu. Doktoryzował się w roku 1977 a habilitował w roku 1986. W latach 1962-1972 pracował jako nauczyciel języka polskiego , a w latach 1972-1974 był dyrektorem szkoły w Poznaniu. Od roku 1974 jest pracownikiem Instytutu Filologii Polskiej, Zakładu Dydaktyki i Literatury Języka Polskiego UAM. W latach 1987-1988 był on wicedyrektorem tegoż Zakładu. W latach 1988-1993 był on prodziekanem, a w roku 1999 został wybrany dziekanem Wydziału Filologii Polskiej i Klasycznej UAM. Od roku 1998 jest on profesorem UAM (Collegium Novum). W roku 1980 opublikował książkę ***Stereotyp fabularny fantastyki naukowej***, w 1982 - ***Zaczarowana gra.*** *Zarys dziejów polskiej fantastyki naukowej*, w 1987 - ***Retoryka współczesnej polskiej powieści historycznej dIa dzieci i młodzieży*** a w roku 1995 - ***Stanisław Lem*** (w serii "Czytani Dzisiaj"), oraz ponad 20 publikacji z zakresu dydaktyki literatury i literatury fantastycznonaukowej (w tym poza granicami Polski, np. w USA, m. innymi w "Science-Fiction Studies"). Jego głównym hobby jest turystyka.

Prof. ANTONI SMUSZKIEWICZ graduated in 1963 at the Adam Mickiewicz University (UAM) in Poznań, Poland. He took a doctor's degree in 1977 and in 1986 took a higher-grade doctor's degree (*doktor habilitowany* – or "habilitation"). From 1962 to 1972 he worked as a teacher of Polish language, and from 1972 to 1974 he was a Principal of a school in Poznań. From 1974 he is a member of academic staff at the Institute of Polish Philology of the School of the Teaching Methods of Polish Language and Polish Literature of the UAM. From 1987 to 1988 he was a Deputy Director of this School. From 1988 to 1993 he was a Deputy Dean, and in 1999 he was elected as a Dean of the Faculty of Polish and Classical Philology of the UAM. Since 1998 he is a professor of the UAM (Collegium Novum). In 1980 he has published ***Stereotyp fabularny fantastyki naukowej*** *(Narrative Stereotype of SF)*, in 1982 ***Zaczarowana gra.*** *Zarys dziejów polskiej fantastyki naukowej*, *(Magic Game. An Outline of the History of Polish SF),* in 1987 ***Retoryka współczesnej polskiej powieści***

historycznej dIa dzieci i młodzieży *(Rhetoric of the Contemporary Polish Historical Novel for Children and Teenagers),* and in 1995 ***Stanisław Lem*** (in series "Czytani Dzisiaj" ["Read Today"]), as well as over 20 publications on the didactics of literature and SF (including papers in "Science-Fiction Studies"). His main hobbies are sightseeing and hiking.

Patrz też – See also:

http://wiem.onet.pl/wiem/010be8.html

http://www.depauw.edu/sfs/abstracts/a42.htm#e42

* * *

Prof. ANDRZEJ STOFF urodził się w roku 1947. W latach 1965-1970 studiował polonistykę na UMK w Toruniu. Doktoryzował się na UMK w roku 1977 na podstawie pracy ***Odmiany powieści fabntastyczno-naukowej w twórczości Stanisława Lema***. Obecnie jest on kierownikiem Zakładu Teorii Literatury Instytutu Literatury Polskiej na tymże uniwersytecie. Jego zainteresowania badawcze to: interpretacja dzieła literackiego, aksjologia, metodologia literaturoznawstwa, problematyka sacrum w literaturze, teoria prozy fantastycznej i fantastyczno-naukowej, powieść historyczna, ewolucja formy językowej dramatu, kategorie czasu i przestrzeni w literaturze, poszczególne kategorie strukturalne dzieła literackiego oraz twórczość literacka Stanisława Lema. Prof. Andrzej Stoff opublikował m.in. następujące książki: ***Powieści fantastyczno-naukowe Stanisława Lema; Formy wypowiedzi dramatycznej; Formy wypowiedzi lirycznej; Lem i inni. Szkice o polskiej science fiction*** oraz ***Studia z teorii literatury i poetyki historycznej***. Jest on także (od roku 1969) autorem szeregu opowiadań fantastyczno-naukowych. Jego opowiadania były zamieszczone w antologiach ***Wołanie na Mlecznej Drodze*** i ***Drugi próg życia***.

Prof. ANDRZEJ STOFF was born in 1947. Since 1965 to 1970 he studied Polish Literature at the Nicolaus Copernicus University in Toruń, Poland. He took a doctor's degree in 1977. His doctoral thesis was on the subject of variants of Lem's SF novels. Presently he is a Head of Department of Literary Theory at the Institute of Polish Literature of the same university. He is professionally interested in: interpretation of the work of art, axiology, methodology of theory of literature, the problems connected with an issue of sacrum in the literature, theory of fantastic prose (especially SF prose), historical novel, evolution of drama (especially its linguistic form), category of time and space in the literature, structural categories of the work of art, and in the authorship of Stanisław Lem. Prof. Stoff wrote such books as: ***Powieści fantastyczno-naukowe Stanisława Lema*** *(SF Novels of Lem);* ***Formy wypowiedzi dramatycznej*** *(The Forms of Dramatic Expression);* ***Formy wypowiedzi lirycznej*** *(The Forms of Lyrical Expression);* ***Lem i inni.*** *Szkice o polskiej science fiction (Lem and the Others. Sketches on Polish SF)* and ***Studia z teorii literatury i poetyki historycznej*** *(Studies on the Theory of Literature and Historical Poetics).* He is also an author of several SF stories. His stories were published in collections ***Wołanie na Mlecznej Drodze*** *(Cry on the Milky Way)* and ***Drugi próg życia*** *(The Second Threshold of Life).*

Patrz też – See also:

http://www.republika.pl/golo/ztl_2.htm

http://www.republika.pl/golo/ztl_3.htm

* * *

Dr LILA ŻARNOWSKA wykłada literaturę polską i rosyjską na Uniwersytecie Monash'a (Monash University) w Melbourne (Australia), gdzie pełni także funkcję koordynatora studiów o polskiej kulturze (Polish Studies). Jej praca doktorska (PhD) na The University of Melbourne (Uniwersytet Melbourneński) poruszała problemy teorii i praktyki przekładu literackiego. Temat ten wciąż pozostaje jej głównym zainteresowaniem, zarówno jako przedmiot rozważań, jak i - coraz bardziej - w praktyce. Z tego powodu często tłumaczy ona dla teatru (na przykład dla Melbourne Theatre Company, czy też dla teatru im. Gorkiego w St. Petersburgu). Wykłada też historię rosyjskiego dramatu XIX-wiecznego i współczesnego oraz pisze sztuki teatralne. I tak, przebywając w Australii napisała sztukę teatralną ***Public Service in Paradise*** *(Biurokracja w Niebie).* Obecnie pracuje nad powieścią o emigrantach ***Kabbalah*** *(Kabała).* Jest też autorką opowiadań pisanych po rosyjsku ("Mieczty, mieczty" czyli "Marzenia, marzenia") drukowanego w piśmie "Wzglad" (Sydney), po polsku ("Marzenie emigranta", publikowane w książce ***Zielona Zima.*** *Antologia polskiej poezji i prozy w Australii,* Lublin, 1997) i po angielsku. Ostatnio interesuje się też współczesnymi polskimi pisarkami. Obecnie pracuje nad artykułami o nich, a w przyszłości ma zamiar przetłumaczyć na angielski ich wybrane utwory oraz wydać o nich książkę.

Dr LILA ZARNOWSKI lectures Polish and Russian Literature at Monash University in Melbourne, Australia, where she is a Co-ordinator of Polish Studies. Her PhD (The University of Melbourne) dealt with the theory and practice of literary translation and this topic still remains her main interest, both in theory and, even more, in practice. Because of this she often does literary translations for theatre (e.g. Melbourne Theatre Company, St. Petersburg Gorky Theatre). Apart from teaching Russian 19th century and contemporary drama, she also writes plays. She has written the play ***Public Service in Paradise*** in Australia, and is now working on a novel about émigrés, ***Kabbalah***. She also wrote short stories in Russian ("Mechty, mechty" ["Dreams, Dreams"] in "Vzglyad", Sydney), Polish ("Marzenie emigranta"["Emigrant's Dream"] in ***Zielona Zima*** *["Green Winter"]* **-** *Anthology of Polish poetry and prose in Australia*, 1997, Lublin) and English (hopefully to be published). Lately she has become interested in contemporary women writers. Currently, she is working on articles about Polish women writers and, in the future, would like to translate and publish a book devoted to their work.

Patrz też - See also:

http://www.arts.monash.edu.au/gsandss/slavic/bios/zarnowski.html

http://www.arts.monash.edu.au/gsandss/slavic/biblios/zarnowski.html

* * *

Status "Lemowskiego" wydania (Status of the "Lem" edition of) *Acta Polonica Monashiensis*

Autor	**Nazwa dokumentu**	**Tytul (Title)**	**Zawartość (Contains)**	**Status** (**A** = Abstract OK)	**Język (Lang.)**
Stanisław **BEREŚ**	Beres1/1A Slem.doc	**Stanisław Lem – Wstęp** (Introduction)	Nota o Lemie (transl. by Keller)	Gotowe do druku (22/01/03) **-**	POL & ENG
Stanisław **Bereś**	Beres2 Solaris.doc	**O "Solaris" Lema"**	Nota o "Solaris" Lema	Gotowe do druku (13/01/03) **A**	POL
Stanisław **Bereś**	Beres3Głos Pana.doc	**O "Głosie Pana" Lema**	Nota o "Głosie Pana" Lema	Gotowe do druku (13/01/03) **A**	POL
Stanisław **Bereś**	Beres4 Czas Nieutracony. doc	**Inteligent w domu wariatów** (soc)realistyczna trylogia Stanisława Lema	Artykuł o "Czasie nieutraconym" Lema	Gotowe do druku (16/01/03) **A**	POL
Stanisław **Bereś**	Beres5 Apokryfy.doc	**Apokryfy Lema** czyli neantologiczny romans	Artykuł o "Apokryfach" Lema	Gotowe do druku (17/01003) **A**	POL
Stanisław **Bereś**	LemBiblBeres.doc	**Stanisław Lem – Zarys Bibliografii**	Primary & secondary bibl. of Lem	Gotowe do druku (12/01/03) **-**	POL
Władimir **BORISOW**	Borisov Cuda.doc	**Czas okrutnych cudów** (z j. ros. przetł. W.Kajtoch)	Artykuł o „Solaris" Lema	Gotowe do druku (11/01/03) **A**	POL (orig. RUS)
Tatiana **HAJDER**	LemBiblUkr.	**Ukrainian Bibliography of Lem**	Ukraińska bibliografia Lema	Gotowe do druku	UKR/

	Doc			(12/01/03) **-**	POL
Sergiej **JAKO-WENKO**	JakovenkoPol. Doc	***Horror vacui*, albo pustka doskonała S. Lema** Transl. by Tatiana Hajder	O Lemie z ukraińskiego punktu widzenia	Gotowe do druku (31/01/03) **A**	POL (orig. UKR)
Wojciech **KAJTOCH**	Kajtoch Solaris.doc	**Introduction to "Solaris"** (Translated from Polish by Lech Keller)	Artykuł o „Solaris" Lema	Gotowe do druku (08/01/03) **A**	ENG (orig. POL)
Lech **KELLER**	LemShortBibl. Doc	Short Bibliography of Lem	Short Bibliography of Lem in Pol. & Eng.	Gotowe do druku (11/01/03) **-**	ENG/ POL
Lech **Keller**	LemFilmo-grafia.doc	**Filmography of Stanisław Lem**	Filmography of Stanisław Lem	Gotowe do druku (08/01/03) **-**	ENG
Lech **Keller**	BooksOnLem.doc	**Rev. of the Major Studies of Lem's Authorship**	Review of books about Lem	Gotowe do druku (12/01/03) **A**	ENG
Lech **Keller**	SwiatNaKrawedziLK.doc	**Świat na krawędzi**. Review	Recenzja książki T. Fiałkowskiego "Świat na krawędzi"	Gotowe do druku (14/02/03) **A**	POL
Lech **Keller**	Conclusion. doc	**Evolution of Lem's Visions of the Future**	Zakończenie lemowskiego wydania "Act"	Gotowe do druku (11/01/03) **A**	ENG
Piotr **KRYWAK**	Krywak Motyw.doc	**Motyw śmierci u Lema**	Motyw śmierci u Lema	Gotowe do druku (15/01/03) **A**	POL
Franz **ROTTEN-STEINER**	Rottensteiner Robinson.doc	**A Robinson in the Sea of Information**	Artykuł wstępny o Lemie	Gotowe do druku (10/03/01) **A**	ENG (orig. GER)
Jacek **RZESZOT-NIK**	Rzeszotnik Fialkowski.	**Świat na krawędzi**. Review, transl. from German by F. Rottensteiner	Recenzja książki T. Fiałkowskiego "Świat na krawędzi"	Gotowe do druku (08/01/03) **A**	ENG. (orig.

	doc				GER)
Antoni **SMUSZ-KIEWICZ**	Smuszkiewicz Tichy.doc	**Stanisław Lem's grotesque works** (transl. from Polish by Piotr Kwieciński, Edited by Lech Keller)	Paper on *Tichiana*, ("Star Diaries" etc.) and on "The Cyberiad""	Gotowe do druku (09/01/03) **A**	ENG (orig. POL)
Andrzej **STOFF**	Stoff (Lem-FinalVer).doc	**Struktura myśli - ekspre-sja obrazu. O warunkach ekspozycji idei w twór-czości Stanisława Lema**	Ogólnie o Lemie i ideologii w jego twórczości	Gotowe do druku (27/04/03) **A**	POL
Lila **ŻARNOW-SKA**	Foreword.doc	Foreword/Słowo wstępne	Foreword/ Słowo wstępne	Gotowe do druku (21/01/03) **-**	POL/ ENG
(-)	Autorzy(CVs)	Noty o autorach **Notes on Contributors**	CV (Resume)	Gotowe do druku (191/02/03) **-**	POL/ ENG

SPIS TREŚCI – TABLE OF CONTENTS

L.P. (File No.)	Autor (Author)	Oryginalna nazwa dokumentu; Origin. Doc. Name	Tytuł (Title)	Zawartość (Contains)	Nr str. (Page No.)
I.	**WSTĘP**	**INTRODUCTION**			-
File0	(-)	TitlePage.doc	Strona tytułowa/Title page	Spis treści/Contents	6
File1	Lila **Żarnowska**	Foreword.doc	Foreword/Słowo wstępne	Foreword/Słowo wstępne	2 (1+1)
File2 **File3**	Stanisław **Bereś** (transl. by Lech Keller)	Beres1(Slem)Pol Beres1A (Slem)Eng	**Stanisław Lem** – Wstęp (Introduction)	Nota o Lemie Note on Lem	7 (3+4)
File4	Sergiej **Jakowenko** Transl. by T. Hajder	JakovenkoPol	***Horror vacui*, albo pustka doskonała S. Lema**	O Lemie z ukr. punktu widzenia	4
File5	Franz **Rottensteiner**	Rottensteiner (Robinson)	**A Robinson in the Sea of Information**	Artykuł o Lemie	6
File5 A	Andrzej **Stoff**	Stoff (LemFinalVer)	**Struktura myśli – ekspresja obrazu**	Artykuł o ideologii w twórczości Lema	14
II.	**"SOLARIS"**	**"SOLARIS"**			-
File6	Stanisław **Bereś**	Beres2(Solaris)	**O "Solaris" Lema**	Nota o "Solaris" Lema	4
File7	Wojciech **Kajtoch** (Transl. by Lech Keller)	Kajtoch (Solaris)	**Introduction to "Solaris"**	Artykuł o „Solaris" Lema	16
File8	Vladimir **Borisow** Transl. W. Kajtoch)	Borisov (Cuda)	**Czas okrutnych cudów**	Artykuł o „Solaris" Lema	8
III.	**INNE**	**OTHER MAJOR**			-

	WAŻNIEJSZE UTWORY LEMA	**WORKS OF LEM**			
File9	Stanisław **Bereś**	Beres4(Czas Nieutracony)	**Inteligent w domu wariatów**	Artykuł o "Czasie nieutraconym" Lema	20
File10	Stanisław **Bereś**	Beres5(Apokryfy)	**Apokryfy Lema** czyli neantologiczny romans	Artykuł o "Apokryfach" Lema	17
File11	Piotr **Krywak**	Krywak(Motyw)	**Motyw śmierci u Lema**	Motyw śmierci u Lema	11
File12	Antoni **Smuszkiewicz** Transl. P. Kwieciński, Ed. L. Keller	Smuszkiewicz (Tichy)	**Stanisław Lem's Grotesque Works**	Artykuł o Tichianach, "Cyberiadzie" i "Bajkach robotów"	19
IV.	**RECENZJE**	**REVIEWS**			**-**
File13	Lech **Keller**	BooksOnLem	**Review of the Major Stud. of Lem's Authorship**	Review of books about Lem	16
File14	Stanisław **Bereś**	Beres3(Głos Pana)	**O "Głosie Pana" Lema**	Nota o "Głosie Pana" Lema	4
File15	Lech **Keller**	SwiatNaKrawedzi LK.	**Świat na krawędzi**. (Review)	Recenzja książki "Świat na krawędzi"	9
File16	Jacek **Rzeszotnik** Transl. by Rottensteiner	Rzeszotnik (Fialkowski)	**Świat na krawędzi**. (Review)	Recenzja książki "Świat na krawędzi"	4
V**.**	**ZAKOŃCZENIE**	**CONCLUSION**			**-**
File17	Lech **Keller**	Conclusion.doc	**Evolution of Lem's Visions of the Future**	Zakończenie lemowskiego wyd. *Act*	15
VI.	**BIBLIOGRAFIE I FILMOGRAFIE**	**BIBLIOGRAPHY & FILMOGRAPH.**			-
File18	Lech **Keller**	LemShortBibl	**Short Bibliography of Lem**	Short Bibliography of Lem in Pol.& Eng.	3
File19	Stanisław **Bereś**	LemBiblBeres	**Stanisław Lem – Zarys Bibliografii**	Primary & secondary bibl. of	4

				Lem	
File20	Tatiana **Hajder**	LemBiblUkr	**Ukrainian Bibliography of Lem**	Ukraińska bibliografia Lema	1
File21	Lech **Keller**	LemFilmografia	**Filmography of Stanisław Lem**	Filmography of Stanisław Lem	18
VII	**AUTORZY**	**AUTHORS**			-
File22	(-)	Autorzy(CVs)	**Noty o autorach** **Notes on Contributors**	CV (Resume)	9

Notatki o autorach (notes about the authors)

Author's name	**CV gotowe (ready)? (TAK=YES, NIE=NO)**	**Jezyki (Languages)**
Beres	TAK	Pol & Eng
Borisov	TAK	Pol & Eng. (orig. Rus)
Hajder	TAK	Pol & Eng
Jakowenko	TAK	Pol & Eng (orig. Ukr)
Kajtoch	TAK	Pol & Eng
Keller	TAK	Pol & Eng
Krywak	TAK	Pol & Eng
Kwieciński	TAK	Pol & Eng
Rottensteiner	TAK	Pol & Eng (orig. Ger)
Rzeszotnik	TAK	Pol & Eng
Smuszkiewicz	TAK	Pol & Eng
Stoff	TAK	Pol & Eng
Żarnowska	TAK	Pol & Eng

C:\ActaLemiana\Status01.doc – 28 April 2003

Do (to): ljkel2@netscape.net, Lech.Keller@arts.monash.edu.au, stberes@box43.pl, stberes@yahoo.com ,wkajt@poczta.onet.pl, f.rottensteiner@nusurf.at, Lila.Zarnowsky@arts.monash.edu.au, hipnet@poczta.fm, pkwiecin@amu.edu.pl, radan@microsoft.com, radan@i.com.ua, bvi@rusf.ru, melanowicz@op.pl, anstor@maius.uni.torun.pl